



radhika sanghani
dziewica

Radhika Sanghani

DZIEWICA

przełożył Piotr Grzegorzewski



Rozdział 1

Ellie Kolstakis

Lat 21

Niepaląca

DZIEWICA

Wpatrywałam się z przerażeniem w litery na monitorze komputera dr E. Bowers. Potwierdzenie istnienia mojej błony dziewiczej jaśniało wielkimi wołami:

DZIEWICA

Litery jarzyły się na zielonym ekranie komputera, jednym z tych staroci, których używało się, zanim Steve Jobs wymyślił Apple'a. Zawsze kojarzyć mi się będą z latami osiemdziesiątymi. Serce podeszło mi do gardła, a policzki zaczęły mnie piec. Zrobiło mi się niedobrze.

Mój upokarzający sekret znajdował się w dokumentacji medycznej i dr E. Bowers z pewnością go odkryje. Ja nawet nie wiedziałam, jakie imię kryje się za literą E na jej plakietce, ona natomiast zaraz się dowie, że przez dwa i pół roku, które spędziłam na uniwersytecie, żaden chłopak nie chciał mnie zdeflorować. Ani jeden. Miałam dwadzieścia jeden lat i wciąż byłam dziewicą.

– Pani Kolstakis... – zaczęła lekarka, poprawiając na nosie okulary bez oprawek. – Studiuje pani na ostatnim roku University College London i chciała pani się u nas zarejestrować, zgadza się?

Zmusiłam sparaliżowaną twarz do wykrzywienia się w uśmiechu, ba, nawet spróbowałam się grzecznie roześmiać.

– Tak. Nie wiem, czemu dopiero teraz. Chyba dlatego, że nigdy nie chorowałam nawet na grypę.

Wpatrywała się we mnie martwym wzrokiem.

– A poza tym może mi pani mówić Ellie – dodałam.

Pochyliła głowę, patrząc na wypełnione przeze mnie formularze. Zmarszczyła brwi. Wyraźnie miała problem z odczytaniem moich

bazgrołów, mimo że pisałam dużymi literami.

Wytarłam spocone dłonie o dzinsy, próbując się uspokoić. W końcu ta kobieta jest lekarzem. Nie może jej zszokować spotkanie dwudziestojednoletniej dziewczyny. Poza tym pewnie tylko zapyta mnie o historię chorób w rodzinie, a najgorsze, co mogę powiedzieć, to to, że pradziadek Stavros od dziewiątego roku życia wypalał paczkę papierosów dziennie. I nawet nie umarł na raka płuc; udławił się migdałem w wieku osiemdziesięciu dziewięciu lat.

Wciągnęła gwałtownie powietrze.

– O kurczę... Niedobrze. Naprawdę pije pani ponad dwadzieścia jednostek alkoholu tygodniowo?

Jezu... Gdyby się dowiedziała, że specjalnie zaokrągliłam w dół o jakieś pięć jednostek, pewnie wysłałaby mnie natychmiast na leczenie.

Dr E. Bowers odchrząknęła.

– O, przepraszam – zachichotałam nerwowo. Ostatni raz podobna reakcja zdarzyła mi się chyba w czasach, gdy byłam skautką. – Nie zawsze wypijam dwadzieścia jednostek tygodniowo. Tylko podczas roku akademickiego. Zwykle wychodzimy się napić w czwartki. A, i w poniedziałki. Czasami w środy, ale kluby są wtedy pełne pierwszaków, więc w sumie nieczęsto nam się to zdarza.

Dr E. Bowers zmarszczyła czoło i zasznurowała wargi. Zaczęła wystukiwać coś na klawiaturze. Zacisnęłam palce na krawędzi krzesła i wpatrzyłam się w ekran jej komputera. Znienawidzonych przeze mnie ośmiu liter już na nim nie było. Przewinęła stronę, nie komentując ich. Odetchnęłam głośno z ulgą.

I wtedy na dole strony zobaczyłam zdanie: „Ponad dwadzieścia jednostek alkoholu dziennie, podejrzenie alkoholizmu”.

– Chwila, wcale nie jestem alkoholiczką! – krzyknęłam. – Wcale nie przesadzam z piciem. Piję zupełnie normalnie, w porównaniu ze znajomymi to wręcz mało.

– Pani Kolstakis, dwadzieścia jednostek alkoholu tygodniowo to dosyć dużo. Powinna pani pomyśleć o ograniczeniu spożycia albo za dziesięć lat konieczny będzie przeszczep wątroby – powiedziała surowo, przeczesawszy dłonią fryzurę *à la* księżna Diana z połowy lat dziewięćdziesiątych, po czym kontynuowała: – Widzę, że zostawiła pani niewypełnione pola dotyczące życia seksualnego. Jest pani aktywna seksualnie?

Oniemiałam.

Czy jestem aktywna seksualnie?

Nawet z najbliższymi przyjaciółkami nie rozmawiałam o tym, jak seksualnie nieaktywna jestem, a co dopiero z dr E. Bowers. Kobieta nosząca okulary bez oprawek nigdy nie zrozumie dramatu studentki ostatniego roku, która nigdy nie uprawiała seksu. Założę się, że straciła dziewictwo przez dziurę w prześcieradle, niczym w średniowieczu. Patrzyła mi w oczy, zupełnie jakby umiała czytać w myślach. Aż się cała spociłam. Żałowałam, że włożyłam czarną bluzkę.

Poprawiłam się na krześle.

– No dobrze, nie jestem aktywna seksualnie... To dlatego nie wypełniałam tych rubryk. Nie jestem w ciąży, nigdy nie byłam, a jeśli utrzymam dotychczasowe tempo, to pewnie też nigdy nie będę!

Usta zacisnęła w cienką linię i zamrugowała, patrząc na mnie bez emocji.

Zapamiętałam, by nie próbować więcej jej rozpraszać nieudanymi próbkami swojego poczucia humoru, po czym pospiesznie dodałam:

– Naprawdę, nie ma szans, żebym podłapała jakąś chorobę weneryczną. To całkowicie niemożliwe.

– A więc robiła sobie pani ostatnio badanie na obecność chlamydii i tak dalej? – zapytała.

– To znaczy... nie. Po prostu nie mam chlamydii. Ja jestem... to znaczy... – Głos odmówił mi posłuszeństwa. Nie mogłam się zdobyć na wypowiedzenie tego głośno. Moje najlepsze przyjaciółki po prostu o tym wiedziały, a przez ostatnie prawie trzy lata na uniwersytecie ukrywałam to przed wszystkimi, których tam poznałam. Otworzyłam usta, ale nie wydobyły się z nich żadne słowa.

– Tak? – Dr E. Bowers znów zamrugowała, po czym popatrzyła mi w oczy. – Jest pani...?

– Jestem dzie... dzie... – No świetnie. Jakby jeszcze mi było mało, nagle zaczęłam się jękać.

Nabrałam powietrza i spróbowałam ponownie. Tym razem wylała się ze mnie potok słów:

– Nigdy nie uprawiałam seksu, więc nie mogę cierpieć na żadną chorobę przenoszoną drogą płciową. Po prostu żadną.

Lekarka po raz kolejny zamrugowała powiekami.

– Ale jest pani aktywna seksualnie?

Hm... Czy jedną nieudaną próbę obciążania i dwie palcówki można uznać za aktywność seksualną?

– Nie wiem – pisnęłam. – To znaczy nigdy nie uprawiałam seksu, ale dotarłam do trzeciej bazy.

Westchnęła.

– Pani Kolstakis, to jest pani aktywna seksualnie czy nie? To poufne dane. Chcę po prostu zorientować się, czy powinnam dać pani skierowanie na badanie na obecność chlamydii.

Szczęka opadła mi prawie na ziemię. Moja lekarka nie wierzy, że jestem dziewicą.

– Nie! Mówię prawdę, przysięgam. Nigdy nie uprawiałam seksu. Nie trzeba mi robić żadnych badań.

Spojrzała na mnie badawczo, jakby szukała na mojej twarzy oznak dopiero co odbytego stosunku.

– Czy ma pani chłopaka? – zapytała w końcu.

Ze wstydu wbiłam wzrok w ziemię. Co ze mnie za studentka, skoro w ogóle nigdy nie miałam chłopaka i nie mogę odpowiedzieć twierdząco na ani jedno pytanie o seks, mimo że jestem w wieku, w którym moje życie seksualne powinno kwitnąć?

– Nie – wymamrotałam.

Odwróciła się do monitora i bezceremonialnie przewinęła stronę do góry. Na widok ośmiu znienawidzonych liter wpadłam w panikę. Ukryłam twarz w dłoniach, byle tylko ich nie widzieć.

Gapiała się w ekran przez dokładnie dwadzieścia siedem sekund. Potem coś kliknęła i odwróciła się z powrotem do mnie. Powoli odjęłam ręce od poczerwieniałej twarzy.

Popatrzyła na mnie z czymś w rodzaju współczucia.

– W takim razie, pani Kolstakis, dam pani test na obecność chlamydii. Do zrobienia w domu. Jest bardzo prosty, wystarczy pobrać na wacik wymaz z pochwy i wysłać go na adres, który znajduje się na opakowaniu. Wyniki powinny być za dwa tygodnie. Wszystko jasne?

Wpatrzyłam się w nią z otwartymi ustami.

– Co... takiego? – wyjąkałam. – Przecież mówiłam pani, że nigdy nie uprawiałam seksu. Po co mi ten test?

– Proponujemy przeprowadzenie bezpłatnego badania na obecność chlamydii wszystkim osobom w wieku ponad dwudziestu

jeden lat, które prowadzą aktywne życie seksualne lub miały bliski kontakt z genitaliami innych osób.

– Ale przecież pani wie, że moje życie seksualne nie istnieje. – Poczzerwieniałam ze złości. – Nigdy nie zaliczyłam... penetracji. – To ostatnie słowo ledwo przeszło mi przez gardło.

Dr E. Bowers uniosła oczy do nieba.

– Pani Kolstakis – powiedziała – wiem, że jest pani dziewicą. Mimo to proponuję pani skorzystanie z naszego darmowego testu. Upewni się pani, że nie ma chłamydii. Rzadko, bo rzadko, ale jednak się zdarza, że łapie się ją w inny sposób.

– Niby w jaki? Chyba nie przez dotykanie palcami? – wypaliłam.

– Nie. Ale można się nią zarazić przez seks oralny albo wtedy, gdy penis znajduje się w pobliżu pochwy, mimo że nie dochodzi do penetracji.

Nigdy się nie dowiem, skąd dr E. Bowers wiedziała, że penis Jamesa Martella dotykał mojej pochwy, chociaż w nią nie wszedł. Wpatrywałam się w nią oniemiała, po raz pierwszy pełna podziwu dla jej kompetencji.

Popatrzyła na mnie znacząco i włożyła mi do ręki pudełeczko z testem. Wstałam, zaciskając na nim palce. Przed oczami wciąż miałam jaskrawe zielone litery. Przesłaniały mi one widok do tego stopnia, że nie wiem, jakim cudem udało mi się wyjść z gabinetu do poczekalni. W gardle mi zaschło ze wstydu, więc zatrzymałam się obok automatu z wodą. Kiedy nalewałam ją do plastikowego kubeczka, usłyszałam, że za moimi plecami coś spada na podłogę.

Odwróciłam się zaskoczona i zobaczyłam na ziemi kartonowe pudełko, z którego wysypały się małe srebrne opakowania. Wały się po całej podłodze, widziałam je nawet pod krzeselkami pacjentów. Boże... Musiałam stracić to pudełko torebką.

Zamknęłam na chwilę oczy ze wstydu, a potem schyliłam się i podniosłam je z podłogi. Pacjenci zgromadzeni w poczekalni gapili się na mnie, więc podciągnęłam dzinsy, mając nadzieję, że nie widzieli moich spranych majtek. Ukucnęłam, starając się naciągnąć sweter na pośladki, i zaczęłam zbierać opakowania. Zdążyłam już włożyć z powrotem do pudełka połowę z nich, kiedy nagle uświadomiłam sobie, z czym mam do czynienia. To nie były jakieś pierwsze lepsze srebrne opakowania. To były prezerwatywy.

Kiedy dotarła do mnie ironia całej tej sytuacji, wypadłam z przychodni na ulicę i zalałam się łzami. A potem wyrzuciłam do najbliższego kosza na śmieci opakowanie, które dostałam od lekarki. Twarz mnie piekła, kiedy patrzyłam, jak znika pomiędzy pustymi torebkami z McDonalda, zabierając ze sobą resztki mojej godności.

Nie byłam nikim więcej jak dwudziestojednoletnią DZIEWICĄ.

Rozdział 2

Życie dorosłej dziewczicy jest bardziej skomplikowane, niż wam się wydaje. Oczywiście to coś zupełnie normalnego, są nas tysiące i nie ma w tym absolutnie nic złego. Wybór momentu rozpoczęcia życia seksualnego jest całkowicie indywidualną decyzją i u każdego może być inny. Niektórzy czekają z tym do ślubu, inni do znalezienia właściwej osoby. Jeszcze inni kierują się wierzeniami religijnymi albo są zbyt pochłonięci pogonią za sukcesem w innych obszarach życia, żeby tracić czas na coś tak błahaego jak seks.

W każdym razie tego dowiedziałam się z internetu, kiedy zaraz po powrocie z przychodni zaczęłam go przeglądać.

Wiedziałam, że dr E. Bowers nie uwierzyła, że jestem dziewczicą, bo nie mieściło się jej w głowie, że może nią być całkiem niebrzydka studentka trzeciego roku, wypijająca ponad dwadzieścia jednostek alkoholu tygodniowo. Tyle że ja nią byłam.

Zatopiłam głowę w poduszce z kaczego pierza, na którą wydałam całą swoją tygodniówkę, po czym naciągnęłam na siebie kołdrę w daremnej próbie wyrzucenia z umysłu tych ośmiu liter, które wciąż pulsowały mi w głowie:

DZIEWICADZIEWICADZIEWICA.

Nienawidziłam tego słowa. Nienawidziłam go tak bardzo, jak nienawidziłam tego, że nią jestem. To nie w porządku – dlaczego jestem jedyną pozbawioną widocznych defektów, niewierzącą dziewczyną na świecie, która w wieku dwudziestu jeden lat wciąż nie utraciła wianka?

Westchnęłam głośno i raz jeszcze przyjrzałam się odpowiedziom na pytanie „Dlaczego wciąż jestem dziewczicą?”, nawiedzającym mnie regularnie niczym okres.

1. To wina rodziców. Byli owładniętymi obsesją na punkcie edukacji imigrantami, którzy przenieśli się z Grecji do Surrey i posłali mnie do szkoły dla dziewcząt. Ich plany nie uwzględniały obecności w moim życiu jakichkolwiek chłopców, mogących odciągnąć mnie od najważniejszego celu, jakim były dla nich studia na Oksfordzie. W rezultacie nie dostałam się na Oksford i nie spotykałam się z chłopcami.

2. Jako nastolatka wyglądałam beznadziejnie. Do czasu, gdy nauczyłam się, co należy robić, by prezentować się w miarę znośnie, i zaczęłam nosić stanik o rozmiarze 36D, eksponujący zalety mojego biustu, było już za późno. Wszyscy chłopcy z sąsiedniej szkoły mieli dziewczyny, a ja wydawałam się im mrukliwym paszczakiem z wielkimi cyckami, które skrywałam pod ogromnymi swetrami, i z długimi, kręconymi włosami, sterczącymi na wszystkie strony. Co gorsza, podczas gdy pozostałe dziewczyny uczyły się skubania brwi i flirtowania, ja zamknięta w łazience z butelką rozjaśniacza w ręce próbowałam zrobić porządek z wąsikiem, który sypnął mi się nad górną wargą. Kiedy poszłam na uniwersytet, uświadomiłam sobie, że nie umiem rozmawiać z chłopakami. Po kilkuminutowej próbie moich sarkastycznych żartów i autoironii zwykle wycofywali się, by porozmawiać z normalnymi dziewczynami. Dziewczynami z mniej owłosionymi ciałami, małymi nosami i powszechnie aprobowanym poczuciem humoru.

3. Moja dysfunkcyjna rodzina. Jako że jestem jedynaczką, większość znajomych myśli, że byłam psuta i rozpieszczana przez rodziców, którzy nie mogli mieć więcej dzieci i poświęcali mi maksimum uwagi. Prawda jest taka, że przez całe dzieciństwo robiłam, co mogłam, żeby unikać towarzystwa mamy i taty, i wychodziłam z pokoju, kiedy tylko się w nim zjawiali. W okresie kształtowania się osobowości przesiadywałam ciągle na huśtawce w ogródku na tyłach domu z moim wymyślanym starszym bratem lub czytałam książki pod kołdrą. W rezultacie miałam najlepsze wyniki czytelnictwa w szkole, ale także rozwinęłam zbyt bujną wyobraźnię i nabawiłam się obsesji na punkcie normalnie funkcjonujących rodzin moich przyjaciółek. Trudno mi powiedzieć, do jakiego stopnia wiąże się to z pytaniem „Dlaczego wciąż jestem dziewicą?”, ale z pewnością wywarło na mnie jakiś wpływ. Ostatnio skłaniam się do teorii, że właśnie przez to patologicznie boję się mężczyzn.

4. Późno dojrzałam. Każdą przerwę na lunch spędzałam, wysłuchując opowieści przyjaciółek o pierwszych pocałunkach i chłopakach, jednak ich życie zawsze wydawało mi się odległe od mojego. Z biegiem czasu osiągały drugą bazę, potem trzecią, a kiedy w końcu traciły dziewictwo, ja wciąż byłam jedyną dziewczyną, która nigdy z nikim się nie całowała. Należałam do tej lepszej części klasy,

zadawałam się z fajnymi ludźmi i w końcu udało mi się zacząć nosić modne ciuchy, ale jakimś cudem po raz pierwszy całowałam się z chłopcem dopiero w niebywale dojrzałym wieku lat siedemnastu. A kiedy już do tego doszło, nie mogłam się zatrzymać. Błagałam go, żeby mnie przeleciał. Odmówił.

5. Gryzienie lodu. To właśnie po nim chłopak odmówił rozdziewiczenia mnie i to właśnie z tego powodu boję się penisów, drugiej bazy, trzeciej bazy, odrzucenia, zębów i włosów łonowych. To moje najgorsze wspomnienie.

Byliśmy na osiemnastce Lary. Moja sukienka miała tak duży dekolt, że widać było stanik. Ta impreza nie różniłaby się od innych, gdyby nie to, że tym razem zagadał do mnie chłopak. James Martell. Może nie był z niego żaden Mark Tucker (sobowtór Brada Pitta ze szkoły dla chłopców), a nos miał, o dziwo, większy od mojego, ale był dowcipny i miał długie blond włosy. Zabrał mnie na górę do pokoju starszego brata Lary i pchnął na łóżko.

Zaczęliśmy się całować. Naśladowałam ruchy jego języka i zastanawiałam się, dlaczego żadna z moich koleżanek nie wspominała nigdy, ile przy tym wydziela się śliny. A potem zaczął mi gmerać w majtkach. Każda szanująca się dziewczyna świeżo po swoim pierwszym pocałunku odtrąciłaby jego ręce. Każda, tylko nie seksualnie wyposzczona Ellie. Pozwoliłam, by jego palce zapuściły się do mojej szparki, przy tym cały czas zawzięcie wpychając mu język do gardła. W końcu, po kilku minutach niezręcznych działań bojowych w mojej świętej strefie, skapitulował. Zeszliśmy do salonu, trzymając się za ręce i wymieniliśmy się adresami e-mailowymi.

Gadaliśmy ze sobą codziennie przez internet przez dwa tygodnie, aż do pewnego sobotniego wieczoru, kiedy zaprosił mnie do siebie. Byłam tak zdenerwowana, że przed wyjściem przesiedziałam godzinę w ubikacji. Po wzięciu drugiego prysznicza pojechałam do niego autobusem.

Pół godziny siedzieliśmy w niezręcznym milczeniu, aż w końcu rzucił się na mnie i zaczął mnie całować. Pieściliśmy się przez chwilę na sofie, po czym znów jego ręka powędrowała do moich majtek. Tym razem byłam lepiej przygotowana i nie skrzywiłam się z bólu, kiedy zaczął poruszać palcami. A potem ściągnął mi sukienkę przez głowę i zostałam w samej różowej bieliźnie w kropki.

Rozebrał się, po czym zdjął mi stanik i majtki. W następnej chwili wgapił się we mnie z wyrazem bezbrzeżnego zdumienia na twarzy. Po kilku sekundach całkowitego milczenia, podczas których miałam ochotę zwinąć się w kłębek i umrzeć, odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

Zmroziło mnie. Dlaczego śmiał się z mojej waginy? Upokorzona podniosłam się i czekałam, aż zacznie mówić.

W końcu spoważniał.

– O rany – westchnął. – Wiedziałem, że masz tam włosy, ale nie miałem pojęcia, że wyhodowałaś aż takie krzaczory. Jesteś pierwszą znaną mi dziewczyną, która nie goli cipki.

Nie goliłam okolic bikini, to prawda. Ale niby czemu miałabym to robić? I skąd miałabym wiedzieć, że należy to robić?

Chyba nie miało to dla niego większego znaczenia, skoro znów zaczął mnie całować. A potem opuścił bokserki i zobaczyłam jego członka. To był pierwszy penis, jakiego widziałam w życiu. Próbowałam mu się ukradkiem przyjrzeć, kiedy znów zaczęliśmy się pieścić. Czułam, jak delikatnie trąca mnie w udo, a kiedy przenieśliśmy się na sofę, uświadomiłam sobie nagle, że pociera okolice mojej pochwy.

Dotknęłam go. Sprawiał wrażenie jakiegoś żywego stwora. Już chciałam cofnąć rękę, kiedy James jęknął z rozkoszy i zrozumiałam, że oczekuje ode mnie prac ręcznych. Przez chwilę usiłowałam przypomnieć sobie, co mówiły o tym koleżanki ze szkoły, a potem zaczęłam powoli przesuwając dłoń w górę i w dół.

Wyglądał jak dodatkowa kończyna i miał fakturę starego ogórka. Nie miałam pojęcia, jak mocno powinnam zaciskać na nim palce ani z jaką prędkością nimi poruszać. A jeśli James uzna, że jestem w tym kiepska? A jeśli nie dojdzie? A jeśli znów mnie wyśmieje? Wpadłam w panikę. Nie zastanawiając się nad tym, co robię, puściłam jego ptaszka i przesunęłam się na sofie. Potem wzięłam go w dłonie i włożyłam do ust.

Policzki zaczęły mnie piec, podczas gdy w głowie galopowały gorączkowe myśli. Próbowałam otoczyć go jak najściślej ustami i poruszać głową do przodu i do tyłu. Ledwo zaczęłam, wiedziałam już, że popełniłam błąd. Wydawało mi się, że będzie łatwiej zrobić to ustami niż ręką. Nic bardziej mylnego. Nie miałam o tym zielonego

pojęcia. Otworzyłam szerzej usta i wepchnęłam go głębiej, kiedy nagle usłyszałam głośny krzyk.

Przerwałam robotę i wyjęłam jego siurka z ust. Kiedy na niego spojrzałam, zobaczyłam, że próbuje się uśmiechać.

– Co się stało? – zapytałam, choć nie chciałam wiedzieć.

– Po prostu... yyy... ugryzłaś mnie.

Poczułam, jak wzbiera we mnie żółć. Miałam ochotę zaszyć się w jakimś kąciku i wypłakać. Upokorzona, roześmiałam się gorzko.

– Przepraszam – powiedziałam.

Chciałam stamtąd iść, ale nie miałam dokąd. Jeśli ucieknę, wszyscy w szkole się o tym dowiedzą. Wciągnęłam powietrze i wróciłam do jego wacka. Próbowałam robić to tak samo jak przedtem, ale tym razem ukryłam zęby za wargami. Było mi tak niewygodnie, że miałam pewność, że nie tak się to robi. Spróbowałam wciągnąć go głębiej i się zakrztusiłam. Zwalczyłam chęć wymiotowania i ciągnęłam to dalej. Co zrobić, żeby doszedł?

Wyciągnęłam go z ust.

– James – powiedziałam – chcę uprawiać seks.

Roześmiał się z zażenowaniem.

– Mówisz serio? Myślałem, że jesteś dziewicą.

Zarumieniłam się.

– I co z tego? Mam siedemnaście lat, najwyższy czas, żebym to zrobiła.

Wbił wzrok w podłogę.

– Ellie, do tej pory wszystko, co robiliśmy, to zaledwie kilka pocałunków i pieszczot. Nie mogę cię pozbawić dziewictwa.

– Ale ja... tego chcę. Proszę!

Uśmiechnął się z zakłopotaniem.

– Nie mogę. Nie w ten sposób. Twój pierwszy raz nie powinien tak wyglądać.

Wstałam, naciągnęłam na siebie swoje różowe majtasy w kropki, po czym zdrętwiałymi palcami zapięłam stanik. Ignorując jego protesty, wyszłam z pokoju.

Nigdy więcej nie widziałam już Jamesa Martella. Unikałam imprez, na których mógł się pojawić, i zablokowałam wiadomości od niego. Nigdy nie próbował do mnie zadzwonić, a ja od tej pory z nikim nie wykroczyłam poza zwykłe pocałunki.

Po powrocie z przychodni położyłam się na łóżku i poczułam ogarniającą mnie znajomą falę obrzydzenia. Tyle że tym razem jej powodem nie było tylko wspomnienie gryzienia lodu, ale również wizyta u pani doktor E. Bowers.

Zawsze wiedziałam, że to dziwne, że jestem dwudziestojednoletnią dziewczicą, ale naprawdę dotarło to do mnie dopiero wtedy, gdy ujrzałam te wielkie zielone litery. Przecież ja nawet nie spełniałam warunków do testu na chlamydie. Dr E. Bowers dała mi go albo po to, by poprawić sobie statystyki, albo dlatego, że wzięła mnie za fanatyczkę religijną, która nigdy nie idzie na całość, ale potajemnie obciąża każdego w okolicy. A nawet poza nią.

Usiadłam na łóżku. No właśnie. To ostatni rok moich studiów. Nigdy już nie będzie mnie otaczać tylu napalonych samców. Mam ostatnią szansę na utratę dziewictwa. Trzeba ją wykorzystać. Do wakacji muszę przestać być dziewczicą – a to oznacza, że mam cztery miesiące, by zrozumieć, jak osiągnąć orgazm z mężczyzną, i nauczyć się paru sztuczek.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze i wyobraziłam sobie swoją przyszłość.

W czerwcu wrócę do dr E. Bowers, zrobię test na obecność chlamydii i zamienię określenie DZIEWICA w swojej dokumentacji medycznej na AKTYWNA SEKSUALNIE. Następnym razem wejść w bliższy kontakt z prezerwatywami nie przy okazji zrzucenia ich z półki w przychodni, ale wtedy, gdy będę miała kontakt z prawdziwym penisem. I tym razem nie będzie się już tylko ocierał o moją waginę.

Rozdział 3

No dobra, wszyscy mają alkohol? Jakby co, mamy jeszcze trochę wódki.

Kara, ładna brunetka, która w swoim rodzinnym mieście nosiła ciuchy z sieciówki, jednak po przeprowadzce do Londynu zamieniła je na ubrania i dodatki w stylu vintage, rozlała trunki do wszystkich kieliszków, jakie tylko zdołała znaleźć.

Z niezrozumiałych dla mnie powodów Luke, stojący na czele grupy najfajniejszych studentów naszego roku, zaprosił mnie do siebie na imprezę przed wielkanocną przerwą świąteczną. Nie miałam żadnych ciuchów w stylu vintage, dlatego nie czułam się tu najlepiej. Być może zostałam zaproszona dzięki mojemu zwykłemu strojowi, złożonemu z dzinsów i swetra, który zinterpretowano jako świadomą kontestację mody. Najwyraźniej nie zauważyli, że to ubranie nadaje mi wygląd smutnego transwestyty, usilnie starającego się wyglądać kobieco, natomiast sukienki z podwyższoną talią podkreślają moje rozłożyste biodra, świetnie nadające się do rodzenia dzieci, czego jednak pewnie i tak nigdy nie zaznam.

– Możemy już zacząć?! – wrzasnęła Hannah, która miała na sobie vintage'ową białą koszulę nocną, noszoną przez całą dobę. Jej głowę zdobił wianuszek ze sztucznych kwiatów. – Ja pierwsza. Wszyscy pamiętają zasady? – Nie dając nikomu szansy na odpowiedź, ciągnęła: – Gra nazywa się „Nigdy, przenigdy”. Kiedy ktoś powie coś w stylu: „Nigdy, przenigdy nie bzyknęłam mężatki”, a ty to robiłeś, musisz się napić. W innym wypadku nie pijesz.

– Hannah, wszyscy to wiemy. Zaczynajmy już – jęknął Charlie. – I mogłabyś zacząć od czegoś lepszego niż seks z żonatymi albo mężatkami? To nudne.

Hannah wyduła wargi.

– To może ty zaczniesz, Charlie, co?

Chłopak uśmiechnął się szeroko i zatarł ręce. Pełnił w tej grupie rolę nadwornego błazna i uwielbiał znajdować się w centrum uwagi. Mógł wtedy rozśmieszać wszystkich swoimi sprośnymi dowcipami. I oto otrzymał szansę od losu. Przełknęłam ślinę, przygotowując się na najgorsze. Jeśli uda mi się zachować spokój, nikt się nie domyśli, że kłamię.

– No dobra, nigdy, przenigdy nie pieprzyłem się w miejscu publicznym.

Nie czekając na innych, Charlie uniósł kieliszek i wypił. Wszyscy wywrócili oczami, a on uśmiechnął się wyzywająco, jakby chciał powiedzieć, że nie mamy pojęcia, jak dużo dziewczyn chciało to z nim robić.

Wahałam się, czy się napić. Trzeba było działać rozważnie. Nie chciałam na potrzeby tej gry przybierać całkiem nowej osobowości. Musiałam się zastanowić, którą z czynności seksualnych wykonywałabym, gdybym straciła dziewictwo przed laty, tak jak pozostali. Poczulałam, że na górnej wardze zbiera mi się pot. Było już za późno, żeby się napić, więc odstawiłam kieliszek i rozejrzałam się po obecnych, żeby sprawdzić, w jak liczonym towarzystwie się znalazłam.

Osiem osób opróżniło kieliszki, sześć nie. Odetchnęłam z ulgą. Byłam jedną z sześciorga, co czyniło mnie kimś zupełnie zwyczajnym. Poza tym w grupie zawsze raźniej. Końcem rękawa starłam kropelki potu znad ust.

Hannah (była jedną z osób, które wypily) zamachała ramionami i wykrzyknęła:

– Dobra, moja kolej! Nigdy, przenigdy nikogo nie zdradziłam.

Kilku chłopaków westchnęło ze znudzeniem, ale nawet Charlie powstrzymał się przed komentarzem, pewnie dlatego, że podobnie jak inni był ciekaw, kto tym razem wychyli kielonka. Znów się zastanawiałam, czy powinnam się napić. Oczywiście nigdy nie miałam chłopaka, którego mogłabym zdradzić, ale w dwutygodniowym okresie poprzedzającym gryzienie loda, kiedy wymienialiśmy się z Jamesem Martellem e-mailami, zdarzyło mi się kiedyś upić i całować z jakimś chłopakiem na imprezie. To trwało nie dłużej niż pięć sekund i nawet nie mam pojęcia, kto to był, ale chyba można to było uznać za zdradę.

Czując się jak pewna siebie, aktywna seksualnie kobieta, napiłam się wódki. Wraz ze mną uczyniło to troje zebranych. Dziesięcioro się wstrzymało. Jezu, należałam do wyraźnej mniejszości. To było niebezpieczne, w końcu w każdej chwili ktoś mógł mnie zapytać o szczegóły...

– Ellie! Nie wierzę, że kogoś zdradziłaś! To mi do ciebie nie pasuje! W tej chwili opowiedz nam, z kim się pieprzyłaś! – Hannah wyrwała mnie z zamyślenia i zafundowała bolesny powrót do salonu

Luke'a, którego ściany zdobiły płyty winylowe.

Pieprzyłaś? Przecież zdrada może oznaczać również same pieszczoty, prawda? Dlaczego wszystko zawsze sprowadza się do seksu?

– Jezu, to było dawno temu. Miałam siedemnaście lat i chodziłam z Jamesem Mar... – przerwałam, nagle zdając sobie sprawę z tego, że jeden z chłopaków w tym pokoju chodził do tej samej szkoły, co James. Miałam nadzieję, że nie wpadnie na to, o kim mówię, zwłaszcza że starałam się przedstawić chwilową przygodę (czy w ogóle można to nazwać przygodą?) jako prawdziwy związek.

– No więc kiedy chodziłam z Jamesem, przespałam się z innym chłopakiem. Na imprezie. Byłam zalana. Nie ma o czym mówić. – Roześmiałam się z zakłopotaniem.

Hannah wpatrywała się we mnie przez chwilę z uniesionymi brwiami, po czym prychnęła i odwróciła się, zarzucając włosami. Do tej pory myślałam, że tylko dziewczyny w reklamach szamponów tak robią.

– Teraz moja kolej, nie? – zapytała Marie, belgijska eksmodelka. Słyszając jej głos, wszyscy chłopcy podnieśli wzrok i uśmiechnęli się do siebie. – No więc próbowałam seksu analnego.

Zakrztusiłam się precllem, który właśnie jadłam, i zaczęłam kaszleć. Nikt tego nie zauważył, ponieważ wszyscy chłopcy szczyrzyli zęby w uśmiechach i wpatrywali się z zachwytem w Marie, podczas gdy Hannah krzyczała na nią, że nie zrozumiała reguł i wszystko zepsuła. Chwyciłam kieliszek i wypiął szybko. Kiedy kawałki precla spłynęły w dół mojego gardła, od razu poczułam się lepiej.

Uniosłam wzrok, żeby sprawdzić, kto jeszcze się napił, i zastanawiając się, czy zrobił to Charlie. Hannah wlepiła we mnie świdrujące spojrzenie, po czym wykrzyknęła:

– Jezu, Ellie znowu wypiął! Pięciu chłopaków, Marie, Emma i Ellie. Ellie, okazałaś się prawdziwym czarnym koniem!

Wszyscy gapili się na mnie. Charlie z zachwytem i z czymś na kształt pożądania. Poczulałam, że blednę, i spróbowałam zmusić się do uśmiechu. W rezultacie wyszedł mi on zbyt radosny, więc zrezygnowana wzruszyłam ramionami i wróciłam do miseczki z preclami.

– Z kim to zrobiłaś? – zapytała natarczywym tonem Hannah.

Myślałam, że ją zabiję.

Na szczęście na odsiecz pospieszyła mi Emma, jedyna dziewczyna, która miała na sobie ciuchy z sieciówki, a nie z lumpeksu.

– Wydawało mi się, że gramy w „Nigdy, przenigdy”, a nie w „Dwadzieścia pytań” – zauważyła. Hannah wzruszyła ramionami, Emma zaś kontynuowała: – Ale jeśli wolno zadawać pytania, z chęcią dowiedziałabym się, z kim ty zdradziłaś swojego chłopaka. Skoro zmusiłaś Ellie do takich zwierzeń...

Hannah wyglądała na zmieszaną.

– Przecież ja nie wypiąłam, kiedy była mowa o zdradach.

Emma przyłożyła dłoń do ust.

– Ojej, pomyliłam się. Myślałam, że mieli się przyznać ci, którzy sypiali z osobami, które w tym czasie były w innych związkach... Tak jak to było w przypadku ciebie i Toma. O cholera, chyba się wygadałam.

Hannah poczerwieniała, a zszokowana Kara odwróciła się do niej.

– TOMA? MASZ NA MYŚLI MOJEGO BYŁEGO CHŁOPAKA TOMA?! – wrzasnęła.

Emma mrugnęła do mnie, a ja wybuchnęłam śmiechem, na co nikt nie zwrócił uwagi, ponieważ wszyscy byli zbyt pochłonięci obserwowaniem Kary krzyczącej na Hannah. Chwyciłam kurtkę i torebkę, po czym ruszyłam do drzwi, uznając to za świetną okazję do ucieczki. Już miałam wyjść, kiedy dopadła mnie Emma.

– Nieźle jaja, co? – zapytała, uśmiechając się.

– Uratowałaś mnie – odparłam z wdzięcznością.

– Przed tą dziwką? Nie znoszę jej.

Przez chwilę wpatrywałam się w nią z otwartymi ustami.

– Serio? Myślałam, że wszyscy ją uwielbiają. Jest taka ładna, pewna siebie i wystylizowana...

Emma przewróciła błękitnymi oczami.

– Niech będzie, że jest ładna, ale sprawia wrażenie, jakby miała tylko jedną sukienkę, a poza tym ma tak paskudny charakter, że trudno z nią wytrzymać dłużej niż godzinę.

Roześmiałam się zaskoczona. Nie do wiary, że jeszcze ktoś oprócz mnie przejrzał Hannah i wpadł na to, że mimo wianka ze sztucznych kwiatów ma zdecydowanie niehipisowskie serce.

– Jezu, nie masz pojęcia, jak się cieszę, że to powiedziałaś! – wykrzyknęłam. – Myślałam już, że tylko ja jej nie cierpię.

Emma rozciągnęła w uśmiechu swoje pokryte grubą warstwą czerwonej szminki usta.

– Wierz mi, nie jesteś w tym odosobniona, kotku. W każdym razie musimy się umówić na drinka i wymienić doświadczeniami dotyczącymi seksu analnego.

Jęknęłam i Emma popatrzyła na mnie pytającym wzrokiem. Jezu, dalej brnąć w kłamstwa czy nie?

Wybrałam półprawdę.

– Hm... Właściwie to nie była prawda. Nie mam żadnych doświadczeń z seksem analnym. Wypiłam tego szota, bo zakrztusiłam się precelem, a potem już było za późno, żeby się wycofać.

Odrzuciła głowę do tyłu i zaśmiała się chrapliwie.

– No dobrze, to dlaczego po prostu nie powiedziałaś Hannah, że napiłaś się przez przypadek i wcale nie dajesz sobie wkładać w tyłek?

Zaczerwieniłam się, słysząc te bardzo obrazowe słowa.

– Żałuję, że nie jestem jedną z tych dziewczyn, które dają sobie tam... wkładać – przyznałam. Przez chwilę było mi całkiem miło, gdy Charlie patrzył na mnie łakomym wzrokiem.

– Kotku, żadna z nas nie jest jedną z tych dziewczyn. Ale założę się, że i tak faceci ustawiają się w kolejce, żeby to z tobą zrobić.

Uśmiechnęła się, a ja popatrzyłam na nią z powątpiewaniem.

– Raczej nie.

Machnęła lekceważąco ręką.

– Musiałaś chodzić w niewłaściwe miejsca. W przyszły weekend wychodzisz ze mną. Zadzwon – powiedziała, po czym pocałowała mnie na pożegnanie i wróciła na imprezę, kołysząc się na swoich dwunastocentymetrowych obcasach.

Pozostawiła za sobą zapach Miss Dior Chérie. Zaczęłam wyobrazać sobie, jak to jest być Emmą. Może gdybym zaczęła używać drogich perfum zamiast truskawkowego dezodorantu, który kupiłam w ilościach hurtowych dwa lata temu, miałabym do opowiedzenia jakieś pieprzne historyjki i bez trudu stawiałabym czoła Hannah Fielding.

Popatrzyłam na rozmoczony precel, który wciąż trzymałam w ręce, i zrozumiałam, że przede mną jeszcze długa droga.

Rozdział 4

Obudziłam się i jęknęłam głośno, przypominając sobie, co zaszło na imprezie. Powieki wciąż miałam sklezione, więc po omacku szukałam przez chwilę telefonu, a kiedy go znalazłam, zadzwoniłam do swojej najlepszej przyjaciółki Lary.

Była pierwszą instancją, do której zwracałam się, ilekroć przydarzyło mi się coś upokarzającego. W rozmowach z nią zamieniałam swoje niepowodzenia z mężczyznami w zabawne opowieści, dzięki czemu obie mogłyśmy się trochę pośmiać, a mnie udawało się zapomnieć o głębokim bólu, jakiego mi to przysparzało. Moje sławetne gryzienie loda zapewniło nam zabawę na lata.

Lara złożyła na ołtarzu swoje dziewictwo rok wcześniej, niż to jest prawnie dozwolone, w wieku lat piętnastu. Miał na imię Marc, chodził do szkoły w Guildford, położonej w sąsiedztwie, i zrobił to tylko raz. Lara nie była do końca pewna, czy można to w ogóle uznać za seks. Chociaż doszło do penetracji, trwało to zaledwie kilka sekund i nawet nie zdążył go włożyć do końca. Nigdy więcej się nie odezwał.

Obecnie Lara wcielała w życie marzenie moich rodziców – studiowała prawo na Oksfordzie. Mimo że na fejsie w statusie związku miała wpisane „wolna”, od trzech lat łączyła ją burzliwa relacja z niejakim Jezem. Poznali się na początku roku przerwy, który zrobiła sobie przed studiami, i od tego czasu uprawiali niezobowiązujący seks. Żałowałam, że sama nie zrobiłam sobie takiego roku przerwy.

Odebrała po piętnastym sygnale.

– Ellie, jak to dobrze, że zadzwoniłaś. Właśnie przechodzę kryzys.

Naciągnęłam kołdrę na głowę.

– Ja też. Grałam w „Nigdy, przenigdy” z hipsterami i powiedziałam im, że uprawiałam seks analny.

– Dlaczego to zrobiłaś? Przecież ty nigdy nie uprawiałaś nawet normalnego seksu.

– MYŚLISZ, ŻE O TYM NIE WIEM?! – krzyknęłam do telefonu. Odpowiedziała mi głucha cisza. W końcu westchnęłam ciężko. – W każdym razie mam dosyć swojego życia, jest zbyt przygnębiające. A co tam z twoim kryzysem? Mam nadzieję, że jest gorszy niż mój. Potrzebuję oderwania od swoich problemów.

– Wierz mi, jest. Przyjechałam do domu na święta. Chciałam zobaczyć się z Jezem, ale jak zwykle okazał się dupkiem i nie odpowiada na moje wiadomości. Siedzę więc w Londynie i czekam, aż się odezwie i będziemy mogli spotkać się wieczorem.

– Zaraz... Jesteś w Londynie i właściwie nie masz planów?
Wbijaj do mnie!

– Tak się składa, że właśnie do ciebie jadę.
– Nie wierzę, że założyłaś, że siedzę w domu i nie mam nic do roboty.

– Ale właśnie tak jest, prawda?
– No dobra, niech ci będzie. Mam nadzieję, że olejesz Jeza, bo mam dla ciebie propozycję na dzisiejszy wieczór.
– A jeśli zadzwoni i będzie chciał się ze mną spotkać? Nie wiem, czy dam radę dziś z tobą wyjść.

– Lara, daj spokój. Ten gnojek od tygodni cię ignoruje. Nie możesz być na każde jego zawołanie. Obudź w sobie feministkę, przestań być jego koleżanką od seksu i wyjdź ze mną dziś wieczorem. Musisz pomóc mi stracić dziewictwo.

Roześmiała się.
– Żartujesz? Chcesz stracić dziewictwo akurat dzisiaj?
– Tak jest.
– Nie ma mowy, nie przyłożę do tego ręki. Nie chcę, żebyś oddawała się jakiemuś przypadkowemu gościowi. Skoro zachowałam cnotę tak długo, powinnaś poczekać na tego jednego jedyne.
– Nudzi mnie już to zdanie – prychnęłam. – Masz pojęcie, na ilu stronach internetowych udzielają takich bzdurnych porad? Choćby na wikiHow...

– Naprawdę szukasz porad dotyczących utraty dziewictwa na Wikipedii?
– Sama widzisz, jaka ze mnie desperatka – odparłam płaczliwym głosem.

– Zgodzę się tylko pod warunkiem, że już nigdy nie usłyszę tego tonu.

– No dobra. Mogłabyś kupić po drodze czekoladę? Kiedy będę opowiadać ci o ostatniej nocy, będę potrzebowała paru kalorii.

– Znów jestem na diecie.
– Żartujesz? Nosisz rozmiar XS, nie potrzebujesz diety.

– Wiem, ale czuję, że ostatnio odłożyło mi się trochę tłuszczu, a planowałam randkę z Jezem i nie chciałam, żeby pomyślał, że się spasałam.

– Lara, rozmawiasz z dziewczyną, która nosi ciuchy w rozmiarze M i ledwo się dopina. Nie masz absolutnie żadnych podstaw, żeby uważać się za spaślaka. A poza tym chyba nie chcesz wyglądać tak jak te anorektyczne modelki z kolorowych pism? Są totalnie wyfotoszopowane, w ogóle nie wyglądają jak prawdziwe kobiety...

Jęczała przez resztę tej przemowy, którą wygłaszałam za każdym razem, gdy oznajmiała, że jest na diecie. Dawno temu postanowiłyśmy obie, że nigdy nie staniemy się dziewczynami żywiącymi się tylko selerem i obsesyjnie liczącymi kalorie, jednak od czasu do czasu jedna z nas kapitulowała i zaczynała dietę. Zwykle była to Lara.

– Dobrze, już dobrze, przepraszam – powiedziała. – Zamelduję się za pięć minut z czekoladą.

Siedziałyśmy na łóżku, patrząc z powątpiewaniem na stertę ubrań. Nie miałam pojęcia, co na siebie włożyć. W internetowym poradniku „Cosmo” otworzyłam chyba ze dwadzieścia zakładek „Jak się ubrać”, ale nie znalazłam porady pod tytułem „Jak się ubrać, żeby stracić dziewictwo na jednorazowej randce”.

– Zdecydujemy wreszcie, dokąd idziemy, wtedy łatwiej będzie wybrać odpowiednie ciuchy – stwierdziła w końcu Lara.

Westchnęłam i opadłam na stertę sukienek leżących na łóżku.

– Problem w tym, że nie chcę stracić dziewictwa z jakimś obleśnym studentem, zwłaszcza że po wszystkim mogę znów go spotkać. Dlatego w grę nie wchodzi żaden klub studencki...

– Dobra, to może wybierzemy jakieś bardziej wyszukane miejsce? – zaproponowała. – Na przykład gdzieś w Mayfair? Chodzi tam mnóstwo ludzi z mojego uniwersytetu.

W normalnych okolicznościach myśl o pójściu do jednego z tych klubów przyprawiłaby mnie o odruch wymiotny. Powiedzmy sobie szczerze, zupełnie nie pasowałam do absolwentów Oksfordu i Cambridge w ich designerskich ciuchach. Z drugiej strony, co miałam do stracenia? Nawet w zwyczajnych klubach studenckich nie miałam brania.

Wzruszyłam ramionami.

– Wiesz co? Pieprzę to wszystko. Jestem w potrzebie. Chodźmy tam. – Moja przyjaciółka zaczęła krzyczeć z radości, a ja kontynuowałam: – Poza tym przynajmniej zostanę pozbawiona dziewictwa przez kogoś, kogo stać na to, żeby postawić mi drinka. Kurde, jeśli bzyknę się z kimś bogatym i ze znajomościami, może nawet z wdzięczności załatwi mi staż.

Lara przestała wiwatować. Zmarszczyła swój idealny nos i spojrzała na mnie skonsternowana.

– Nie wydaje ci się, że podchodzisz do tej całej swojej utraty dziewictwa z trochę za dużym... hm... wyrachowaniem?

Wypuściłam głośno powietrze.

– Wiem, że to zakrawa na szaleństwo. Ale szczerze mówiąc, mam już tego dosyć. Nawet jeśli poznam właściwego faceta, ucieknę gdzie pieprze rośnie, kiedy się dowie, że ciągle jestem dziewicą. Pomyśli, że ma do czynienia z wariatką, która specjalnie dla niego zachowała czystość. Jeśli zrobię to na jednorazówce, poczuję się wolna.

– Mówiąc jednorazówka, masz na myśli jednorazową randkę? – upewniła się Lara.

Zignorowałam jej pytanie.

– Jestem pewna, że nie będę żałować. Sporo o tym myślałam i wiem, że to słuszny wybór. Po prostu chcę już mieć to upokarzające doświadczenie z głowy. Pomożesz mi?

– No dobrze. Chodźmy do Mahiki. Wpada tam czasami księżę Harry z kumplami, więc przynajmniej jest szansa, że stracisz dziewictwo z kimś, kto w razie wpadki opłaci ci aborcję. Poza tym w poniedziałki mają zniżki dla studentów.

Minęło kilka godzin. Jez wciąż nie odpisywał Larze, więc postanowiła w końcu, że sama rozejrzy się za jednorazówką, żeby tylko o nim nie myśleć. Uzgodniłyśmy, że ubierzemy się na czarno, by uczcić śmierć mojego dziewictwa, i wyjęłyśmy z szafy dwie sukienki właśnie w tym kolorze.

– Jeśli mam się dzisiaj puścić, muszę ogolić nogi – stwierdziłam i po chwili milczenia dodałam szeptem: – Co mam zrobić z włosami

tam, na dole? Wiesz, co się stało ostatnim razem.

Cztery lata temu, po niesławnym gryzieniu loda, uznałam, że najwyższy czas zrobić porządek ze swoimi włosami łonowymi. Szybka ankieta przeprowadzona wśród koleżanek ujawniła, że wszystkie gołą okolice bikini, odkąd skończyły piętnaście lat, tylko żadnej nie przyszło do głowy, żeby mi o tym powiedzieć. Zrozumiałam, że zostawiając moje włosy łonowe *au naturel*, popełniłam błąd. Za bardzo się wstydziłam, żeby poprosić przyjaciółki o więcej informacji, dlatego postanowiłam sprawdzić w internecie. Już wkrótce znałam różnicę między depilacją brazylijską a hollywoodzką. Wszystkie strony internetowe były zgodne co do jednego: owłosiona cipka była modna po raz ostatni w latach siedemdziesiątych.

Zrozumiałam, że natychmiast muszę pozbyć się swoich krzaczków, ponieważ jeśli kiedykolwiek poznam jakiegoś chłopaka – lub, co bardziej prawdopodobne, potrąci mnie samochód i wyląduję w szpitalu – zostanę wyśmiana zaraz po zdjęciu majtek.

Niezwłocznie przystąpiłam do realizacji tego planu. Napuściłam wody do wanny i z ponurą determinacją weszłam do niej, wymachując swoją różową maszynką Venus. Kupno kremu do golenia wydało mi się za drogą imprezą, więc wciągnęłam powietrze i sięgnęłam po żel pod prysznic. Buteleczka okazała się pusta. Typowe.

Z boku wanny stały jeszcze butelki z szamponem i odżywką. Odżywka to w zasadzie to samo co żel pod prysznic, prawda? Doszłam do wniosku, że nic mi nie będzie, i wtarłam ją we włosy. A potem, nie zdając sobie do końca sprawy z tego, co czynię, zaczęłam golić swój trójkącik. Moje nigdy nieobcinane włosy łonowe natychmiast zatkały maszynkę i zaczęła boleśnie szarpać. Wytrzymałam dwadzieścia minut, zanim uświadomiłam sobie, że najpierw powinnam je przyciąć. Chwyciłam nożyczki do paznokci i zaczęłam.

Po skończonym obcinaniu powróciłam do maszynki. Tym razem szło znacznie łatwiej i włosy zaczęły znikać. Gorzej było z delikatniejszymi rejonami. Próbowałam naciągnąć tam skórę, by lepiej je ogolić. Kiedy dotarłam do warg sromowych, miałam kompletny mętlik w głowie. Tak bardzo się bałam, że utnę sobie coś ważnego, że po prostu zostawiłam wszystkie włoski rosnące po bokach łechtaczki. Wreszcie przesunęłam wokół dłonią, by sprawdzić, czy nie przegapiłam jeszcze czegoś, lecz nic nie znalazłam.

A potem pochyliłam głowę i z przerażeniem odkryłam rząddek włosów biegnący aż do mojego odbytu. Nie miałam pojęcia, czy tego też powinnam się pozbyć, po namyśle doszłam jednak do wniosku, że należy skończyć to, co się zaczęło. Rozwarłam pośladki i pochyliłam się do przodu, po czym, wstrzymując oddech, ostrożnie zaczęłam się golić. Było trudno, ale jakoś sobie poradziłam z większością włosków. Wyprostowałam się i odetchnęłam z ulgą. Czułam się tak, jakbym właśnie skończyła wyczerpujące zajęcia pilatesu.

Miałam już wyjść z wanny i włożyć szlafrok, kiedy nagle przypomniałam sobie, że Lily kiedyś mi mówiła, że chłopcy nie lubią włosów na wargach sromowych, bo czasami zdarza im się tam wytrysnąć. W zasadzie jeszcze żaden chłopak nie prosił mnie o to, żebym mu pozwoliła na siebie wytrysnąć, ale doszłam do wniosku, że żaden nie będzie tego chciał, jeśli okaże się, że mam owłosioną waginę. Westchnęłam z rezygnacją, po czym rozwarłam wargi tak szeroko, jak tylko mogłam, i ujrzałam włoski rosnące zaledwie kilka milimetrów od łechtaczki.

Znów wzięłam maszynkę i wolno zaczęłam sunąć nią wokół najdelikatniejszych części swojego ciała, żałując, że nie zainwestowałam w specjalną maszynkę do golenia okolic bikini.

A potem krzyknęłam. Zacięłam się. Zacięłam się w łechtaczkę.

Chwyciłam słuchawkę prysznicową i odkręciłam zimną wodę. Strumień uśmierzył ból i stopniowo moje szloch zaczęły przechodzić w cichutkie kwilenie. Rzuciłam okiem na swoją szparkę i wydało mi się, że wszystko z nią w porządku. Ot, drobne zadrażnienie. Dziękowałam Bogu, że nie odcięłam jej sobie całej. Wyszłam z wanny i delikatnie się wytarłam, po czym poszłam spać.

Nazajutrz nie pamiętałam już o wypadku. Rana cudownie się zagoiła i przez cały ranek czułam się piękna i gładka. Przez bite dwadzieścia minut podziwiałam nawet swoje nagie ciało przed lustrem. Busz, który mnie przerażał i sprawiał, że w ogóle nie czułam się sexy, zniknął. Po ogoleniu czułam się jak nowa kobieta.

Kilka godzin później nie pamiętałam już o swojej euforii. Siedziałam na sedesie i robiłam siusiu, wyjąc z bólu. Kiedy mocz spływał po zadrażnieniu, czułam największy ból w swoim życiu. Nie mogłam robić siku bez płaczu. Miałam przerąbane na całej linii.

Jedynym rozwiązaniem było podjęcie ryzyka odwodnienia i

powstrzymanie się przed piciem, a co za tym idzie przed sikaniem. Przez następne kilka dni moje życie było piekłem. Siódmy krąg opisywany przez Dantego to nic w porównaniu z moimi przeżyciami. Umierałam z pragnienia, słałam się na nogach i musiałam przestać się malować, ponieważ rozmazywałam makijaż, płacząc za każdym razem, gdy robiłam siusiu.

Na domiar złego włosy zaczęły odrastać. Swędziało jak diabli i nie mogłam przestać się drapać. Musiałam chować się po kątach, żeby podrapać się po szparce, i krzywiłam się z bólu za każdym razem, gdy wargi sromowe ocierały się o siebie. W lustrze wyglądały tak okropnie, jak się czułam. Szczecina sprawiła, że moje nieszczęsne części intymne wyglądały jak broda faceta w średnim wieku.

Ranka zagoiła się dopiero po czterech dniach. Do tego czasu każdego wieczoru zapisywałam w swoim pamiętniku zdanie „Nienawidzę swojego życia” – i to pięcioma kolorami. W końcu zdobyłam się na odwagę i opowiedziałam Larze, co właściwie się stało. Jej śmiech mieszał się z okrzykami przerażenia.

Kiedy przypominałam jej o tym cztery lata później, znów się roześmiała.

– Jezu, zupełnie wyleciało mi to z głowy – powiedziała.

– To nie było śmieszne – warknęłam. – To były męczarnie. Nigdy więcej nie zbliżę maszynki do swojej cipki. – Przerwałam na chwilę. – Mam jakieś inne wyjście?

– Co powiesz na krem do depilacji?

Uniosłam brwi.

– Nie sędzę, żeby krem mi pomógł. Mam tam naprawdę bujne krzaczory.

– Myślę, że się uda. Te kremy są przeznaczone do włosów każdego typu. Przytnij je, a ja pobiegnę do supermarketu, żeby go kupić.

– Niech będzie, ale uprzedzam: jeśli coś pójdzie nie tak, będzie to twoja wina – ostrzegłam, po czym rzuciłam jej swój portfel i poszłam do łazienki, by rozpocząć przygotowania. Nie cierpiałam podcinania włosów łonowych. Nie wiedziałam, na jaką długość mam je przyciąć, a Lara nie mogła mi w tym pomóc, ponieważ wszystko wskazywało na to, że całe ciało ma bezwłose. Podejrzywałam, że nigdy nie musiała decydować, którą metodę usuwania włosów wybrać, ponieważ nigdy

żadnych nie miała. Zauważyłam to kiedyś w szkole, gdy przebierałyśmy się na basenie.

Próbowałam zbierać włosy razem, by podcinać całe kępki. Obudziłam w sobie fryzjerkę, biorąc włosy między palce i przycinając końcówki. Staralam się, jak mogłam, znów mając trudności z wargami sromowymi. Włosy wypełniły całą muszlę klozetową, ale w końcu miałam w miarę równomiernie przystrzyżone okolice bikini. Pochyliłam się tak, że moja głowa znalazła się pomiędzy nogami. I wtedy drzwi łazienki się otworzyły.

– Jezu, Ellie, co ty wyprawiasz?

Wyprostowałam się i opuściłam sukienkę.

– Dlaczego nie pukasz? Szukałam pojedynczych włosków, ale na razie sobie odpuszczę.

– Poradzisz sobie z nimi tym – powiedziała i z triumfalną miną pomachała mi przed oczami tubką z kremem do depilacji oraz paczką m&m'sów. Sięgnęłam po cukierki, ona jednak rzuciła mi krem.

– Doszłam do wniosku, że przydadzą nam się do tego słodycze. Zjemy je, czekając, aż krem zadziała.

Przewróciłam oczami, ale uniosłam sukienkę.

Lara jęknęła.

– Ellie, naprawdę wolałabym, żebyś nie obnażała się przede mną bez ostrzeżenia.

– Chodziłam do szkoły dla dziewcząt.

– Tak się składa, że ja też.

– Więc powinnaś być do tego przyzwyczajona. Ile tego dziadostwa mam nałożyć?

Przyjrzała się opakowaniu.

– Wszystkie włosy muszą być pokryte tym kremem, więc na twoim miejscu nie żałowałabym go. Potem trzeba zostawić to na dziesięć minut, ale ty pewnie będziesz potrzebować piętnastu, bo napisali tu, że w wypadku gęstszych włosów trzeba czekać dwie minuty dłużej.

– To razem daje dwanaście minut, a nie piętnaście – zauważyłam.

– Stoisz tu i świecisz mi w oczy swoją cipką. Wierz mi, potrzebne ci piętnaście minut.

Rozprowadziłam biały krem, który pachniał niepokojąco mocno chemikaliami, po włosach łonowych. Potem usiadłam na sedesie z

szeroko rozwartymi nogami, żeby nie skleiły mi się uda. Lara położyła się w pustej wannie i podała mi m&m'sy.

– Nie łapię, jakim cudem krem może być równie efektywny jak wosk. Jak on działa? – zapytałam.

– Sądząc z silnego zapachu wydobywającego się spomiędzy twoich ud, ma w sobie tyle chemii, że skutecznie wypali ci włosy.

– Jezu, nie sądzisz, że jeśli zostawię go za długo, może poparzyć mi skórę?

– Chyba nie. Może jednak przed użyciem powinniśmy przeczytać ulotkę?

Próbowałam sięgnąć do niej ręką, ale nie mogłam tego zrobić bez wstania z sedesu. Nadstawiłam więc tylko dłoń, żeby przyjaciółka nasypała mi więcej cukierków. W końcu zapytałam:

– Ile czasu minęło?

Lara zerknęła na iPhone'a, po czym ogłosiła:

– Zostało ci jeszcze czterdzieści pięć sekund. Potem możesz to z siebie zmyć.

Podskoczyłam z radości i zaczęłam machać rękami, sygnalizując jej, żeby wynosiła się z wanny.

Modląc się w duchu, żeby się udało, ostrożnie odkręciłam prysznic. Skierowałam strumień na dół, czekając, aż woda splucze włosy.

Dwie minuty później wciąż czekałam. Spanikowana, zaczęłam się pocierać i kilka włosków zostało mi na palcach. Reszta pozostawała niewzruszona, więc potarłam mocniej. Znowu kilka odeszło, ale po pięciu minutach szalonego pocierania moją waginę wciąż pokrywały malutkie kępki włosów łonowych. Wyglądała jak ziemniak, który zamiast kiełków wypuścił włoski.

Rozdział 5

Dwie godziny i butelkę wina kosztowało moją przyjaciółkę pocieszenie mnie. Kiedy jednak w końcu wytoczyłyśmy się z mojego pokoju, obie zanosiliśmy się śmiechem.

– Twoja cipka wygląda jak Pan Bulwa – chichotała Lara. – Pan Bulwa z przeredzającą się czupryną.

– Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć w Mahiki amatora rzadkich włosków.

– Kto wie, dla niektórych to może być fetysz.

– Biedna cipka – powiedziałam, kiedy pokuśtykałyśmy na naszych wysokich obcasach na przystanek autobusowy. Było zimno, więc obie miałyśmy na sobie kurtki, jednak nogi zostawiłyśmy gołe, żeby wydawały się bardziej seksowne. Żałowałam, że nie wypilałam na tyle dużo, by alkohol mnie rozgrzał.

– Gdybyśmy miały kasę, pojechałybyśmy taksówką – westchnęła Lara, gdy wreszcie wsiadłyśmy do trzystadziewięćdziesiątki jadącej w stronę Green Park.

– W taksówce nie mogłabyś złapać wody – przypominałam jej.

– W komunikacji miejskiej też nie wolno pić alkoholu, Ellie.

– Serio?

– Tak, kretynko.

Przewróciła oczami, gdy podałam jej plastikową butelkę po wodzie mineralnej, którą wypełniłyśmy wódką z lemoniadą. Zagulgotała i zakrztusiła się, a ja po chwili poszłam w jej ślady. Ponawiałyśmy tę czynność aż do chwili, gdy dotarłyśmy do klubu, gdzie pokazałyśmy przy wejściu swoje legitymacje studenckie, dzięki czemu skasowali nas tylko po piątku.

– Boże, widziałaś kiedykolwiek aż tyle designerskich ciuchów? Zupełnie jakbym weszła do katalogu Abercrombie & Fitch. – Lara patrzyła z odrazą na otaczających nas blondynów i blondynki.

– Wiem. Gdybym się tym przejmowała, nabawiłabym się zaburzeń odżywiania. Jakim cudem mam tutaj znaleźć mojego rozdziewiczacza, skoro otacza mnie tak doskonały materiał genetyczny?

– Dzięki alkoholowi?

Klub wypełniali absolwenci Oksfordu i Cambridge opaleni dzięki

weekendowym wypadom do Saint-Tropez. Podeszliśmy do baru i już po kilku chwilach dwóch mężczyzn postawiło nam drinki. Byli podtatusiali, łysiejący, a spodnie wypychały im nie tylko włożone w nie koszule, ale również solidne opony z tłuszczu, ale skoro chciało im się przepuszczać na nas forszę, byliśmy gotowe przymknąć na to oko. Spełniali wszystkie nasze zachcianki, choć chyba lekko przegięłyśmy, życząc sobie kosztującej dwadzieścia funciaków piña colady, którą serwowano tu w prawdziwych ananasach. Następne kilka godzin spędziłyśmy, przewracając oczami i coraz bardziej się ubzdryngalając, podczas gdy panowie zabawiali nas rozmową, starannie przy tym omijając temat swoich rodzin.

– Ellie – powiedział grubszy z nich, przerywając moje rozmyślenia – zatańczymy?

Popatrzyłam z rozpaczą na Larę, ale zanim zdołałam wyszeptać „ratunku”, chwyciła mnie pod ramię i pociągnęła za sobą.

– My tylko do toalety – powiedziała na odchodnym, uśmiechając się słodko do rozczarowanych mężczyzn.

– Ja pierdołę, nie wytrzymam tego dłużej – jęknęłam, opadając na fotel w toalecie.

– Mnie to mówisz?! – krzyknęła. – Mają takie kudły na brzuchach, że aż widać je przez koszule! A widziałaś te plamy od potu na koszuli Mike’a? Myślałam, że jest szara, dopóki nie popatrzyłam na kołnierzyk.

Spojrzałam na nią w osłupieniu.

– Który to Mike?

– Jaja sobie robisz? Ten, który prosił cię do tańca.

– A, ten grubas – westchnęłam. – A jak ma na imię łysol?

– Andy – odparła, nakładając na rzęsy więcej tuszu. – Ty w ogóle ich słuchałaś?

– Wiem, że pracują w nieruchomościach albo finansach, a ich żony prawdopodobnie mają depresję – odpowiedziałam.

– To takie żalotne – jęknęła. – Pozwólmy postawić sobie jeszcze po jednym drinku i chodźmy tańczyć. Jeśli usłyszę jeszcze choć słowo o bmw z4 roadster Andy’ego, chyba się zaleję w trzy dupy.

– Mnie tam w ogóle nie interesują gry wideo – odparłam.

Lara odwróciła się i przez chwilę wpatrywała się we mnie w milczeniu.

– Ale wiesz, że on mówił o swoim samochodzie, co? – zapytała wreszcie.

– O kurwa. Myślałam, że to jakaś gra na PlayStation.

Ze śmiechem ścisnęła mnie za ramię i pokręciła głową.

– Co za kretyńska noc. Pieprzyć to, jeszcze jeden drink i zmywamy się, żeby poszukać sobie kogoś lepszego. Zgoda?

Kiwnęłam niechętnie głową i ruszyłam za nią do łysiejących czterdziestolatków.

– Wróciły nasze laseczki! – wykrzyknął triumfalnie grubszy. – Mamy dla was tequile.

Wymieniłyśmy z Larą spojrzenia i wzruszyłyśmy ramionami.

– Za nas – wzniosła toast moja przyjaciółka, zanim osuszyłyśmy kieliszki. Wzięłam cytrynę i zaczęłam ją ssać, kiedy nagle poczułam, że ktoś się na mnie gapi. Miał na sobie spodnie khaki, dzinsową koszulę i najbardziej symetryczną twarz, jaką kiedykolwiek widziałam. O mało się nie udławiłam. Właśnie znalazłam idealnego rozdzielacza.

Poprawiłam włosy, wytarłam spod oczu rozmazany tusz do rzęs i uśmiechnęłam się do niego. Kiedy odpowiedział mi tym samym, złapałam się krawędzi stołu, żeby nie upaść. Odwróciłam się do Lary, chcąc podzielić się z nią swoją radością, i uśmiech spełził mi z twarzy, gdyż uświadomiłam sobie, że ona również się do niego uśmiecha i że w rzeczywistości facet odwzajemniał jej uśmiech, nie mój.

Rozczarowana wróciłam do naszych łysiejących facetów i alkoholu. Skończyło się na tym, że Lara i superfacet sączyli piña coladę z ananasów i kleili się do siebie. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, przyjaciółka wyszeptała „przepraszam”, ani na chwilę nie przestając się szeroko uśmiechać.

Andy czy też Mike szturchnął mnie i rzucił kiepski dowcip na temat tego, jak to nasza czwórka stała się trójką. Zrozumiałam wtedy, że czas na mnie. Wstałam, wymamrotałam, że muszę do toalety, po czym wyszłam na dwór.

Oparłam się o chłodną ceglaną ścianę, zbyt zboleła i pijana, by czuć zimno. Cały ten pomysł był kretyński. W gruncie rzeczy wiedziałam o tym od samego początku. Miałam nadzieję, że uda mi się wyhaczyć miłego gościa, który zabierze mnie do domu, zrobi mi rano śniadanie i się we mnie zakocha. Najwyraźniej jednak to ładna, jasnowłosa i inteligentna Lara znalazła swojego księcia z bajki, chociaż

wcale go nie potrzebowała.

Wszyscy wokół mnie śmiali się i rozmawiali beztrzesko, wdychając dym, który niechybnie doprowadzi ich do raka płuc. Czułam się strasznie samotna. To było właśnie najgorsze w całym tym moim niechcianym dziewictwie – przez nie czułam się samotna. Lara straciła je lata temu, a ja byłam jedyną z jej szkolnych koleżanek, która nie uprawiała seksu. Kiedy spotykałyśmy się na ich dwudziestych pierwszych urodzinach, opowiadały o swoich chłopakach albo godnych pożalowania randkach. To były standardowe babskie pogaduszki, ale nigdy nie brałam w nich udziału. Wszystkie posyłały mi pełne współczucia spojrzenia („Ojej, ciągle jesteś dziewicą, Ellie?”), a ja uciekałam w autoironię, żeby ukryć, jak bardzo się tym wszystkim przejmuję. W głębi duszy chciałam być taka jak one.

– Nic ci nie jest?

Odwróciłam się zaskoczona i ujrzałam uśmiechającego się do mnie chłopaka. Otrząsnęłam się nieco z alkoholowego zamroczenia i przyjrzałam mu się uważniej. Był ubrany w szarą bluzę z kapturem i miał włosy z grzywką niczym jakiś emo oraz kolczyk w wardze. Wydawał się jedyną osobą z tego klubu, która nie wyglądała, jakby dopiero co zeszła z jachtu. Nawet barmani byli lepiej ubrani od niego. Był również jedyną osobą, która z własnej woli do mnie podeszła, by pogadać.

– Trochę mi zimno – poskarżyłam się, usiłując przybrać uwodzicielski ton.

– Chcesz papierosa? – zapytał.

– Jasne – odparłam i pozwoliłam się poczęstować.

To był trzeci papieros w moim dwudziestojednoletnim życiu. Zaciągnęłam się gwałtownie i zakrztusiłam. I to bardzo. Wpatrywał się we mnie z uniesionymi brwiami.

– Gardło mnie boli – wychrypiałam.

– Pewnie jesteś przeziębiona. – Uśmiechnął się do mnie. – Mnie się to zdarza na okrągło.

Zaciągnęłam się drugi raz, zwalczyłam kaszel i strząsnęłam nonszalancko popiół z papierosa na ziemię.

Sprawiał wrażenie rozbawionego.

– Byłeś tu już kiedyś? – zagadnęłam go.

– Chodzi ci o to, czy często tutaj przychodzę? Ciekawa metoda

podrywu – skomentował z uśmiechem.

– To ty zaczepiłeś mnie – przypomniałam mu.

– Zgadza się. Nie, jestem tu po raz pierwszy, co zresztą widać po moim stroju. A ty?

– Ja też – odparłam, zastanawiając się, jak to jest całować się z kimś, kto ma kolczyk w wardze. Czy on przeszkadza?

– Chcesz wrócić do środka? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami, rzuciłam papierosa na ziemię i poszłam za nim schodami w dół. Kiedy dotarliśmy do baru, czekałam przez chwilę w nadziei, że zapyta, czego się chcę napić. Ponieważ nic nie powiedział, sama sobie zamówiłam wódkę z lemoniadą za dziesięć funciaków, starając się nie krzywić, kiedy podawałam barmanowi kartę. On kupił piwo i oparliśmy się o akwarium stojące pośrodku klubu.

– Jesteś tu sama? – zapytał.

– Z przyjaciółką. A ty?

– Przyszedłem tu z kumplem, ale wyrwał laskę, więc zostałem sam.

– Fajnie... to znaczy fajnie dla niego. – Kiwnęłam głową, zastanawiając się, ile jeszcze tej drętwej gadki jestem w stanie znieść. Zawahał się i popatrzył mi w oczy.

A potem, po kilku sekundach intensywnego wpatrywania się we mnie, pochylił się i pocałował mnie delikatnie w usta. Było to nawet całkiem przyjemne, dopóki nie wprowadził do akcji języka i nie zaczął obracać nim w moich ustach. Poczułam znajomy atak paniki, ponieważ nie wiedziałam, co robić. Usiłowałam się uspokoić.

Mimo nauczki płynącej z pierwszych pocałunków z Jamesem Martellem nigdy na poważnie nie zastanawiałam się, jak to robić. Już kiedy byłam mała i ćwiczyłam pocałunki na swojej ręce, wydawało mi się, że gdy przyjdzie co do czego, jakimś cudem będę wiedziała, jak się zachować, niczym bohaterka hollywoodzkiego filmu.

Tyle że ten cud nie nastąpił. Chłopak z kolczykiem w wardze zaczął pocierać swoim językiem o mój. Poczułam metal trący o dziąsła. Korciło mnie, żeby dotknąć go językiem, ale zamiast tego uciekłam się jak zwykle w takich sytuacjach do bezpiecznego naśladowania poczynań partnera. I tak jak zwykle nie do końca zdało to egzamin i uderzyłam swoim nieco zbyt dużym kinolem o jego nos. Zamieniliśmy

się stronami i przygotowałam się na ponowne spotkanie z jego językiem.

Próbowałam przypomnieć sobie porady z filmiku, który widziałam kiedyś na YouTube. Zaczęłam pocierać językiem o jego język. Czy jednak powinnam nim kręcić młynka, czy raczej zająć się bokami? I czy potem mam cofnąć język?

Przymknęłam oczy, mając nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Po kilku minutach chyba doszedł do wniosku, że pocałunki z języczkiem nie są moją specjalnością, ponieważ wrócił do całowania warg. Odetchnęłam z ulgą.

– Ellie! – Za mną wyrosła jak spod ziemi Lara. Uśmiechała się szeroko i miała potargane włosy. Jej głos brzmiał nienaturalnie dziewczęco, kiedy zapiszczała:

– To Angus. Też studiuje na Oksfordzie. Wyobraź sobie, że mamy wielu wspólnych znajomych!

No jasne, że Angus studiował na Oksfordzie. Obdarzyłam go najlepszym ze swoich fałszywych uśmiechów, po czym odwróciłam się do Lary, pytając ją wzrokiem, czemu nagle stała się taką suką. Zignorowała moje spojrzenie.

– A to kto? Nie przedstawisz nas?

Przyciągnęłam do siebie chłopaka z kolczykiem w wardze.

– To... yyy... – Spojrzałam na niego, a on odwzajemnił się pustym spojrzeniem. Po kilku niezręcznych chwilach przeszłam go gniewnym wzrokiem. – Nie zamierzasz powiedzieć, jak masz na imię?

Sprawiał wrażenie zaskoczonego.

– A... tak... – wyjąkał. – Chris.

Lara przesłała mu całusa, po czym odwróciła się do swojego towarzysza. Podeszli do baru, a ja zostałam z Chrisem. Zerknęłam na jego buty. Okazało się, że nosi converse'y. Angus miał cudne zamszowe mokasyny. Westchnęłam, ale Chris uśmiechnął się i przyciągnął mnie do siebie. Znow zaczęliśmy się całować. Objęłam go, starając się zaznać trochę przyjemności. Może i był odmieńcem, ale przynajmniej odmieńcem, który miał na mnie ochotę.

Nagle zapaliły się światła. Chris oderwał się ode mnie.

– Kurde, zamykają klub. Poszukam kumpla i zmywamy się.

– Jezu, ja też. Muszę znaleźć Larę.

– To na razie – powiedział i odszedł.

Szczęka mi opadła. Nie spodziewałam się, że od razu zaproponuje mi ślub, ale nawet nie poprosił mnie o numer telefonu ani nie pocałował na pożegnanie! Jego dobroczynny wpływ na moje poczucie własnej wartości okazał się krótkotrwały i czułam się teraz dziesięć razy gorzej niż na początku tego wieczoru. Więcej frajdy miałam, przygotowując się w domu z Larą, niż tutaj, w tym kurwidołku.

Nie mieściło mi się w głowie, że mogłam w ogóle rozważać ofiarowanie swojego dziewictwa poznanemu w klubie facetowi, który na dodatek miał kolczyk w wardze. I nawet mnie nie chciał. Poczulałam łzę w lewym oku. Otarłam ją. Nie zamierzałam płakać z powodu jakiegoś nieatrakcyjnego emo.

Tyle że po pierwszej łzie pojawiła się następna. Usiadłam na skórzanej sofie w ciemnym kąciuku. Wiedziałam, że jutro będziemy się z tego śmiać z Larą, jednak w tej chwili wcale nie było mi do śmiechu. Potwierdziły się najgorsze obawy, których swego czasu starałam się pozbyć razem z wąsikiem. Niby czemu miałabym spodziewać się czegoś więcej? Tak przecież wyglądała każda noc, odkąd zaczęłam studia. Chłopak po prostu wychodził albo brał ode mnie numer telefonu, obiecując umówić się na drinka, tylko że nigdy tego nie robił. Nie powinnam być zaskoczona – mogłam się do tego przyzwyczaić. Zamknęłam oczy i siedziałam tam sama, aż wreszcie przeszła mi ochota do płaczu i wstałam, żeby poszukać Lary.

Była na dworze, obściskując się z Angusem. Czekałam, aż pocałuje go na dobranoc. Bramkarz zlustrował mnie od stóp do głów i mrugnął.

– Wracasz do domu sama, kotku? Wcale nie musisz.

No tak, jedyną osobą, która chciała mnie zaciągnąć na chatę, był wykidajło z nadwagą. Wlepił we mnie lubieżne spojrzenie, więc włożyłam kurtkę i odwróciłam się do niego plecami. W drodze na przystanek autobusowy zdołałam niestety wytrzeźwieć. Lara i Angus szli za mną, trzymając się za rączki.

Rozdział 6

Obudziłam się rano w swoim podwójnym łóżku. Ziewnęłam szeroko i wyciągnęłam spod siebie poduszki, na których leżałam. A potem usiadłam. Byłam sama pośrodku łóżka, a miałam je przecież dzielić z Larą. Gdzie ona, do diabła, się podziewała?

Wyjęłam z szafki nocnej srebrne metalowe okulary, które nosiłam jedynie w prywatności swojej sypialni, po czym, nieco się zataczając, ruszyłam do okna, żeby rozsunać grube zasłony.

– AUUU! ZŁAŻ ZE MNIE!

Krzyknęłam ze strachu, słysząc nieznajomy męski głos dobiegający z podłogi. Przeskoczyłam nad leżącym ciałem, po czym rozsunałam zasłony i zamrugałam, kiedy światło zalało pokój. Mój wzrok stopniowo się przyzwyczajał i rozmyte kłębowisko ciał na podłodze zmieniło się w Larę i Angusa. Jego twarz była czerwona w miejscu, na które nadepnęłam, i pocierał z gniewem powieki. Lara leżała obok niego, naga, jeśli nie liczyć czarnego stanika. Narzuta, którą byli przykryci, nie do końca zakrywała męskość Angusa.

Wpatrywałam się w nich w milczeniu, usiłując zrozumieć, co tu się dzieje.

– Co wy robicie na podłodze w mojej sypialni? – zapytałam w końcu.

Lara jęknęła i przewróciła się na plecy. Naciągnęła narzutę na siebie, pozostawiając swojego towarzysza całkowicie odkrytego. Staralam się nie patrzeć na blond włosy, które biegły aż do pępka chłopaka.

Moja przyjaciółka ziewnęła głośno.

– Nie masz pojęcia, jak niewygodna jest ta podłoga. Powinnaś odstąpić nam łóżko.

I wtedy wszystko sobie przypomniałam. Na przystanku autobusowym Lara ubłagała mnie, żebym pozwoliła przespać się u siebie Angusowi. Był w Londynie w odwiedzinach u kolegi i nie mogli iść tam oboje. Byłam tak przygnębiona i pijana, że zgodziłam się pod warunkiem, że nie będą chcieli zawłaszczyć mojego łóżka. Najwyraźniej przystali na to.

Wpatrywałam się w nich w milczeniu, a potem spojrzałam na siebie. Okazało się, że również jestem półnaga. Miałam na sobie

jedynie za duży T-shirt i czarne majtki z ostatniej nocy. Bez słowa przeszłam nad leżącą parą, weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi.

Nie dość, że głowa mi pękała, to jeszcze właśnie zastałam swoją najlepszą przyjaciółkę leżącą nago na podłodze mojej maleńkiej sypialni z facetem, który mi się podobał. Byłam skacowana, zazdrosna i irracjonalnie wściekła.

Musiałam wziąć prysznic, by zmyć z siebie złość i pot z ostatniej nocy, zanim wrócę do sypialni jako normalna, ciesząca się szczęściem najlepszej przyjaciółki istota. Ściągnęłam koszulkę i majtki, po czym weszłam do wanny.

Kiedy moja druga stopa dotknęła jej dna, poślizgnęłam się i upadłam na plecy. Krzyknęłam z bólu i zakląłam głośno.

Rozcierając bolące plecy, usiadłam i przyjrzałam się ręce. Miałam na niej coś białego. Pomyślałam, że to pewnie krem do depilacji, który wczoraj godzinami z siebie zmywałam.

A potem do głowy przyszła mi druga, znacznie gorsza myśl. Na świecie istniały również inne białe i kleiste rzeczy. Rzeczy, które nie miały nic wspólnego z kremem do depilacji, za to wiele wspólnego z seksem. OŹEŻ KURWA MAĆ! Czyżby Lara i Angus uprawiali seks w mojej wannie, kiedy spałam za drzwiami?

Przypatrzyłam się z bliska białej mazi, jednak nigdy jeszcze nie widziałam prawdziwej spermy, a nawet śladów po niej, więc nie miało to sensu. Rozejrzałam się po łazience w poszukiwaniu innych dowodów. Na macie łazienkowej leżały koronkowe majteczki od Calvina Kleina. Moje najgorsze przeczucia się potwierdziły.

Wrzasnęłam najgłośniej, jak potrafiłam, a potem zaczęłam histerycznie szlochać i wytarłam dłonie o boki wanny. Słyszałam, jak Lara dobija się do drzwi, ale zignorowałam ją i odkręciłam prysznic.

Stałam w wannie przez wieki, pozwalając, by gorąca woda zmyła ze mnie kaca i upokorzenie. W sumie Lara nie zrobiła nic złego, ona tylko uprawiała seks w mojej wannie, jednak całe to doświadczenie sprawiło, że poczułam się odrzucona. Wyszliśmy razem, żeby się zabawić i poznać fajnych chłopaków, choć to tylko mnie naprawdę zależało na tym, żeby wrócić do domu z jakimś towarem. Tyle że to oczywiście Larze z jej idealnym nosem, długimi jasnymi włosami i studiami na Oksfordzie się poszczęściło, mimo że w zasadzie wciąż

chodziła z Jezem. Wiedziałam, że jestem ostatnią suką, która nie potrafi znieść tego, że jej najlepsza przyjaciółka jest ładniejsza i ma większe powodzenie, ale ta myśl tylko wzmogła mój płacz.

Czterdzieści pięć minut później wyszłam z łazienki zawinięta szczelnie w szlafrok. Lara siedziała w ubraniu na moim łóżku. Była sama. Popatrzyła na mnie wzrokiem pełnym winy. Siedziała w milczeniu, czekając, aż coś powiem.

Skapitulowałam.

– Angus już poszedł?

– Tak. Ellie, naprawdę bardzo mi przykro. Nie powinnam była go tutaj sprowadzać. To było naprawdę dziwne.

– Daj spokój. Nic się nie stało.

– Nieprawda, stało się. My... Boże, muszę ci się do czegoś przyznać.

– Śmiało.

Poprawiła włosy, które nie straciły nic ze swojego blasku, po czym nabrała powietrza w płuca.

– Uprawialiśmy seks. W twojej łazience.

Odczekałam kilka minut, żeby trochę pocierpiała, a potem powiedziałam spokojnym głosem:

– Wiem. Widziałam dowody.

Zmarszczyła brwi, wyraźnie zastanawiając się, co mam na myśli, a potem popatrzyła na mnie zszokowana. Przyłożyła dłoń do ust i jęknęła.

– O kurwa, czy to dlatego krzyczałaś? Ellie, nie masz pojęcia, jak bardzo mi przykro! Tak mi wstyd... Byłam pijana i mieliśmy na to wielką ochotę, a nie było innego miejsca...

– Nie ma sprawy – westchnęłam – naprawdę. Na twoim miejscu pewnie zrobiłabym to samo. Tyle że po wszystkim umyłabym wannę.

Zwiesiła ze wstydem głowę.

– Wiem. Jestem beznadziejna. Przepraszam. Mam wobec ciebie dług wdzięczności.

Usiadłam na łóżku obok niej ze świadomością, że już jej wybaczyłam.

– No dobra, zapomnijmy o tym. Jak było z Angusem?

Od razu poprawił jej się humor.

– Był bardzo miły. Wymieniliśmy się numerami i planujemy w

przyszłym tygodniu iść na kawę. W tym roku robi magisterkę, więc jest dwa lata starszy od nas, ale wydaje się całkiem fajnym chłopakiem.

– Fajniejszym niż Jez?

Prychnęła.

– Kotku, nawet ten twój emo z zeszłej nocy jest fajniejszy niż Jez. A właśnie, co z nim?

– No cóż... po tym, gdy zostałam przez ciebie bezdusznie porzucona, musiałam radzić sobie sama i wygląda na to, że pijana Ellie nie znalazła nikogo lepszego niż on. I tyle.

– Rozumiem, że się nie udało?

Skinęłam głową.

– I całe szczęście. Naprawdę nie powinnam stracić dziewictwa w taki sposób. Nie sądzę, żebym się zdecydowała oddać komuś, kogo w ogóle nie znam, ale ostatnia noc to kompletna porażka...

– Masz rację. I wiesz co? Cieszę się, że tego nie zrobiłaś. Jestem pewna, że z łatwością mogłabyś wrócić do domu z tym emo, ale nie zrobiłaś tego. Dobrze, że mu odmówiłaś.

– Też tak myślę – odparłam z zażenowaniem, postanawiając nie tłumaczyć jej, że to Chris nie zaproponował mi dalszego ciągu. Ani nawet drinka.

– Poważnie mówię, Ellie. Cieszę się, że nie straciłaś dziewictwa z nieznajomym. Wiem, że czujesz się przez to inna, bo wszystkie nasze znajome mają pierwszy raz za sobą, ale bycie inną niekoniecznie jest złe. – Przerwała na chwilę, po czym dodała: – Poza tym lepiej być dziewczicą, niż uprawiać seks w wannie najlepszej przyjaciółki, jak to się zdarzyło mnie.

Ciarki przebiegły mi po skórze i skrzyżowałam ręce na piersiach. Lara mogła sobie mówić, że bycie inną nie jest złe, ale nigdy nie musiała kłamać podczas zabawy w „Nigdy, przenigdy” ani siedzieć w milczeniu, kiedy nasze szkolne koleżanki chichotały, opowiadając o swoich seksualnych ekscesach z chłopakami. W końcu miała swoje własne seksualne ekscesy z Jezem – a ostatnio również z Angusem.

– W jakim sensie bycie inną nie jest złe? – zapytałam.

– No nie wiem – westchnęła. – Chyba... trochę żałuję, że straciłam dziewictwo z totalnym dupkiem. Ty nie musisz żałować. Poza tym masz zasady. A zasady to coś dobrego.

– Tylko że ja nie miałam wyboru. Dupek, z którym próbowałam

stracić dziewictwo, wcale go nie chciał.

Przewróciła oczami.

– Ellie, to było jakieś cztery lata temu. Powinnaś wreszcie zapomnieć o tym wypadku z Jamesem Martellem.

Skrzywiłam się.

Wypadku?

– Dobrze wiesz, że było to dla mnie traumatyczne przeżycie. Ugryzienie chłopaka w członka to coś strasznego, nie zaprzeczysz. James mnie po tym odrzucił. Nie mogę tak po prostu o tym zapomnieć.

– To był miły chłopak, Ellie – powiedziała zirytowana. – Gdybyś się tak cholernie nie bała zobaczyć z nim ponownie, pewnie w końcu znów byście się umówili i straciłabyś z nim dziewictwo w naprawdę przyjemny sposób. Zamiast tego zareagowałaś irracjonalnie.

– Co masz na myśli? – zapytałam zdławionym głosem, wiedząc już, że nie spodoba mi się odpowiedź.

Westchnęła.

– Nie obraż się, ale wydaje mi się, że się przestraszyłaś.

– Przestraszyłaś? Jak możesz? – Poczułam się zraniona. – Łatwo ci mówić. Nigdy nie musiałaś się o to bać. Może i Jez traktował cię jak fiut, ale przynajmniej się lubiliście i spotykaliście się przez lata. Co innego ja. Nie masz pojęcia, jak ciężko jest być samotną, kiedy wszystkie twoje koleżanki albo mają stałych chłopaków, albo prowadzą życie singielek i sypiają z całym uniwerkiem.

– Wcale nie jesteś samotna – warknęła. – Masz przyjaciółki i dobrze sobie radzisz na studiach. Tyle że zafiksowałaś się na punkcie znalezienia chłopaka i utraty dziewictwa. Gdybyś zapomniała o tym choćby na chwilę, mogłabyś się rozkoszować swoim ostatnim rokiem studiów, zamiast ciągle się wkurzać.

Poczułam łzy cisnące mi się do oczu.

– Myślisz, że nie próbuję? – zapytałam. – Wiesz przecież, że utrata dziewictwa jest dla mnie tak ważna właśnie dlatego, że pomogłaby mi się dostosować do innych. Ty do nich pasujesz, w ogóle się nie starając. A ja nawet nie wiem, dlaczego właściwie jestem dziewicą. Żadna z naszych koleżanek nie miała problemu z utratą dziewictwa, jeśli już czegoś żałują, to tego, że straciły je z niewłaściwym chłopakiem. Tobie akurat trafił się Mark, ale równie dobrze mógł się napatoczyć inny, chętnych nie brakowało. Nie tak jak

w moim przypadku. James Martell był moją jedyną szansą. Może i spieprzyłam to dlatego, że po gryzieniu loda bałam się zobaczyć z nim jeszcze raz, ale przecież miałam zaledwie siedemnaście lat. Prawda jest taka, że od tamtej pory żaden chłopak się mną nie zainteresował. To dlatego nie miałam okazji spróbować jeszcze raz. Wciąż staram się poznawać nowych facetów, ale żaden z nich nie wykroczył poza zwykłe pocałunki. Tak jak ostatniej nocy. Ty po prostu wychodzisz sobie do klubu i od razu przystojniak zaczyna cię podrywać. Na mnie lecą tylko stare pierdziele i emo. A potem jeszcze moja najlepsza przyjaciółka uprawia seks w mojej łazience z nieznajomym. Rozumiesz już teraz, czemu czuję się samotna?

– Jezu, możesz już przestać wypominać mi tę łazienkę? – zapytała ostrym i piskliwym głosem. – Przykro mi, że Angus wolał mnie od ciebie. Może dlatego, że nie jestem aż taka zdesperowana.

Poczułam się tak, jakby dała mi w twarz.

– Zdesperowana? Naprawdę myślisz, że jestem zdesperowana? Jak możesz?

Wyglądała na zawstydzoną, nie doczekałam się jednak przeprosin.

– No cóż, wydaje mi się, że trochę się... zafiksowałaś na tym punkcie. Sama pomyśl: chciałaś stracić dziewictwo z facetem poznanym w klubie.

– I co z tego? To mój wybór – odparłam, ledwo powstrzymując płacz. – Nie masz prawa mnie osądzać, skoro nigdy nie byłaś w mojej sytuacji. – Zacisnęłam powieki, po czym powiedziałam coś, czego natychmiast pożałowałam: – Nie rozumiem, czemu nagle tak bardzo zaczęło cię to obchodzić? Jakoś do tej pory nie wydawałaś się zainteresowana moim życiem.

Otworzyła usta i chwilę patrzyła na mnie oniemiała.

– Naprawdę uważasz, że nic mnie to nie obchodzi? Jestem tu na każde twoje skinienie. Rzucam wszystko za każdym razem, kiedy masz doła, co zdarza się cholernie często.

Mój ból płynnie przeszedł w złość.

– I co z tego? W końcu jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami. Może i faktycznie mam często doła, ale nigdy na serio. Nie użalam się nad sobą ani nic z tych rzeczy.

Spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– Proszę cię, Ellie. Oczywiście, że się nad sobą użalas. I wiesz co? Oprócz tego straszna z ciebie egoistka.

– Ja jestem egoistką? I kto to mówi! Godzinami gadamy o Jezie, analizujemy jego esemesy i bez przerwy wałkujemy ostatnie plotki z Oksfordu, chociaż nigdy tam nie byłam i nic mnie nie obchodzi ludzie, którzy tam studiuja.

– No właśnie – warknęła. – Nic cię nie obchodzą ludzie, którzy są dla mnie ważni, a spodziewasz się, że okażę zainteresowanie, ilekroć jakiś chłopak uśmiechnie się do ciebie w metrze albo ktoś z twojego roku zajdzie ci za skórę. Zupełnie jakbyś mi zazdrościła.

Wpatrywałyśmy się w siebie, a nasze słowa zdawały się odbijać echem od ścian. To była nasza pierwsza kłótnia. Nie wiedziałam, ile z tego, co zostało powiedziane, było prawdą. Czy naprawdę jestem egoistką? Nie mogłam znieść tego milczenia. W końcu zrozumiałam, co znaczy cisza przed burzą.

Lara zerwała się na równe nogi.

– Myśl sobie, co chcesz. Spadam stąd.

Chwyła torebkę i kurtkę, po czym wyszła z pokoju i trzasnęła za sobą drzwiami.

Wybuchnęłam płaczem. Cały mój gniew przeszedł w ból i żal. Miała rację – użalałam się nad sobą i byłam egoistką. Ale czy wszyscy nimi nie jesteśmy? Jak mogła coś takiego mi powiedzieć? Zraniła mnie bardziej niż jakikolwiek chłopak.

Zwinęłam się w kłębek na łóżku i zaczęłam cichutko płakać. Mokra włosy zmoczyły mi szlafrok, ale ledwo to zauważałam. Liczyło się tylko to, że Lara uważa mnie za desperatkę.

Rozdział 7

Była środa, a Lara wciąż nie dzwoniła. Nie wiedziałam, czy zostać w swoim mieszkanku w Camden, czy wrócić do domu w Guildford. Wiedziałam, że tam ją spotkam – chyba że pozostanie w Oksfordzie, żeby trzymać się jak najdalej ode mnie. W sumie nie wiadomo, nigdy jeszcze się nie pokłóciłyśmy.

W zimnym świetle dnia powrócił gniew. To, co powiedziała, było takie okrutne i takie... prawdziwe. Wyszczekała mi to w twarz, nie zwracając uwagi, jak się poczuje, a poczułam się strasznie. Ani mi w głowie były przeprosiny. Cały wtorek przeplakałam, walcząc z frustracją i rozpraszając ponure myśli filmami. A teraz męczyła mnie zgaga po lodach i miałam tego wszystkiego dość.

Jedynym wyjściem było spakowanie się i wyjazd z poczuciem klęski do domu na święta, ale nie mogłam znieść myśli, że będę tkwiła w Guildford, nie mając nic do roboty. Zwykle jeździłam do domu tylko po to, by spędzać wieczory z Larą – oglądałyśmy filmy lub szwendałyśmy się po parku. Nie czułam się jeszcze gotowa na powrót. Jeśli zostanę w Londynie, przynajmniej będą mnie otaczać ludzie. Musiałam oderwać się od tego wszystkiego, spędzić czas z kimś innym, żeby nie myśleć o przyjaciółce.

Nagle przypomniałam sobie o Emmie. Jeśli ciągle gdzieś tu jest, może uda się ją wyciągnąć na obiecane drinka. Sięgnęłam po komórkę i wysłałam jej esemesa z pytaniem, czy ma czas. Nie zdążyłam nawet odłożyć telefonu, kiedy nadeszła odpowiedź:

Tak! Cieszę się, że napisałaś. Co powiesz na późny lunch w pubie, a potem kilka babskich drinków?

Super. Gdzie się spotkamy?

W The Rocket o 3?

Jasne! Całuski.

Dumna, że przejęłam inicjatywę i zrobiłam coś z tym beznadziejnym dniem, wzięłam szybki prysznic i postanowiłam przebyć drogę do pubu na piechotę, żeby przez te pół godziny spalić trochę wczorajszych kalorii. Sięgnęłam po swoje ulubione czarne opięte dzinsy i chociaż zajęło mi to pół odcinka *Przyjaciół*, w końcu udało mi się w nie wbić. Co prawda ledwo w nich chodziłam, ale przynajmniej maskowały cellulit. Potem pobawiłam się trochę

przyciskami na odtwarzaczu, dopóki nie znalazłam playlisty, którą zatytułowałam *Pieprz się, świecie*. Był to relikwiarz przeszłości z czasów nastoletniego buntu, jednak potrzebowałam czegoś, co przywróci mnie do życia i napełni energią. A najłatwiej było to osiągnąć, tańcząc do muzyki The Killers.

Czterdzieści pięć minut później weszłam do pubu i wyczerpana zaszyłam się w boksie. Właśnie zamawiałam wodę, kiedy zjawiała się Emma. Uściskała mnie, roztaczając wokół zapach kwiatowych perfum, muskając mnie długimi pierzastymi kolczykami i łaskocząc postrzępioną blond grzywką. Całe szczęście, że włożyłam ulubione džinsy i czarne zamszaki ze złotymi ćwiekami, w innym razie czułabym się jak uboga krewna. Emma miała na sobie kremową bluzkę z szyfonu, pod nią czarny stanik i džinsy w tym samym kolorze, a także szpilki i kurtkę w lamparcie cętki.

– Zamówiłaś już? – zapytała. – Ja mam ochotę na rybę z frytkami i piure z groszku, a na deser muffiny karmelowe z daktylami.

– Nieźle. Tylko że ja zjadłam wczoraj wieczorem całe wiaderko lodów Ben and Jerry's.

Popatrzyła na mnie ze współczuciem.

– Aua. Kim jest ten drań?

– Chciałabym, żeby to był chłopak – westchnęłam. – W skrócie: moja najlepsza przyjaciółka, choć może powinnam ją już nazywać byłą najlepszą przyjaciółką, postanowiła mi wyznać, tak ni z tego, ni z owego, że od lat za mną nie przepada, i to po tym, jak uprawiała w mojej wannie seks z chłopakiem, który mi się podobał, podczas gdy ja spałam za drzwiami.

– O rany, zdaje się, że ktoś tu miał paskudne ostatnie kilka dni... Co to za chłopak? Jakiś niezły? Tylko w takim przypadku seks w wannie byłby wybaczalny.

– Chyba tak. To znaczy żadna z nas go nie znała. Zobaczyłyśmy go w klubie, wpadł nam obu w oko, ale niestety wybrał ją.

– A potem poszliście do ciebie i twoja kumpela zrobiła to z nim w twojej wannie? Ma dziewczyna klasę – powiedziała, potrząsając głową z pełnym podziwu uśmiechem. – Kotku, możesz ją za to winić, ale moim zdaniem popełniłaś klasyczny błąd. Wybrałaś sobie na przyjaciółkę dziewczynę, która wyrywa ci wszystkich chłopaków. Musisz z nią zerwać i zdobyć nową kumpelę, najlepiej brzydszą od

siebie.

Parsknęłam śmiechem. Emma uśmiechnęła się do mnie i kontynuowała:

– No dobra, może to odrobinę zbyt drastyczne. Ale wiesz co? Jest mnóstwo takich dziewczyn. Ładnych lasek, które sprzątają przyjaciółkom facetów przed nosa. Suki.

Roześmiałam się.

– Coś mi się zdaje, że nie rozmawiamy już o mojej kumpeli. Emmo Matthews, czyżbyś miała jakieś osobiste doświadczenia w tym względzie?

Emma przewróciła oczami.

– Oczywiście. W szkole pozostawałam zawsze w cieniu Alex, bo miała ode mnie jaśniejsze włosy i większe cycki. Nawiasem mówiąc, tylko to obchodzi chłopaków z Portsmouth. Nie miałabyś tam źle – dodała, zerkając na mój biust, który usiłowałam zamaskować bluzką z małym dekoltem. Zarumieniłam się. – W każdym razie te wszystkie chude lata, kiedy byłam dziewczyną drugiego wyboru, wiele mnie nauczyły. Minęło dziesięć lat i dzisiaj już nie przejmuję się tym, że mogę zostać odrzucona, stać mnie na to, żeby składać propozycje mężczyznom, nie dbając o to, co mi odpowiedzą.

Spojrzałam na nią z niekłamanym podziwem.

– Zapraszasz facetów na randki?

– Jestem z tego znana. I chociaż kilku powiedziało nie, dziesiątki tych, którzy powiedzieli tak, zafundowały mi najlepsze noce mojego życia.

– Jestem pod wrażeniem – przyznałam. – Najbliżej tego byłam, kiedy w wieku siedemnastu lat poprosiłam chłopaka o imieniu James, żeby pozbawił mnie dziewictwa. Odmówił.

Wybuchnęła śmiechem.

– O rany, to każdego mogłoby zniechęcić. Siedemnaście lat, tak? Dostyc późno na utratę dziewictwa. Ja i wszystkie moje koleżanki z klasy straciłyśmy je przed piętnastym rokiem życia. Tyle że połowa z nich zaszła w ciążę przed końcem ogólniaka, więc chyba nie jesteśmy reprezentatywną grupą.

Wszystkie straciły dziewictwo przed piętnastym rokiem życia? Boże, powinni mnie pokazywać w cyrku. Skończy się pewnie na tym, że jakaś stacja telewizyjna zrobi o mnie film dokumentalny.

Dwudziestojednoletnia dziewczica.

Zmusiłam się od uśmiechu.

– No cóż, dziewczyny z mojej szkoły zwykły zachodzić w ciążę dopiero wtedy, gdy były już szanowanymi małżonkami lekarzy lub adwokatów, z wyjątkiem legendarnej Molly Hanson, która w osiemdziesiątym czwartym uciekła z nauczycielem. Od tej pory dyrekcja nie zatrudniała mężczyzn przed czterdziestką, chyba że byli gejami. Wszyscy się bali, że ta historia się powtórzy.

– Słuszna decyzja. Na sto procent uciekłabym z panem Bransonem, gdyby mnie o to poprosił. Miałam piątkę z fizyki tylko dlatego, że był z niego kawał przystojniaka. No dobra, to kiedy ostatecznie straciłaś dziewictwo po tym wielkim odrzuceniu? – zapytała, z naciskiem wymawiając dwa ostatnie słowa.

Zaczerwieniłam się. Nie chciałam okłamywać Emmy, ponieważ sprawiała wrażenie szczerzej. Ale nie mogłam też jej powiedzieć, że jestem dziewicą... zwłaszcza że wszystko wskazywało na to, że nie znała dziewicy, która miałaby więcej niż piętnaście lat. Jak tu się jednak przyjaźnić, jeśli zataję przed nią tak ważny szczegół dotyczący mojej osoby?

Zanim straciłam resztki odwagi, szybko wyrzuciłam z siebie prawdę:

– Cóż, właściwie to nie straciłam... – Kiedy jednak Emma zmarszczyła brwi, usiłując przyswoić sobie to, co właśnie powiedziałam, wystraszyłam się jej reakcji i dodałam: – To znaczy do chwili gdy kilka miesięcy później przeholowałam z piciem.

Rozchmurzyła się.

– Pierwszy raz po pijaku. Normalka.

Zmusiłam się do uśmiechu, nienawidząc samej siebie za to, że jestem zbyt słaba, by wyznać prawdę.

– Jasne! Chociaż nie mogę powiedzieć, żebym ostatnio miała wiele okazji. Nie mam tak bogatych doświadczeń jak ty.

– Wiem. Lekka susza w facetach. Ale na pewno jest na anglistyce jakiś gość, który ci się podoba. Może Charlie? – zapytała ze znaczącym uśmiechem.

Skrzywiłam się z obrzydzeniem.

– Boże, tylko nie on! Nie znoszę jego świńskich dowcipów.

– Wiem, o czym mówisz! Tak jakby usiłował coś sobie

zrekompensować. Mam wrażenie, że ma pewien bardzo malutki sekret.

– Chcesz mi powiedzieć, że ma małego? Skąd wiesz? – zapytałam zszokowana.

– Mam swoje źródła – odparła ze śmiechem. – Podśluchałam, jak Marie mówiła o tym Fionie.

– Marie i Charlie? Chyba żartujesz – wydyszałam.

– Raczej: Marie i wszystkie chłopcy w okolicy. Ta dziewczyna żadnemu nie przepuści. I wierz mi, jeśli ja tak mówię, to coś znaczy.

Zamówiliśmy rybę i frytki, a potem dalej plotkowałyśmy nad muffinami karmelowymi z daktylami i mojito. Miałam lekkie poczucie winy, że okłamuję najbardziej szczerą osobę, jaką znałam, ale ostatecznie doszłam do wniosku, że to kłamstwo stanie się prawdą, gdy tylko się z kimś w końcu prześpię.

– A właśnie. – Emma zgarnęła z talerzyka resztki sosu karmelowego, po czym z triumfalną miną odłożyła łyżeczkę. – Tak się zagadałyśmy, że w końcu nie wyciągnęłam od ciebie szczegółów tej twojej kłótni z przyjaciółką. O co właściwie wam poszło?

– Nie chcę do tego wracać – jęknęłam.

– Opowiedz, co ci szkodzi.

Nabrałam powietrza w płuca.

– No dobra, ale pamiętaj... sama tego chciałaś.

– Wezmę to na klatę. Mów.

– No więc w poniedziałek wieczorem poszłyśmy do Mahiki.

Miałam ochotę kogoś wyrwać, a ponieważ ona się z kimś spotyka, postanowiłyśmy, że wspólnie znajdziemy mi jakiegoś chłopaka. Dwóch obleśnych gości stawiało nam drinki, a my bez oporów z tego korzystałyśmy. Potem obie wypatrzyłyśmy superprzystojniaka, ale oczywiście jasnowłosa piękniś Angus wybrał jasnowłosą pięknotkę Larę. Tymczasem mną zainteresował się dość paskudny emo i zaczęliśmy się całować, chociaż był jedyną osobą w tym klubie, która nie miała na sobie designerskich ciuchów.

– Chwila. Po pierwsze, co masz do blondynek, panno Kolstakis? Po drugie, nie wierzę, że udało ci się znaleźć w Mahiki emo. – Roześmiała się. – Najwyraźniej masz dar.

Uniosłam brwi.

– Dar? To chyba raczej przekleństwo.

– Bo ja wiem? Nie miałabym nic przeciwko byciu z kimś trochę

innym niż kolejny typowy oksfordczyk.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy spodobałoby mi się bycie z Angusem. Kiedy niechcący nadepnęłam mu na twarz, nie był zbyt miły.

– Sama nie wiem – westchnęłam. – Mam dość facetów.

Zwłaszcza że byłam pijana i zgodziłam się, żeby Angus i Lara nocowali u mnie. A kiedy się obudziłam, nadepnęłam mu na twarz i zobaczyłam, że oboje są nadzy i... i poszłam wziąć prysznic, i poślizgnęłam się na czymś, co w pierwszej chwili wzięłam za krem do depilacji. Ale kiedy leżałam na plecach w wannie, wyjąc z bólu, uświadomiłam sobie, że w rzeczywistości to była sperma Angusa.

Emma wybuchnęła śmiechem, przy okazji opluwając się drinkiem. Burknęłam, że to nieładnie tak się cieszyć z cudzego nieszczęścia, ale kiedy moje próby powstrzymania jej spaliły na panewce, przyłączyłam się i już wkrótce potem obie zaśmiewaliśmy się do łez.

– To... to po prostu... niesamowicie śmieszne – wydyszała. – Nie rozumiem, jakim cudem ciągle przytrafiają ci się takie wypadki. Ostatnio na przykład niechcący powiedziałaś swoim znajomym z anglistyki, że uwielbiasz być posuwana w tyłek, chociaż tak naprawdę nigdy nie uprawiałaś seksu analnego.

– Ja nie powiedziałam, że to uwielbiam...

– No tak, przepraszam, jednak plotki mówią co innego.

Zamarłam.

– Proszę, powiedz, że żartujesz.

– No co ty, nie jest tak źle. Myślę, że nawet Charlie teraz trochę bardziej cię szanuje. Chłopcy zaczęli o tobie fantazjować.

– Czy powinno mi pochlebiać to, że zaczęli o mnie fantazjować dlatego, że mają mnie za zboczoną?

– O, przepraszam – zaprotestowała Emma, uderzając szklanką o stół. – Nie krytykuj seksu analnego, dopóki go nie spróbowałaś. – Przerwała na chwilę, po czym dodała ciszej: – Chociaż muszę przyznać, że może mieć katastrofalne konsekwencje.

Wgapiłam się w nią, wyobrażając sobie ją i jakiegoś nieznanego faceta pokrytych kupą.

– Co takiego? – wykrztusiłam.

– Opowiadałam ci o Alex? Po raz pierwszy zrobiła to w mieszkaniu swojego faceta. W trakcie wszedł jego tata. Chłopak tak

bardzo się wystraszył, że zaczął gwałtownie wyciągać z niej siurka, podczas gdy ona w panice zacisnęła mięśnie i... wypadła jej odbytnica. Tata musiał zawieźć ich do szpitala.

Przełknęłam głośno ślinę, przyrzekając sobie w duchu, że nigdy nie będę uprawiać seksu analnego.

– To... to okropne – wyszeptałam, usiłując odegnać sprzed oczu ten obraz.

Pokiwiała powoli głową.

– Gdyby to nie zdarzyło się mojej znajomej, w życiu bym w to nie uwierzyła. Wydaje się, że to jedna z miejskich legend, ale niestety, to prawda. Niektórzy nazwaliby to karmą – dodała z uśmiechem.

Roześmiałam się nerwowo.

– W każdym razie – powiedziała – cieszę się, że tu jesteśmy. Jesteś najnormalniejszą osobą na naszym kierunku, jaką do tej pory poznałam.

– Ty też – odparłam, uśmiechając się do niej ciepło i uświadamiając sobie, że to najprawdziwsza prawda. – Chociaż to właściwie o niczym nie świadczy – zażartowałam, a ona przewróciła oczami. – Szczerze mówiąc, czasami czuję, że odstaję od reszty. Są zabawni i w ogóle, ale nie jestem pewna, czy mam z nimi coś wspólnego – przyznałam.

– Wiem, mam tak samo. Czy na przykład zawsze musimy pić czerwone wino i udawać, że nienawidzimy popu? Czasami mam ochotę posłuchać czegoś mainstreamowego – powiedziała i wzniosła toast: – Za to, żebyśmy nie czuły presji bycia fajnymi.

Ze śmiechem stuknęłyśmy się kieliszkami, po czym Emma zawołała kelnera, żeby zamówić kolejne koktajle. Był młody i przystojny i obdarzyłam go najbardziej uwodzicielskim ze swoich uśmiechów, ale zdawał się tego nie dostrzegać. Tymczasem Emma wykroczyła daleko poza zwykły subtelny uśmiech i kontakt wzrokowy. Otwarcie z nim flirtowała, a kiedy dwie godziny później przyniósł nam rachunek, napisała na nim swój numer telefonu. Wychodząc, mrugnęła do niego, a on się do niej uśmiechnął.

– Nie wierzę, że to zrobiłaś. To było niesamowicie odważne – skomentowałam jej zachowanie.

Roześmiała się.

– Był tak przystojny, że nie miałam wyjścia. Po prostu padłam

ofiara namiętności. Mam nadzieję, że zadzwoni...

– Przejmiesz się, jeśli tego nie zrobi?

– Oczywiście, że nie! Jest zwykłym kelnerem w barze. W Londynie mam takich na pęczki. Miałabym się przejmować, że nie spodobałam się jednemu z nich? Może mieć dziewczynę, być gejem, chociaż nie sędzę, bo mam dobry gej radar, albo po prostu nie lubić blondynek.

– Jesteś moją nową idolką – oświadczyłam i w tej samej chwili potknęłam się o wyszczerbioną płytę chodnikową.

– No dobra, wierzę ci na słowo. Ale chyba lepiej będzie odtransportować cię do domu, zanim obrzygasz swoją nową idolkę.

– Nie jestem aż tak pijana – zaprotestowałam, kiedy wepchnęła mnie do taksówki i podała kierowcy adres, który wcale nie był mój. Wtuliłam się w jej kurtkę w lamparcie cętki i zamknęłam oczy.

Rozdział 8

Obudziłam się z bólem głowy. Przed sobą widziałem palące się światełka. Zamrugałam kilka razy i uświadomiłam sobie, że to lampki choinkowe. Różnokolorowe i poprzyczepiane w taki sposób, że oświetlały naturalnej wielkości plakat Rihanny. Opuściłam wzrok i zdałam sobie sprawę, że zostałam rozebrana do bielizny, a moje na wpół nagie ciało jest przykryte narzutą w paski zebry.

– Emma! – zawołałam. Mój głos był ochryply, zupełnie jakbym nie posługiwała się nim od wielu dni.

Drzwi zaskrzypiały i do pokoju weszła moja nowa przyjaciółka. Miała na sobie wściekle różowy szlafrok, a w rękach trzymała dwa kubki w kwieciste wzory.

– Hejka! Zrobiłam herbatę.

Z wdzięcznością wzięłam od niej kubek i podparłam się na łokciu, krzywiąc się z powodu ostrego bólu, który przeszył moją głowę.

– Dzięki, że wczoraj pozwoliłaś mi tu zostać.

– Spoko, nie było mowy, żebym puściła cię do domu w takim stanie. A poza tym dziś wieczorem będzie impreza, na którą zdecydowanie musisz iść.

– Chyba żartujesz. Czuję się, jakbym zaraz miała wykorkować.

– Właśnie zaczęła się przerwa wielkanocna! Nie mamy zajęć, a ty, jak mi to powiedziałaś z milion razy ostatniej nocy, nie masz po co jechać do Guildford. Nie istnieje więc ani jeden powód, dla którego miałabyś nie iść na imprezę.

– Emma... – jęknęłam. – Jestem wrakiem człowieka. Moja najlepsza przyjaciółka nie chce mnie znać, w wolnym czasie zajadam się w samotności lodami, a gdy tylko uda mi się kogoś namówić do wyjścia gdzieś ze mną, zanudzam go opowieściami o swoim nieszczęsnym losie. Dlaczego chcesz, żebym z tobą poszła na tę imprezę?

– Ellie Kolstakis, przestań wreszcie się nad sobą użalać – powiedziała matczynym tonem, po czym odstawiła swój kubek i spojrzała mi w oczy. – Kiedy nie jęczysz nad swoim głównianym życiem, jesteś wesoła i naprawdę zabawna. Dlatego uważam, że powinnaś wziąć prysznic, a potem usiąść tu, na tej oto sofie, i obejrzeć ze mną nowy serial, na którego punkcie wszyscy oszaleli. A potem się

wyszykujemy i uderzymy na imprezę. Jak ci się to podoba?

– Na pewno bardziej niż perspektywa pakowania się przed wyjazdem na święta do domu.

– Tak też myślałam. Obiecuję, że jutro zostawię cię w spokoju. Będziesz mogła jechać, dokąd tylko chcesz. Na razie jednak weź to. – Rzuciła mi ręcznik i spodnie od dresu. – Idź pod prysznic. Nie mogę się już doczekać, żeby dać ci jedną ze swoich sukienek. Będziesz wyglądać nieprawdopodobnie sexy.

Popatrzyłam na nią z uniesionymi brwiami, po czym wyszłam z pokoju, starając się jak najszczelniej zakryć ręcznikiem swoje przyodziane jedynie w bieliznę ciało.

– Drzwi po prawej! – krzyknęła za mną. – Moje współlokatorki wyjechały na święta, więc nie martw się, że ktoś wejdzie do łazienki. Możesz sobie wsadzić główkę od prysznica, gdzie tylko zechcesz, kotku!

Zignorowałam jej słowa i wzięłam nadzwyczaj spokojny prysznic. Potem oglądałyśmy nowy serial o terrorystach i agentach CIA, zajadając się marchewkami i humusem. Po przyjrzeniu się zawartości lodówki Emmy, która przypominała sklepową alejkę ze zdrową żywnością, zrozumiałam, dlaczego moja nowa przyjaciółka jest szczupła, a ja nie. Wczorajsza ryba z frytkami najwyraźniej była dla niej odskocznia od codziennego dietetycznego reżimu.

Pod wieczór Emma zaprowadziła mnie do swojego pokoju i zmusiła do przymierzania sukienek, które jednak nie przechodziły przez moją pupę.

– Emma, nie rób mi tego. Noszę ciuchy w rozmiarze M. Nie ma mowy, żebym zmieściła się w którąkolwiek z twoich sukienek. Możemy przestać?

– Tylko dwa rozmiary więcej od mojego. Na pewno coś w końcu dla ciebie znajdziemy. Nie masz pojęcia, jak ci zazdroszczę pupy. Chciałabym taką mieć, moja jest za płaska.

– Doceniam fakt, że chcesz poprawić moją samoocenę, ale daj spokój.

– Nieprawda, mówię serio! Uwielbiam Beyoncé. Marzę o tym, żeby mieć jej kształty. Zaraz ci to udowodnię. – Zaczęła przeglądać szuflady. Po kilku minutach z triumfalną miną wyjęła ogromne majtasy. – Proszę bardzo!

- Przecież to majtki korygujące. One cię tylko wyszczuplają.
- A skąd! Popatrz na te wkładki. Nadają odpowiedni kształt pupie
- powiedziała, kręcąc przede mną swoim malutkim tyłeczkiem.

Wybuchnęłam śmiechem, kiedy naciągnęła majtasy na czarne figi i zaczęła tańczyć niczym jej idolka w nowym klipie, o którym wszyscy mówili.

– No dobra, punkt dla ciebie. Wbiję się w jedną z tych twoich zapierających dech w piersiach kreacji pod warunkiem, że ty włożysz te majtki.

– Ellie, nosiłam je już tyle razy, że są już kompletnie złachane. Ale właśnie coś mi przyszło do głowy. Chyba mam coś dla ciebie. Gdzieś tu powinna być świetna sukienka z szyfonu. Założę się, że nie tylko będzie na ciebie pasować, ale będziesz w niej wyglądać wręcz zabójczo!

Po kwadransie poszukiwań, które zaowocowały wieloma innymi znaleziskami, Emma w końcu zlokalizowała sukienkę, o której mówiła. Posłusznie ją przymierzyłam.

Przyjrzałam się sobie krytycznie w dużym lustrze. Bałam się, że będzie zwisała luźno pod piersiami, które ujarzmiłam swoim największym biustonoszem o monstrualnie grubych ramiączkach. Tymczasem podkreślała moje kobiece kształty. Była uszyta z czarnego szyfonu, miała odkryte ramiona i nawet moje nogi wyglądały w niej kształtnie. Pokrywał ją wzór w granatowe pawie pióra i Emma nalegała, bym włożyła do niej jej czarne botki na trzynastocentymetrowych obcasach. Udało się jej również nakłonić mnie do założenia długich srebrnych kolczyków, na co zgodziłam się tylko dlatego, że dzięki temu uniknęłam przymocowaniu do uszu olbrzymich pawich piór. Moje długie ciemne włosy wciąż były w lekkim nieładzie i nic nie dało się zrobić z moim wydatnym, prostym nosem, ale sukienka przynajmniej odwracała uwagę od twarzy.

– Wyglądasz bosko, Ellie – orzekła Emma, podziwiając moją figurę.

– Chyba po prostu po raz pierwszy w życiu wyglądam tak, jak zawsze chciałam – przyznałam, a ona przewróciła oczami.

– Więcej wiary w siebie, kotku. Musisz wykorzystać to swoje seksowne ciało i podkreślić kształty – powiedziała, przeszukując po omacku szufladę.

Uniosłam ze zdziwieniem brwi. Ona naprawdę uważała moje ciało za seksowne? Miała na sobie czarne aksamitne buty na platformach wysadzone malutkimi kolorowymi szkiełkami i opiętą bawełnianą sukienkę, pod którą nie nosiła stanika ani rajstop, a do tego w uszach pawie pióra, którymi pogardziłam. Stojąc obok niej, czułam się jak kopciuszek, ale kiedy weszliśmy na imprezę, odbywającą się w domu jej przyjaciółki Amelii, ulżyło mi, że mój strój jest bardziej stonowany niż jej. Większość gości to byli typowi hipsterzy: chłopaki w kraciastych koszulach i wąskich dżinsach, a dziewczyny w za dużych swetrach, pod którymi nosiły kwieciste sukieneczki. Byłam wdzięczna, że wysłuchałam rady swojej wewnętrznej matki Greczynki i włożyłam grube czarne rajstopy.

Emma była jedyną osobą, która wyglądała tak, jakby wyszła z nocnego klubu w Soho, ale zdawała się nieświadoma tego faktu i od razu podbiegła do Amelii, krzycząc:

– O mój Boże, cześć!

Amelia miała krótkie ciemne włosy, które pasowały do jej elfiej twarzy, mnóstwo kolczyków w uszach i męską dżinsową koszulkę oraz podarte rajstopy. Sprawiała wrażenie kogoś pochodzącego z zupełnie innego świata niż Emma – a w każdym razie z innych kręgów towarzyskich – ale uściskały się serdecznie, zupełnie jakby były wieloletnimi przyjaciółkami, i zaczęły tak głośno rozmawiać, że wszyscy w pokoju odwrócili się w ich stronę.

Uśmiechnęłam się uprzejmie, kiedy Emma przypomniała sobie o mojej obecności i mnie przedstawiła, a potem postanowiłam ulotnić się, żeby mogły nacieszyć się sobą. Wszeptałam do Emmy coś o kurtce i toalecie, po czym udałam się na poszukiwanie towarzystwa albo, jeśli to założenie okazałoby się nazbyt optymistyczne, jakiejś kryjówki.

Przechadzałam się wokół z kurtką przewieszoną przez ramię, przyglądając się gromadkom ludzi w nadziei, że spotkam kogoś znajomego. Chociaż wszyscy byli studentami trzeciego roku na University College London, uświadomiłam sobie, że nie znam nikogo, i musiałam odpowiadać na ich pytające spojrzenia wzrokiem, który miał mówić, że szukam tu kogoś i zdecydowanie jestem na swoim miejscu. Kiedy już popatrzyłam w ten sposób z jakieś dziesięć razy, skapitulowałam. Cisnęłam kurtkę na stertę okryć w kolorze khaki leżących w sypialni i zaszłam się w łazience.

Nie lubiłam zmuszać się do rozmawiania z nieznajomymi na imprezach. W chwili gdy znajdowałam się w pokoju pełnym obcych, w mgnieniu oka powracał do mnie cały mój nastoletni brak pewności siebie. Opuściłam deskę i usiadłam na sedesie. W głowie wybrzmiewała mi uwaga Emmy o tym, że muszę być pewniejsza siebie. Myślałam już, że pozbyłam się niskiej samooceny, z którą borykałam się przez całą szkołę średnią, kiedy otaczały mnie niewiarygodnie atrakcyjne dziewczyny i ich chłopcy, którzy nigdy się mną nie interesowali, ale najwyraźniej się myliłam. Nie potrafiłam nawet przyznać sama przed sobą, że po dwugodzinnych przygotowaniach wyglądałam całkiem nieźle.

Pozbieram się albo życie przecieknie mi przez palce. Podczas gdy ja rozczulałam się nad sobą i marzyłam o tym, żeby ktoś mnie przeleciał, wszyscy wokół mnie żyli dniem dzisiejszym i korzystali z okazji. Może Lara miała rację i powinnam przestać winić dziewictwo za każdy swój problem. Wyprostowałam się. Muszę wziąć przykład z Emmy i w końcu dorosnąć.

Wstałam, podeszłam do lustra i wpatrzyłam się w swoją twarz. Moje gęste, ciemne włosy nie sterczały już we wszystkich kierunkach tak jak zawsze, ale opadały posłusznie na ramiona. Nie zgodziłam się na założenie sztucznych rzęs, które proponowała mi Emma, ale gdy zobaczyłam ją w pełnym makijażu, nałożyłam kilka warstw tuszu. W rezultacie mogłam się teraz pochwalić długimi rzęsami, zadowolającą fryzurą i robiącymi wrażenie ciuchami. Uśmiechnęłam się do siebie i rozpoczęłam motywacyjną przemowę, którą wygłaszałam, odkąd w wieku trzynastu lat zobaczyłam jej wzór w piśmie „Just Seventeen”:

– Ja, Ellie Kolstakis, wyglądam szalowo. Jestem piękna, pewna siebie i mogę mieć wszystko, czego tylko zapragnę. Zejdę teraz na dół i będę wspaniała i odważna. Jestem niesamowita.

Kiedy skończyłam, uśmiechnęłam się szeroko do siebie. Ta mowa działała za każdym razem. Nieważne, że banalna i harlekinowata – była niezawodna. Apelowała do mojego zdrowego rozsądku i po prostu musiałam ją wygłosić. Mrugnęłam do siebie i wydełam usta, po czym uświadomiłam sobie, że jestem śmieszna, i szybko wyszłam z łazienki. Zamknęłam drzwi i stanęłam oko w oko ze swoją ulubienicą.

– Jezu, Ellie – powiedziała Hannah Fielding, która zamieniła wieniec z kwiatków na kawałek materiału zawiązany na kokardkę. –

Nie wierzę, że to ty. Nigdy dotąd nie widziałam cię na żadnej z imprez Meely.

– No cóż, to dlatego, że nie znam za dobrze Amelii. Przyszłam tu z Emmą. Chyba powinnam jej poszukać, nie było mnie całe wieki.

– To prawda, czekałam tu całe wieki. Mogłabym przysiąc, że z kimś tam gadałaś.

Wzruszyłam ramionami i wyciągnęłam komórkę.

– Rozmawiałam przez telefon – wyjaśniłam. – Ale miło cię widzieć. Nie wątpię, że jeszcze się zobaczymy.

Odwróciłam się i zaczęłam zbiegać po schodach, zanim zdążyła coś jeszcze powiedzieć. Chciałam się zaszyć w jakimś kącie, zobaczyłam jednak Emmę. Wciąż byłam jeszcze na schodach, więc mnie nie zauważyła. Właśnie podeszła do niesamowicie przystojnego faceta i zaczęła go zagadywać. Początkowo sprawiał wrażenie jedynie przyjemnie zaskoczonego, ale już kilka chwil później jego język ciała sugerował, że jest nią wyraźnie zainteresowany. No dobra, niech będzie: wyglądał tak, jakby miał ochotę przerzucić ją przez poręcz schodów i natychmiast przelecieć.

Jak Emmie się to udawało? W ogóle nie dopuszczała do siebie takich osób jak Hannah. Pokonałam schody do końca, czując, że moja mowa motywacyjna powoli przestaje działać. Nalałam sobie wódki i dodałam kilka kropel soku pomarańczowego.

Krztusząc się po pierwszym łyku, ujrzałam faceta stojącego w kącie z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Nie wydał mi się zbyt atrakcyjny – miał twarz jakby rozpląszczoną na szybie i był bardzo blady i piegowaty. A na dodatek wyglądał na nieźle wkurzonego. Miał na sobie ciemnoczerwoną bluzę z kapturem, a z kieszeni wystawała mu książka.

Sprawiał wrażenie pretensjonalnego kretyna. Idealny kandydat do wypróbowania mojej świeżo nabytej pewności siebie.

Nie zostawiając sobie czasu na zastanowienie, postanowiłam podejść i się przywitać. Czulałam, jak zachęcają mnie do tego wszystkie komórki ciała. No, dalej, Ellie, krzyczały, uda ci się. Nie masz nic do stracenia, przecież nawet ci się nie podoba. Co racja, to racja.

Zamknęłam oczy i podeszłam do niego, zanim miałam szansę się rozmyślić. Serce biło mi jak szalone.

– Cześć, jestem Ellie – powiedziałam z uśmiechem.

Spojrzał na mnie podejrzliwie.

- Cześć, Jack – przedstawił się.
- Skąd znasz Amelię?
- A kto to jest Amelia?
- Yyy... mieszka tutaj i to jej impreza. Myślałam, że jesteś jej znajomym.
- Nie, przyszedłem tu ze swoim kumplem Erikiem.
- Niestety, nie znam go.
- Laska, z którą chodzi, go tu zaprosiła. Hannah Fielding.

No jasne, ze wszystkich kobiet świata musi chodzić akurat z Hannah. Takie to już moje pieprzone szczęście.

- To moja koleżanka ze studiów. Skąd znasz Erica?

Wzruszył ramionami.

- Pracujemy razem.

Uśmiechnęłam się.

- Fajnie. Czym się zajmujesz?
- Jestem grafikiem.

Skrzywiłam się. Widać było, że chce, bym go zostawiła w spokoju, sugerowały to jego mrukliwe odpowiedzi. Przestań, Ellie! Jesteś piękna i śmiała, krzyczało coś we mnie. Postanowiłam spróbować ostatni raz.

- Grafikiem? Fajnie. Z jaką firmą jesteś związany? – zapytałam z nadzieją.
- Cóż, nie cierpię komercyjnej strony tego zawodu, dlatego pracuję dla niewielkiej, nowej firmy w Shoreditch.

Typowe. Gość był banalny do szpiku kości. O mało się nie poddałam. A potem w mojej głowie wybrzmiała moja nowa mantra: Co w takiej sytuacji zrobiłaby Emma?

Otworzyłam usta i wylał się z nich potok słów:

- Jasne, pewnie do tego uwielbiasz muzykę undergroundową, nie cierpisz dziewczyn ze sztucznymi rzęsami albo tipsami, a w głębi serca chcesz zostać milionerem, z tym że na razie czujesz się lepiej, zapewniając, jak bardzo nienawidzisz kapitalizmu.

Rozchylił usta i wpatrywał się we mnie w milczeniu. Wyglądał jak zdziwiona złota rybka. Kurwa, dlaczego to zrobiłam? Co za kretynka ze mnie. Emma nigdy by czegoś takiego nie powiedziała.

Postanowiłam zminimalizować rozmiar zniszczeń.

– Słuchaj, nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało. Przepraszam, trochę przesadziłam. Na pewno taki nie jesteś. Znam paru takich i niesłusznie założyłam, że ty też do nich należysz, ale to czysta głupota z mojej strony. Nie zwracaj na to uwagi.

Jezu, co to za słowna biegunka? Wstydziłam się tego, co mówiłam, i miałam nadzieję, że nie wziął mnie za wariatkę. Chciałam już wyjaśnić, o co mi chodziło, kiedy zobaczyłam, że na jego twarzy pojawia się lekki uśmiech. Odetchnęłam z ulgą.

– Masz rację – przyznał. – Pretensjonalny dupek ze mnie. Założę się, że gdybym był milionerem, kapitalizm i komercja bardzo by mi się podobały. Tymczasem nie dość, że nie jestem milionerem, to jeszcze dzisiaj ktoś zwinął mi portfel. To dlatego jestem w takim gównianym nastroju. Przepraszam. Zwykle nie chodzę na imprezy po to, żeby stać w kącie jak jakiś odludek.

Dobra, czyli zwykle nie jest odludkiem i w normalnych okolicznościach odpowiada zdaniami zawierającymi więcej niż pięć słów. To była zdecydowanie dobra wiadomość. Doszłam do wniosku, że nie ma nic przeciwko mojemu towarzystwu, i zapytałam go, co dokładnie się stało. Uraczył mnie dziesięciominutową cikliwą opowiadką o tym, jak to padł ofiarą kieszonkowca w autobusie linii 176 jadącym do Penge. Usiedliśmy na sofie i wdaliśmy się w dalszą pogawędkę.

Okazało się, że Jack ma dwadzieścia sześć lat, pochodzi z Nottingham, ale mieszka w południowym Londynie, uwielbia filozofię i sztukę, nienawidzi muzyki, której słucham, i z grubsza odpowiada mojemu stereotypowemu wyobrażeniu komputerowca z Shoreditch. Nie przeszkodziło nam to w wielogodzinnej rozmowie, a on śmiał się ze wszystkich moich żartów, nawet tych mimowolnych.

– Napijesz się czegoś? – zapytał nagle.

– Jasne, mam ochotę na kolejną... yyy... wódkę z sokiem pomarańczowym – powiedziałam, patrząc z powątpiewaniem na resztki bladego, nieświeżo wyglądającego drinka w szklance.

– Czy to właśnie piłaś? – zapytał, kiwając głową z zatroskaniem.

– Zapomniałem już, jakie gówno wlewają w siebie studenci. Na szczęście, zanim ktoś zwinął mi portfel, kupiłem butelkę *beaujolais*. Mogę ci je zaproponować zamiast tego syfu?

– Tak, proszę – odparłam cicho, będąc pod wrażeniem

eleganckiej butelki czerwonego wina, którą wyjął z płóciennej torby.

Zaczął nalewać trunki do szklanek, kiedy nagle jak spod ziemi wyrosła Emma.

– Ja też poproszę – powiedziała, nadstawiając swoją szklankę.

Jack wyglądał na nieco zaskoczonego, ale odetchnął, kiedy zobaczył, że Emma mnie obejmuje.

– Chyba się niezłe bawimy, co, Ellie? Boże, poznałam szalowego gościa, jest przystojniejszy od tego barmana z wczoraj, który nawiasem mówiąc, wciąż do mnie nie esemesuje, co za palant. W każdym razie Mike, ten nowy gość, jest super.

– Widziałam – powiedziałam, unosząc brwi. – Niezły podryw tam odchodzi.

– Nie żeby tutaj było inaczej – zaśmiała się i popatrzyła znacząco na Jacka.

Zaczerwieniłam się i pospiesznie powiedziałam:

– A, właśnie. Jack, to Emma. Emma, to Jack.

Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Cieszę się, że Ellie poznała jedyne gościa na tej imprezie, który wpadł na to, żeby kupić porządne wino.

– No cóż, ktoś musiał – odrzekł, odwzajemniając uśmiech.

Kiedy uświadomiłam sobie, że ze sobą flirtują, poczułam znajome ukłucie zazdrości. Chociaż Jack mi się nie podobał, nie chciałam znów czuć się jak piąte koło u wozu. Ale Emma to nie Lara. Ledwo Jack napełnił jej szklankę, mrugnęła do mnie wymownie, posłała mu całusa, po czym zniknęła w tłumie.

– To właśnie była Emma! – powiedziałam wesoło, odzyskując pewność siebie i w duchu wyrzucając sobie, że zwątpiłam w przyjaciółkę.

– Wygląda na fajną.

– I jest. A gdzie się podziewa twój kumpel Eric?

– Nie jest aż tak tajemniczy – odparł, pokazując na ciemnowłosego chłopaka stojącego z tyłu pokoju i obejmującego Hannah. Eric był bardzo przystojny, miał co najmniej metr osiemdziesiąt wzrostu i kilkudniowy zarost. Ubrany był w koszulkę z nadrukiem ze słuchawkami i sprawiał wrażenie znudzonego. Hannah nie odrywała od niego oczu.

– Dobrze znasz Hannah? – zapytał mój towarzysz.

– Hm... – zawahałam się. – Jesteśmy w jednej grupie na studiach i mamy wielu wspólnych znajomych, więc myślę, że znam ją całkiem dobrze. Nigdy jednak ze sobą dłużej nie rozmawiałyśmy.

Roześmiał się.

– Rozumiem. To bardziej znajoma niż przyjaciółka. Mówiąc szczerze, nie przepadam za nią.

W pierwszej chwili twarz pojaśniała mi z radości, jednak szybko wzięłam się w garść i zrobiłam zmartwioną minę.

– Jak to? Dlaczego? – zapytałam.

– Nie zgrywaj niewiniątka – uśmiechnął się. – Widzę, że ty też jej nie lubisz. Masz to wypisane na twarzy.

Ach, tak.

– Cóż, chyba po prostu nie mamy ze sobą zbyt dużo wspólnego. Na przykład... ja jestem miła, a ona nie.

– Skąd ta pewność?

– Mówiąc szczerze, nie wiem, dlaczego to powiedziałam. – Pokazałam na pustą szklankę. – Chyba się upiłam.

– W takim razie trzeba ci jeszcze dolać. Zaczyna się robić zabawnie.

– Dopiero zaczyna? – Uniosłam ze zdziwieniem brwi. Jezu, ja z nim flirtowałam. Najwyraźniej sukienka Emmy przekazała mi coś z jej usposobienia. Byłam na fali.

– Masz rację – odparł z uśmiechem. – Cały czas jest zabawnie. Chcesz może to powtórzyć?

Jezu, on zaprasza mnie na randkę. Prawdziwy facet zaprasza mnie na randkę. Dwudziestosześcioletni MEŹCZYŻNA zaprasza mnie na randkę. A do tego ma pracę. Przygryzłam wargę, by ukryć radość, która mnie przepelniała.

– Pewnie – odparłam, siląc się na spokój.

Uśmiechnął się do mnie.

– Świetnie. To może dasz mi swój numer?

Spełniłam jego prośbę, ale zobaczyłam, że zawahał się, kiedy przyszło do napisania przy nim mojego imienia. No tak, wiedziałam, że to za piękne, żeby było prawdziwe. Nie zdołał nawet zapamiętać, jak mam na imię.

Spojrzał na mnie.

– Hm... czy mogłabyś przeliterować swoje imię?

Westchnęłam.

– Ellie. E–L–L–I–E. Naprawdę nie ma innego sposobu zapisu. Nie wierzę, że zapomniałaś, jak mam na imię.

Poczerwieniałam.

– Przepraszam. Czy ja też mogę zwalić winę na *beaujolais*?

Postanowiłam wygooglać nazwę tego wina i kilku innych, żeby na naszej randce nie wyjść na nieobytą. O Jezuniu, na RANDCE.

Rozpromieniłam się i zapisałam jego numer.

– Lepiej pójde poszukać Emmy – powiedziałam w końcu.

– Tak... to już... o rany, to już pierwsza – odparł, patrząc na zegarek. – Przegadaliśmy ze sobą trzy godziny.

– O cholercia, Emma pewnie jest na mnie wściekła – powiedziałam, przepełniona wewnętrzną radością, że jakiś facet poprosił mnie o numer telefonu po tym, jak przez trzy godziny ze mną rozmawiał.

– Nie byłbym tego taki pewien. Czy to nie ona uwiesiła się na tamtym gościu?

Obejrzałam się za siebie i wybuchnęłam śmiechem.

– Ta dziewczyna jest niesamowita. Mam nadzieję, że facet zdaje sobie sprawę z tego, jaki skarb mu się trafił. – Jack uśmiechnął się niepewnie, więc podniosłam się z sofy i kontynuowałam: – W każdym razie muszę im przeszkodzić, bo padam z nóg i chcę wracać do domu.

Również wstał i uśmiechnął się do mnie.

– Trzymaj się. Miło mi było poznać.

Wyciągnął przed siebie prawą rękę. Miałam już ją uścisnąć, kiedy zacisnął dłoń w pięść. Wpatrzyłam się w nią w szoku. Dlaczego to zrobił? Jezu, czyżby miał zamiar mi przyłożyć?

Przeżona zaczęłam się odsuwać. Tymczasem on uniósł pięść i uderzył nią w moją prawą rękę, która zwisała luźno przy boku. Czy to miało być jakieś ziomalskie pożegnanie? Momentalnie porzuciłam wszelkie myśli o pocałunku na dobranoc.

– Nooo dooobra – powiedziałam, przeciągając głoski. – Muszę już lecieć, więc na razie.

Spojrzałam na niego wyczekująco, dając mu ostatnią szansę na pocałowanie mnie lub, w ostateczności, pożegnalny uścisk.

Uniósł brwi i uśmiechnął się do mnie, po czym odwrócił się i ruszył w stronę Erica i Hannah, którzy właśnie pieścili się na drugiej

sofie. Popatrzyłam na swoją prawą rękę i westchnęłam ciężko. To tyle jeśli chodzi o romantyczne pożegnania.

Rozdział 9

Cztery dni później siedziałam w domu z mamą i byłam w stanie zawieszenia. Jack wciąż nie esemesował. Starłam się za dużo o tym nie myśleć, ale za każdym razem kiedy rozlegał się sygnał telefonu, podskakiwałam i moje serce wypełniała nadzieja. Kiedy jednak otwierałam wiadomość, okazywało się, że to nie od niego.

Zastanawiałam się, czy przypadkiem nie jestem nieesemesowalna. Pierwszego dnia byłam pewna, że do mnie napisze, jednak nie doczekałam się. No dobra, pomyślałam, może nie chce pokazać, że mu zależy. Drugiego dnia doszłam do wniosku, że jeśli chce się umówić na sobotni wieczór, to jest to idealny moment. Trzeciego dnia przypomniałam sobie, że autorzy książek na temat randkowania radzą odczekać trzy dni, spodziewałam się więc esemesa właśnie wtedy.

Tyle że... nic z tego. Nadszedł czwarty dzień, a nigdy nie słyszałam o tym, żeby trzeba było odczekać cztery dni. Otrzymanie wymarzonego esemesa wydawało się coraz mniej prawdopodobne.

Przygnębiona włączyłam *Dirty Dancing* i zwinęłam się w kłębek na kanapie. Pod sam koniec filmu do salonu weszła mama. Minę miała nietęgą.

– Eleno, co się dzieje? Masz jakiś napad?

Zamarłam z wyciągniętymi ramionami i uniesioną nogą, ponieważ właśnie na środku pokoju próbowałam naśladować taniec Baby. Odwróciłam się, żeby spojrzeć na mamę, która stała w drzwiach z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

– Co takiego? Dlaczego tak na mnie patrzysz, mamó? Po prostu oglądam *Dirty Dancing*.

– Eleno, stoisz na środku pokoju, tańcząc, a z tego co widzę, przedtem płakałaś. Spędziłaś cały weekend sama. Przecież są święta, dlaczego nie wyszłaś zobaczyć się z przyjaciółkami?

– Kiedy wychodzę, masz do mnie pretensje, że wychodzę za często. A kiedy siedzę w domu, nie podoba ci się, że za dużo siedzę w domu.

– We wszystkim konieczny jest umiar. Przez całe święta tylko oglądasz filmy i płaczesz. Może wyskoczysz gdzieś z Nikki Pitsillides? To taka miła dziewczyna...

– Ma chłopaka i jest zajęta, a poza tym wcale nie jest taka miła. Zresztą jej chłopak to ćpun.

Mama spojrzała na mnie z politowaniem.

– Kochanie, powinnaś mieć chłopaka – zawyrokowała.

Odwróciła się, westchnęła, po czym potrząsając głową i mruczając pod nosem po grecku, wyszła z salonu.

W pierwszej chwili mnie zatkało. Potem wypadłam na korytarz, krzycząc w ślad za nią:

– Mamo, czy ja dobrze słyszałam? Powiedziałam, że chłopak Nikki jest narkomanem, a ty odparłaś, że też powinnam mieć chłopaka? Powinnaś raczej się cieszyć, że nie biorę w swoim pokoju ecstasy ze swoim dwudziestopięcioletnim bezrobotnym przydupasem. Co z ciebie w ogóle za matka? Studiuję na uniwerku i nie wstrzykuję sobie heroiny. **POWINNAŚ BYĆ ZE MNIE DUMNA. JESTEM WYMARZONĄ CÓRKĄ I KAŻDY NORMALNY RODZIC CIESZYŁBY SIĘ Z TEGO, ŻE MNIE MA.**

Z piętra, na które weszła mama, nie dobiegał żaden dźwięk. Ze złości kopnęłam nadmuchiwaną piłkę do pilatesu, którą kupiłam przez internet i ani razu jej nie użyłam.

Kiedy mama mówi ci, że powinnaś mieć chłopaka, i nie przeszkadza jej nawet, że mógłby być narkomanem, musisz pogodzić się z tym, że jest naprawdę bardzo źle. Poczłapałam do kuchni i otworzyłam lodówkę. Wyjęłam z niej pudełko lodów orzechowych, po czym wróciłam do salonu, usiadłam na kanapie i zaczęłam się obżerać.

Dlaczego Jack poprosił mnie o numer telefonu, skoro nie zamierzał się do mnie odezwać? Czy kiedykolwiek ktokolwiek zapragnie mnie tak, jak Patrick Swayze pragnął Jennifer Gray?

Miałam ochotę zadzwonić do Lary, ale ciągle się na siebie gniewaliśmy. Od naszej kłótni minął już ponad tydzień. Jeszcze nigdy tak długo się na siebie nie złościłyśmy. Za każdym razem kiedy o tym myślałam, ogarniała mnie czarna rozpacz. Trudno mi było pogodzić się z tym, że nie zaesemesowała, nie zadzwoniła ani nawet nie zatweetowała. No dobra, teoretycznie równie dobrze mogłam to zrobić ja, ale bałam się, że ciągle jest na mnie wściekła. Poza tym pewnie właśnie kocha się z Angusem i nie ma czasu na rozmowy.

Byłam już w połowie pudełka lodów, kiedy odezwała się moja komórka. Rzuciłam się do niej, ale okazało się, że to e-mail. Poczułam

rozczarowanie. Napisali do mnie ze studenckiego czasopisma z mojego uniwerku. Początkowo przyglądałam się temu mailowi bez zainteresowania, ale gdy tylko dotarłam do drugiej linijki, wyprostowałam się gwałtownie.

„Pi Magazine” poszukuje felietonisty. Chętnie byśmy wypróbowali Twoje umiejętności. Nasz poprzedni felietonista Will niespodziewanie zrezygnował, więc potrzebny nam ktoś od zaraz.

Jeśli lubisz pisać, masz coś do powiedzenia na różne tematy i umiesz wyrazić swoje myśli w ciekawy i żartobliwy sposób, jesteś osobą, jakiej szukamy.

Do końca tego tygodnia przyślij nam felieton o objętości 400 słów na temat anarchii. Jeśli nam się spodoba, odezwiemy się do Ciebie i zaoferujemy posadę stałego felietonisty.

Dzięki,

zespół redakcyjny „Pi Magazine”

O rany. Bycie felietonistą w studenckim piśmie... musi być super. Zawsze chciałam zawodowo pisać, ale dotąd nie miałam okazji (ani odwagi). Rozważałam pomysł zaczepienia się w jakimś studenckim piśmie od samego początku studiów, ale nie starczyło mi odwagi, żeby iść na rozmowę kwalifikacyjną. Myśl o tym, że musiałabym wygłosić jednoninutową mowę przed całym zespołem redakcyjnym, po prostu mnie przerażała. Co innego przesyłanie cotygodniowego felietonu.

Serce zaczęło mi szybciej bić na samą myśl. Uwielbiałam pisać. Dziennikarstwo i prowadzenie kolumny w stylu Carrie z *Seksu w wielkim mieście* (oczywiście kiedy już będę uprawiać seks) od dawna było moim marzeniem. Dotąd wydawało się to marzeniem ściętej głowy. Teraz pojawiła się szansa.

Bojąc się, że się rozmyślę, chwyciłam laptop. Zrobię to. Mam coś do powiedzenia na ten temat. Muszę tylko pomyśleć, z czym mi się kojarzy anarchia. Hm... Z Sex Pistols? Punkami? Irokezami?

Ellie Kolstakis, *Anarchia*

To Sex Pistols sprowadzili do Wielkiej Brytanii anarchię. Oczywiście istniała już wcześniej – weźmy choćby naćpanych hippisów ze stokrotkami czy osiemnastowieczną Francję, gdzie anarchia osiągnęła całkiem nowy poziom, gdy ścięto głowę biednej Marii Antoninie, której jedynym grzechem było to, że pragnęła dla swego ludu ciastek...

Oparłam się na krzesło i uśmiechnęłam z dumą. Miałam już wstęp. Jeszcze tylko... trzysta pięćdziesiąt cztery słowa, jeśli wliczę tytuł. To zajmie mi jakieś pół godziny. A potem przez całą noc będę oglądać powtórki *Downton Abbey*. Super!

Trzy godziny i cztery zielone herbaty później przejrzałam liczący czterysta dwa słowa felieton w poszukiwaniu błędów. Moim zdaniem był to najlepszy tekst, jaki w życiu napisałam. Serce mi mocno biło, kiedy klikałam „wyślij”. Byłam bliska euforii. Nie miałam pojęcia, czy redaktorzy pisma właśnie tego szukali, ale przynajmniej spróbowałam swoich sił. Może bycie nieesemesowalną nie było jednak takie złe – nie chodząc na randki, zyskuję przynajmniej czas na pisanie.

Nazajutrz rano obudziłam się pełna entuzjazmu. Po wysłaniu felietonu nagle dotarło do mnie, że moim jedynym aktualnym planem na życie była utrata dziewictwa. A przecież to nie to samo, co kariera zawodowa. Kiedy to sobie uświadomiłam, ponownie sięgnęłam po laptop i włączyłam swoją playlistę motywacyjną. Złożyłam dwadzieścia podań o staż w mediach, po czym zemdlałam z wyczerpania.

Wciąż czułam efekty swojej ciężkiej pracy. No dobra, to już piąty dzień, a Jack ciągle nie napisał. Mogło istnieć mnóstwo powodów takiego stanu rzeczy i nie zamierzałam czekać bezczynnie, aż raczy mi je wyjawić (o ile w ogóle to nastąpi). Byłam nowoczesną, niezależną kobietą, tak jak Beyoncé, i sama mogłam zaprosić faceta na randkę. Żaden problem.

Jadąc metrem do wschodniego Londynu, czułam się jak skończona idiotka. Zamiast po prostu zapytać Jacka, czy nie ma ochoty wyskoczyć ze mną na drinka, jak z pewnością uczyniłaby normalna osoba, wymyśliłam pretekst, dzięki któremu mogłam się znaleźć w okolicy jego biura na stacji Old Street, i właśnie tamjechałam. Zaledwie jeden krok dzielił mnie od zostania stalkerką z kryminalną kartoteką.

Wróciłam myślami do esemesa, który wysłałam tuż przed wejściem do metra.

Cześć, Jack, tu Ellie. Nie masz ochoty wyskoczyć dziś na kawę? Bedę na Old Street, więc może gdzieś tam?

Jeżu, znowu mnie mdliło. Pociąg zatrzymał się na stacji. Serce podeszło mi do gardła, kiedy na schodach ruchomych rozległ się dźwięk przychodzącego esemesa. To on.

Pewnie, że mam ochotę. Może o trzeciej w Shoreditch Grind?

Na chwilę ogarnęła mnie euforia, ale potem zdałam sobie sprawę z tego, że idę z nim na kawę. Sama. Znów zemdliło mnie z nerwów. Było już wpół do trzeciej, więc zostało mi pół godziny. Zobaczyłam hipstersko wyglądający bar naprzeciwko stacji i postanowiłam na niego zaczekać.

Zamówiłam duże cappuccino i chociaż raz nie miałam problemu z odmówieniem sobie brownie. Potem usiadłam przy stoliku i spędziłam najdłuższe trzydzieści pięć minut w swoim życiu.

W końcu wszedł do środka i rozejrzył się po wnętrzu.

– Hej! – krzyknęłam zawstydzająco cienkim głosem.

– Cześć, Ellie, co słyhać? – zapytał, po czym podszedł do mnie i uściskał na powitanie. Bogu dzięki, już się bałam, że znów będzie chciał ze mną przybić żółwika. Chociaż może mnie to jeszcze czekać na zakończenie randki, kto wie.

– Wszystko dobrze, dziękuję. A co u ciebie?

– Obleci. Napijesz się czegoś?

– Nie, dzięki. Właśnie wypięłam cappuccino.

Pokazałam na filiżankę. Była pusta, jeśli nie liczyć kilku kropli zimnej kawy na samym dnie. Popatrzył na nią, po czym przeniósł wzrok na mnie i uniósł brwi.

– Na pewno nic nie chcesz?

– No dobra, może herbatę. Earl grey.

Podszedł do baru, a ja nagle spanikowałam – czy właśnie naciągnęłam go na herbatę? Facet płaci, jeśli zaprosił cię na randkę, prawda? Próbując się uspokoić, wyjęłam portfel. Gdyby Lara poszła zamówić coś dla mnie przy barze, zwróciłabym jej kasę. Uznałam, że w tym przypadku nie powinno być inaczej.

Czekałam więc na niego z portfelem w ręce.

– Dzięki – powiedziałam, gdy wrócił z naszymi zamówieniami.
– Ile ci jestem winna?

– Jeden dziewięćdziesiąt – odparł bez mrugnięcia okiem.

– Jasne, proszę, oto dwa funty. – Podałam mu monetę i odetchnęłam w duchu, ponieważ najwyraźniej oczekiwał, że to zrobię. Sięgnął do portfela po dziesięć pensów reszty. Wzięłam je bez słowa, zastanawiając się, czy to normalne. Usiadł, a ja uśmiechnęłam się do niego, zauważając, że ma na sobie dokładnie te same ciuchy, co pięć dni temu.

– Jak spędziłaś ostatnie dni? – zapytał.

Pospiesznie przeniosłam wzrok z jego ubrania na twarz.

– Nieźle, dzięki. Pojechałam na święta do domu, więc przez ostatnie pięć dni zachowywałam się jak zbuntowana nastolatka, pozwalając, żeby mama ciągle się na mnie wydzierała.

– Serio? A z jakiego powodu?

– Jej wiele nie potrzeba. Greccy rodzice już tacy są – odparłam, woląc mu nie mówić, że mama uważa, że umrę samotna i gruba. – A ty jak się bawiłeś?

– Całkiem dobrze, dzięki – odpowiedział. – W pracy idzie mi tak sobie, ale korzystając z wolnego, napisałem kilka artykułów i mam nadzieję na publikację. Współpracuję już z pewnym pismem internetowym, więc nie powinno być źle.

– Naprawdę? Ja właśnie staram się o posadę felietonistki w piśmie studenckim!

– No coś ty. O czym piszesz?

– Chcieli artykułu o anarchii, więc napisałam o tym, czym obecnie jest anarchia i gdzie się podziela ta prawdziwa. Porównałam to do kradzieży bułeczek z czekoladą.

Roześmiał się.

– No dobra, niekoniecznie spodziewałem się akurat tego, ale z chęcią bym przeczytał. Prześlij mi to mailem.

Uniosłam brwi.

– Naprawdę chcesz to przeczytać?

– Pewnie, że tak. Brzmi naprawdę interesująco. Myślę, że fajnie piszesz.

Zaczerwieniłam się.

– Dzięki. W takim razie ci wyślę. A ty o czym piszesz?

– Moje kawałki to głównie pamflety polityczne. Piszę o bezsensie istnienia i słabości systemów politycznych stworzonych przez człowieka.

– Więc dokładnie o tym samym, co ja – zazartowałam.

Znów się roześmiał.

– Nie do końca. Staram się wykazać, że wszystkie partie polityczne są jednakowo złe i że w gruncie rzeczy nie ma znaczenia, czy się głosuje na laburzystów, czy konserwatystów, oni wszyscy chcą tego samego.

Zamrugałam powiekami, usiłując przyswoić sobie to, co właśnie powiedział.

– Czyli według ciebie wszyscy politycy to idioci i nie ma szans na zmiany?

– No tak – przyznał. – Ale to oczywiście o wiele bardziej złożone. Staram się opisać różne procesy, żeby udowodnić, że jeden polityk nie różni się od drugiego.

– To brzmi rozsądnie – powiedziałam, czując się cokolwiek nieswojo na tym nieznanym mi terytorium i modląc się, byśmy wreszcie przestali gadać o polityce.

– Mówiąc szczerze, jestem socjalistą. Socjalistą i członkiem klasy robotniczej – ciągnął, patrząc mi prosto w oczy, a ja bez słowa odwzajemniałam jego spojrzenie. Co, do diabła ciężkiego, miałam powiedzieć?

– Członkiem klasy robotniczej? – wyjąkałam w końcu. – Przecież jesteś grafikiem. A poza tym mówiłeś, że skończyłeś studia plastyczne.

– To prawda, ale pochodzę z górniczej rodziny. To są moje korzenie – wyjaśnił, żywo gestykulując.

Zbiło mnie to nieco z tropu.

– No dobrze, ale to przecież jeszcze nie czyni z ciebie robotnika. Masz porządne wykształcenie i wykonujesz zawód, który nie ma nic wspólnego z klasą robotniczą.

Patrzył na mnie jak na idiotkę. Albo udowodnię mu, że nie jestem pozbawiona mózgu, albo się mną znudzi. Wyprostowałam się na krześle i spróbowałam uruchomić wszystkie swoje pokłady błyskotliwości.

– Wydaje mi się, że podział na klasy społeczne jest już mocno przestarzały – zauważyłam.

– Nieprawda, nie zgadzam się – zaprotestował. – Moim zdaniem system klasowy jest silnie zakorzeniony w naszym społeczeństwie. W Wielkiej Brytanii i w ogóle we wszystkich krajach zachodnich to

podstawa cywilizacji.

Boże, ta rozmowa leżała całkowicie poza sferą moich zainteresowań. Podjęłam ostatnią próbę rozładowania atmosfery.

– O rany, powinnam mieć ze sobą słownik, żeby zrozumieć, co mówisz – zażartowałam.

I chyba dobrze zrobiłam, ponieważ się roześmiałam.

– To prawda, mam zwyczaj się wymądrzać. Przepraszam. W każdym razie uważam, że system klasowy jest integralną częścią naszego społeczeństwa, ale chciałbym, żeby było inaczej, i dlatego jestem socjalistą.

O nie, on to dalej ciągnął. To nie miało sensu. Skrzywiłam się, po czym powiedziałam:

– Ale... przecież sam mówiłeś, że przekonania polityczne nie mają znaczenia i wszystkie partie są takie same. Więc co ci daje ta wiara w socjalizm?

Milczał przez jakieś dwadzieścia sekund, a potem uśmiechnął się, patrząc na mnie błyszczącymi zielonymi oczami.

– Bzdury wygaduję, co?

Całe szczęście, że zdawał sobie z tego sprawę. Roześmiałam się z ulgą, po czym wzruszyłam ramionami.

– Chyba wszyscy wygadujemy bzdury. Choć muszę przyznać, że ty przejawiasz do tego wyjątkowy talent.

– Ty za to masz talent do mówienia prawdy prosto z mostu – odparł. – Chodziłem z wieloma dziewczynami, ale większość z nich to były intelektualistki, które owijały w bawełnę. Ty jesteś zupełnie inna.

Jezu, czy to oznacza, że ze sobą chodzimy? I że nie uważa mnie za intelektualistkę?

– Mam to uznać za komplement? – zapytałam niepewnie.

Roześmiał się.

– Oczywiście, że tak. Z chęcią pogadałbym z tobą jeszcze kiedyś o polityce. Masz na ten temat wiele ciekawych przemyśleń. Z pewnością nie należysz do dziewczyn, które przez całą randkę gadają tylko o ostatnim odcinku *X Factora*.

O kurde, on chyba mnie nie zna.

– Jasne, że nie. Kto w ogóle ogląda ten chłam? – zachichotałam nerwowo.

– Zdziwiłabyś się. Moja była mieszkała z dziewczynami, które

miały bzika na punkcie tego programu. Skończyło się na tym, że wydawałem całą forszę na chodzenie z nią do The Ritzy, żeby jakoś usunąć spustoszenie, jakie wywołało w jej umyśle nałogowe oglądanie telewizji.

– Co to jest The Ritzy? – zapytałam cichym głosem, wystraszona tą wzmianką o byłej dziewczynie.

– To kino w Brixton, niedaleko mojego mieszkania. Jest świetne, musimy kiedyś się tam wybrać – powiedział, uśmiechając się do mnie.

Odwzajemniłam uśmiech.

– Nie mam nic przeciwko temu.

Odchrząknął.

– No dobra, powiedz lepiej, co cię sprowadza w te okolice?

– Ach, nic wielkiego – odparłam ze śmiechem. – Po prostu mam tu parę spraw do załatwienia. Drobne zakupy i takie tam. Mówiąc szczerze, zrobiłabym wszystko, żeby uciec od nudy Surrey i uniknąć zakuwania do egzaminów końcowych.

– Rozumiem. W każdym razie cieszę się, że tu jesteś.

Przepraszam, że nie zaesemesowałem, ale przez cały tydzień miałem tutaj niezły młyn i wołałem poczekać do weekendu, żeby się przekonać, czy masz ochotę się ze mną spotkać.

Poczułam ciepło rozlewające się po moim wnętrzu i skarciłam się w myśli za to, że wściekałam się na niego za to pięciodniowe milczenie. Nie bardzo wiedziałam, co mam powiedzieć, więc tylko się uśmiechałam do niego w nadziei, że będzie kontynuował. Na szczęście się nie zawiodłam.

– A właśnie, masz jakieś plany na piątek?

Chciałam już zaprzeczyć, gdy nagle przypomniałam sobie, że umówiłam się z Emmą. Typowe, że jedyne spotkanie, na które byłam umówiona przez całą przerwę świąteczną, przypadało akurat tego dnia!

– Przykro mi – powiedziałam, wbijając wzrok w podłogę – ale nie mogę. Każdego innego dnia, tylko nie tego. – Kurczę, chyba się wygadałam, że naprawdę mi zależy. – To znaczy prawie każdego.

Kiedy jeszcze masz czas?

– To może w sobotę? – zaproponował.

– Sobota jak najbardziej mi pasuje. Co prawda odrywasz mnie od nowego odcinka *Plotkary*, ale najwyżej go sobie nagram.

Zmrużył oczy i wpatrzył się we mnie z ciekawością.

– Oglądasz to badziewie?

O cholercia.

– Yyy... tak – przyznałam. – Trzeba mieć rozeznanie we wszystkim, prawda? Zwłaszcza gdy chce się być dziennikarką. Nie mogę oglądać tylko samych programów publicystycznych, muszę też pozostawać w kontakcie z popkulturą. Chociaż diabli mnie biorą, gdy patrzę na tych wszystkich pięknych ludzi, którzy noszą olśniewające stroje i świetnie się bawią, i tylko od czasu do czasu jakaś pomniejsza troska nawiedza ich godne pozazdroszczenia życie.

Wybuchnął śmiechem.

– Coś mi się widzi, że nie tylko ja tutaj wygaduję bzdury. Założę się, że uwielbiasz ten serial. Powiem więcej: to niejedyny amerykański serial, który nałogowo oglądasz.

Kurde, jak on na to wpadł? Miałam nadzieję, że nie rozszyfrował również przy okazji, że wcale nie jestem fanką programów publicystycznych.

– No dobra, kocham telewizyjną papkę – przyznałam.

– Oglądam *Simpsonów* i *South Park*. Czy to też według ciebie papka? – zapytał.

– Zdecydowanie tak – odparłam z uśmiechem. Może jednak mamy ze sobą więcej wspólnego, niż myślałam.

Zerknął na zegarek i westchnął ciężko.

– Cholera, chętnie bym tu jeszcze z tobą posiedział i pogadał o kreskówkach, ale muszę wracać do roboty. Świetnie się bawiłem – dodał.

– Ja też muszę iść pozałatwiać swoje... yyy... sprawy – odparłam. Wzięliśmy kurtki i wyszliśmy. Serce mi zabiło z wyczekiwania i z nerwów, kiedy przygotowywałam się do żółwika, modląc się, żeby zamiast tego wziął mnie w ramiona.

Staliśmy na zimnie, patrząc na siebie w niezręcznym milczeniu.

– Było naprawdę miło, Ellie – powiedział w końcu.

A potem niespodziewanie przybliżył swoją bladą twarz do mojej. Widziałam każdy pieg i każdy por na jego skórze, a jego różowe usta zetknęły się z moimi. W pierwszej chwili zamarłam. Ale już w następnej, gdy dalej mnie całował, zaczęłam wracać do życia i w końcu odwzajemniłam pocałunek, starając się nie myśleć, że nasze oddechy przesycone są smakiem kawy. Naparłam ustami na jego wargi, ale

kiedy spróbował wsunąć między nie język, zignorowałam to tak otwarcie, że w końcu się wycofał.

Po jakimś czasie przestaliśmy się całować i odsunęliśmy od siebie. Spojrzałam w te jego zielone oczy, śmiejące się do mnie, i poczułam, że mięknę w środku. Z bliska wyglądał całkiem przystojnie, a na dodatek naprawdę mnie lubił.

– Odezwe się – obiecał, a ja drgnęłam na dźwięk tych słów przywracających mnie do rzeczywistości. – Do zobaczenia w sobotę.

– Super – odparłam i uśmiechnęłam się do niego, a on uściskał mnie na pożegnanie i odszedł, machając jeszcze ręką.

Odwróciłam się i ruszyłam do metra, uśmiechając się od ucha do ucha. Pocałował mnie! I umówiłam się na pierwszą prawdziwą randkę w życiu. Uśmiech nie zniknął z mojej twarzy przez całą, trwającą półtorej godziny, jazdę do domu. Nie mogłam też uwierzyć, że oboje uwielbialiśmy pisanie. No dobra, nie do końca rozumiałam to, o czym pisze Jack, ale sprawiało to wrażenie czegoś o niesamowitym ładunku intelektualnym. A do tego kochał kreskówki. Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby pewnego dnia został moim chłopakiem.

Wbiegając na podjazd przed domem rodziców, podskoczyłam z radości. Mama o mało nie zemdląła z wrażenia, kiedy ją uściskałam. Pieprz się, Nikki Pitsillides, ze swoim bezrobotnym ćpunem. Właśnie umówiłam się z grafikiem komputerowym, który uważa, że jestem inteligentna i zabawna.

Znalazłam swojego rozdziewiczacza.

Rozdział 10

Rzuciłam się w ramiona Emmy i uściskałam ją radośnie.

– Boże, mam ci tyle do opowiedzenia! – zapiszczałam.

– Ja tobie też, kotku – odparła, ściskając mnie tak samo mocno jak ja ją. – Hiszpanie są megaprzystojni, a na dodatek niezwykle utalentowani.

Roześmiałam się i usiadłyśmy na wyściełanej aksamitem sofie w nowej francuskiej kafejce, którą właśnie otwarto w Soho.

– Opowiadaj – zażądała. – Widziałas się z tym gościem?

– Może... – odparłam z uśmiechem. – Byliśmy na kawie, a potem mnie pocałował! I zaprosił na randkę. Właśnie rozmawiasz z kobietą, która jutro ma prawdziwą randkę.

– HA! – wrzasnęła. W kawiarni nagle zrobiło się cicho i wszyscy się w nas wpatrzyli. – Bardzo się cieszę. To takie podniecające. Jaki on jest, dokąd idziecie i jak całuje?

– Jest cudowny... – zaczęłam się rozpląwać nad Jackiem. A potem zamilkłam na chwilę. – Tyle że... czasami trochę pretensjonalny. I bez przerwy gada o polityce. Zupełnie mnie to nie kręci.

Emma pokiwała głową i złożyła dłonie w uroczystym geście.

– Pozwól, że podzielę się z tobą swoją mądrością życiową. Jesteś klasycznym przypadkiem osoby o nierealistycznych oczekiwaniach. Za dużo się naoglądałaś bajek Disneya.

– O czym ty mówisz?

– No jak to o czym. – Rozłożyła szeroko ręce. – W dzieciństwie oglądałaś filmy Disneya, prawda?

– Oczywiście. Zawsze chciałam być Dżasminą z *Aladyna*.

– No właśnie, tak jak większość dziewczynek. Wszystkie marzyłyśmy o tym, żeby zostać disnejowskimi księżniczkami, i wierzyłyśmy, że pewnego dnia przybędzie po nas książę na latającym dywanie czy czym tam. Niestety, Walt Disney sprawił, że całe tabuny niezależnych kobiet w momencie poznania porządnego faceta zamieniają się w rozedrgane pensjonarki, bo mają nadzieję, że spotkały swojego Aladyna. Tyle że nim nie jest, bo żaden mężczyzna nie dorówna ideałowi z kreskówki.

Oparłam się na aksamitnej poduszce i przez chwilę zastanawiałam się nad tym, co właśnie usłyszałam.

– Chyba wiem, o co ci chodzi – powiedziałam niepewnie. – Faceci nie są tak wspaniali, jak byśmy chciały, ale nam również daleko do księżniczek. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że pewnego dnia spotkamy kogoś niesamowitego, prawda?

– Mam nadzieję – odparła. – Ale pod jakim względem ten ktoś będzie niesamowity, tego nie wiem. Wiem jedno, nie chcę spędzić najlepszych lat swojego życia, czekając na ideał, który pewnie nie istnieje. Zamiast tego zamierzam się jak najlepiej bawić i umawiać z najlepszymi facetami, jakich zdołam poznać. Nie zapominaj, że każdy chłopak ma swoje wady, ale tak długo, jak wydaje się miły i mu się podobasz, reszta nie ma znaczenia. Masz zaledwie dwadzieścia jeden lat, kotku, jesteś jeszcze bardzo młodziutka. W porównaniu z tobą jestem babcią. Ale z tych dwóch lat różnicy między nami nie żałuję ani minuty – dodała tęsknie. – W każdym razie ciesz się chwilą i jeśli ten facet jest miły, w ogóle się nie zastanawiaj. W dzisiejszych czasach mili faceci są na wagę złota.

Pod koniec swojej przemowy osunęła się na sofie.

– Uf, jestem wyczerpana – powiedziała. – Co sądzisz o dobrych radach cioci Emmy?

Westchnęłam i oparłam głowę na poduszkach.

– Nie wiem. Chyba masz rację. Na pewno jest bardzo inteligentny i zabawny. I uwielbiam jego uśmiech. Tyle że kiedy zaczyna poruszać intelektualne kwestie, ogarniają mnie wątpliwości, czy w ogóle mamy ze sobą coś wspólnego.

– Faceci uwielbiają gadać o pierdołach. Wszyscy tak mają. Po prostu za każdym razem gdy będzie zaczynał te swoje gadki, zmieniaj temat. W końcu domyśli się, że nie chcesz tego słuchać.

Poczułam powiew optymizmu. Emma miała rację. Zbyt dużo oczekiwałam od Jacka. Był uroczy i tylko to się liczyło.

– Dobra, wzięłam sobie do serca twoje rady. Zamierzam cieszyć się z tego, że idę na normalną randkę. A teraz opowiedz mi o swoim wyjeździe do Marbelli!

Uśmiechnęła się i popatrzyła na mnie.

– O którym z nich mam ci opowiedzieć najpierw?

Pozwoliłam, by opowieści Emmy oderwały mnie od zwyczajnego życia i przeniosły do świata luksusu i palącego słońca, gdzie przystojni trzydziestokilkulatkowie podrywają

dwudziestoczteroletnie dziewczyny i stawiają im drinki. W czasie tygodniowego pobytu w Marbelli z rodzicami i starszym bratem Emmie udało się zaliczyć dwóch facetów. Nie miałam pojęcia, jak tego dokonała, i chłonęłam każde jej słowo z podziwem i zachwytem. Z tego, co opowiadała, wynikało, że jedyne, co robiła, to uśmiechała się do gości na plaży, a oni podchodzili do niej, flirtowali i zapraszali na randki.

Muszę przyznać, że dziewczyna miała dar. Pozwoliłam się nieść jej opowieściom o Hiszpanie Antoniu i Carlu z Yorkshire. Była zaledwie kilka lat starsza ode mnie, jednak jej życie wydawało się tak zabawne i podniecające, jakby zostało żywcem przeniesione z serialu telewizyjnego albo felietonu Carrie Bradshaw.

– Dobra, koniec tego – powiedziała, kiedy w końcu usłyszałam już wszystko o oralnych zdolnościach Antonia – bo zanudzę cię na śmierć. Opowiedz mi lepiej o swoich randkowych planach.

– To już jutro. Idziemy na kolację, ale jeszcze mi nie powiedział dokąd.

– Ooo, kolacja. Musi liczyć na coś więcej, skoro zaprasza cię na kolację – stwierdziła. – Pójdiesz do niego, jeśli cię zaprosi?

Zamierzasz się wydepilować?

– Nie, chyba nie. Mam z tym... hm... nie najlepsze doświadczenia – odparłam, odwracając wzrok. – Powiedzmy, że nie najlepiej sobie radzę z goleniem cipki.

Zaczęła się śmiać, a kiedy spojrzałam na nią pytająco, wyjaśniła:

– Kotku, chodziło mi o nogi.

– Ach tak – wybąkałam. – Z nimi chyba dam sobie radę. Choć, mówiąc szczerze, każda depilacja jest dla mnie koszmarem. To nie jest moja mocna strona, kremy do depilacji na mnie nie działają i nie bardzo mam na to wpływ.

– Ja na przykład co miesiąc chodzę do salonu na depilację woskiem. Nie jest to tani zabieg, ale to chyba jego jedyna wada. Poza tym same plusy: po prostu kładziesz się na łóżku, unosisz nogi, a kosmetyczka odwala za ciebie całą brudną robotę.

– Co masz na myśli, mówiąc, że nie jest tani?

– W moim salonie robią depilację brazylijską za trzydzieści funciaków. Wiem, że to drogo, ale stosują naprawdę dobrą pastę cukrową, efekt utrzymuje się kilka tygodni.

– Trzydzieści funciaków?! Mogłabym za to kupić cztery sukienki! – Nagle otworzyłam szeroko usta i popatrzyłam jej ze zdziwieniem w oczy. – Zaraz... robisz sobie depilację brazylijską? Dlaczego nie hollywoodzką?

Wzruszyła ramionami.

– Po prostu taka mi się bardziej podoba. Kiedy wydepiluję wszystko, czuję się tam zupełnie łyśa, jak dziecko. Nie sądzisz, że to trochę nienormalne? Tak jakbyśmy nagle stawały się małymi dziewczynkami, które uprawiają seks z dorosłymi facetami. Lekka perwersja, i to na dodatek w złym stylu.

Czułam, jak krew odpływa mi z twarzy. Po rozważeniu jej słów miałam ochotę dać sobie spokój z włosami łonowymi. Dlaczego to takie cholernie skomplikowane? Emma wyczuła moje zmieszanie i dotknęła mojego ramienia.

– Nie martw się, kotku, mnóstwo dziewczyn robi sobie depilację hollywoodzką. To normalne.

– Na pewno? – wyrwało mi się. – Problem w tym, że nie mam zielonego pojęcia, co robią inne dziewczyny. Nie mogę sobie poradzić ze swoimi włosami łonowymi. Wszędzie czytam artykuły o depilacji brazylijskiej i hollywoodzkiej, ale właściwie nikt nie mówi o tym, co tak naprawdę robią sobie inne dziewczyny. Można się dowiedzieć wszystkiego o powiększaniu piersi i najnowszych fryzurach, ale nie o waginach, a to oznacza, że nie mam pojęcia, co połowa populacji nosi pod bielizną. DLACZEGO NIKT NAWET NIE ROZMAWIA O WŁOSACH ŁONOWYCH?

Uniosłam głos z gniewu i wszyscy goście kawiarni odwrócili się w moim kierunku. Ja jednak ledwie to dostrzegłam.

Emma oparła się na sofie zamyślona.

– Kurde, masz rację. Do tej pory nie zastanawiałam się nad tym, robiłam sobie depilację brazylijską, bo musiałam coś zrobić, a depilacja hollywoodzka wydawała mi się zbyt dziwna. Wybierałam więc rozwiązanie pośrednie. Poza tym decyduje się na nią mnóstwo gwiazd porno, lubią ją faceci i ułatwia noszenie bikini. Ale, do jasnej dupy, czemu się o tym nie pisze? Chętnie dowiedziałabym się, co robi reszta dziewczyn.

Pokiwałam głową.

– No właśnie. W pismach pracują sami hipokryci. Niby poruszają

kobiece tematy, ale nikt nie odważy się napisać o uciążliwościach towarzyszących depilacji włosów łonowych. Nie przedstawią nawet rankingu produktów nadających się do usuwania włosów z okolic bikini. Skupiają się na bezpiecznych rejonach, takich jak nogi i pachy. Wkurza mnie to.

Emmie oczy zabłyśły z podniecenia.

– Boże, musimy to nagłośnić. Trzeba skrócić cierpienia nastolatek. Nasze porady pomogą trzynastolatkom, które głowią się nad tym, jak pozbać włosów swoje cipki.

Jej entuzjazm był zaraźliwy. Uznałam, że ten pomysł może wypalić.

– Masz rację. Mogłybyśmy założyć blog o waginach i seksie, na którym odpowiemy na wszystkie niewygodne pytania, pomijane milczeniem przez portale medyczne.

– Ojej... zapomniałam o nich – przyznała. – Czy one nie dotyczą tej samej tematyki? To nie ma sensu, jeśli już ktoś wpadł przed nami na ten pomysł.

– Zaufaj mi, Emmo, znam się na tym. Przeguglałam cały internet i nie znalazłam ani jednej strony, która odpowiadałaby choćby na połowę pytań, jakie sobie zadaję. Czy też raczej sobie zadawałam. Dobrze by było mieć to wszystko zebrane razem, żeby można było wracać na jedną stronę, zamiast za każdym razem szukać informacji po całej sieci.

Pokiwiała w zamyśleniu głową.

– No dobra, zrobmy to – powiedziała. – Zaczniemy prowadzić blog. Blog o cierpieniach waginy, będący w całości oparty na naszych doświadczeniach. A może...

– Jezu, już wiem... – przerwała jej. – Blog dla dziewcz. Wszyscy piszą blogi o seksie, ale nikt jeszcze nie napisał o tym, jak to jest być dziewicą.

– Dziewicą? – powtórzyła zaskoczona.

Pobladałam.

– Yyy... Nie możemy udawać, że jesteśmy dziewicami?

Wpatrzyła się we mnie badawczym wzrokiem.

Co mam, kurwa, wymyślić w tej sytuacji?

Twarz zaczęła mnie piec ze wstydu. Obie milczałyśmy.

Przygryzłam wargę. Jezu, muszę się przyznać, że ją okłamałam. Nie

dość, że byłam dziewicą, to jeszcze dziewicą, która kłamała, że nią nie jest. Zniszczyłam naszą przyjaźń. Otworzyła usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale nie dopuściłam do tego. Musiałam się przyznać. Zaslugiwała na to.

– Okłamałam cię – wyznałam, wpatrując się w filiżankę cappuccino i czując mdłości. Zamknęłam oczy. – Jestem dziewicą.

Emma w dalszym ciągu milczała. Ostrożnie otworzyłam jedno oko. Siedziała naprzeciwko mnie i nie spuszczała ze mnie wzroku. Z jej twarzy nie dawało się nic wyczytać. Jezu... Nie wytrzymam tego napięcia.

W końcu się odezwała.

– Ale dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytała łagodnym głosem. – Bałaś się, że będę cię... osądzać?

– Nie! – odparłam przerażona. – Oczywiście, że nie. Nie mam ci nic do zarzucenia. Jestem po prostu żaloszną dziwaczką. Nie chciałam ci o tym mówić, bo bałam się, że będzie ci niezręcznie... Nie chciałam, żebyś myślała, że nie możesz przy mnie mówić o seksie – przyznałam, po czym dodałam cichym głosem, mając nadzieję, że nie pomyśli, że jestem zboczona: – Bardzo mi się podobały twoje opowieści.

Czułam, że policzki mi płoną, i wiedziałam, że kolor mojej twarzy zaczyna współgrać z fioletowym aksamitem sof, ale nie mogłam przestać mówić.

– Po prostu za bardzo się wstydziałam – wyznałam, starając się stłumić mdłości.

Spojrzała mi prosto w oczy i poruszyła się niezręcznie. Znienawidziła mnie, pomyślałam. Właśnie zniszczyłam naszą przyjaźń.

– Ty cholerna kretynko! – krzyknęła i uściskała mnie z całych sił. Nie mogłam się ruszyć ani nawet oddychać, ale czułam ulgę. Zamknęłam oczy i wciągnęłam zapach Miss Dior Chérie. Od razu poczułam się lepiej.

Emma wypuściła mnie z objęć i popatrzyła na mnie z czułością. W oczach miała łzy.

– Ellie, czasami jesteś dziwna. Mam gdzieś, że jesteś dziewicą. Niby dlaczego miałyby mnie to obchodzić?

Popatrzyłam na swoje dłonie i zaczęłam skubać nadkruszony kawałek lakieru na paznokciu.

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Sama mówiłaś, że

wszystkie twoje przyjaciółki straciły dziewictwo przed piętnastym rokiem życia.

– Och, to tylko dlatego, że chodziłam do najbardziej dziwkarskiej szkoły świata – odparła. – Jest mnóstwo starszych dziewczic. Jeśli jakaś laska chce poczekać, to jej decyzja i szanuję to.

– Tyle że ja... – Westchnęłam. – Tyle że ja nie chcę być dziewczicą. Nie jestem jedną z tych dziewczyn, które czekają na tego jedyne go, wymarzonego. Oczywiście oddałabym wszystko za chłopaka, ale patrząc realistycznie, skoro nie miałam go dotąd, to dlaczego miałabym go mieć teraz? Dlatego w tej chwili zadowolę się każdym. No, prawie każdym – dodałam.

Popatrzyła na mnie ze zdziwieniem.

– Zaraz – powiedziała – czegoś tu nie rozumiem. Czekasz z jakiegoś określonego powodu? Nigdy ci się to nie zdarzyło po pijaku?

Westchnęłam. Nie zdarzyło się i naprawdę nie wiedziałam dlaczego. To było pytanie, na które na razie nie znałam odpowiedzi. Lara uważała, że nie zrobiłam tego, bo wystraszyło mnie niesławnej pamięci gryzienie loda, ale w sumie wyglądało na to, że po prostu miałam pecha.

– To chyba wszystko przez to, że chodziłam do żeńskiej szkoły. Poza tym późno zaczęłam dojrzewać i nie miałam zbyt wielu okazji – wyjaśniłam.

– Na studiach też nie? Przecież jest tyle imprez, zwłaszcza na początku – zdziwiła się.

– Całowałam się z paroma chłopakami, ale żaden z nich nigdy nie zaproponował, żebym poszła do niego – wyznałam.

– Może po prostu wyczuwali, że nie jesteś puszczalska – wysnuła przypuszczenie.

Uniosłam wzrok. To było coś nowego.

– Myślisz, że to o to chodziło? – zapytałam.

– Oczywiście, że tak! Faceci wyczuwają, która dziewczyna pójdzie na całość, a która nie. Wyczuwali może nie tyle to, że jesteś dziewczicą, ile to, że nie jesteś łatwa. Akurat tym na twoim miejscu bym się nie przejmowała – dodała krzepiącym tonem.

– Sama nie wiem – odparłam. – Lara uważa, że faceci wyczuwają, że jestem zdesperowana. To właśnie o to tak naprawdę się pożarliśmy – przyznałam. – Tamtej nocy wzięłam ją ze sobą, żeby

pomogła mi znaleźć kogoś, z kim mogłabym stracić dziewictwo. Przynależałam sobie, że przestanę być dziewicą przed końcem studiów, żeby móc przejść test na chłamydię.

Emma parsknęła śmiechem.

– Co takiego? Tęsknisz za chłamydią?

Tym razem to ja spojrzałam na nią jak na wariatkę.

– Oczywiście, że nie. Chcę po prostu spełniać wszelkie warunki do tego testu.

Popatrzyła na mnie ze zdziwieniem.

– Musisz mi to wyjaśnić.

Poprawiłam się na miejscu. Właściwie nigdy jeszcze nie wytłumaczyłam nikomu, dlaczego tak bardzo zależy mi na utracie dziewictwa. Moje przyjaciółki z ogólniaka rozumiały mnie bez słów, ponieważ były w takiej samej sytuacji. Tyle że jakiś czas temu.

– No cóż... kiedy miałyśmy po szesnastu lat (choć w przypadku Lily było to trzynaście), nagle wszystkie moje koleżanki zaczęły na wyścigi tracić dziewictwo. Wszystkie rozmowy dotyczyły seksu, a ja nie mogłam w nich uczestniczyć. Czułam się jak... wyrzutek. Teraz z kolei wszystkie moje koleżanki wyrywają chłopaków na jedną noc i dzielą się z innymi swoimi doświadczeniami. I znowu jestem jedyną, która nie może uczestniczyć w ich rozmowach. Czuję się samotna i, szczerze mówiąc, mam tego dosyć, chcę się dopasować do innych.

– Ellie – powiedziała, dotykając mojego ramienia. – Naprawdę bardzo przepraszam, jeśli kiedykolwiek uraziłam cię swoimi gadkami o seksie.

– Przestań! – krzyknęłam, klepiąc ją po ręce. – Jesteś moją przyjaciółką i uwielbiam twoje opowieści. Dzięki tobie wiem, ile tracę, i jak pewnego dnia może wyglądać moje życie.

Uśmiechnęłam się do niej. Nie miała zbyt wesołej miny.

– To... nie zawsze jest takie piękne, jak się wydaje. Znam dziewczyny, które musiały dokonać aborcji, albo takie, które naprawdę złapały chłamydię, ale za późno się zorientowały i teraz są bezpłodne. Nie rozumiem, El, jak możesz tak rozpaczliwie pragnąć tego testu.

– To symbol – wyjaśniłam. – Te testy robi się tylko osobom, które choć raz uprawiały seks. Większość studentek ma pierwszy raz za sobą. Żeby nie odstawać od reszty i uczestniczyć w rozmowach koleżanek, muszę więc szybko zacząć uprawiać seks i zrobić test. To

moje marzenie.

– Chlamydia?

– Nie, seks. Słyszałam, że może być całkiem przyjemny. –

Uśmiechnęłam się i nonszalancko wzruszyłam ramionami.

Roześmiała się.

– No dobrze, uwielbiam wyzwania, więc wygląda na to, że nieźle trafiłaś. Pomogę ci stracić dziewictwo i zrobimy o tym bloga.

Otworzyłam szeroko oczy z przerażenia.

– Nie zamierzam obnosić się ze swoim dziewictwem przed całym światem.

– A to niby czemu? – zdziwiła się. – Przecież chciałaś pomóc takim osobom jak ty. Założę się, że po świecie chodzi mnóstwo dwudziestojednoletnich dziewczic. Dzięki tobie nie będą się czuć samotne. A przy okazji możemy też napisać o depilacji włosów łonowych...

– O rany – jęknęłam. – Na śmierć o nich zapomniałam. Muszę zastanowić się, co z nimi zrobić, zanim zacznę opowiadać całemu światu o swoim dziewictwie i waginie.

– Może spróbujesz depilacji brazylijskiej? – zaproponowała. – Myślę, że tak będzie najłatwiej, a poza tym zostanie ci tam trochę włosków, więc nie będziesz się czuć jak mała dziewczynka.

– Ale to podobno boli – jęknęłam i skrzywiłam się na myśl o kosmetyczce wydzierającej mi kępki włosów.

– Nie ma róży bez kolców – zauważyła sentencjonalnie Emma. – A teraz pogadajmy o tym blogu...

Rozdział 11

Siedziałyśmy na łóżku w paski zebry w mieszkaniu Emmy, obłożone stosami numerów „Cosmo” i edukacyjnych broszurek na temat seksu, które moja przyjaciółka zakosiła z przychodni. Odmówiłam wejścia z nią do środka i czekałam na dworze obok kosza na śmieci, do którego swego czasu wrzuciłam test na obecność chlamydii.

– Może nazwiemy nasz blog wlogiem? – zapytała Emma, patrząc na mnie znad swojego notatnika. – Wiesz, od waginy.

Wzruszyłam ramionami.

– Jasne, czemu nie. Wlog... Musimy mieć na stronie dużo słów kluczowych, bo raczej niewiele osób wpisze do Google’a to słowo. No, chyba że okaże się, że oznacza ono coś śmiesznego po czesku.

– Słów kluczowych? – powtórzyła Emma.

– To wiąże się z SEO, czyli z pozycjonowaniem stron – wyjaśniłam. – Musisz mieć na swojej stronie jak najwięcej słów, które ludzie wpisują do Google’a. Dzięki temu łatwiej ją będzie znaleźć.

– Skąd o tym wiesz?

Poczułam, że czerwienieję.

– Wszyscy o tym wiedzą. To żadna tajemnica. Wcale nie jestem geekiem.

– Gdybyś była, tylko bym ci zazdrościła. W każdym razie cieszę się, że przynajmniej jedna z nas ma jakieś pojęcie o necie. No dobrze, jak sobie wyobrażasz naszego wloga?

Oparłam się o poduszki i westchnęłam.

– Sama nie wiem. To chyba powinna być jakaś doroślejsza, nowocześniejsza i bardziej bezpośrednia wersja stron z poradami z pism dla nastolatek.

– Jezu, masz na myśli te sprzed lat, te, które już nie istnieją? – zapytała podniesionym głosem. – Uwielbiałam je. „Sugar”, „Just Seventeen” i tak dalej.

– Mnie to mówisz? Zaczytywałyśmy się w nich na przerwach w szkole. Najlepsze były porady i historyjki z życia wzięte. Czytałyśmy na głos listy czytelniczek i śmiałyśmy się, jakie są żałosne, w głębi ducha ciesząc się za każdym razem, gdy redaktorka działu zapewniała je, że są całkowicie normalne. A może to tylko ja się cieszyłam? Ty też

tak miałaś?

– Oczywiście, że tak. – Emma się roześmiała. – Byłam święcie przekonana, że mam rękaw czarnoksiężnika.

– Co takiego?

– No wiesz, wielkie wary. – Spojrzała na mnie i westchnęła. – Za duże wargi sromowe. Martwiłam się też, że mam za luźną pochwę.

– Jezu... – jęknęłam. – Nigdy o tym nie pomyślałam.

– Ja też o tym nie myślałam do chwili, gdy jeden z chłopaków rozpuścił plotki, że w cipce Lucy Palmer hula wiatr. Wtedy opętała mnie myśl, że z moją też może być coś nie tak. Szczerze mówiąc, do tej pory uważam, że moje wargi sromowe są za duże.

– No coś ty, na pewno są idealne – zaprotestowałam.

– Nie są. Mogłyby być trochę mniejsze – odparła.

– Wiesz co? To chyba świetny materiał na blogonotkę – czy też raczej wlogonotkę. Nie chcemy, żeby to był blog wyłącznie dla seksualnie sfrustrowanych dziewcz. To ma być blog o waginach, dla wszystkich kobiet, które martwią się stanem swoich wagin i wszystkim, co jest z nimi związane. Notki o ich kształcie uspokoją dziewczyny, że nie zostały same z tymi dylematami i są całkowicie normalne.

Oczy jej rozblęły.

– Tak, to jest właśnie to. Te twoje słowa o kobietach martwiących się stanem swoich wagin powinny stać się naszym mottem.

– Umieszczę je w zakładce „O nas”.

– Super! Dla jasności: równocześnie będziemy zamieszczać notki o twoim dziewictwie, prawda? Wydaje mi się, że inne dwudziestojednoletnie dziewczę powinny się dowiedzieć, że nie są same. – Nagle spochmurniała. – Nie sądzisz, że dziewczę pod trzydziestkę poczują się zaniedbane?

– Nie, ponieważ wszystkie nasze porady będą mieć charakter uniwersalny. Na przykład w przypadku kształtu waginy wiek nie ma znaczenia.

– No dobrze, więc co? Będziesz zamieszczać notki o swoim dziewictwie?

Zaśmiałam się gorzko.

– Kto by pomyślał, że moje dziewictwo stanie się tak pożądane? Ale dobra. Napiszę o nim kilka notek. A co z włosami łonowymi? Napiszemy też o kłopotach z ich usuwaniem?

– Nie wierzę, że chcesz o tym pisać. – Uśmiechnęła się. – Ale oczywiście, że tak. Dziwne, zawsze robiłam depilację brazylijską i nie zastanawiałam się nad tym aż do chwili, gdy poznałam ciebie. Masz rację, dlaczego robisz właśnie ją? Czemu nie spróbuję pełnej depilacji, a zamiast niej zostawiam wąski pasek pośrodku? To przecież nie do końca naturalne, prawda? To w stylu gwiazd porno.

Pokiwałam głową.

– No właśnie. Wszystko przez pornografię. Dlaczego nie może być jak w latach siedemdziesiątych, kiedy czymś normalnym było pełne owłosienie? Depilacja woskiem jest oburzająco droga.

– Tak, a najgorsze jest to, że faceci nie mają pojęcia, jak dużo bólu nam to sprawia – powiedziała ponuro. – To zdecydowanie wpływ pornosów i chyba w ogóle całego hollywoodzkiego przemysłu filmowego. Wszystkie laski w filmach mają wygolone cipki.

– No właśnie! – zakrzyknęłam z triumfem. – A jeszcze gorsze są reklamy bielizny. Te zdjęcia kobiet w koronkowych figach na gładkiej, wydepilowanej skórze! Kiedy miałam trzynaście lat, myślałam, że normalne kobiety nie mają tam włosów, a ja jestem jakimś pieprzonym odmieńcem porośniętym szczecina.

– Zgadza się! – przyznała ze śmiechem. – Miałam dokładnie takie same odczucia, kiedy obejrzałam pierwszego pornosa w życiu. Chociaż, jeśli mam być całkiem szczerą, pornosy nie do końca były takie złe. Okazały się całkiem przydatne w ósmej klasie.

– Do czego? – zapytałam zaintrygowana.

– No cóż, dzięki nim wiedziałam, jak wygląda penis – odparła rzeczowym tonem. – A ty ich nie oglądałaś? Myślałam, że wszyscy to robili. Jak inaczej można się było dowiedzieć, w jaki sposób zrobić chłopakowi laskę?

Przypomniałam sobie o swoim nieszczęsnym gryzieniu loda i kiwnęłam głową.

– Wiem, o czym mówisz. Żałuję, że nie oglądałam pornosów, gdybym to robiła, może nie spieprzyłabym swojego pierwszego razu.

– Wierz mi, nie ty jedna – zapewniła mnie.

– Ty też go ugryzłaś? – wyrwało mi się.

Wybuchnęła śmiechem.

– Ale numer! Koniecznie musisz napisać o tym na naszym wlogu. Ja co prawda nie ugryzłam swojego chłopaka, ale słyszałam, że

w trakcie dobrze jest ścisnąć go za jaja. Sęk w tym, że zrobiłam to trochę za mocno. O mało nie zemdlał i momentalnie mu oklapł.

Roześmiałam się, ale jednocześnie zanotowałam w pamięci, że należy uważać przy ściskaniu jąder.

– Wiem... jako trzynastolatka byłam żalosna – przyznała. – Pamiętam, kiedy byłam jeszcze młodsza, słyszałam rozmowy o robieniu lodu. Nie miałam pojęcia, co to jest. Myślałam, że obkłada się siurka lodem, żeby był większy...

Emma w wieku trzynastu lat zaliczyła swoje pierwsze obciążanie? Nie dość, że udało się jej to cztery lata przede mną, to jeszcze najwyraźniej nie poprzestała na tym jednym razie. Naprawdę późno dojrzałam.

– Cóż, jak zwykle cię przebiłam – odparłam. – Kiedy ja pierwszy raz usłyszałam o robieniu lodu, myślałam, że chłopak musi włożyć siurka do zamrażarki.

Emma zawyła ze śmiechu i opadła na poduszki obok mnie.

– Ellie, to... to po prostu... Jak mogłaś coś takiego pomyśleć?

– Nikt mi nie powiedział, co to dokładnie jest – wyjaśniłam. – Dlatego zrozumiałam ten zwrot bardzo dosłownie. Podobnie było z większością rzeczy związanych z seksem. Trudno czerpać wiedzę na ten temat z komedii romantycznych.

– Pieprzyć komedie romantyczne – powiedziała tak gwałtownie, że zakrztusiłam się zieloną herbatą, którą właśnie piłam. – To wszystko kłamstwa. Nudzą mnie śmiertelnie scenariusze, w których ładne laski są rzucane przez facetów, po czym nagle budzi się w nich prawdziwa osobowość, dokonuje się cudowna przemiana i zyskują pewność siebie, a po wszystkim faceci wracają na kolanach. To zupełnie nierealistyczne.

Pokiwałam głową.

– No właśnie! Gdzie poczucie odrzucenia i upokorzenie? To one mnie interesują, a nie niemające nic wspólnego z prawdziwym życiem produkty książkopodobne, których jedynym celem jest sprzedanie praw do Hollywood. Współczesna literatura kobieca jest beznadziejna.

– Myślisz, że nie wiem? – odparła. – Owszem, tak jak wszyscy lubię *Dziennik Bridget Jones*, a *Wyznania zakupoholiczki* wręcz uwielbiam, ale czy wszystkie te książki muszą mieć takie denerwujące szczęśliwe zakończenia? A jeszcze do tego ci wspaniali faceci, gdzie

oni się podziewają w prawdziwym życiu?

– A czytałaś kiedyś jakieś książki dla nastolatek? Takie o pieszczotach i pierwszych chłopakach? To dopiero horror. Te dziewczyny doskonale wiedzą, co robić z chłopakami, ich jedynym dylematem jest, czy już stracić dziewictwo, czy jeszcze trochę poczekać. I mają do wyboru mnóstwo facetów. Podczas gdy ja i moje przyjaciółki musiałyśmy szczegółowo omawiać techniki robienia loda, one jakimś cudownym sposobem po prostu wiedzą, jak to się robi.

– Masz rację. – Emma się roześmiała. – To będzie świetny materiał na wloga. Nawet nie poczujemy, że to praca, choć powinno to nieźle wyglądać w naszych cefalkach. Chociaż może powinniśmy to robić anonimowo. Jak myślisz?

– Nie ma mowy, że bym umieściła to w swoim CV – zaprotestowałam. – Zależy mi na anonimowości.

– To może chociaż użyjemy naszych inicjałów? Ty będziesz E.K., a ja E.M.

– Dobra. Na to mogę się zgodzić.

– Świetnie. To jeszcze powiedz mi tylko, co z tym CEO?

– SEO – sprostowałam, potrząsając głową. – Jakoś sobie poradzimy. Co do wyglądu strony, to myślę, że skorzystamy z gotowego szablonu. Trzeba sobie ułatwiać życie. Zostanie nam tylko dodawanie nowych notek. Może być?

– Świetnie – odparła z uśmiechem.

Dziewiczy wpis

Witamy na naszym wlogu.

Skoro już trafiłaś na stronę „O nas”, to powinnaś się dowiedzieć, czym jest wlog. Otóż jest to blog dla ludzi z waginami i wszystkich innych, którzy chcą o nich czytać. Zanim jednak zagłębimy się w nasze waginy, chciałybyśmy się przedstawić. Ponieważ będziemy pisać o swoim życiu seksualnym (lub jego braku), postanowiłyśmy zachować anonimowość i ukryć się za inicjałami: E.K. i E.M.

E.K. to dwudziestojednoletnia dziewczica, która nie do końca wie, dlaczego jeszcze nie utraciła wianka, i rozpaczliwie tego pragnie. Nie powstrzymują jej względy religijne. Nie chce czekać do małżeństwa. Nie zachowuje dziewictwa dla tego jednego jedyne. Nie wymaga od mężczyzny, który ją rozdziewiczy, natychmiastowych oświadczeń. I nie jest oziębła. Po prostu nie ma fartu.

E.M. to dwudziestoczerolatka będąca przeciwieństwem dziewicy. Z dumą określa siebie jako dziwkę i walczy o to, by pozbawić to słowo negatywnej konotacji. Chciałaby, żeby używano go również w stosunku do mężczyzn.

No to już wiesz o nas wszystko, co powinnaś wiedzieć. Jedna z nas jest dziewicą, a druga dziwką. To wcale się wzajemnie nie wyklucza – niezależnie od naszych odmiennych doświadczeń mamy podobne poglądy na seks, dziewictwo i waginy. W końcu obie jesteśmy nowoczesnymi dziewczynami, które wychowały się na „Cosmo”, „Vogue’u”, telewizji, Facebooku i komediach romantycznych. Należymy do pokolenia, które zostało totalnie zepsute przez media, ale również do pokolenia kobiet mających więcej możliwości niż ich mamy i babcie.

Nasz wlog ma służyć tym z was, które kiedykolwiek czuły panikę na myśl o tym, co wiąże się z waginami. To strona internetowa, forum i portal społecznościowy w jednym. Dowiesz się tu, co mamy do powiedzenia na tematy, których nie znajdziesz w żadnym czasopiśmie. My nie boimy się mówić tego, co trzeba powiedzieć. I robimy to w sposób bardzo obrazowy.

Dlatego jeśli kiedykolwiek czułaś się zagubiona, samotna, przygnębiona, zestresowana, wściekła lub zmartwiona z powodów związanych z seksem – dobrze trafiłaś. Cokolwiek czułaś, my

odczuwałyśmy to jeszcze dotkliwiej.

Rozdział 12

Leżąc w łóżku i gapiąc się na plakat Petera André, który przykleiłam do sufitu, kiedy miałam jedenaście lat, myślałam o swojej randce z Jackiem. Przysłał mi esemesa z planem na jutro. Mieliśmy iść na kolację do baru sushi, a potem wyskoczyć na drinka. Według Emmy oznaczało to, że ma nadzieję na coś więcej, dlatego powinnam unikać sosu wasabi, ponieważ to japoński odpowiednik czosnku. Jeśli naprawdę istniała możliwość, że jutro będę uprawiać SEKS, powinnam zrobić porządek ze swoimi włosami łonowymi.

Jęknęłam na samą myśl o depilacji woskiem, która wydawała się na tyle bolesna, że zaczęłam rozważać ponowne zastosowanie kremu do depilacji (tyle że tym razem użyłabym go dwa razy) lub pogodzenie się z moim nieszczęsnym losem i powrót do golenia.

Potem jednak przypomniałam sobie ból, którego doznałam, gdy się zacięłam, i późniejsze swędzenie, a także Jamesa Martella zwijającego się ze śmiechu na widok mojego rozrośniętego krzaczka. Nie miałam wyjścia, musiałam spróbować wosku. Nie pozwolę, żeby mi nie wyszło z Jackiem tylko dlatego, że nie podoba mi się myśl, że wydam cały kredyt studencki na godzinną sesję straszliwego bólu.

Emma polecała mi swój drogi (bo kasujący za depilację trzydzieści funtów) salon, ale byłam pewna, że uda mi się znaleźć coś tańszego. Dopadłam laptopa i rozpoczęłam poszukiwania. W końcu znalazłam salon w Bloomsbury, w którym wykonywano depilację brazylijską za osiemnaście funtów, czyli blisko dwa razy taniej. Na dodatek lokal znajdował się niedaleko British Museum, więc raczej nie będzie to jakaś szemrana uliczka.

Czując dumę, że uda mi się trochę zaoszczędzić, zadzwoniłam do salonu, zanim opuściła mnie odwaga, i umówiłam się na popołudnie następnego dnia. Dzięki temu Jack będzie mógł się cieszyć świeżo wydepilowaną, idealnie gładką waginą. Teraz musiałam tylko przystrzyc to cholerstwo.

Nazajutrz pchnęłam różowe drzwi i weszłam ostrożnie do salonu, starając się nie dostrzegać poupychanych wszędzie tandetnych ulotek. Na parterze mieścił się zwykły salon fryzjerski. W recepcji nie było

nikogo, ale po drugiej stronie pomieszczenia zobaczyłam kobietę z tlenionymi włosami, która właśnie strzygła jakiegoś faceta.

– Witaj, kotku! Zaraz kończę! – zawołała do mnie. – Na co jesteś umówiona?

– Yyy... na depilację – odparłam, mając nadzieję, że trafiłam we właściwe miejsce.

– Hollywoodzką, tak?! – wydarła się.

Zarumieniłam się i tylko potrząsnęłam głową, modląc się w duchu, żeby się łaskawie uciszyła. Jakby słysząc moją niemą prośbę, odłożyła nożyczki i ruszyła w moją stronę. Siedzący na fotelu fryzjerskim mężczyzna w średnim wieku i o wyglądzie emigranta z Europy Wschodniej odwrócił się i wpatrzył w nas z rozbawioną miną. Po prostu super.

– Właściwie to chciałam brazylijską – wyznałam przyciszonym głosem, kiedy stanęła obok i zaczęła kartkować notatnik w formacie A4.

– Ach, brazylijską! Trzeba było od razu tak mówić! – znów zaczęła się wydzierać. – Zaraz, a to ma być normalna brazylijska czy brazylijska *à la* „Playboy”?

– Brazylijska *à la* „Playboy”? – powtórzyłam zmieszana, zastanawiając się, czy przypadkiem nie chce mi tam zrobić wzorku w kształcie króliczka „Playboya”.

– Tak, no wiesz, to rodzaj depilacji brazylijskiej, tylko zamiast szerokiego paska włosów zostawiamy mniejszy. Z całego serca ci ją polecam, kotku, ostatnio wszystkie babki ją robią, zapewniam cię, że twój chłopak oszaleje na jej punkcie. – Mrugnęła do mnie porozumiewawczo i roześmiała się, odchylając głowę do tyłu. – Co nie, Stan? – zawołała do mężczyzny siedzącego na fotelu fryzjerskim. Zlustrował mnie od stóp do głów, po czym się uśmiechnął, odsłaniając krzywe żółte zęby, i kiwnął głową.

Znów się zaczerwieniłam i szybko powiedziałam:

– Dobrze, niech będzie. Gdzie mam iść?

– Musisz zejść po tych schodach. Zajmie się tam tobą Yasmin. Drugie drzwi po prawej – powiedziała, machając swoimi wściekle różowymi paznokciami w kierunku drewnianych schodów.

Schodząc po nich, modliłam się w duchu, by depilacja *à la* „Playboy” okazała się tym, co mogłaby polecić Emma – w każdym

razie nazwa z pewnością by się jej spodobała. Mnie z kolei przypadła do gustu obietnica pozostawienia mniejszej kępki włosów. Poza tym miałam już tego wszystkiego tak serdecznie dosyć, że w tej chwili zgodziłabym się na wszystko – nawet na kępkę w kształcie króliczka.

– Dzień dobry? – powiedziałam niepewnie, otwierając ze skrzypem drugie drzwi po prawej.

– Hejka – przywitała mnie młoda ciemnoskóra dziewczyna z kręconymi włosami. – Jestem Yasmin. Wejdz.

To, że była ciemnoskóra, sprawiło, że odetchnęłam z ulgą. Prawdopodobnie też miała gęste włosy łonowe i nie będzie mnie oceniać. Uśmiechnęła się do mnie uspokajająco.

– No dobrze, rozbierz się i połóż na tej leżance – powiedziała. – Wrócę za kilka minut.

Skinęłam głową, ale ledwie drzwi się za nią zamknęły, zaczęłam się zastanawiać nad jej słowami. Miałam się rozebrać i położyć na leżance. Niby nic prostszego, ale co właściwie znaczyło to „rozebrać się”? Na pewno musiałam zdjąć buty, skarpetki i dzinsy – co też i zrobiłam. Jednak stojąc w samych majtkach i sweterku w kropki, zaczęłam się zastanawiać, co jeszcze. Prawdopodobnie góra mogła zostać, ponieważ kosmetyczka nie będzie potrzebowała dostępu do tej części mojego ciała, ale co z majtkami? Czy zajmie się rejonami wokół nich, a potem je po prostu odchyli, czy też powinienam je po prostu zsunąć i położyć się do połowy naga na leżance?

Usłyszałam pukanie do drzwi.

– Mogę wejść? – zapytała dziewczyna.

Kurwa, kurwa, kurwa.

– Chwileczkę – odparłam i pospiesznie ściągnęłam majtki, po czym zaległam na leżance. – Proszę! – krzyknęłam, usiłując ukryć panikę.

Weszła do środka i uśmiechnęła się do mnie.

– No dobra. Roxy powiedziała mi, że chcesz depilację *à la* „Playboy”, zgadza się?

– Chyba tak – przyznałam. – To odmiana depilacji brazylijskiej, prawda? Polecasz ją?

– Och, sama nie wiem – odrzekła ze śmiechem. – Moim zdaniem powinna być dobra. Rozłóż jak najszerzej nogi i zaczynamy.

Czując się bardzo niezręcznie, wykonałam to polecenie,

wystawiając na widok całą swoją waginę. Tymczasem ona wzięła pojemnik z woskiem i drewnianą łopatką zaczęła rozprowadzać gorącą niebieską ciecz po mojej skórze. Kiedy dała nura pomiędzy moje nogi, zaczęłam się modlić, żeby nie poczuła brzydkiego zapachu. Wymyłam się tam najdokładniej, jak tylko mogłam, ale ponieważ stosowałam się do rad mojej mamy, żeby myjąc cipkę, nie używać mydła, zrobiłam to samą wodą i teraz bałam się, że mogło się to okazać niewystarczające. Gdybym w ogóle nie używała żelu pod prysznic, mogłoby to być przykre dla innych. Z pewnością nieużywanie go tam, na dole, może przynieść podobny skutek.

Nagle straszliwy ból przeszył moje ciało, wyrywając mnie z zamyślenia. Krzyknęłam.

– Przepraszam, zabolalo? – zapytała dziewczyna. – Nie powinno tak boleć. Napnij skórę tak bardzo, jak tylko możesz. Powinno pomóc.

Zerknęłam między nogi i ujrzałam tam pasek bezwłosej skóry. Była blada i pokryta małutkimi czerwonymi kropkami. Jęcząc cichutko, starałam się napiąć skórę w okolicach kolejnego woskowanego rejonu i oddychałam głęboko, przygotowując się na kolejny spazm. Nastąpił, kiedy oderwała kolejny plaster wosku od mojej obolałej skóry. Nie udało mi się powstrzymać okrzyku bólu. Zamknęłam oczy i próbowałam się jakoś uspokoić, jednocześnie kładąc dłonie na podbrzuszu i mocno naciągając skórę.

– Dobra – powiedziała po chwili kosmetyczka. – Teraz musisz rozchylić wargi, żebym mogła się tam dostać i zająć się włosami po bokach. Ugnij nogi w kolanach... o, właśnie tak. A teraz je rozłóż.

Nogi miałam teraz szeroko rozwarte, a dłońmi rozszerzałam swoje wargi sromowe. Moje ciało było tak porozciągane, że czułam się, jakbym właśnie przechodziła kurs jogi dla średnio zaawansowanych.

– Właśnie tak? – wystękałam, starając się ze wszystkich sił nie zmieniać pozycji.

– Idealnie – zaszczebiotała, nakładając wosk na najdelikatniejsze części mojego ciała. Wybałuszyłam oczy z przerażenia, widząc plaster wosku na delikatnej skórze. Kiedy oderwała go gwałtownie, zawylałam z bólu i poczułam łzy cisnące się do oczu.

– Przepraszam – powiedziała, chociaż wcale nie sprawiała wrażenia, że jest jej przykro. – Włosy są tam bardzo gęste, dlatego trochę zabolilo, ale postaram się wyrwać je wszystkie.

Postara się? Była wykwalifikowaną kosmetyczką (w każdym razie taką miałam nadzieję), więc powinna mieć wprawę w usuwaniu najbujniejszego owłosienia. Nie pozwolę na żadne niedoróbki. Nie może tam zostać ani jeden włos.

– Pozbyłam się już większości z nich – powiedziała po wyrwaniu pięciu kolejnych kępek włosów. – Odwróć się teraz i stań na czworakach.

Zwalczywszy chęć leżenia i głaskania obolałej skóry, odwróciłam się i oparłam na dłoniach i kolanach.

– Czy mogłabyś teraz jedną dłonią złapać się za pośladek i go odchylić? – zapytała.

Ostrożnie oderwałam lewą dłoń od leżanki i wykonałam polecenie, kołysząc się niepewnie na prawej dłoni. Kiedy posmarowała woskiem szczelinę między moimi pośladkami, wciągnęłam powietrze, przygotowując się na najgorsze.

– Nie przycięłaś tu włosów. – Zacmokała z niezadowoleniem. – Trzeba je powyrywać. Pamiętaj, żeby przed następną wizytą przystrzyc wszystkie włosy w okolicy bikini.

Zerwała kolejne plastry. Ból nie był tak wielki, jak się spodziewałam. Skóra musiała być w tym miejscu mniej wrażliwa. Po chwili zajęła się drugim pośladkiem. Oparłam się na lewej dłoni, a prawą go odchyliłam. Wołałam nie myśleć o tym, że dziewczyna widzi części mojego ciała, których nawet mnie nie dane jest oglądać.

– Gotowe – powiedziała. – Teraz połóż się na brzuchu, a ja powyrywam zabłąkane włosy.

Wzięła pęsetę i zaczęła nią wyrywać pojedyncze włoski. Wyciągnęłam szyję i spojrzałam z ciekawością w dół, ponieważ nigdy nie przyszło mi do głowy, że można się tam wyskubywać.

– Kładź się z powrotem – warknęła i szybko położyłam głowę na leżance. Serweta, która na niej leżała, zmięła się i poczułam chłód skórzanej tapicerki.

– No dobra – powiedziała w końcu. – Posmaruję cię jeszcze aloesem i na tym skończymy.

Wylała lodowaty płyn na moją skórę i zaczęła go wmasowywać. Napięłam się, kiedy zaczęła pocierać wargi sromowe. Czy można to uznać za napastowanie seksualne? Czyżbym była molestowana?

– Wyszło bardzo ładnie – powiedziała. – Kiedy się ubierzesz,

przyjdź na górę, żeby zapłacić.

Kiedy zostawiła mnie samą, usiadłam, żeby przyjrzeć się efektom jej pracy. Wagina była bezwłosa, na bladej skórze widziałam tylko małe czerwone kropeczki. Wyglądała jak oskubany kurczak, jeśli nie liczyć małego paska czarnych włosów na środku. Czy to właśnie tak ma wyglądać? Emma utrzymywała, że powinien to być gruby pasek włosów biegnący pionowo. To, co miałam ja, biegło poziomo.

W sumie, pomyślałam, pochylając głowę, moja wagina wygląda tak, jakby miała wąsik. Taki *à la* Hitler.

– To będzie... dwadzieścia cztery funty za depilację *à la* „Playboy” plus dziesięć za usunięcie nieprzystrzyżonych włosów – powiedziała tleniona suka, stukając różowymi pazurami w klawisze kalkulatora.

Wpatrzyłam się w nią zszokowana.

– Co takiego? Myślałam, że zapłacę osiemnaście funtów.

– Nie, nie, tyle to kosztuje zwykła depilacja brazylijska.

Depilacja brazylijska *à la* „Playboy” wymaga usunięcia większej ilości włosów, stąd cena dwadzieścia cztery funty. Za depilację hollywoodzką zapłaciłabyś dwadzieścia sześć. Plus dycha za włosy z tyłka, których nie przystrzygłaś.

W milczeniu podałam jej swoją kartę i pozwoliłam, by ściągnęła trzydzieści cztery funty za mój wąsik *à la* Hitler. Nie odezwałam się już do niej ani słowem, burknęłam tylko „cześć” do Yasmin i wyszłam z salonu, trzaskając drzwiami. Wyjęłam z torebki komórkę i zadzwoniłam do Emmy.

– Hej – przywitała mnie. – Jak tam przygotowania do randki?

– Mam tu sytuację podbramkową – odparłam. – Właśnie zrobiłam sobie depilację brazylijską *à la* „Playboy” i teraz moja wagina ma wąsik *à la* Hitler, a reszta wygląda, jakbym chorowała na ospę. Powiedz mi, proszę, że tak właśnie powinno być.

– No doobra. Objawy ospy są jak najbardziej usprawiedliwione, moja szparka też zawsze wygląda okropnie, ale niedługo te czerwone kropki znikną. Nie rozumiem jednak, skąd wziął się tam ten wąsik. Czy ty aby na pewno zrobiłaś zwyczajną brazylijską, tak jak miałaś?

– Głupio zrobiłam – jęknęłam. – Wmówiły mi, że depilacja *à la*

„Playboy” to rodzaj brazylijskiej. Strasznie boli i dziwnie wygląda.

– Dobrze, wyluzuj. Na pewno nie jest aż tak źle. Może po prostu każ im usunąć tę kępkę. Będziesz miała depilację hollywoodzką.

Zatrzymałam się raptownie.

– O kurwa. O tym nie pomyślałam. Ale nie wrócę tam, nie ma mowy. Wstydzę się, a poza tym tam jest za drogo.

– A gdzie byłaś? – zapytała.

– W przygnębiającym salonie w Bloomsbury. Nie dość, że było w nim zimno jak w psiarni, to jeszcze wybuliłam za wszystko trzydzieści cztery funty.

– Trzeba było iść do mojego salonu! Tam jest taniej i naprawdę fajnie. Jezu, czy twoja kosmetyczka używała pasty cukrowej, czy plastrów wosku?

– A na czym polega różnica?

– Pasta cukrowa przykleja się tylko do włosów, a plaster wosku do naskórka, więc kiedy się go zdiera, ból jest o wiele większy.

– Moja kosmetyczka używała plastrów – jęknęłam.

– Och, Ellie – westchnęła Emma. – Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Jesteś już w drodze na randkę?

Zerknęłam na swój zegarek Casio.

– Tak, chociaż będę wcześniej, niż się umówiliśmy. Jeszcze pomyśli, że mi zależy.

– Najlepiej zaszyj się teraz w jakiejś łazience i zrób się na bóstwo – poradziła.

– Jasne, dzięki.

– Będzie dobrze. Powodzenia!

Nasze włosy

Wszyscy wiedzą, że kobiety mają włosy łonowe, włosy na nogach, a nawet pod pachami. My jednak chciałybyśmy się skupić na włosach, które wszyscy ignorują. Włosach rosnących w miejscach, gdzie nie powinny rosnąć (a przynajmniej tak myślałyśmy do chwili, gdy rozpoczęłyśmy gorączkowe poszukiwania w Google'u, żeby sprawdzić, czy jesteśmy normalne). Oto lista nietypowych miejsc na naszych ciałach, w których znalazłyśmy zauważalną ilość owłosienia.

Uwaga na marginesie: E.M. jest blondynką, więc nigdy nie zrozumie, co przeżywa E.K., która ma ciemne włosy i śródziemnomorskie pochodzenie. Mimo to E.M. upiera się, że chociaż jej włosy są jasne, to jest ich dużo i są długie.

Włosy na rękach. Wszyscy mamy na nich włosy i nie powinien to być problem, jednak z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu w salonach proponuje się depilację ramion i obrabia w Photoshopie zdjęcia modelek tak, żeby nie było widać włosków na ich rękach. Mama proponowała nawet E.M., żeby wydepilowała sobie przedramiona – miała dzięki temu wyglądać bardziej kobieco na weselu kogoś z rodziny. Oczywiście E.M. odmówiła.

Włosy na sutkach. To dopiero problem. Obie mamy włosy na otoczkach brodawkowych (tak się to fachowo nazywa). Nie sprawdzałyśmy, jaka jest tego przyczyna, ale na pewno jakaś jest.

Pasek włosów biegnący od pępka w dół. Jest normalny, naturalny i wszystkie go mamy. Jeśli umiesz sobie z nim poradzić, zazdrościmy i podziwiamy.

Włosy na palcach u rąk i nóg. Jest taka scena w filmie *Miss agent*, w której Sandra Bullock depiluje sobie wszystkie palce, żeby wygrać w konkursie piękności. Co za masakra. Wolimy *Małą miss*.

Wąsiki. Obie mamy włoski nad górną wargą. Do niedawna E.K. wybielała je, ale w pewnym momencie zdała sobie sprawę z tego, że i tak widać tam blond meszek. Dlatego teraz dokonuje depilacji, podobnie jak E.M.

Włoski w rowku między piersiami. Dopiero co je odkryłyśmy. Może to oznaka późnego dojrzewania (jesteśmy po dwudziestce), ale obie możemy się w tej chwili pochwalić włoskami w tym miejscu. Ciekawe, prawda?

Rozdział 13

Byłam w Soho i wciąż miałam pół godziny do randki z Jackiem. Postanowiłam wejść do pobliskiego pubu, żeby w toalecie rzucić okiem na swoją wydepilowaną waginę. Wbiegłam po schodkach, krzywiąc się z powodu smrodu przesiąkniętych piwem wykładzin, po czym weszłam do toalety i zamknęłam się w kabinie. Opuściłam spodnie, a potem zmroziło mnie, ponieważ okazało się, że moje najlepsze koronkowe majtki przykleiły się do ciała. Szarpnęłam i z trudem oderwały się od skóry. Wprawdzie koronki pozostały całe, ale na waginie zauważyłam trzy niebieskawe plamki z czarnymi kłaczkami.

Ja pierdole! Najwidoczniej na mojej skórze pozostało jeszcze trochę wosku i przykleiły się do niego kłaczki z majtek. Potarłam gwałtownie to miejsce, ale wosk stwardniał i w ogóle nie chciał zejść. Musiałam go zmoczyć, tyle że byłam w publicznej toalecie. Trochę głupio będę wyglądać, stojąc przy umywalce i pocierając swoją szparkę.

Modląc się, żeby nikt nie wszedł, pokuśtykałam do umywalki z opuszczonymi spodniami i majtkami. Zaczęłam szybko przemywać newralgiczne miejsca wodą z mydłem. Pod wpływem gorącej wody wosk się stopił i pokrył całe podbrzusze. Było jeszcze gorzej.

Spanikowana, zaczęłam go pocierać najmocniej, jak tylko mogłam, a potem spróbowałam go zeszkrobać. Lepka substancja dostawała mi się pod paznokcie. Usiłowałam pomóc sobie papierem toaletowym, ale tylko przykleił mi się do rąk i waginy.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Stałam pochylona, w rozkroku, z dłonią na szparce pokrytej woskiem i strzępami papieru toaletowego. Nie tak sobie wyobrażałam początek swojej pierwszej randki.

Drzwi otworzyły się i stanęła w nich kobieta w średnim wieku ubrana w brązowe futro. Popatrzyła na mnie z obrzydzeniem.

Otworzyłam szeroko usta. Nasze oczy spotkały się w lustrze. Usłyszałam pisk i zobaczyłam obok niej dziecko.

– Mamusiu – powiedział chłopczyk. – Dlaczego ta pani pociera sobie cipkę?

Kobieta zasłoniła chłopcu oczy wymanikiowaną dłonią, a potem odwróciła go twarzą do siebie. Spojrzała na mnie z odrazą, po

czym wolno pokręciła głową.

– Jest pani obrzydliwa – wysyczała i wypchnęła synka z toalety.

Popatrzyłam na siebie w lustrze, zastanawiając się, jakim cudem zgotowałam sobie taki los. Słyszałam, jak za drzwiami kobieta szepcze do chłopca:

– Orlando, kochanie, nic ci nie jest?

Prychnęłam. Orlando miał pewnie jakieś pięć lat i nie miał całej waginy pokrytej zaskorupiałym woskiem. Na sto procent nic mu nie jest. Ja natomiast pragnęłam zaszyć się w kabinie i nigdy stamtąd nie wyjść.

Stałam w sali restauracyjnej, wypatrując nerwowo Jacka. Uprzątnęłam cały ten bałagan najlepiej, jak umiałam, w końcu używając do zdrapania wosku swojego wazelinowego balsamu do ust i szala. Moja skóra była teraz otarta i pokryta czerwonymi kropkami. Starając się nie zwracać uwagi na swędzenie wywołane przez koronki ocierające się o podrażnioną skórę, rozejrzałam się po sali.

To był niewielki japoński lokal z potrawami sunącymi po taśmie. Uwielbiałam sushi, ale moje doświadczenia z nim ograniczały się do sieci barów YO! Sushi. To miejsce nie wyglądało na zbyt czyste, ale po taśmie przesuwaly się oryginalne japońskie talerze i było tu mnóstwo Azjatów, a to dobrze wróżyło. Chociaż z higieną było raczej słabo.

Zobaczyłam Jacka siedzącego na stołku barowym przy taśmie. Kiedy podchodziłam do niego, serce waliło mi jak szalone. Na swój sposób przygoda z woskiem była dla mnie błogosławieństwem, ponieważ nie pozwoliła mi się denerwować zbliżającą się randką, jednak teraz emocje wróciły ze zdwojoną siłą.

– Cześć – powiedziałam, uśmiechając się niepewnie.

– Witaj, Ellie – odparł, po czym wstał i uściskał mnie na powitanie. – Trafiłaś tu bez problemu?

– Tak, dzięki.

Zdjęłam swoją skórzaną kurtkę i usiadłam na stołku obok niego. Z braku laku położyłam kurtkę na kolanach. Ześlizgnęła się i wylądowała na podłodze.

– A, niech leży – wybąkałam i kopnęłam ją delikatnie pod bar.

– Pewnie. Jak ci minął tydzień? – zapytał.

– Niezłe, dziękuję. Wczoraj spotkałam się z moją przyjaciółką Emmą. Pamiętasz ją z imprezy, prawda? Przegadałyśmy całą noc. A co u ciebie?

– Nigdy nie zrozumieć, jak dziewczyny mogą tak długo gadać – odparł, potrząsając głową. – A ja miałem spokojny tydzień. Tylko praca, a wieczorami pisanie do oporu.

– Fajnie, że tyle piszesz. Dalej tylko o polityce?

– Ostatnio zacząłem pisać opowiadania. Zero polityki, tak dla odmiany.

Ożywiłam się.

– Uwielbiam beletrystykę. O czym są? Dasz przeczytać?

– Jasne, mogę ci pokazać jedno z nich – powiedział i wyjął notes Moleskine. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nosisz je ze sobą? – zapytałam.

– Właśnie je napisałem – wyjaśnił. – Z chęcią dam ci je do przeczytania, ale może najpierw coś zamówimy?

Podał mi laminowane menu. Szybko zorientowaliśmy się, że nie ma szans na wspólny półmisek, ponieważ mamy zupełnie odmienne gusta. Czując ulgę, że nie będziemy się bić o ostatnie maki-zushi, złożyłam zamówienie.

– Mogę teraz przeczytać? – zapytałam.

Uśmiechnął się.

– Dobrze, ale nie bądź zbyt okrutna. Umowa stoi?

– Jasne!

Wzięłam od niego notes i zaczęłam czytać, w roztargnieniu podjadając krewetki w cieście. Było to sześciostronicowe opowiadanie o małym chłopcu bawiącym się wiosną na dworze i rozkoszującym się pięknem natury. Wpływy Wordswortha mieszały się w nim ze stylem Enid Blyton. Zdecydowanie nie tego się spodziewałam.

– O rany, Jack – westchnęłam. – Nie miałam pojęcia, że piszesz takie rzeczy. Ale mnie zaskoczyłeś! To w ogóle nie ma nic wspólnego z polityką. No, chyba że to jakaś wielka metafora, na której się kompletnie nie poznałam?

– Spokojnie, nie ma w tym ani śladu polityki. To po prostu wspomnienie. I jak, podobało ci się? Co o tym sądzisz?

Zawahałam się. Opowiadanie mi się podobało, choć niektóre fragmenty były nieco banalne. Zapadła mi w pamięć fraza „krople rosy

zwisały mu z rzęs”. Postanowiłam być szczerą.

– Naprawdę mi się podobało. Jest dobrze napisane i... kojące. Przywołuje klimaty z dzieciństwa. I chociaż kilka zdań bym zmieniła, to całość zdecydowanie się broni.

Jego twarz rozjaśnił uśmiech. Wyglądał na tak szczęśliwego, że poczułam przypływ ciepłych uczuć.

– Dzięki, właśnie o to mi chodziło – powiedział z entuzjazmem.
– Chciałem, żeby było to dość liryczne. Po prostu poczułem potrzebę napisania czegoś całkiem innego, odpoczęcia od pamfletów politycznych. Tak dla komfortu psychicznego.

– To naprawdę dobrze, że próbujesz swoich sił w nowych gatunkach i masz tyle pomysłów. W moim przypadku musiały minąć prawie trzy lata studiów, żebym wzięła się w garść i zaczęła się starać o nawiązanie współpracy z jakimś pismem.

– O cholera, zapomniałem zapytać, dostałaś tę robotę?

Westchnęłam.

– Ciągle jeszcze czekam na wiadomość od nich. Mieli odezwać się pod koniec tygodnia, więc pewnie nic z tego nie wyszło.

Poklepał mnie po ramieniu, a ja uśmiechnęłam się do niego znad sashimi.

– Kto wie, może jeszcze zaproponują ci współpracę – pocieszył mnie. – A nawet jeśli nie, to na pewno znajdziesz sobie coś innego.

– Może i tak – przyznałam. – Wysłałam mnóstwo podań o staż. Mam nadzieję, że w końcu ktoś się do mnie odezwie.

– Brawo! – zawołał z uznaniem.

Jego aprobata ucieszyła mnie do tego stopnia, że ośmieliłam się dodać:

– Zaczęłam też prowadzić z koleżanką blog.

– Opowiedz mi o tym coś więcej.

O cholera. Musiałabym przyznać, że jestem dziewczycą, która ma obsesję na punkcie wagin.

– Takie tam babskie pisanie. Głównie dla dziewczyn.

– W życiu nie słyszałem gorszej reklamy.

Roześmiałam się.

– To dlatego wolę pisać, niż mówić. W tym ostatnim nie jestem za dobra.

– Bo ja wiem, moim zdaniem całkiem nieźle sobie radzisz –

powiedział, patrząc na mnie wymownie.

Jego oczy były tak intensywnie zielone, że na chwilę zapomniałam, że ze mną flirtuje. Zamknęłam usta i wróciłam do rzeczywistości.

– Dzięki – wymamrotałam. Kurde, to chyba nie była najbardziej uwodzicielska odpowiedź świata.

Uśmiechnął się.

– Ale jeśli masz już dość rozmowy, możemy oddać się czemuś innemu... – Wpatrzyłam się w niego szeroko otwartymi oczami. Jezu, on ma na myśli seks. Zamierza zaciągnąć mnie do siebie, chociaż nawet nie skończyłam sashimi. – A tym czymś będzie picie. Co powiesz na piwo?

Rozdział 14

Dwie godziny i stanowczo zbyt dużo piw później miałam wzdęty brzuch i nienaturalnie chichotałam. Nie przepadałam za piwem, ale nie chciałam wyjść na księżniczkę, która pije tylko wino albo wódkę z colą. Byłam już dwadzieścia pięć funtów w plecy, ponieważ postawiłam mu jedno piwo i zapłaciłam za swoją część kolacji. Następną kolejkę stawiał on.

– Zaczekaj, Jack – powiedziałam, kładąc mu rękę na ramieniu, kiedy wstał z portfelem w dłoni. – Nie dam rady wypić kolejnego piwa.

– Dobrze – odparł. – W takim razie wezmę tylko jedno.

Podszedł do baru, a ja z radosną miną zatopiłam się w skórzanej sofie. Wszystko szło wyśmienicie. Był naprawdę zabawny i chyba mu się podobałam. No dobra, uwielbiał dzielić się rachunkami w knajpach i nie sprawił, że z miejsca się w nim zakochałam, tak jak zawsze wyobrażałam sobie, że się dzieje na randkach, ale życie nie było filmem z lat osiemdziesiątych. Poza tym bez przerwy się przekomarzałyśmy i im więcej piw w siebie wlewałam, tym bardziej mi się podobał. Jego oczy były niezaprzeczalnie atrakcyjne i miał na policzkach kilkudniowy zarost.

Zdecydowanie zamierzałam umożliwić mu tej nocy dostęp do swojej nietkniętej błony dziewiczej.

Wrócił z piwem i zapadł się na sofie obok mnie. Odwróciłam się do niego i spojrzałam mu w oczy. Miałam nadzieję, że moja twarz nie wygląda pod tym kątem jak księżyc w pełni. Popatrzył na mnie, trafnie odczytując moje nieme błaganie o pocałunek, po czym pochylił się do mnie i nasze usta się spotkały. Szumiało mi w głowie od alkoholu. Przyłożyłam dłoń do jego twarzy, wyobrażając sobie Audrey Hepburn całującą George'a Pepparda w *Śniadaniu u Tiffany'ego* i zastanawiając się, czy wyglądamy tak samo romantycznie jak oni. Żałowałam, że nie stoimy na dworze w strugach deszczu.

Otoczył mnie ramionami i mocno ścisnął. Tylko spokojnie! Poczułam podniecenie, a kiedy spojrzałam w dół na jego spodnie, przekonałam się, że on również. Nie udało mi się powstrzymać uśmiechu.

– Z czego się śmiejesz? – wyszeptał.

– Z niczego – odszepnęłam, nie ufając sobie na tyle, by

powiedzieć coś więcej, i spróbowałam zdusić uśmiech. Dalej się całowaliśmy, tym razem trochę delikatniej. W końcu oderwał się ode mnie.

– Lepiej skończę to piwo i ewakuujemy się stąd, zanim nas wyrzucą za obrazę moralności.

Uśmiechnęłam się do niego nieśmiało. Podczas gdy ja dopijałam swoje piwo, on wypił całe swoje. Nie odrywałam wzroku od jego twarzy, czując przypływ zwierzęcego pożądania i ledwo się powstrzymując od zerwania z niego wszystkich ubrań i pieprzenia się z nim tu i teraz.

Uśmiechnęłam się do własnych myśli. Tej nocy wreszcie stracę dziewictwo i będę robić sprośne rzeczy, które wyobrażałam sobie od dnia, kiedy w wieku trzynastu lat obejrzałam *Nagi instynkt*.

Wziął mnie za rękę i wyszliśmy z pubu, ignorując złe spojrzenia stałych bywalców siedzących w kącie. Na ulicy przytrzymał moją twarz w dłoniach i znów zaczął mnie całować. Byłam bliska omdlenia. To było takie romantyczne! Teraz, na dworze, czułam się zupełnie jak Holly Golightly. Tyle że pewnie byłam bardziej od niej podniecona.

Jack pchnął mnie na ścianę i całowaliśmy się jak para nastolatków. Tylko że jako nastolatka nigdy się tak nie całowałam. Naprawdę wiele straciłam.

– No dobra, to jedziemy do mnie czy do ciebie? – zapytał, w końcu odrywając się ode mnie.

Boże, to naprawdę się działo. Marzyłam o tej chwili tyle razy, że teraz z wrażenia nie wiedziałam, co powiedzieć. W końcu jednak mój mózg zaczął pracować i oznajmiłam, że możemy pojechać do mojej kawalerki w Camden, którą wcześniej tego dnia, jeszcze przed woskowaniem, odpowiednio przygotowałam. W nocnej szafce miałam nawet prezerwatywę, trzymaną przeze mnie od pierwszego tygodnia studiów, kiedy rozdawali je za darmo.

Wsiedliśmy do autobusu linii 29. Zauważyłam, że przyłożył do czytnika swoją kartę Oyster, chociaż znajdowaliśmy się z tyłu autobusu przegubowego i kierowca nie mógł nas widzieć. Był taki uczciwy... Ja również przyłożyłam do czytnika swoją kartę, po czym usiedliśmy i zaczęliśmy się delikatnie całować. O mało nie przegapiliśmy mojego przystanku, udało nam się wysiąść dosłownie w ostatniej chwili.

Chwiejąc się na nogach, poprowadziłam go po schodach do

swojego mieszkanka. A w nim stanęłam na środku pokoju, niepewnie popatrując to na Jacka, to na podwójne łóżko. Podeszedł do mnie i znów zaczął mnie całować.

Opadliśmy na łóżko. Nasze pocałunki stawały się coraz bardziej namiętne. Zdjął swój biały T-shirt i zaczął rozpinąć dżinsy. Czy mnie rozbierze, czy sama powinnam to zrobić?

W końcu doszłam do wniosku, że muszę zająć się tym sama, i zdjęłam przez głowę sweter. A potem zaczęłam z trudem ściągać swoje nadzwyczaj opięte dżinsy, próbując to robić od niechcienia i modląc się w duchu, by nie zauważył, że strasznie się przy tym pocę.

Kiedy się odwróciłam, leżał na łóżku. Popatrzyłam na jego ciało. Było bardzo blade. Był szczupły, ale miał szerokie ramiona. Skojarzył mi się z Johnnym Bravo z kreskówki z lat dziewięćdziesiątych – wąski w pasie, za to rozrośnięty na górze. Jego bladą skórę pokrywały pieprzyki, a klatkę piersiową rozsiane to tu, to tam kępki kręconych włosów.

Nagle zaczęła mnie uwierać moja czarna bielizna i uznałam, że lepiej będzie, jeśli zgaszę górne światło, pozostawiając zapaloną tylko nocną lampkę. Kiedy wróciłam do łóżka, zaczął mnie całować i wodzić dłońmi po całym moim ciele. Byłam tak pijana, że przestałam kontrolować ruchy swojego języka, ale może to było całkiem naturalne, tyle że do tej pory o tym nie wiedziałam.

Położył ręce na moich piersiach i ścisnął je mocno. Przygryzłam wargę, żeby nie jęknąć z bólu. Miałam nadzieję, że w swoich dalszych poczynaniach nie będzie aż tak brutalny. Moje piersi nie przywykły do kontaktu z drugim człowiekiem. Zaczął manipulować przy zapięciu z tyłu biustonosza. Po kilku bezowocnych próbach przyszłam mu z pomocą. Zerwał ze mnie stanik i zaczął ugniatać piersi.

Sunęłam dłońmi po jego plecach, aż wreszcie dotarłam do pokrytego delikatnym meszkiem obszaru tuż nad majtkami. W tym samym momencie uświadomiłam sobie, że prawdopodobnie powinnam dotknąć go TAM. Przyłożyłam dłoń do wybrzuszenia z przodu jego bokserek. Potarłam je delikatnie, ale nagle się wystraszyłam, przypominając sobie Jamesa Martella. Ostatnim razem tak nieporadnie pieściłam penisa, że w końcu zdesperowana włożyłam go sobie do ust i o mało go nie odgryzłam.

Nie mogłam dopuścić do tego, żeby ta historia się powtórzyła.

Miałam nadzieję, że jeśli opuszczę egzamin ustny i prace ręczne, przejdziemy do prawdziwego seksu.

Jednak minął jakiś kwadrans, a on wciąż nie zdejmował bokserów ani też nie starał się zsunąć moich majtek. Wszystko wskazywało na to, że depilacja *à la* „Playboy” była zupełnie niepotrzebna. Nie miałam pojęcia, jak przejść od pieszczot do seksu. Czy to nie powinno być jego zadanie?

Leżałam na plecach, a on na mnie. Czułam, jak jego penis napiera na mój brzuch i uda. Zaczął przesuwać się w górę i w dół, pocierając ptakiem o moją szparkę, ale cały czas mieliśmy na sobie majtki.

Co się dzieje? Co my robimy? Nagle przypomniałam sobie termin „pieprzenie na sucho”. No właśnie, my się pieprzymy na sucho.

Po chwili jego ciałem wstrząsnął dreszcz, jęknął i opadł na mnie. Doszedł. W majtkach. Leżąc na mnie. Dlaczego nie zrobił tego we mnie?

Westchnęłam, mając mętlik w głowie. Sturlał się na łóżko. Leżałam w milczeniu, usiłując przekonać samą siebie, że może to nie było takie złe, że właściwie nie uprawialiśmy seksu. Może i wolno się wdrażaliśmy, ale kiedy zrobimy to następnym razem, będzie nieziemsko, bo poznaliśmy już nasze ciała.

Milczał przez kilka minut, ciężko oddychając. W końcu zapytał:
– Jesteś dziewicą, prawda?

Otworzyłam szeroko usta i wstrzymałam oddech.

Skąd on to, kurwa, wie?! W jaki sposób to się wydało?

Przełknęłam ślinę.

– Dlaczego tak myślisz? – zapytałam, siłąc się na spokój.

– Ale jesteś, prawda? Nie przeszkadza mi to, naprawdę. Jesteś sporo młodsza ode mnie, więc w sumie to nic dziwnego.

Świetnie, teraz jeszcze robił ze mnie lolkę. Przez chwilę zastanawiałam się nad jego słowami i w końcu uznałam je za zrzędzenie losu. Teraz mogłam już się przyznać. Dzięki temu pozna prawdę i kiedy w końcu do czegoś między nami dojdzie, będzie delikatny i może nie będzie mnie za bardzo bolało.

– Yyy... tak – przyznałam w końcu. – Skąd wiedziałeś?

– Całujesz jak dziewica – wyjaśnił.

Zamarłam.

Przez następne dziesięć minut panowała całkowita cisza.

No dobrze, może nie przez dziesięć minut, ale czułam się, jakby właśnie tyle minęło.

Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Przepelniały mnie setki uczuć. Najgorsze było upokorzenie. Nie dość, że musiałam pogodzić się z faktem, że nie umiem się całować, to jeszcze z tym, że tak łatwo odkrył moją tajemnicę. Nagle przypomniałam sobie wszystkich chłopaków, z którymi się całowałam, i uświadomiłam sobie, że mogli dojść do takiego samego wniosku jak Jack. Byłam tak beznadziejna w operowaniu językiem, że pewnie odgadywali, że mam bardzo niewielkie doświadczenie. Kurwa, a jeśli on myślał, że przed nim jeszcze z nikim się nie całowałam?

W końcu przerwał ciszę, wybuchając śmiechem.

– Jezu – westchnął – nie wierzę, że pieprzyliśmy się na sucho. Ostatni raz robiłem to w dzieciństwie.

W dzieciństwie? Z każdym jego słowem czułam się coraz gorzej. Zamknęłam oczy, zupełnie jakby mogło to w jakiś sposób odmienić tę beznadziejną sytuację.

– Mimo to było fajnie – dodał. – Masz zajebiste ciało.

Spojrzałam z powątpiewaniem na swoje nieco zbyt bujne kształty, ale poczułam się odrobinę lepiej.

– Serio – powiedział. – Kocham dziewczyny o naturalnych ciałach. Są dziesięć razy bardziej seksowne niż te, które obsesyjnie o siebie dbają i bez przerwy chodzą na siłownię.

Resztę nocy przeleżałam w całkowitym milczeniu, w nieskończoność odtwarzając w pamięci wszystkie wydarzenia tej nocy. Nie spałam nawet wtedy, gdy niebo pojaśniało i promienie słońca prześlizgnęły się przez szpary w żaluzjach i oświetliły mężczyznę leżącego obok mnie w łóżku. Żałowałam, że nie mogę otworzyć pamiętnika i przelać na papier swoich uczuć.

Nie miałam pojęcia, czy naszą randkę można zaliczyć do udanych. Po stronie plusów mogłam zapisać to, że wiedział już teraz, że jestem dziewicą, i najwyraźniej nie stanowiło to dla niego problemu. Poza tym musiałam mu się podobać, skoro tak szybko doszedł i chwalił moje ciało. Minusy: całowałam jak dziewica, nie mam wysportowanego ciała, odniósł wrażenie, że nie chcę seksu (a tylko pieprzenia na sucho), a teraz nie mogę zasnąć.

Odwrociłam się do niego plecami. Miałam mieszane uczucia. Całe to randkowanie okazało się o wiele bardziej skomplikowane niż w filmach.

Oto zdrowy dwudziestosześcioletek nawet nie próbował mi zdjąć majtek. Po prostu doszedł do wniosku, że jestem dziewicą i nie chcę się pieprzyć. Kolejny James Martell. Poczułam się odrzucona i nie miałam siły, żeby walczyć z tym uczuciem.

Plotki, że chłopaków podniecają dziewice, okazały się wierutnym kłamstwem. Bzdetami, które rodzice opowiadają swoim córkom w nadziei, że będą strzegły swojej cnoty i nie zajdą w ciążę. Prawda była taka, że dziewictwo to tylko przeszkoda. Mężczyźni wcale nie myślą: „Ale mam fart! Ona jest dziewicą. Zaraz ją zerżnę!”. Oni myślą: „O nie, tylko nie dziewica. Zaraz wyskoczy ze świecami i całym tym romantycznym gównem. Lepiej poszukam sobie niedziewicy, będzie prościej”. I co z tego, że wcale nie chciałam świec.

Obudził się godzinę później, kiedy włączył się budzik w jego telefonie. Wyłączył go, po czym przeciągnął się na łóżku, ziewając. W następnej chwili pochylił się do mnie.

– Hej, dobrze ci się spało? – zapytał.

– Tak – odparłam wesolutko. – Chociaż mam lekkiego kaca...

– Kurwa, ja też – powiedział, pocierając skronie. A potem spojrzał na mnie i pocałował mnie w usta. Miał nieświeży oddech, ale nie miałam prawa się skarżyć, bo pewnie mój też do najświeższych nie należał. Kiedy się całowaliśmy, mój niepokój stopniał. Najwyraźniej ciągle mnie lubił. Może jednak wszystkie te bzdury narodziły się w mojej głowie i faceci nie mają nic przeciwko dziewicom. W końcu chodziło tylko o naruszenie błony. Skoro nic sobie nie robił z tego, że mam nieświeży oddech, może i nie ma dla niego znaczenia ten drobny szczegół anatomiczny ukryty w moim ciele?

– Świetnie się bawiłem tej nocy – powiedział. – Muszę już lecieć, bo mam stąd strasznie daleko do domu. Spotkamy się w następny weekend?

Uśmiechnęłam się do niego.

– Pewnie, dobry pomysł.

Wstał i pozbierał ubrania z podłogi. Pozostałam w łóżku, za

bardzo się wstydząc swojego wyglądu w świetle dnia, by podnieść się i poszukać swoich ciuchów. Ubrał się szybko, po czym wrócił do mnie. Pochylił się i pocałował mnie w usta.

– Cześć – powiedział z uśmiechem i wyszedł.

Opadłam na pościel i uśmiechnęłam się niepewnie. To było całkiem fajne. Po raz pierwszy w życiu miałam u siebie na chacie faceta i prawie poszliśmy na całość.

Planowaliśmy randkę w następny weekend i pocałował mnie na pożegnanie, kiedy leżałam w łóżku. To prawie tak, jakbym miała chłopaka. Następnym krokiem będzie wizyta u niego. A potem niech się dzieje, co chce.

Rozdział 15

Elena! – wydarła się mama, kiedy wślizgnęłam się do domu, mając nadzieję, że mnie nie zobaczy. – Gdzieś ty się podziewała, dziewczyno? Wyszłaś wczoraj rano i przez całą dobę nie dawałaś znaku życia. Odchodziłam od zmysłów.

– Mamo, przecież mówiłam ci, że wyjeżdżam i jeśli zejdzie mi się do późna, zostanę na noc w Camden – odparłam zmęczonym głosem, rzucając swoją za dużą skórzaną torbę na podłogę.

– Powiedziałaś „może”. Miałam nadzieję, że dasz mi znać, ale tobie nie chciało się nawet napisać głupiego esemesa. Nie wiedziałam, co się z tobą dzieje. Traktujesz ten dom jak hotel, wchodzisz i wychodzisz, kiedy tylko zechcesz, zupełnie jak ktoś obcy. Czuję się jak twoja służąca.

– Raczej strażniczka więzienna – wymamrotałam pod nosem.

– Co takiego? Jeszcze po cichu pyskujesz? Co się z tobą dzieje? Że też na starość doczekałam się takiej niewdzięczności...

Uznałam, że mama nie oczekuje odpowiedzi, dlatego po prostu zdjęłam buty i zaczęłam wchodzić po schodach z zamiarem zaszcucia się w swoim pokoju.

– ELENA! W tej chwili mi tu wracaj! – wrzasnęła, stając u stóp schodów.

– Mamo, nie wiem, o co ci chodzi. Przez cały tydzień marudziłaś, że powinnam wziąć się w garść i wyjść z domu. Kiedy wreszcie to zrobiłam, wściekasz się, że za bardzo się udzielałam towarzysko. Czy mogłabyś się wreszcie na coś zdecydować? – odparłam, będąc już w połowie drogi na górę.

– Dlaczego w niczym nie zachowujesz umiaru? Moje siostry nie mają takich problemów ze swoimi córkami. Po prostu nie wiem już, co z tobą robić.

– A kto powiedział, że musisz coś ze mną robić – powiedziałam ze złością. – Poza tym nic dziwnego, że nie przypominam córek twoich siostr. One mieszkają w Grecji! Ja się wychowałam w całkiem innych warunkach. I to ty podjęłaś decyzję o emigracji tutaj.

– Bo twój ojciec i ja pragnęliśmy dla ciebie lepszego życia. A ty teraz przez swoje zachowanie marnujesz szansę, jaką ci zapewniłszy.

Odwróciłam się i ze złością wbiegłam na górę. Trzasnęłam

drzwiami swojego pokoju i rzuciłam się na łóżko. Czasami jej nienawidziłam. Sprawę pogarszało to, że od trzech lat mieszkaliśmy osobno i odzwyczajaliśmy się od siebie. Wiedziałam, że nie powinnam się tak zachowywać, ale każda wizyta w domu zamieniała mnie z powrotem w zbuntowaną nastolatkę.

Kiedyś miałyśmy ze sobą lepszy kontakt. Jeśli tylko ona i tata się nie kłócili, starała się, by moje życie wyglądało normalnie, tak jak życie moich rówieśniczek, i zabierała mnie na spotkania z innymi mamami i ich dziećmi. Myślałam, że nasze relacje jeszcze się polepszą po rozwodzie rodziców, ale tak się nie stało. Ojczym i starszy przyrodni brat, o których marzyłam, nigdy się nie zmaterializowali.

Zamiast tego mama stawiała się coraz bardziej zestresowana, nadopiekuńcza i sfrustrowana. Chociaż i tak było lepiej niż w czasach, gdy mieszkaliśmy z tatą. Był głównianym ojcem i jeszcze gorszym mężem. Często wpadał w gniew i wyżywał się na wszystkich. Odkąd zamieszkał z nową dziewczyną, jest z nim trochę lepiej, ale nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

Włączyłam playlistę o tytule *Pieprz się, świecie* i pozwoliłam, by zbuntowany rock przeniósł mnie do lat nastoletnich. Na szczęście miałam je już za sobą. Teraz byłam na najlepszej drodze do stania się normalną i prawdziwie dorosłą osobą – no, może z wyjątkiem tych chwil, które spędzałam w towarzystwie matki. Wyjęłam telefon i ponownie przeczytałam esemesa, którego Jack przysłał mi po wyjściu ode mnie.

Ta noc była boska. Musimy to kiedyś powtórzyć, całuję, Jack
Jak widać, doczekałam się nawet całusków na końcu. We wcześniejszych wiadomościach nie był aż tak wylewny. Uśmiechnęłam się do siebie i przycisnęłam telefon do piersi. Znałam już tego esemesa na pamięć, ponieważ czytałam go przez całą drogę do domu. Nie odpisałam jednak, ponieważ nie wydawał się on wiadomością, która wymaga odpowiedzi. A poza tym nie chciałam pokazać, że mi zależy. W sumie nie miałam nic przeciwko temu, żeby Jackowi wydawało się, że właśnie poszłam na kolejną randkę i jestem zbyt zajęta, by odpowiedzieć.

Komórka zawibrowała. Popatrzyłam na wyświetlacz. E-mail z pisma studenckiego. Boże... Oddychaj powoli, Ellie. To twoja pierwsza próba, z pewnością jeszcze kiedyś dostaniesz szansę.

Droga Ellie,
bardzo Ci dziękujemy za Twój artykuł. Czytając go, zanosiliśmy się śmiechem. Okazał się ciekawy, pomysłowy i zabawny. Chcielibyśmy, żebyś dołączyła do naszego zespołu jako nowa felietonistka (o ile, rzecz jasna, wciąż jesteś tym zainteresowana).

Po przerwie świątecznej chcielibyśmy się z Tobą spotkać, a tymczasem zamieścimy Twój artykuł o anarchii w najbliższym wydaniu naszego pisma. Wypatruj go!

Czekamy z niecierpliwością na odpowiedź,
Sarah, redaktor „Pi Magazine”

PS Co myślisz o tym, żeby Twoja rubryka nosiła tytuł „Ellie o...” (np. „Ellie o... anarchii” itp.)? Wyślij mi też zdjęcie, które moglibyśmy zamieścić w naszym piśmie.

BOŻE PRZENAJSWIĘTSZY! Spodobał im się mój artykuł i chcieli, żebym dla nich pisała. Opadłam na łóżko i roześmiałam się głośno. Nie byłam beznadziejna. Byłam naprawdę dobra w jedynej rzeczy, jaka sprawiała mi przyjemność: w pisaniu. Kamień spadł mi z serca i nie mogłam się doczekać, żeby podzielić się tą wiadomością z Emmą. W dalszym ciągu nie wiedziałam, czy jestem na tyle utalentowana, żeby po skończeniu uniwersytetu utrzymywać się z pisania, ale to zdecydowanie był dobry początek. Muszę jeszcze tylko znaleźć jakieś swoje zdjęcie...

Wieczorem leżałam w łóżku i myślałam o swoich częściach intymnych. Czerwone kropki już całkiem zniknęły i chociaż wciąż miałam kłopot ze swoim wąsikiem *à la* Hitler, to musiałam przyznać, że kojarzy się z gwiazdami porno. Przyjrzałam się mu uważnie tego ranka, stojąc nago przed lustrem. Prysznic zmył do reszty lepkie pozostałości wosku i teraz moja wagina wyglądała jak z rozkładówki „Playboya”. Szkoda, że Jack nie miał okazji jej zobaczyć, ale może przynajmniej uda mi się w pełni przygotować na nadchodzący weekend.

Wzdrygnęłam się na myśl, że Jack znajdzie tam resztki wosku albo może nawet jakieś włoski, które Yasmin przegapiła. Nic dziwnego, że chłopcy woleli dziewczyny, które są tam wydepilowane – sama myśl o lizaniu czyjejś cipki była dla mnie odstręczająca, a co dopiero, jeśli ta

cipka jest owłosiona. Co nie zmienia faktu, że trzydzieści cztery funty za godzinę bólu i upokorzenia to gruba przesada. Och, kogo chcę nabrać. Tak bardzo zależy mi na tym, żeby Jack zapuścił się w te rejony i mnie wylizał, że pojechałabym na depilację nawet do hitlerowskich Niemiec.

Cholera, a jeśli Yasmin opuściła jakieś włoski?

Zaniepokojona usiadłam na łóżku. Koniecznie musiałam sprawdzić. Poza tym miałam ochotę jeszcze raz popatrzeć na swoją łysą cipkę. Yasmin oglądała ją z każdej strony. Jeśli Jack również miał to robić, powinnam najpierw sama na nią rzucić okiem.

Nagle przypomniałam sobie książkę Judy Blume, którą czytałam, gdy miałam dwanaście lat. Główna bohaterka oglądała swoją waginę, używając do tego małego lusterka. Opuściłam spodnie i majtki i popatrzyłam w dół. Wciąż nie najgorzej to wyglądało, jednak kiedy pochylłam się i rozchyliłam wargi, by przyjrzeć się baczniej, uświadomiłam sobie, że nie jestem z gumy. Nie miałam pojęcia, czy mam małe lusterko, ale może uda mi się przejrzeć w większym. Podbiegłam do wielkiego lustra wiszącego na ścianie i spróbowałam jak najszerzej rozstawić nogi. Po chwili zrozumiałam, że to nic nie da.

Koniec końców odwróciłam się do lustra plecami, po czym opuściłam głowę między nogi. Potem rozwarłam dłońmi pośladki i wlepiłam wzrok w swój zadek. Szpara między pośladkami była ciemniejsza, niż sądziłam, a odbyt wyglądał cokolwiek złowieszczo. Skóra miała tam dziwny odcień różu i wcale mi się nie podobała.

Jeszcze mocniej zapragnęłam zobaczyć swoją szparę z przodu. Ale jak ją dokładnie obejrzeć?

Jezu, już wiem. Bohaterki książek Judy Blume żyły w latach siedemdziesiątych. Nic dziwnego, że używały kieszonkowych lusterek. Ja, w dwudziestym pierwszym wieku, miałam do dyspozycji smartfony i kamerki. A także MacBooka. Czując się jak Armstrong mający za chwilę postawić stopę na Księżycu, włączyłam laptop i przeszedłam do aplikacji obsługującej kamerę.

Drżałam z niecierpliwości. Na górze klapki zaświeciło się małe zielone światełko. O to chodziło. Położyłam laptop na krawędzi łóżka, po czym usiadłam naprzeciwko niego. Ostrożnie rozłożyłam nogi i na ekranie pojawiła się moja wagina. Opuściłam nieco klapkę laptopa, żeby widzieć ją całą, i wpatrzyłam się z ciekawością. To było coś

znacznie lepszego niż lekcja biologii.

Pochłaniałam wzrokiem fałdki swojej skóry. Nic dziwnego, że mężczyźni tak łatwo osiągają orgazm. Chyba jednak nie tylko o rozkosz tu chodziło. Podejrzewałam, że są po prostu przytłoczeni widokiem warg sromowych.

– Eleno, czy jutro rano będziesz jeszcze w do... JEZU CHRYSTE! CO TY, DZIECKO, WYPRAWIASZ?!

Wpatrzyłam się z przerażeniem w mamę, która bez pukania weszła do mojego pokoju w chwili, gdy rozwierałam palcami swoje wargi sromowe i oglądałam je w powiększeniu na ekranie laptopa.

– Proszę cię, natychmiast stąd wyjdź – powiedziałam zduszonym głosem, po czym przykryłam swoją waginę kocem i zamknęłam klapkę laptopa. – Proszę.

Na twarzy mamy malował się wyraz bezbrzeżnego zdumienia.

– Czy ty wysyłasz swoje zdjęcia mężczyznom? To obrzydliwe.

– Boże, nie! Mamo, jak w ogóle mogłaś sobie coś takiego pomyśleć? Przygotowuję referat o... narządach płciowych w literaturze.

Zmarszczyła brwi, ale wyglądała na uspokojoną.

– To... praca domowa?

– Tak. – Pokiwałam głową. – Praca domowa.

Te magiczne słowa do reszty ją uspokoiły. Wyszła z pokoju, kręcąc głową i mrucząc pod nosem, że jak na jej gust dzisiejsze uczelnie są zbyt nowoczesne. Ja z kolei opadłam na poduszkę i przyrzekłam sobie, że zamontuję w drzwiach pokoju zamek.

Monolog waginy

Droga Czytelniczko,
musimy Ci coś wyznać: czasami nie do końca akceptujemy swoje intymne części ciała, ponieważ mówiąc szczerze, waginy są cholernie dziwne. Minęło wiele lat, zanim w końcu udało nam się pogodzić z ich zapachem i budową.

Oto przeszkody, które musiałyśmy pokonać na drodze do ich pełnej akceptacji:

1. Zapach. Waginy nigdy nie będą pachnieć jak fiołki, nawet jeśli spryskamy je perfumami. Może i wyglądają jak kwiaty, ale z pewnością nie pachną jak one. Ich woń to jedyna w swoim rodzaju mieszanka piżma, potu i łososia. I to pod warunkiem, że akurat nie mamy okresu.

2. Sączenie. Kiedy zauważyłyśmy je po raz pierwszy, byłyśmy w szoku. E.M. myślała, że przecieka. Nie jest to największa zaleta kobiecej fizjologii, ale przynajmniej jeśli wydzielasz coś śmierdzącego i żółtego, od razu wiesz, że masz jakąś infekcję. Dzięki ci, matko naturo.

3. Wilgotność. Nie mylić z sączeniem! KobiECE soki to naturalny lubrykant. Kiedyś E.M. wstydziła się tego, że jej vagina robi się wilgotna w chwili, gdy tylko jakiś chłopak spojrzy jej w oczy. Potem jednak zrozumiała, że żaden chłopak nie będzie na to narzekał, nawet jeśli zmoczy się mu dywan.

Podobnie jest z suchością. Waginy są różne, ale od czego są lubrykanty?

4. Kształt. Każda vagina jest jedyną w swoim rodzaju kompozycją przestrzenną czekającą na gruntowne zbadanie. E.M. wstydziła się swoich nierównych i dużych warg sromowych do momentu, gdy zrozumiała, że taką ją stworzyła natura. A zresztą, kto powiedział, że te o regularnych kształtach są bardziej atrakcyjne od tych asymetrycznych? Tak jak E.K. pogodziła się ze swoim ogromnym nosem, tak i E.M. uświadomiła sobie, że duże może być piękne. Małe nie znaczy idealne. Żeby to zrozumieć, wystarczy spojrzeć na męskie odpowiedniki wagin.

Rozdział 16

Zacząłam się dotykać, kiedy miałam siedem lat. Oczywiście nie wiedziałam, czym jest masturbacja, i nie miałam pojęcia o jej ostatecznym celu, czyli orgazmie, ale wiedziałam, że pocieranie cipki przez piżamę jest bardzo przyjemne. Przestało takie być, gdy moja mama przyłapała mnie na tym i nazwała świntuszką.

To słowo pozostało w mojej pamięci przez siedem lat. Za każdym razem kiedy w nocy sięgałam dłonią w dół, nawiedzał mnie widok jej pełnej obrzydzenia miny i powstrzymywałam się od dalszych działań. Aż do czasu, gdy w wieku czternastu lat miałam zrobić na lekcji geografii model wulkanu z koleżanką o imieniu Leah.

Nikt tak naprawdę nie lubił Leah, ponieważ była głośna i bezczelna, chodziła w długich spódnicach i nie goliła nóg. Podziwiałam ją jednak skrycie za to, że nic jej nie obchodzi, że jej spódnica sięga do kolan, a nogi wyglądają jak pokryte futrem. Kiedy na tej lekcji geografii zapytała mnie od niechcienia, czy się masturbuję, upuściłam plastelinę i wpatrzyłam się w nią bez słowa. Na pełnym luzie opowiedziała mi o swoich pierwszych doświadczeniach i o tym, czego dowiedziała się ze starej książki, którą znalazła w bibliotece.

Chłonełam informacje przekazywane przez Leah, jakby to była wiedza tajemna. Udawałam, że doskonale wiem, iż kobiety mogą osiągnąć orgazm, a kiedy zapytała mnie, czy spróbuję tego sama, spojrzałam na nią tak, jakby budziła moją odrazę, w ogóle sugerując mi coś takiego. Nigdy więcej nie rozmawiałam z Leah ani nikim innym na temat masturbacji, ale po szkole pobiegłam prosto do domu z myślą, że muszę tego spróbować. To była najlepsza lekcja geografii w moim życiu.

Wieczorem postanowiłam, że trochę poeksperymentuję. Po kąpieli zapaliłam w swoim pokoju różowe świece. Byłam gotowa. Miałam potrzebę zrobienia czegoś tylko dla siebie. Nie mogłam porozmawiać o tym z Larą, ponieważ wydałoby się, że pierwszy raz dotykałam się, gdy miałam siedem lat. Wzięłaby mnie za zboczoną albo wybryk natury, kogoś takiego jak ta dziewczynka z *Egzorcysty*... Nie, to miała być moja własna, intymna podróż do samopoznania.

Włączyłam składankę *Now 67*, żeby zagłuszyć dźwięki, jakie mogłam (choć nie musiałam) z siebie wydawać. Całkowicie się

rozebrałam i wślizgnęłam się pod kołdrę. Położyłam się na plecach i dotknęłam palcami łechtaczki, tak jak radziła Leah. Delikatnie ją potarłam. Zrobiło mi się miło i przymknęłam oczy. Zaczęłam podążać za dalszymi radami koleżanki, ale już po chwili było mi tak dobrze, że zdałam się na własny instynkt.

Poruszałam palcami coraz szybciej, jednak nagle ogarnęło mnie znajome poczucie winy. Chciałam się zatrzymać. Leah ostrzegła mnie, że mnóstwo osób ma blokady psychiczne, które nie pozwalają im osiągnąć orgazmu. Powiedziała, że jedyną możliwością jest przełamanie się i kontynuowanie tego, co się zaczęło. Byłam jej wdzięczna.

Zepchnęłam pełen dezaprobaty głos mamy w tył głowy i zmusiłam się do wyobrażania sobie, że właśnie leży na mnie boski Justin Timberlake. Przygryzłam wargę z podniecenia i poczucie winy opuściło mnie całkowicie. Skupiłam się na przenikającej moje ciało rozkoszy. Coraz natarczywiej pocierałam łechtaczkę i coraz szybciej oddychałam. Poruszałam palcami najszybciej, jak tylko mogłam, aż w końcu całe moje ciało wyprężyło się i zacisnęłam palce u nóg.

Jakaś część mnie chciała to przerwać, jednak zmusiłam się do kontynuowania. I nagle ogarnęła mnie niewysłowiona słodycz. Nigdy jeszcze czegoś takiego nie czułam. Zrozumiałam nagle, co to znaczy błogostan. To była czysta rozkosz. Euforia. Boże, właśnie zaliczyłam swój pierwszy orgazm.

Palce wetknięte miałam wciąż pomiędzy mokre wargi sromowe. Wyjęłam je, a kiedy rozszerzałam nogi, poczułam, że wypływa pomiędzy nich gęsty płyn i wsiąka w materac.

Usiadłam, a wszystkie myśli o błogostanie zniknęły równie szybko, jak się pojawiły. Pochyliłam się, żeby się temu przyjrzeć. Płyn był przezroczysty i zaplamił łóżko.

Czy była to ta sama wodnista ciecz, która pojawiała się za każdym razem, kiedy pocierałam tam siebie, czy to był wytrysk? Przyjrzałam się uważniej i uznałam, że zdecydowanie jest to wytrysk. Leah twierdziła, że kobiety też go mają. Należałam do siedemdziesięciu procent, którym udawało się go osiągnąć.

Poczułam, że rumienię się z dumy. Właśnie odbyłam pełną podróż do samopoznania i nie byłam już dzieckiem. Teraz byłam nastolatką.

Odtąd przez lata masturbowałam się codziennie. Stałam się żeńskim odpowiednikiem nastoletnich chłopców, którzy pokrywają rysunkami penisów swoje pojemniki na kanapki. Dopiero gdy byłam starsza i uświadomiłam sobie, że wszystkie moje przyjaciółki mają chłopaków, przestałam tak często się dotykać. Za każdym razem kiedy to robiłam, przypominałam bowiem sobie, jak bardzo jestem samotna.

Może jednak najwyższy czas do tego wrócić. Byłam w tym naprawdę dobra – szkoda, żeby taki talent się marnował. Poza tym miałam teraz mnóstwo wolnego czasu. Wciąż pisałam wloga, ale dopóki nie zaczną się zajęcia na uniwerku, nie musiałam pisać nowego felietonu. Lara ciągle się do mnie nie odzywała, a Jack odwołał weekendową randkę „z powodów rodzinnych”. Rozpaczliwie potrzebowałam jakiegoś oderwania od rzeczywistości. Masturbacja wydawała się do tego idealna, postanowiłam jednak iść o krok dalej, a jedynym miejscem, gdzie mogłam to zrobić, wydawała się pewna boczna uliczka w Hoxton.

I tak właśnie wylądowałam w „Sh!”, jeśli wierzyć Google’owi, pierwszym w Europie sklepie erotycznym przeznaczonym wyłącznie dla kobiet, gapiąc się bez słowa w erotyczne gadzety preżące się na ośmiu półkach sięgających aż po sufit.

Nie miałam pojęcia, od czego zacząć, ale nie mogłam się już tego doczekać. Przeglądałam półki, starając się wyglądać na kogoś, kto z erotycznymi zabawkami jest za pan brat. Wpatrywałam się z przerażeniem w pierścienie na penisa i inne gadzety, do których potrzebny jest partner, i oglądałam z fascynacją wibratory. Wyglądały niesamowicie. Niektóre połyskiwały na niebiesko i miały malutkie wypustki, inne zaś, wykonane z różowej masy żelowej, obracały się i zdobiły je niewielkie królicze uszy, które muskały łechtaczkę, kiedy kobieta penetrowała się sama. Zdarzały się nawet wodoodporne.

Kiedy podeszła do mnie sprzedawczyni, nabrałam powietrza w płuca, przygotowując się na jej nieuniknione pytania.

- Dzień dobry, szuka pani czegoś konkretnego? – zapytała.
- Tak tylko się rozglądam, dziękuję – odparłam, zmuszając się do uśmiechu i modląc się w duchu, by sobie poszła.
- A interesuje panią coś do stosowania z partnerem czy do

masturbacji?

– Yyy... do masturbacji – powiedziałam nonszalanckim tonem, zaprzęgając całą swoją energię do tego, by się nie zarumienić.

– Najlepsze są te nazywane królikami, o czym zresztą pani na pewno wie – wyjaśniła, pokazując na plastikowe okropieństwa. – A to dlatego, że zapewniają podwójną rozkosz. Ta część wchodzi do pochwy i stymuluje punkt G, podczas gdy uszy pobudzają łechtaczkę. To prawdziwy hit. Polecam je z całego serca, są naprawdę niesamowite. Co pani o nich sądzi?

– Są w porządku – odparłam spokojnym tonem, usiłując wymyślić jakiś subtelny sposób na wyjaśnienie, że nie chcę stracić dziewictwa z różowym, błyszczącym kawałkiem plastiku nazywanym królikiem. – A macie coś do stymulacji samej łechtaczki? Może coś takiego? – Pokazałam na małe wibratoriki, które z powodzeniem można było przyczepić do kółka na klucze.

– Tak, oczywiście. To są tak zwane pociski miłości. Można pieścić nimi łechtaczkę, ale jeśli chce pani znać moją opinię, polecałabym jednak króliki, które oprócz tego jeszcze docierają do punktu G, zapewniając maksimum rozkoszy. Chociaż pociski też nie są złe.

Pociski wyglądały zdecydowanie mniej złowieszczo. Wzięłam jeden z nich i przyjrzałam mu się z ciekawością. Był srebrny, metaliczny, mały, wąski i faktycznie przypominał pocisk.

– Jak to działa? – zapytałam.

– Trzeba po prostu wcisnąć guzik na górze. Pocisk zaczyna wtedy wibrować. Są wodoodporne i w różnych kolorach. Myślę, że to coś dobrego na początek, jeśli nie chce się wibratora, który wchodzi do pochwy – powiedziała, wzruszając ramionami. – W zestawie są też baterie.

Kosztował czternaście dziewięćdziesiąt dziewięć, podczas gdy ceny królików zaczynały się od trzydziestu pięciu dziewięćdziesięciu dziewięciu. Na dodatek dołączali darmowe baterie! Nie było się nad czym zastanawiać. Głowiłam się jeszcze tylko przez chwilę, czy wybrać wściekle różowy, czy taki w cętki pantery, ale ostatecznie uznałam, że ten drugi roztacza przyprawiającą o gęsią skórę atmosferę zwierzęcości, i położyłam na ladzie różowy.

Sprzedawczyni popatrzyła na mnie z wyrazem rozczarowania na

twarży, ale byłam pewna, że dokonałam słusznego wyboru. Nie chciałam pozbawić się dziewictwa za pomocą tego dużego kawałka plastiku – wątpiłam, czy coś tak wielkiego w ogóle we mnie wejdzie. W każdym razie jeśli nagle nabiorę ochoty na penetrację, mogę włożyć tam palce, a nawet ten pocisk. Wibruje, więc niewątpliwie zapewni mi przyjemne doznania, a jest jakieś dziesięć razy mniejszy od królika. W sumie przypominał trochę tampon, co mi zdecydowanie odpowiadało. Wydawał się wprost idealny.

Nie mogłam już się doczekać, żeby go wypróbować. Problem w tym, że w swojej głupocie zgodziłam się na kolację z mamą, Nikki Pitsillides i jej rodzicami. Jęknęłam na samą myśl o tym żalnym spotkaniu i postanowiłam je odwołać, ale kiedy wyjęłam komórkę, zobaczyłam esemesa od mamy, w którym pisała, żebym sobie nie myślała, że uda mi się wymigać, i że mam natychmiast wracać do domu, by się należycie przygotować.

Była czternasta, a kolację mama zaplanowała na dziewiętnastą. Naprawdę uważała, że potrzebuję aż pięciu godzin przygotowań, żeby jako tako wyglądać? Najwyraźniej tak.

– Nie możesz tego włożyć – zawyrokowała mama. Siedziała na brzeżku mojego łóżka z rękami skrzyżowanymi na piersiach. – Wyglądasz w tym jak chłopak.

– Mamo! – wykrzyknęłam rozdrażniona i zarazem nieco dotknięta. – Przecież to dżinsy i moja ulubiona bluzka. Ciągle to noszę.

– I właśnie dlatego ciągle jesteś samotna. – Zobaczyła, że otwieram usta, i uniosła rękę, jakby nie chciała dopuścić mnie do głosu. – Eleno, nie chcę być okrutna, ja po prostu próbuję ci pomóc. Masz taką ładną figurę. Dlaczego jej trochę bardziej nie wyeksponujesz? – Popatrzyła na mnie ze smutkiem, po czym kontynuowała: – Kiedy byłam w twoim wieku, miałam najlepsze nogi w mieście. Codziennie chodziłam w spódniczkach, które były tak krótkie, że bez przerwy musiałam się o nie wyklócać z mamą. – Zmrużyła oczy, zerkając na mnie podejrzliwie. – Z tobą jednak nie mam się o co kłócić, bo w ogóle nie nosisz spódniczek. Dlaczego nie ubierasz się bardziej kobieco?

– Jezu, mamo. Wszyscy chodzą w dżinsach. To zupełnie normalne. Dziewczyny nie muszą nosić spódniczek, żeby wyglądać

kobieco. Poza tym androginiczny wygląd jest na topie, wystarczy spojrzeć na modelki. Myślę, że się całkowicie mylisz.

– Naprawdę uważasz, że masz figurę modelki? – odgryzła się. – Twoja figura jest inna, więc powinnaś się inaczej ubierać.

Westchnęłam z frustracją.

– Mamo, czy mogłabyś wyjść z mojego pokoju i pozwolić mi ubrać się samodzielnie? Mam dwadzieścia jeden lat i od kilku lat mieszkam sama, więc chyba poradzę sobie ze skompletowaniem ubioru na kolację w Guildford.

– Ja tylko chcę, żebyś ładnie wyglądała. Jesteś moją córką i chciałabym się tobą pochwalić – powiedziała.

– Po pierwsze, pochwalić to się można pieskiem. Jeśli tego właśnie chciałaś, trzeba było kupić sobie zwierzątko, a nie rodzić dziecko. Po drugie, nie rozumiem, skąd to całe zamieszanie. Nikki guzik obchodzi, w co będę ubrana. Podejrzewam, że jej rodziców również.

– To prawda, ale idziemy do nowej włoskiej restauracji. Naprawdę nie możesz się trochę postarać? – zapytała, po czym podeszła i zaczęła gładzić mnie po włosach. – Jesteś bardzo ładna, ale ukrywasz to, nosząc chłopięce ciuchy. I nigdy się nie malujesz.

Dziwnie się zachowywała.

– A właśnie, że się maluję – zaprotestowałam.

– Ale nie używasz szminki ani błyszczyka do ust tak jak inne dziewczyny. Stosujesz tylko kredkę do oczu, przez co wyglądasz jak jakaś punkowa, i nigdy nie szczotkujesz włosów – powiedziała, wciąż głaszcząc mnie po tej szopie, którą nazywałam fryzurą.

– Spójrz na nie, mamo! Gdybym zaczęła je szczotkować, wyglądałabym jak panienka z balu maturalnego z lat osiemdziesiątych. A błyszczyka do ust używają chyba tylko trzynastolatki.

– Niech ci będzie – westchnęła z rezygnacją. – A mogłabyś włożyć to? – Wyciągnęła z szafy kwiecistą sukienkę, którą przed laty kupiłam dla kaprysu i prawie w ogóle jej nie nosiłam.

Skapitulowałam.

– Zgoda, ale pod warunkiem że wciąż jest na mnie dobra. I nie pomaluję ust błyszczkiem – zastrzegłam.

– Dobrze, już dobrze – powiedziała z uśmiechem i w pośpiechu ewakuowała się z mojego pokoju. – Zostawię cię, żebyś się w spokoju

wystroiła.

Wciągnęłam sukienkę przez głowę i przez chwilę mocowałam się z rękawami. W końcu udało mi się wsunąć w nie ręce i zasunęłam suwak.

W sumie sukienka wyglądała całkiem, całkiem. Fioletowe, niebieskie i czarne kwiaty nie rzucały się za bardzo w oczy. Co prawda ledwie mogłam poruszać ramionami, ponieważ strasznie piła pod pachami, ale w końcu wszystko, co będę musiała robić podczas tej kolacji, to unosić widelec do ust, więc chyba jakoś sobie poradzę. Noszenie tej sukienki to w sumie niewygórowana cena za powstrzymanie mojej mamy przed dalszą ostentacyjną krytyką. Matki to skończone wariatki.

W chwili gdy weszłam do restauracji, dziwne zachowanie mojej mamy się wyjaśniło. Przy ogromnym stole siedzieli pan i pani Pitsillides, Nikki, jej chłopak narkoman (co mogło uczynić tę kolację naprawdę ciekawą) i chudy facet, w którym rozpoznałam Paula, starszego brata Nikki. A więc wpadłam w pułapkę. Wbiłam się w kwiecistą sukienkę, ponieważ mama chciała mnie zeswatać z Paulem Pitsillidesem.

– Moja kochana! – wykrzyknęła Debbie Pitsillides, ściskając mnie na powitanie. – Jak miło cię widzieć. Boże, aleś ty wyrosła! – Spojrzała wymownie na mój dekolt.

Zarumieniłam się i uśmiechnęłam zdawkowo do Nikki, po czym skinęłam głową Paulowi. Mama posadziła mnie między bratem i siostrą, co w jej mniemaniu miało być sprytnym posunięciem. Przygotowywałam się w duchu na ciężki wieczór.

– Cześć, Ellie – powiedziała Nikki, odgarniając do tyłu swoje lśniące brązowe włosy, i uważnie mi się przyjrzała. – Znasz Yanniego, prawda?

Yanni był opalony, miał wyraziste rysy twarzy, krótkie brązowe włosy i błyszczący kolczyk w uchu. Skinął do mnie, a ja się uśmiechnęłam.

– Cześć, Yanni, co słychać? Pracujesz gdzieś? – zapytałam, wiedząc doskonale, że jest dilerem zaopatrującym w narkotyki zamożną i znudzoną młodzież z całej okolicy.

– Wiesz, jak to jest, to tu, to tam. Pan Pitsillides chce, żebym pracował u niego. Byłoby świetnie – odparł, obdarzając tatę Nikki pełnym szacunku uśmiechem.

Przewróciłam oczami, mając nadzieję, że nikt nie zauważył, że już w tej chwili umieram z nudów.

– Fajnie – powiedziałam, kiwając głową. – A co u ciebie, Nikki?

– Nieźle – odrzekła. – Jestem na ostatnim roku na uniwerku w Nottingham. Świetnie się bawię i mnóstwo imprezuję. Yanni też, prawda, skarbie?

Ścisnęła go za ramię i przeszła gniewnym spojrzeniem.

Nie wiedziałam, jak długo to jeszcze będę w stanie znosić. Odwróciłam się więc do Paula. Nerwowo poruszył się na krześle.

– Hej – wymamrotał.

Zrobiło mi się go trochę żal. Czuł się chyba równie niezręcznie, jak ja. Podejrzywałam, że też zjawiał się tutaj pod wpływem nacisków swojej matki, chociaż niespecjalnie mi się podobał jego brak entuzjazmu. Jeśli mnie można było ocenić na siedem punktów w skali od jednego do dziesięciu, on załapałby się co najwyżej na piątkę. Mógłby przynajmniej udawać, że mu się podobam. Gapił się w menu, w ogóle na mnie nie patrząc.

– Hej – odparłam, uśmiechając się do niego promiennie. – Kopeć lat. Co słychać?

– Nieźle – powiedział. – A u ciebie?

Jezu, jeśli zamierzał poprzestać na tak krótkich odpowiedziach, zapowiadał się bardzo długi wieczór. Gorączkowo usiłowałam sobie przypomnieć, co kiedyś lubił, żebym mogła z nim o tym pogadać. Zdaje się, że mama wspominała, że studiuje medycynę.

– Wszystko dobrze, dzięki. Studiujesz medycynę, prawda? Jak ci idzie? Chyba już jesteś pod koniec tych siedmioletnich studiów, prawda? – zapytałam przyjaznym tonem.

– Pięcioletnich – sprostował. – Jestem na ostatnim roku.

– No coś ty, to tak jak ja! – wykrzyknęłam. – Kończę tego lata. Nie mam jednak pojęcia, co będę potem robić. Podejrzewam, że ty nie masz tego problemu – dodałam z zazdrością. – Fajnie jest mieć zaplanowaną całą karierę. – Spochmurniał i wyglądał teraz jeszcze bardziej żałośnie niż przedtem. Zmieniłam więc taktykę. – Chociaż pewnie ci ciężko, co? Chodzi mi o to, że medycyna to niełatwy

kierunek.

Uniósł wzrok i kiwnął głową.

– Tak. Nie jest źle, ale tak naprawdę to lubię rysować. Tyle że nie mam teraz na to czasu.

– Rysować? – powtórzyłam, usiłując sobie wyobrazić geekowatego Paula szkicującego nagie modelki albo misy z owocami.

– Nie wiedziałam, że rysujesz.

– Robię ilustracje. Do komiksów i tak dalej. Chciałbym kiedyś tworzyć własne komiksy.

To miało trochę więcej sensu, chociaż wciąż budziło zdziwienie. Z medycyny do komiksów? Podejrzywałam, że jego rodzice nie byłiby zachwyceni.

– To naprawdę coś – powiedziałam pocrzepiającym tonem. – Jestem pod wrażeniem. Pokażesz mi swoje prace? – Zatrzepotałam rękami. Prawie mu się narzucałam.

Siedząca po drugiej stronie stołu mama popatrzyła na mnie z wyraźną aprobatą. To trochę pogorszyło mi nastrój. Na szczęście kelner właśnie nalał mi do kieliszka wina. Chyba nie powinnam flirtować z Paulem, skoro najwyraźniej mu się nie podobałam, ale nudziłam się jak mops. Poza tym Jack nie przysłał mi esemesa z nowym terminem randki i chociaż byłam przekonana, że w końcu to zrobi, czułam lekką panikę. A jeśli już nigdy się do mnie nie odezwie? Wrócę do punktu wyjścia i nigdy nie znajdę kogoś tak fajnego jak on.

Samo wspomnienie Jacka przyprawiało mnie o palpitację, więc postanowiłam o nim nie myśleć i ponownie uśmiechnęłam się do Paula. Skoro mama chciała, żebym flirtowała z Paulem Pitsillidesem, to proszę bardzo.

Rozdział 17

Przez całą kolację skupiałam swoją uwagę na Paulu, praktycznie ignorując pozostałe osoby siedzące przy stole. Biorąc pod uwagę to, że dalej odpowiadał monosylabami – nawet po trzech piwach i niekończących się zachętach z mojej strony – było to naprawdę męczące.

O dziewiątej zaczęliśmy się zbierać. Debbie i moja mama wymieniły spojrzenia i zasugerowały, że „młodzi” mogliby iść do nowego baru, podczas gdy reszta towarzystwa uda się do domu państwa Pitsillidesów.

Yanni i Nikki byli już tak pochłonięci sobą, że wydawało się, że nic ich nie obchodzi, czy tam pójdziemy, czy nie, o ile tylko dalej będą mogli się pieścić i całować. Popatrzyłam pytająco na Paula, ale on tylko wzruszył ramionami.

Skinęłam przyjaźnie do jego rodziców i swojej mamy.

– Jasne – powiedziałam i na twarzy mamy pojawił się pełen radości uśmiech.

Poszliśmy więc do tego nowego baru po drugiej stronie ulicy. Lokal kusił żyrandolami ze sztucznych kryształów, przyćmionym fioletowym oświetleniem i mojito o zbyt wygórowanej cenie. Ledwo się tam znaleźliśmy, Yanni i Nikki gdzieś zniknęli, więc podeszliśmy z Paulem do baru. Pozbawiony towarzystwa siostry i rodziców rozluźnił się i zaproponował, że postawi mi coś do picia.

Najwyraźniej moje wysiłki się opłaciły i wreszcie zauważył, że wcale nie jestem nieatrakcyjną dziewczyną, która mu się narzuca. Zgodziłam się z radością i podczas gdy siedziałam, czekając, aż wróci z moim imbirowym mojito, wyobrażałam sobie, że się całujemy. Był co prawda niezbyt atrakcyjny i dziwnie blady – zwłaszcza w porównaniu ze strzaskanym Yannim – ale to w końcu facet, a ja się nudziłam i chciałam mieć kogoś w odwodzie na wypadek, gdyby Jack już się do mnie nie odezwał. Wciąż miałam nadzieję, że w końcu do mnie napisze, tymczasem jednak mogłam trochę poświntuszyć z Paulem Pitsillidesem.

Nie chciałam stracić dziewictwa z Paulem w tych jego adidasach z czarnymi sznurówkami, ale co mi szkodzi potrenować z nim technikę całowania? Nie miałabym nawet nic przeciwko poćwiczeniu prac

ręcznych, bo pewnie jeszcze żadna mu tego nie robiła, i nawet jeśli coś nie wyjdzie, i tak będzie mi wdzięczny. Nie tak jak pieprzony James Martell.

Kiedy Paul wrócił z naszymi drinkami, uśmiechnęłam się do niego i zadbałam o to, by należycie wyeksponować swój biust. Patrzył na mnie, jakby nie wierzył własnemu szczęściu. Rozpromieniłam się, czując się mile polectana. Nigdy tak jeszcze się nie czułam z Jackiem, Jamesem Martellem czy jakimkolwiek innym chłopakiem, z którym się całowałam. Może zawsze powinnam się umawiać z gośćmi mniej atrakcyjnymi ode mnie?

– Proszę bardzo – powiedział, ostrożnie podając mi drinka. – Moja siostra i Yanni gdzieś zniknęli, więc będziesz zdana na moje towarzystwo. Przykro mi. – Odniosłam wrażenie, że mówi poważnie.

– Nie ma sprawy – odparłam i wypiałam pierwszy łyk mojito. – Dzięki temu mamy szansę nadrobić zaległości. Ostatni raz widzieliśmy się chyba, kiedy miałam jakieś dziesięć lat i kąpaliśmy się na golasa w waszym nadmuchiwany basenie.

Zaczerwienił się.

– Tak. To było zabawne. Co porabiałaś od tamtej chwili?

– Od dziesiątego roku życia? No cóż... to było długich jedenaście lat. Chociaż na uniwerku jest fajnie. W głowie mi się nie mieści, że jestem już na ostatnim roku. Jak to możliwe? Za cztery miesiące, kiedy skończę studia, będę naprawdę dorosła. Pójdę do pracy. Tyle że jeszcze nie mam żadnej na widoku.

Roześmiał się.

– To prawda, musisz jeszcze jakąś znaleźć. Ale masz rację, czas pędzi jak szalony. Niedawno skończyłem dwadzieścia cztery lata.

Powinno mi odpowiadać, że jest trzy lata starszy, jednak od razu pomyślałam o Jacku, który był starszy ode mnie o całe pięć lat.

– Przynajmniej masz już jasność co do swojej kariery – powiedziałam. – Żałuję, że moje plany są tak niesprecyzowane.

– A co chciałabyś robić? Jesteś na anglistyce, zgadza się?

– Tak, i jak każdy student anglistyki chciałabym kiedyś zostać pisarzem.

– Wcale mnie to nie dziwi – stwierdził.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Jak to?

– Jesteś zabawna i... pomysłowa. A poza tym dużo gadasz...
Wybuchnęłam śmiechem, mile polechtana.

– Dzięki, to bardzo miłe, co mówisz.
Paul Pitsillides okazał się całkiem inny, niż myślałam.

– No wiesz, jestem trzy lata starszy od ciebie i wciąż nie wiem, co tak naprawdę chcę robić – powiedział. – Jesteś więc w o wiele lepszej sytuacji ode mnie.

– Bo ja wiem? Twoje osiągnięcia naprawdę robią wrażenie. –
Uśmiechnęłam się. – Mówiąc szczerze, jesteś zupełnie inny, niż myślałam. Świetnie się bawię w twoim towarzystwie. Chociaż podczas kolacji było trochę drętwą, prawda?

– Tak, chyba nie czułem się zbyt komfortowo w obecności mojej rodziny. Poza tym nie miałem pojęcia, że jesteś taka fajna. Chyba bałem się, że okażesz się taka jak moja siostra.

– No coś ty! – wykrzyknęłam. – Naprawdę wyglądam tak, jakbym chciała się migdalić przez całą noc z kolesiem z kolczykiem?

Popatrzyliśmy na parę obściskującą się namiętnie na sofie i wybuchnęliśmy śmiechem.

– To właśnie cała Nikki – przyznał. – Jak zwykle trzyma poziom.

– Wydaje mi się, że masz lepsze geny od niej. – Uśmiechnęłam się do niego. Paul raptownie spoważniał. – Co się dzieje? – zapytałam, zastanawiając się, dlaczego moje próby prowadzenia niezobowiązującej pogawędki zawsze budzą tak skrajne reakcje.

Otworzył usta, po czym zamknął je pospiesznie. Spojrzałam na niego pytająco, a on, niespodziewanie, pochylił się i... Jezu, on zamierzał mnie...

Nasze usta się spotkały.

Nie próbował sztuczek z językiem, to był delikatny i nieśmiały pocałunek. Do tego całkiem miły. Jego oddech wcale nie pachniał piwem ani kawą. Przyłożyłam dłonie do jego twarzy, zaskoczona, ale zarazem czując się pewnie, a on zaczął głaskać mnie po plecach.

Nagle zamarł i oderwał się ode mnie.

– Jezu, Ellie, przepraszam – powiedział. Spiekł raka i wbił wzrok w podłogę. – Nie chciałem tego zrobić.

– Nic się nie stało – odparłam, dotykając jego ramienia. Czułam lekki niepokój. – Nie musisz przepraszać. To było... to było bardzo miłe. Podobało mi się.

Poczerwieniał jeszcze bardziej. Wyglądał tak, jakby za chwilę miał się rozplakać.

– Paul, co się dzieje? – zapytałam. – Przerażasz mnie. Czyżbym aż tak kiepsko całowała? – zażartowałam.

Kiedy jednak w jego lewym oku błysnęła łza, naprawdę się wystraszyłam.

– Co się stało? – wydukałam, czując narastającą panikę.

– Przepraszam, Ellie – wymamrotał, po czym zaczerpnął powietrza i wypalił: – Chyba jestem gejem.

– CO?! – wrzasnęłam. – Jesteś gejem? I właśnie mnie pocałowałeś? Po co? Boże... Czyżbyś przeze mnie zmienił orientację?

– Nie, oczywiście, że nie – odparł. – To po prostu... cholernie skomplikowane. Nie wiem, jak ci to wytłumaczyć.

– Nic mnie to nie obchodzi, masz mi to wyjaśnić i już! – zażądałam, krzyżując ręce na piersiach.

– Dobrze – westchnął, patrząc na swoje dłonie. – Wydaje mi się, że... pocałowałem cię, bo potrzebowałem potwierdzenia, że jestem homo. Właściwie zawsze to wiedziałem, ale nie miałem stuprocentowej pewności, bo... to zabrzmia lamersko... nigdy jeszcze się z nikim nie całowałem. Nawet z chłopakiem. Dlatego nie miałem żadnego dowodu na to, że jestem gejem.

Przerwał, ale ponieważ milczałam, po chwili podjął na nowo:

– Jesteś pierwszą dziewczyną, przy której nie czułem się spięty i... sam nie wiem, po prostu się nie bałem. Dlatego skorzystałem z okazji.

– Jezu... – jęknęłam głośno i ukryłam twarz w dłoniach. – Zmieniłeś orientację. Wiedziałam. Zawsze wiedziałam, że w końcu zmienię jakiegoś heteryka w geja. Mama powiedziała mi dzisiaj, że ubieram się jak mężczyzna. Wyglądam na chłopaka, tak? To dlatego mnie pocałowałeś?

– Ellie, wyluzuj – odparł, kładąc uspokajająco rękę na moim ramieniu. – Wyglądasz bardzo kobieco. Jesteś piękna i wcale nie uświadomiłaś mi, że jestem gejem. W gruncie rzeczy zawsze to wiedziałem. Po prostu potrzebowałem potwierdzenia. Wyświadczyłaś mi ogromną przysługę.

Zerknęłam na niego zza rozcapierzonych palców.

– Na pewno? – zapytałam.

– Tak – odparł. – Strasznie się teraz z tym czuję. Wcale się nie zdziwię, jeśli chluśniesz mi drinkiem w twarz. Przepraszam, Ellie. Ty po prostu nie rozumiesz, jak to jest nie mieć pewności, czy kręca cię faceci, czy dziewczyny. I to w wieku dwudziestu czterech lat. To cholernie dziwne. Większość z nas odkrywa swoją orientację, będąc nastolatkiem. Ja nie miałem na to szans. Nigdy się z nikim nie całowałem, nie mówiąc już o sypianiu z kimś. Jestem dwudziestoczteroletnim prawiczkim i czuję się jak totalny dziwoląg. Nie ma szans, żebyś to zrozumiała.

Westchnęłam i zakręciłam słomką w szklance, uderzając o kostki lodu.

– Ależ oczywiście, że to rozumiem. Mamy ze sobą więcej wspólnego, niż myślisz.

– Jesteś lesbijką? – zapytał z nadzieją.

– Nie! – krzyknęłam, wypuszczając słomkę z ręki. – W każdym razie nie wydaje mi się. Nigdy nie całowałam się z dziewczyną. Może powinnam umieścić to na swojej liście rzeczy do zrobienia przed trzydziestką.

Wyglądał na tak zmieszanego, że zwalczyłam ochotę, by wyjąć telefon i od razu dodać tę rzecz do listy.

– Więc co miałaś na myśli? – zapytał. Znów sprawiał wrażenie przybitego.

– Chodziło mi o to, że jestem dziewicą. I wcale mnie nie wykorzystałeś. A jeśli nawet, to ja w takim samym stopniu wykorzystałam ciebie – wyjaśniłam, po czym przygryzłam dolną wargę.

– Co takiego? – Wyglądał na zaintrygowanego. – Niby do czego?

– Bo ja wiem... – westchnęłam. – Do wzmocnienia poczucia własnej wartości?

– Cóż, niesamowicie pochlebia mi fakt, że całowałaś się ze mną, by poczuć się lepiej – przyznał z uśmiechem. – Czy to oznacza, że jesteśmy kwita? Wybaczasz mi ten... pocałunek?

Przewróciłam oczami.

– Niech będzie, wybaczasz ci – powiedziałam niby zranionym głosem. – Ale i tak sędzę, że czeka mnie po tym kilkuletnia terapia.

Wybuchnął śmiechem.

– Uważaj, do kogo mówisz. Dwadzieścia cztery lata zajęło mi

uświadomienie sobie, że jestem gejem. Ale wiesz co? Teraz, kiedy już to wiem... czuję się zajebiście.

– To nie byle co, Paul – przyznałam. – W głowie mi się nie mieści, że jestem pierwszą osobą, przed którą się ujawniłeś. Nawet nie wiem, co powiedzieć.

– Nie musisz nic mówić. I tak już mi pomogłeś. – Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. – O rany, dziwnie się czuję, mogąc powiedzieć to głośno: jestem gejem.

Uśmiechnęłam się blado, czując się jednak trochę winna. Chyba najwyższy czas zagrać w otwarte karty. Westchnęłam i wyprostowałam się.

– No dobrze, ja też przepraszam – powiedziałam. – Czasami myślę tylko o sobie. Wykorzystałam cię na swojej drodze do utraty dziewictwa i teraz nie najlepiej czuję się z tym, że mnie przepraszasz, podczas gdy ja wcale nie zachowałam się lepiej od ciebie.

Otworzył szeroko oczy.

– Chciałeś ze mną stracić dziewictwo?

Klepnęłam go po ramieniu.

– Nie, to byłoby zbyt dziwne nawet jak na mnie. Ja po prostu... chciałam cię pocałować, żeby poprawić sobie nastrój, bo chłopak nie odpisał na mojego esemesa. To z nim chcę stracić dziewictwo – wyznałam.

– Kto to? – zapytał z afektacją.

Zmarszczyłam brwi i potrząsnęłam głową, zastanawiając się, jak mogłam nie zauważyć dotąd, że jest gejem.

– Taki jeden, którego poznałam na imprezie. Ale nie rozmawiajmy o nim. Możemy uznać tę sprawę za zakończoną? Nie chciałam cię wykorzystać. Chyba po prostu oboje się wygłupiliśmy.

– Możemy udawać, że to się nigdy nie stało? – zapytał z nadzieją.
– Też nie jestem dumny z tego, co zrobiłem.

Odetchnęłam z ulgą.

– Umowa stoi – powiedziałam. – A teraz, skoro już mamy to za sobą, musimy obgadać to twoje gejostwo. Zamierzasz powiedzieć rodzicom?

Wbił wzrok w czubki swoich butów.

– Ellie, jestem najstarszym synem. Pokładają we mnie nadzieję. Nie mogę złamać im serca. Nigdy im nie powiem. Nie zrozumieliby.

– Wiem, że to cholernie trudne, ale moim zdaniem mogą okazać więcej zrozumienia, niż sądzisz. Rodzice bywają zaskakująco oddani swoim dzieciom – powiedziałam, jednocześnie szukając w myślach przykładów na udowodnienie swojej tezy. Tata Cher w *Słodkich zmartwieniach*?

Paul skinął głową.

– Chyba masz rację. Ale jeszcze nie teraz. Potrzebuję trochę więcej czasu.

– Jezu, jesteś dwudziestoczteroletnim prawiczkiem, który dopiero co się wyautował. Jasne, że potrzebujesz czasu.

– Dzięki za przypomnienie – odparł sucho.

– Przepraszam, bywam czasami gruboskórna.

– No coś ty, serio? – zakpił, przewracając oczami.

– Od teraz będę pełna szacunku dla twojego gejestwa – obiecałam. – Przejdźmy do ważniejszych spraw. Czy teraz, gdy już wiesz, że jesteś gejem, będziemy chodzić razem na zakupy?

– Jezu, będę twoim przyjacielem gejem! – wykrzyknął Paul.

Zakrztusiłam się swoim drinkiem.

– Super! – zawołałam. – Zawsze tego chciałam.

Wpatrzył się we mnie uważnie.

– Żartowałem. Wiesz, że nie wszyscy geje są zniewieściali, prawda?

– Pewnie, że wiem. – Uśmiechnęłam się półgębkiem. – Ja... też żartowałam. Oczywiście. Napijesz się jeszcze? Mam ochotę się ubzdryngolić.

Rozdział 18

A potem siedzieliśmy i gadaliśmy o tym tak naturalnie, jakby ujawnił się lata temu. W końcu wróciłam do domu i wysłuchałam przemowy mamy o tym, jak się cieszyła, widząc, że tak dobrze dogaduję się z Paulem. Wreszcie udało mi się skończyć opowieść o swojej eskapadzie z ostatniej nocy. Emma okazała niebiańską cierpliwość, wysłuchując mnie przez bitą godzinę naszej telefonicznej rozmowy. – Wiem, jestem beznadziejna, a na dodatek nie mam pojęcia, co robić.

– O rany – westchnęła. – To było... naprawdę niezłe. To dziedzina, na której zupełnie się nie znam. Mogę doradzać w sprawie rodzaju depilacji, ale nigdy jeszcze żaden chłopak dzięki mnie nie stał się gejem.

– On wcale nie stał się nim dzięki mnie! – jęknęłam, po czym dodałam nieprzekonująco: – W każdym razie tak twierdził.

– Wiem, przepraszam, kotku. Tak mi się tylko powiedziało. Ty nie sprawiłaś, że stał się gejem, a tylko pomogłaś mu odkryć, że nim jest. Wiesz co? Pieprzyć to. Jesteś nowoczesną, wyzwoloną kobietą, która całowała się z dwudziestoczteroletnim prawiczkiem i pomogła mu odkryć, że jest gejem. Stanowisz ucieleśnienie marzeń każdego mężczyzny.

– Akurat – odparłam. – Jestem pieprzoną nieudacznicą.

– Raczej pieprzoną feministką.

– Naprawdę? – zapytałam z powątpiewaniem. – Czy prawdziwa feministka wykorzystalaby faceta, żeby poczuć się lepiej, a potem stwierdzić ostatecznie, że to on wykorzystał ją, żeby przekonać się, czy jest gejem?

– Chyba tak – odparła. – Wszystko to było bardzo feministyczne. W końcu próbowałaś go wykorzystać.

– On mnie też – przypomniałam jej.

– No właśnie! Feminizm zakłada pełne równouprawnienie płci. Ty, jako kobieta, wykorzystałaś jego, a on, jako mężczyzna, wykorzystał ciebie. Feminizm w czystej postaci. To o tym powinnam pisać pracę dyplomową, a nie o Charlesie Dickensie.

– Lepiej mi nie przypominaj – jęknęłam. – Całe szczęście, że najważniejsze egzaminy mamy już za sobą i pozostało nam tylko

napisanie pracy dyplomowej, bo jestem w lesie z lekturami.

– Ja też. Może spotkamy się w bibliotece i wzajemnie zmotywujemy do pracy? Mogłybyśmy robić sobie częste przerwy na kawę – zaproponowała.

– Świetny pomysł. I tak zamierzałam wracać do Camden – powiedziałam. – W domu nie dam rady nic zrobić, a poza tym nie zniosę już dłużej pytań mamy o Paula. Jeśli powiem jej, że chcę wyjechać, żeby być bliżej biblioteki, będzie w siódmym niebie.

– Wracaj, zanim moje współlokatorki zanudzą mnie na śmierć... Zaraz, czy to nagłe pragnienie powrotu do Camden oznacza, że masz ochotę być trochę niegrzeczna?

Westchnęłam z rozpaczą.

– Tak by było, gdyby nie to, że Jack wciąż nie odpowiada. Strasznie się z tym czuję. To był jeden z powodów, dla których pocałowałam Paula. Czułam się odrzucona przez Jacka po naszym pieprzeniu na sucho.

– Hm, kiedy ostatni raz rozmawialiście? – zapytała.

– Zaesemesował do mnie zaraz potem. Napisał, że świetnie się bawił. Mieliśmy plany na weekend, ale je odwołał. Poprosił mnie też, żebym przesłała mu mailem swój felieton, bo chce go przeczytać. Zrobiłam to, ale już nie odpisał.

– Kotku, na pewno to zrobi. Pewnie zastanawia się, co powiedzieć. To nie jest zwykła sytuacja. Przeczytał twój felieton i teraz musi wymyślić coś na tyle błyskotliwego, żebyś z wrażenia oddała mu wianek.

– Akurat. W każdym razie muszę kończyć, bo właśnie przyszło mi coś na komórkę. Pewnie znajdziesz mnie w jakimś kąciku pogrążoną w użalaniu się nad sobą.

– Dobra, nie przesadzaj. Daj mi znać, kiedy Jack napisze. Cześć!

Rozłączyłam się i opadłam na łóżko. Dlaczego Jack nie chce się ze mną widzieć? Czy zrobiłam coś nie tak? Po rozmowie z Emmą wpadłam w jeszcze większe przygnębienie. Uświadomiłam sobie, od jak dawna się nie kontaktowaliśmy. Czułam się porzucona i samotna. A potem przypomniałam sobie o sygnale telefonu – może to Jack? Czując przypływ nadziei, chwyciłam komórkę. Dostałam nowego e-maila.

Temat: Nie jesteś sama.

Boże... Wyprostowałam się i wbiłam wzrok w sufit. Czy to...

Jack? A może Lara? Zerknęłam na wyświetlacz, żeby ustalić nadawcę. Mina mi zrzedła, kiedy zobaczyłam adres subskrypcje@islamskiemalzenstwa.com. Typowe. Jedyni ludzie, którzy chcieli ochronić mnie przed wieczną samotnością, okazali się fundamentalistycznymi swatami.

Miałam już wyjść ze skrzynki mailowej, kiedy zauważyłam jeszcze jedną nową wiadomość. Pochodziła z adresu jack.brown@gmail.com. Krzyknęłam zaskoczona i pośpiesznie ją otworzyłam.

Ellie,

przepraszam, że tak długo nie odpowiadałem. Byłem zbyt onieśmielony Twoim nadzwyczajnym talentem literackim, żeby do Ciebie napisać. Bałem się, że zdasz sobie sprawę z tego, że nie dorastam Ci do pięt.

Jeśli nie jesteś zbyt zajęta pisaniem kolejnych błyskotliwych felietonów, może spotkalibyśmy się w tę sobotę? Naprawdę chciałbym Cię zobaczyć – przepraszam, że odwołałem poprzednią randkę. Oczywiście o niebo lepiej bawiłbym się z Tobą niż na sześćdziesiątych urodzinach ciotki Gwen.

Z nudniejszych rzeczy: załączam swoje ostatnie opowiadanie. Jeśli zechciałabyś na nie rzucić okiem, byłoby mi bardzo miło. Jeśli zaś interesowałaby Cię moja reakcja na to, co napisałaś, załączam swoje główniane komentarze do Twojego felietonu. Możesz je spokojnie zignorować. Mam nadzieję, że nowo odkryte powołanie felietonistki sprawia Ci wiele radości.

Ucałowania,

Jack

Zapisałam głośno z radości. Przeczytał mój felieton i zadał sobie trud zamieszczenia konstruktywnej krytyki – nie zrobiłby tego, gdyby mnie nie lubił. A do tego jeszcze przysłał mi swoje najnowsze opowiadanie, więc wyraźnie liczył się z moją opinią. Uśmiechnęłam się od ucha do ucha. Nie był jednym z tych gości, którzy nie odzywają się po wspólnie spędzonej nocy. To naprawdę się działo – umawiałam się z facetem, któremu podobała się moja pisanina i który chciał się ze mną zobaczyć w ten weekend. O cholera, wszystko wskazuje na to, że za trzy dni pożegnam się z dziewictwem.

Lista rzeczy do zrobienia:

1. Wyskubać zabłąkane włoski, które pojawiły się na waginie od czasu depilacji.
2. Obejrzeć kilka filmików porno, żeby nauczyć się robienia loda i prac ręcznych. Tylko czy w ogóle w pornosach skupiają się na takich niewinnych rzeczach?
3. Dowiedzieć się, czy na filmikach porno w ogóle pokazuje się prace ręczne.
4. Wysłać więcej podań o staż (Ellie, nie trać nadziei, jedna z firm, do których wysłałaś pierwsze dwadzieścia, wciąż może jeszcze odpowiedzieć).
5. Napisać pracę dyplomową, a nie tylko wypożyczyć odpowiednie książki z biblioteki.
6. Przygotować się psychicznie na utratę dziewictwa w sobotę.
7. Spędzić trochę czasu sam na sam z nowiutkim wibratorem...

Spędziłam z wibratorem godzinę i w tym czasie szczytowałam trzy razy. Stałam się seryjną szczytowaczką. Kilka minut zajęło mi rozpracowanie zasad jego działania, choć w sumie polegało to po prostu na tym, że kiedy naciskało się guzik, zabawka zaczynała wibrować i pocierało się nią łechtaczkę. Odkryłam, że początkowo najlepiej dotykać jej bardzo delikatnie, grubszym bokiem, potem zaś przyłożyć czubek. Wkrótce potem poczułam narastające, znajome napięcie i wreszcie zadrzałam z rozkoszy.

Coś niesamowitego. Przez cały ten czas przydarzył mi się tylko jeden malutki, tygi wypadek, kiedy odrobinę znudzona po prostu przekombinowałam.

Postanowiłam włożyć swój pocisk miłości do pochwy, żeby zaznać czegoś w rodzaju penetracji. Było miło do momentu, gdy wepchnęłam go trochę za głęboko i wślizgnął się w zagłębienie, gdzie zwykle wkłada się tampon. Tyle że w odróżnieniu od tamponu pocisk nie miał sznureczka, za który można w razie czego szarpnąć i go wyciągnąć. A to oznaczało, że wibrował wewnątrz mnie i NIE MOĞŁAM GO WYJAĆ! W pierwszej chwili wpadłam w panikę. Potem jednak doznałam olśnienia i ukucnęłam na podłodze, dzięki

czemu sam się ze mnie wysunął. Nigdy jeszcze nie czułam tak wielkiej ulgi.

To doświadczenie tak bardzo mnie wyczerpało, że odłożyłam pocisk do szuflady i kolejne kilka dni spędziłam na zgłębianiu motywu niewolnictwa w literaturze amerykańskiej. Nie ruszałam się z domu w Surrey, codziennie czytając artykuły online i ślęcząc nad antologią utworów amerykańskich pisarzy. Doszłam do wniosku, że jeżeli zacznę pisać pracę dyplomową, moje poczucie winy stopnieje i z czystym sumieniem będę mogła spędzić weekend z Jackiem. Planowałam powrót do mojego mieszkania w centrum Londynu w piątek i utratę dziewictwa w weekend. Zaznaczyłam randkę z Jackiem w kalendarzu, umieszczając skrót „DZ.” w kratkach oznaczających sobotę i niedzielę.

Jedyną rzeczą, która odrywała mnie od pisania, były ciągłe wizyty matki w mojej sypialni. Codziennie wypytywała mnie o Paula – czy mam od niego jakieś nowe wieści, kiedy się znów zobaczymy i tak dalej. Ledwo powstrzymałam się przed powiedzeniem jej, że pocałował jej jedyną córkę tylko po to, żeby się upewnić, że pociągają go mężczyźni.

Właściwie do mnie nawet napisał, ale nie był to taki mail, jakiego oczekiwałaby matka. Przysłał mi kilka swoich prac, a ja wysłałam mu linka do naszego – mojego i Emmy – wloga. Zaskakująco fajnie nam się rozmawiało i zamierzaliśmy się jeszcze spotkać. Ostatni chłopak, z jakim się całowałam, był na dobrej drodze, by stać się moim przyjacielem gejem.

Dotykając się po raz pierwszy

Jestem pewna, że Madonna miała wielką frajdę, kiedy śpiewała, że czuje się jak dziewica, którą pierwszy raz ktoś dotyka. Co jednak z prawdziwymi dziewicami, które po raz pierwszy dotykają się same? Przecież większość dziewczyn pieści swoje waginy, zanim jeszcze pozwolą się tam zapuścić chłopcom, a nawet zanim wiedzą, że to, co robią, nosi jakąś nazwę.

A nosi. To masturbacja. Mmm... Samo to słowo sprawia, że robi nam się ciepło i zamykamy oczy, oddając się błogim wspomnieniom, a łechtaczki zaczynają nam pulsować z oczekiwania. To najcenniejszy dar, jaki dała nam matka natura. Każda kobieta powinna tego spróbować.

Matki Greczynki tego nigdy nie zrozumieją. E.K. wie coś o tym, ponieważ dorastała w cieniu słów: „dotykanie się tam jest złe”. W rezultacie nabawiła się kompleksów i prześladowało ją poczucie winy za każdym razem, kiedy jej dłoń lądowała na waginie, a zdarzało się to, odkąd skończyła siedem lat. No dobra, niech będzie, że pięć.

Wyrzuty sumienia z powodu masturbacji to kolejna rzecz, jaką fundują nam nasi kochani rodzice, maksymalizując nasze lęki, a minimalizując pewność siebie. Mówienie bezbronnej młodej osobie, że nie może robić tego, co dotąd uważała za naturalne, jest dla nas przejawem tyranii i pogwałceniem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Eksplorowanie własnego ciała jest czymś dobrym – nieważne, że niektórzy nazywają je brzydkim, złym, a nawet grzesznym.

Jesteśmy przekonane, że Jezus nigdy nie potępiłby masturbacji. To dopiero później ktoś źle zinterpretował jego słowa. Masturbacja jest zdrowa i jeśli chłopcy bez przerwy o niej gadają, dziewczyny również powinny to robić. E.K. w końcu przestała słuchać bredni mamy i nawet ostatnio zainwestowała w erotyczny gadżet (pocisk miłości, czyli wibrator dla początkujących). Ma tylko jedną uwagę. Nigdy nie wkładajcie go sobie do pochwy. Po prostu tego nie róbcie.

Rozdział 19

Kiedy w piątek wróciłam do siebie, rozpakowałam się i padłam z uśmiechem na łóżko. Dopiero po kilku dniach spędzonych u mamy uświadomiłam sobie, jak bardzo podoba mi się życie w pojedynkę. W normalnych okolicznościach zaraz po dotarciu do Guildford złapałabym autobus do Lary, ale w te święta oczywiście było to niemożliwe.

Brakowało mi jej. Od naszej kłótni minęło kilka tygodni. Po raz pierwszy nie kontaktowałyśmy się tak długo. Im więcej czasu mijало, tym dziwniejsze się to wydawało, ale nie mogłam się zdobyć na to, by przełamać milczenie. Zresztą nieważne. Jutro czeka mnie randka z Jackiem, trzeba się do niej przygotować. Zwłaszcza że zaczął mi się okres, więc musiałam przesunąć plany związane z utratą dziewictwa o tydzień.

Plusy tej sytuacji? Nie będę ściągać majtek, więc nie muszę wyskubywać włosów z wydepilowanej cipki.

Minusy? Jeśli do czegoś między nami dojdzie, pewnie zaliczymy drugą i trzecią bazę – a to oznacza, że muszę udoskonalić swoje ustne i ręczne umiejętności. I to właśnie dzisiaj.

Usiadłam na łóżku z notesem i długopisem w ręce i włączyłam laptop. Jeśli podejść do tego odpowiednio poważnie, uda mi się przewyciężyć opory. Zaczęłam szukać stron porno. Nie miałam pojęcia, od czego zacząć, ostatnie, czego chciałam, to znaleźć jakiś kiepskiej jakości chłam, który zawirusuje mi komputer. Matka chyba mnie zabiła, gdybym ściągnęła na laptop wirusa, a co dopiero gdyby stało się to przez pornografię...

Jak przez mgłę przypomiinałam sobie, że chłopaki ze studiów mówili coś o RedTubie, który był pornograficznym odpowiednikiem YouTube'a. Jeśli to dobrze znana strona, to może nie ściągnę na twarde żadnego świństwa.

Otworzyły mi się dziesiątki kategorii. Nie miałam pojęcia, od której zacząć. Wyjęłam czekoladowe ciasteczko z paczki leżącej przy mnie i wgryzłam się w nie, równocześnie przesuwając stronę w dół. W końcu zdecydowałam się na kategorię „studentki”. Wydawała mi się lepsza niż „małolaty” i nie tak hardcorowa jak „trójkąciki”. Poza tym w końcu sama byłam studentką, więc chyba coś mnie z nimi będzie

łączyło.

Bohaterką pierwszego filmiku była dziewczyna w mundurku szkolnym w typie Britney Spears. Nosiła podkolanówki i szarą spódniczkę, która była tak krótka, że w mojej szkole na bank zamknęliby ją za nią w kozie. Ubioru dopełniała biała bluzeczka zebrana tuż pod stanikiem. Wyglądała jak spełnienie marzeń zбочka w średnim wieku. W pierwszej scenie flirtowała z nauczycielem matematyki, który kazał jej stanąć za sobą, żeby zobaczyła swoje oceny. Zaplatała kosmyk włosów na palec, a w tle pobrzmiwała muzyka niczym temat z *Austina Powersa* na kwasie.

Jak dotąd podpadało to raczej pod kategorię „małolaty”. Nie zrobiło to na mnie zbyt dużego wrażenia. Potem jednak, niespodziewanie, dziewczyna uklękła i rozpięła nauczycielowi rozporek. Pochłaniałam tę scenę wzrokiem – już za pierwszym razem trafiłam w dziesiątkę – ta laska zaraz robi matematykowi dokładnie to, co chciałam zrobić Jackowi.

Trzymałam długopis tuż nad kartką papieru, gotowa w każdej chwili zapisać, na czym polegają sztuczki Britney. Ściągnęła mu spodnie i majtki. Jego kuśka celowała teraz prosto we mnie. Widziałam w prawdziwym życiu kilka penisów, ale nigdy jeszcze takiego wielkiego. To, że facet był pozbawiony włosów łonowych, tylko potęgowało efekt. Britney nie wyglądała na speszoną, zamiast tego zaczęła się lubieżnie uśmiechać. Nie zapisałam tego w swoim kajeciku, ponieważ wyglądała po prostu głupio. Nagle włożyła go sobie do ust. Nauczyciel zajęczał z rozkoszy, a ona zaczęła lizać koniuszek jego pałki.

Zapisałam: „1. Polizać go jak loda”, a potem spojrzałam na ekran spragniona dalszych mądrości.

Włożyła go ponownie do ust i zaczęła poruszać głową w górę i w dół. Jęknęłam z frustracji. To była najważniejsza część całej tej zabawy, a ja nie miałam pojęcia, co ona tak naprawdę robi. Byłam skazana na porażkę. Każda idiotka potrafi poruszać głową w górę i w dół z penisem w ustach, ale tylko doświadczona profesjonalistka wie, jak to naprawdę powinno wyglądać. Czy trzeba osłaniać wargami zęby, żeby uniknąć zranienia faceta? I co w tym czasie robi się z językiem?

Musiałam poznać odpowiedzi na te pytania, ale pieprzona Britney po prostu ssała mu pałę bez jakichkolwiek wyjaśnień. Kiedy

kamera zrobiła zbliżenie jej twarzy, próbowałam dostrzec, co właściwie robi, ale mi się nie udało. Przyspieszyła, a nauczyciel położył ręce na jej głowie i przyciągnął do siebie, by cały penis wszedł jej do ust. Wyglądało to strasznie szowinistycznie i zdecydowanie nie mogłam sobie wyobrazić Jacka robiącego coś takiego.

W końcu jego stęknienia stały się głośniejsze i doszedł w jej ustach. Strużki białej brei spłynęły z kącików jej ust, ale zlizala je, zupełnie jakby to było mleko, a potem popatrzyła na niego zmysłowo i przełknęła. Na końcu zaś zrobiła coś, od czego momentalnie mnie zemdliło: zaczęła zlizywać krople spermy z jego żołądki. Zamknęłam ten filmik z obrzydzeniem i włączyłam kolejny, mając nadzieję, że okaże się bardziej pouczający.

Tym razem bohaterami byli blondyna i dwóch robotników w garażu. Dziewczyna miała wielkie cyce, a filmik był straszliwie przewidywalny. I na dodatek w ogóle pozbawiony fabuły. Robotnicy od razu przystąpili do rzeczy, pieszcząc blondynę równocześnie. Operator (to musiał być mężczyzna, kobieta nigdy nie skupiłaby się akurat na tym) robił zbliżenia penisów wchodzących i wychodzących z różnych otworów w jej ciele.

Odwróciłam wzrok od ekranu, czując w ustach gorzki posmak. Odsunęłam od siebie ciasteczka i popatrzyłam na monitor kątem oka. To zdecydowanie było hardcorowe porno, a stęki i jęki dziewczyny wypadały bardzo przekonująco.

Jak to dobrze, że mieszkalam sama. Te hałasy bez wątpienia wystraszyłyby moją współlokatorkę. Pochyliłam się nad laptopem, żeby go ściszyć, ale było to skomplikowane, ponieważ nie miałam klawiszy do regulacji głośności. Swego czasu położyłam nieopatrznie na klawiaturze włączoną prostownicę do włosów i stopiła ona plastikowe klawisze. Pozostały mi po nich tylko białe żelowe podkładki. Właśnie próbowałam coś zdziałać, wciskając je swoimi grubymi paluchami, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

Jezus Maria, pewnie sąsiad wszystko słyszał i właśnie dobija się, żeby nakłonić mnie do wyłączenia tego dziadostwa. Opuściłam klapę laptopa. Zanim przestały dobiegać z niego upiorne dźwięki, przeżyłam najdłuższe pięć sekund w moim życiu. Podeszłam do drzwi i ostrożnie je uchyliłam. Wyjrzałam przez malutką szparkę i zobaczyłam znajomo wyglądającą szopę przetłuszczonych ciemnych włosów.

– Paul? – wyjąkałam zdziwiona. – Co ty tutaj robisz?
– Mieliśmy się spotkać o drugiej, ale nie przyszłaś i nie odbierałaś telefonu, więc postanowiłem do ciebie wpaść – wyjaśnił.
– O cholercia, przepraszam! – wykrzyknęłam, przykładając rękę do ust. – Na śmierć zapomniałam. Ślęczę nad pracą dyplomową... – Zaczerwieniłam się, po czym dodałam: – Chwileczkę, skąd wiesz, gdzie mieszkam?
– Twoja mama mi powiedziała – odparł z uśmiechem.
No tak, oczywiście.
– Mogłam się tego spodziewać – powiedziałam i zaprosiłam go gestem do wejścia. – Pewnie już myśli, że się w sobie zakochaliśmy. Tylko patrzeć, jak nie będzie Greka w Surrey, który by o tym nie wiedział.
– To dla mnie idealna przykrywka – uznał, siadając na moim łóżku. Miał na sobie przybrudzoną czarną bluzę z kapturem i niedopasowane džinsy, a do tego te swoje okropne adidas. Jeśli naprawdę miał być moim przyjacielem gejem, musieliśmy zdecydowanie popracować nad jego stylem.
– Jesteś sama? – zapytał.
– Yyy... tak – odparłam, pokazując na pusty pokój.
– A, no tak – przyznał. – Po prostu miałem wrażenie, że ktoś tu jeszcze jest.
Zaczerwieniłam się gwałtownie, usiłując wmówić sobie, że drewniane drzwi, za którymi stał, są na tyle grube, że nie słychać było przez nie odgłosów pornosa.
– Nie, jestem sama. Właśnie... yyy... oglądałam film – wyjaśniłam.
Skinął głową i rozejrzał się po pokoju.
– Co to było? *Ryćkanie na śniadanie*?
Wpatrzyłam się w niego z przerażeniem.
– O czym ty mówisz? – zapytałam ochrypłym głosem. – Zwykły film, którego potrzebowałam do swojej pracy dyplomowej. Adaptacja dzieła literackiego.
W jego oczach zabłysło rozbawienie, ale odparł ze śmiertelną powagą:
– Jasne. Pewnie *Dupa i uprzedzenie*.
Otworzyłam szeroko usta, a potem spojrzeliśmy sobie w oczy i

oboje wybuchnęliśmy śmiechem.

– No dobra, przyłapałeś mnie, oglądałam pornosy – przyznałam.
– Wielkie mi co.

Uśmiechnął się do mnie.

– A jednak dwudziestojednoletnia dziewczyna nie powinna w piątek wieczorem tkwić sama w domu, oglądając świńskie filmiki.

Przewróciłam oczami.

– No dobra, niech będzie, że to nie do końca normalne. Ale w tym przypadku cel uświęca środki.

– Robiłaś to w celach edukacyjnych? – zapytał domyślnie.
Skinęłam głową. – Ja mam to samo. Ale, szczerze mówiąc, pornosy to strata czasu. Faceci wcale nie chcą takich dziewczyn.

Otworzyłam usta, chcąc powiedzieć coś w stylu: „Niby co ty o tym możesz wiedzieć?”, ale mnie uprzedził.

– Wiem, co sobie pomyślałaś – powiedział. – Ale nie jestem totalnym odmieńcem. Mam znajomych heteryków, którzy gadają czasami o takich filmach. Moim zdaniem żaden z nich nie chciałby chodzić z gwiazdą porno. Pewnie, nie mieliby nic przeciwko temu, żeby spędzić z nią noc, ale wcale nie tęsknią za tym, żeby być z takim kimś na stałe.

– No tak – westchnęłam. – Chyba masz rację. Też nie chcę być dziewczyną, która patrzy na faceta z oddaniem i radością, podczas gdy ma jego kutasa w buzi, a on trzyma ją rękami za głowę, żeby go głębiej połknęła. Byłabym chyba zbyt pochłonięta tym, co robię, żeby jeszcze się do niego uśmiechać w trakcie.

Paul wybuchnął śmiechem.

– Tak, chyba wiem, jak się czujesz – przyznał. – Jestem przerażony, że będę musiał zastanawiać się nad tym, jak to robić. Tobie przynajmniej przez całe życie podobali się mężczyźni. Ja odkryłem to dopiero niedawno i to wciąż dla mnie coś nowego.

Spojrzałam na niego z szacunkiem. Kto by pomyślał, że będzie tak otwarcie i szczerze rozmawiał o seksie – czy też raczej jego braku? Jezu, prawie mi dorównywał w autoironii. Nawiedziła mnie wizja nas obojga leżących na sofie, oglądających *E! Entertainment* i wieszających psy na celebrytach. Tyle że w tych marzeniach Paul miał lepsze ciuchy, a moja błona dziewicza nie była już nienaruszona.

– A właśnie – powiedział Paul, wyrywając mnie z zamyślenia –

kim jest ten farciarz, dla którego się podszkalasz, oglądając pornosy?

– O rany – westchnęłam. – Nie wiem, od czego zacząć. Jest grafikiem komputerowym, ma dwadzieścia sześć lat i mnie lubi. Muszę... nie, nie muszę, tylko chcę zacząć z nim uprawiać seks, tylko nie do końca wiem, jak to zrobić... – Przerwałam. Nie potrafiłam wyjaśnić, dlaczego tak nerwowo podchodzę do zaliczenia trzeciej bazy, nie opowiadając mu zarazem całej historii. Zamknęłam oczy i uznałam, że Paul ma prawo wiedzieć. Ostatecznie przede mną jako pierwszą się ujawnił, a nawet mnie pocałował. Jedno i drugie prawie równocześnie.

Zaczerpnęłam powietrza, a potem opowiedziałam mu o swoich przejściach z Jamesem Martellem. Kiedy dotarłam do sceny gryzienia, nie roześmiał się ani nawet nie skrzywił. Nie wyskoczył też z tekstem w rodzaju „Przykro mi, że nie mogę pozbawić cię dziewictwa”. Wyraz jego twarzy ledwie się zmienił, a kiedy dotarłam do końca, wzruszył tylko ramionami i powiedział:

– Cholera. Na szczęście to wydarzyło się przed laty i wreszcie znalazłaś fajnego faceta, z którym spróbujesz jeszcze raz.

– To wszystko, co masz do powiedzenia? – zapytałam, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami. – To były najgorsze chwile mojego życia.

– A co powiesz o takich chwilach, w których jakieś bydlaki znęcają się nad tobą, bo mają cię za geja, choć ty sam nawet nie masz pewności, czy nim jesteś? – zripostował. Po czym łagodniejszym głosem kontynuował: – A poważnie mówiąc, Ellie, myślę, że nie wyszło ci z tym całym Jamesem dlatego, że nic was nie łączyło. Był fajnym chłopakiem, ale nie czułaś się z nim dobrze, więc nie mogło wam się udać. Wydaje mi się, że gdybyś trochę zwolniła i poczuła się naprawdę swobodnie w jego towarzystwie, wszystko potoczyłoby się zupełnie inaczej.

Skinęłam głową, uświadamiając sobie, że Paul jest o wiele inteligentniejszy, niż można by sądzić po jego fryzurze. Nie opuszczała mnie wiara, że będę się dobrze czuła z Jackiem, a nawet jeśli nie, to jakoś to sobie wmówię. Może dowiem się, jak to zrobić, z wikiHow.

Resztę dnia przesiedzieliśmy na moim łóżku. Fajnie było spędzić czas z facetem, nie musząc zastanawiać się, czy mu się podobam. A do

tego Paul był miłym gościem. W pewnej chwili nawet pożałowałam, że nie jest hetero. Ta myśl momentalnie wyparowała, gdy powiedział mi, że w tym tygodniu poszedł do baru dla gejów i poznał tam kogoś. Byłam w tak wielkim szoku, że w odpowiedzi tylko krzyknęłam z radości.

Powiedział, że się całowali, a potem wymienili numerami telefonów. Vladi chciał się spotkać z Paulem, ale ten był zbyt zawstydzony swoim brakiem doświadczenia, by się zgodzić. Kiedy wyjaśniał, że wstydzi się tego, że jest prawiczkim, kiwałam tylko głową ze współczuciem.

– Jak też się trochę denerwuję, czy zdołam go zadowolić – przyznał. – Dowiedziałaś się czegoś z tych filmików?

– Niestety, niewiele. Jak dotąd mam zapisane tylko, żeby lizać go jak lody. – Miał tak zawiedzioną minę, że postanowiłam mu pomóc. – Może nauczymy się czegoś razem? – zaproponowałam. – Mam trochę wprawy, jeśli chodzi o wyszukiwanie takich rzeczy w necie, więc jeśli nie wydaje ci się to zbyt dziwne, możemy obejrzeć wspólnie jakieś filmiki.

– Jakiego rodzaju filmiki masz na myśli? – zapytał ostrożnie. – Nie obraż się, Ellie, ale nie chcę oglądać z tobą pornosów.

– Spoko, nie gniewam się – odparłam. – Poza tym wcale nie chodziło mi o pornosy.

Otworzyliśmy paczkę popcornu i pochłanialiśmy go w milczeniu, nie mogąc oderwać wzroku od ekranu laptopa. Jasnowłosa Amerykanka o imieniu Gabby uczyła nas, jak robić loda. Siedziała na stolku w białym pokoju.

– Witajcie – powiedziała. – Dziś zamierzam podzielić się z wami cudownym sekretem. Dzięki mnie dowiecie się, jak sprawić, by partner zaznał z wami niezapomnianych chwil rozkoszy. Porozmawiamy o obciążaniu. – Wypowiadając słowo „obciążanie”, usta zwinęła w dzióbek. – Nie myślcie sobie jednak, że to będzie takie sobie zwyczajne obciążanie. – Przerwała dla lepszego efektu, po czym dodała: – Będziemy mówili o mistrzowskim obciążaniu.

Paul i ja popatrzyliśmy po sobie i wybuchnęliśmy śmiechem. Zapauzowaliśmy filmik z Gabby, by wyśmiać się do końca. Zaplułam

się drobankami popcornu, kiedy powiedziałam, naśladowując amerykański akcent:

– To nie zwykłe obciążanie, to mistrzowskie obciążanie.

– O rany – westchnął Paul, wycierając oczy rękawem swetra. –

Ta baba jest obłądna. Musimy to obejrzyć do końca.

Włączyliśmy filmik na nowo i Gabby wyjaśniła nam szczegółowo, na czym polega mistrzowskie obciążanie. Od czasu do czasu parskaliśmy śmiechem, ale poza tym słuchaliśmy uważnie i robiliśmy notatki. W chwili gdy filmik się skończył, w notesie miałam już kompletną listę.

1. Weź penisa do ust. Musisz go solidnie zwilżyć śliną albo użyć lubrykantu.

2. Wsuwaj go i wysuwaj, ssąc i pamiętając o tym, żeby nie zaczepić o niego zębami.

3. Zmieniaj rytm, prędkość i intensywność.

4. Łagodnie pieść dłonią jądra, potem trochę przyspiesz.

5. Drażnij się z nim – pieść go szybko, a potem, kiedy zwiększy obroty (to sformułowanie Gabby, nie moje), zwolnij.

6. Używaj języka – jeśli ci się uda, liź go, równocześnie ssąc. Albo po prostu go liź (tak jak się liże lody).

7. Wsłuchuj się w jego reakcje, dzięki temu będziesz wiedzieć, co lubi.

8. Zatrzymuj się na dłużej w szczególnie wrażliwych miejscach: na czubku penisa, jądrach i kroczu (wzmianka o tym ostatnim przyda się chyba bardziej Paulowi niż mnie).

9. Pieść go równocześnie rękami i ustami. Przyłóż usta do czubka i ssij, w tym samym czasie przesuwając dłonią w górę i w dół. (Ten sposób wydaje się idealnym połączeniem prac ustnych i ręcznych. Może powinnam równocześnie rozprawić się z jednym i drugim?)

10. Podczas tego wszystkiego staraj się jak najczęściej patrzeć mu w oczy.

11. Jeśli się zakrztusisz, powiedz mu, że to dlatego, że ma dużego. (Świetne wyjście z sytuacji. Dobra robota, Gabby.)

12. Bardzo delikatnie possij jego jądra – najpierw jedno, potem drugie.

13. I wreszcie koniec rozgrywki – ejakulacja. To do ciebie należy wybór miejsca, gdzie dojdzie. Albo każesz mu się cofnąć i spuścić na

twoje ciało, na przykład piersi, lub do chusteczki (to akurat trochę żalotne), albo pozwolisz mu dojść w swoich ustach. Wtedy albo wypluj spermę, albo ją połknij.

Filmik kończył się uwagą:

– Pamiętajcie, dziewczęta i chłopcy, mistrzowskie obciążanie również wam powinno sprawiać przyjemność. Dzielcie rozkosz i czerpcie radość z dawania.

Rozdział 20

Po wyjściu Paula zaczęłam myśleć o Larze. I o tym, że to z nią powinnam to wszystko robić. Paul był kochany i miał naprawdę wspaniałe poczucie humoru, ale nie był nią. To dzięki niej popłakałam się ze śmiechu, kiedy opisywała mi penisa Jeza. Nazywała go wałkiem, ponieważ był tak gruby, że wydawało się, że jest szerszy niż dłuższy. Według niej robienie mu loda przypominało ssanie ściętego pnia.

Brakowało mi jej. Była moją najstarszą przyjaciółką i nawet kiedyś nakłułyśmy sobie igłą dłonie, by zostać siostrami krwi. Naszej przyjaźni nie mogła zniszczyć byle sprzeczka na kacu. Musiałam coś z tym zrobić. Chwyciłam komórkę.

– Halo? – powiedziała powściągliwie.

– Cześć – odezwałam się, nagle uświadamiając sobie, że nie mam pojęcia, co jej powiedzieć. Kurwa. Usiłowałam opanować nerwy i nadać swojemu głosowi normalny ton. – Co słychać?

– Wszystko dobrze, dziękuję – odparła. Dlaczego była taka oficjalna? Najwyraźniej ciągle jeszcze jest na mnie zła. – A u ciebie? – zapytała.

– U mnie też, dzięki – skłamałam, zwalczając chęć rozplakania się i wyznania, że za nią strasznie tęsknię. Zamiast tego poprzestałam na banalnym: – Kopę lat.

– To prawda. – Dlaczego tak wszystko utrudniała? Zrobiłam pierwszy krok, dzwoniąc do niej. Czyżby nie chciała ze mną gadać? – Jak się bawisz? – zapytała neutralnym tonem.

– Do... dobrze – wyjąkałam. Chciałam jej opowiedzieć o Jacku, Paulu i Emmie, ale nie wiedziałam jak. – A ty?

– Ja też, dzięki – powiedziała.

– Spotkałaś się jeszcze z Angusem? – zapytałam, podejrzewając, że są parą.

– Nie, w końcu nic z tego nie wyszło. Ale nie szkodzi, i tak jest dobrze.

– A co z Jezem? I studiami? Jesteś jeszcze w Surrey czy wróciłaś już do Oksfordu?

– Jestem już w Oksfordzie, bo mam tu kilka rzeczy do załatwienia. A tobie jak idzie?

– Dzięki, piszę właśnie pracę dyplomową.

– To dobrze – stwierdziła, podczas gdy ja głowiłam się nad tym, co jeszcze powiedzieć. Ta rozmowa była gorsza od wymuszonych pogawędek z przyjaciółkami mojej mamy.

Po chwili milczenia dałam upust swoim uczuciom.

– Lara, dziwnie się z tym wszystkim czuję. Możemy zakopać topór wojenny? Chcę, żeby było jak dawniej.

– Ja też tego chcę – westchnęła. – Przepraszam, że nie dzwoniłam. Nie chciałam, żeby tak się to skończyło.

– Mówisz jak żona, która chce, żeby wrócił do niej były mąż – zażartowałam.

– No cóż, nie ma mowy o tym, żebym kiedykolwiek znalazła twój męski odpowiednik – odgryzła się i przez chwilę czułam się tak jak dawniej. Bałam się tylko, że zaraz zaczniemy mówić sobie przykre rzeczy. Nie chciałam tego. I Lara chyba też nie.

– Więc co tam u ciebie słychać? – zapytałam.

– No wiesz... życie – odparła. – Nie chcę cię zanudzać szczegółami.

– No coś ty. Przecież nasza przyjaźń zawsze polegała na tym, że się nawzajem zanudzałyśmy.

– Masz rację. – Zamilkła na chwilę, po czym dodała wesołym tonem: – A co nowego u ciebie? Jakies postępy na drodze do utraty dziewictwa?

– Sama nie wiem. Zaczęłam się z kimś spotykać, choć może jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić.

– Świetnie! Bardzo się cieszę! – wykrzyknęła.

Ośmielona jej reakcją kontynuowałam:

– Wydaje mi się, że coś może z tego być. A poza tym mam nową przyjaciółkę, Emmę. Jest bardzo fajna. Oczywiście nie ma mowy o tym, żeby zastąpiła mi ciebie, ale dobrze się razem bawimy.

– No to super – powiedziała. – Ellie, nie gniewaj się, ale muszę kończyć. Jestem w trakcie przygotowań do balu. Nawet nie pytaj, to jeszcze jedno oksfordzkie dziwactwo.

– Jasne, nie ma sprawy. Jeśli będziesz chciała pogadać, wiesz, gdzie mnie szukać.

– To samo dotyczy ciebie. Obiecuję, że niedługo się odezwę. Na razie!

– Na razie – odparłam i się rozłączyłyśmy.

Nagle poczułam się strasznie samotna. Jeszcze nigdy Lara i ja nie rozmawiałyśmy tak krótko – a przecież jedna z nas spotykała się z facetem, o którym chciała poplotkować. Czułam pustkę. Postanowiłam nie zaprzętać sobie nią więcej głowy. Zadzwoni do mnie, kiedy już będzie na to gotowa, w końcu to obiecała. Tymczasem obejrzę sobie cały sezon *Beverly Hills 90210*.

Nadszedł sobotni wieczór. Byłam gotowa na to, by stawić czoło swoim lękom i spędzić czas z bardzo miłym gościem, który zdecydowanie mógł się stać moim chłopakiem. Spotkaliśmy się w Soho i poszliśmy do pubu przy Carnaby Street. Miał na sobie najbardziej obciachową koszulę, jaką widziałam w życiu. Biła na głowę nawet czarną bluzę z kapturem Paula. Dobrze przynajmniej, że Jack miał zawsze czyste włosy. To była koszula z krótkimi rękawami, jakich szczerze nie cierpię. Chociaż muszę przyznać, że Jack był jedynym mężczyzną, na którym mogłam ją jeszcze jakoś znieść. Kiedy zaś uśmiechnął się do mnie tym swoim miłym uśmiechem upodabniającym go do Irlandczyka, zapragnęłam ją natychmiast z niego zedrzeć.

Zamiast tego zapytałam, jak mu minął tydzień.

– Wiesz, jak to jest – odparł. – Ostra harówka. Poza tym sporo pisałem, więc praktycznie nie miałem wolnego czasu. Najpierw cały dzień w pracy, a potem pisanie w domu.

– To naprawdę niesamowite, że po całym dniu w pracy znajdujesz jeszcze siły na pisanie. Mnie ciężko się za to zabrać po całym dniu ślęczenia nad pracą dyplomową.

– No tak, ale ty jesteś jeszcze studentką. Ja skończyłam uniwersytet kilka lat temu i wiem, co naprawdę chcę robić w życiu. To dlatego znajduję na to czas.

– I tak jestem pod wrażeniem. – Uśmiechnęłam się do niego. – A co takiego pisałeś? Jakieś artykuły czy opowiadania?

– I jedno, i drugie – odparł. – Ale coraz bardziej ciągnie mnie do literatury. Czuję, że wreszcie odkryłem własny głos. – Roześmiałam się odruchowo, słysząc te banalne słowa. Uśmiechnął się. – No dobra, wiem, że to zabrzmiało kijowo, ale tak właśnie czuję.

– To fajnie, że zwróciłeś się ku literaturze. Też chciałabym kiedyś to zrobić. Na razie jednak zajmę się dziennikarstwem. Chyba jeszcze

nie jestem gotowa na to, żeby napisać powieść czy coś w tym stylu.

– Możesz zacząć od opowiadań – zasugerował.

– Może i tak – zgodziłam się z nim. – Oczywiście pod twoim światłym przewodnictwem.

– Cóż, z moją inteligencją i twoim dowcipem na pewno napisalibyśmy bestseller. Może nawet nie musisz znajdować pracy.

– Mam nadzieję, bo żadna z firm, do których wysłałam podania, mi nie odpisała.

Weszliśmy do pogrążonego w półmroku pubu.

– Dlaczegoż nie miałabyś zrobić sobie roku przerwy, moja droga? – zapytał, podrabiając akcent snobów z wyższych sfer. Przez ułamek sekundy żałowałam, że nie jest to jego prawdziwy akcent i że nie może sobie pozwolić na to, by zaprosić mnie do eleganckiej restauracji.

– Co takiego? Wywodzący się z klasy robotniczej socjalista namawia mnie do spędzenia roku na wędrówkach po krajach Trzeciego Świata? – zapytałam z udawanym przerażeniem.

Roześmiał się.

– No cóż, pomyślałem sobie, że to byłoby w twoim stylu, biorąc pod uwagę programy telewizyjne, które oglądasz.

– Mój drogi, rok przerwy? Chyba że w pięciogwiazdkowym ośrodku jogi – odparłam, a on aż się wzdrygnął, słysząc mój akcent.

– Co dla państwa? – przerwała nam barmanka, ocalając mnie przed dalszą kompromitacją. Oboje zamówiliśmy cydr, ponieważ, jak wskazywała koszula z krótkimi rękawami Jacka, mieliśmy pierwszy naprawdę ciepły dzień wiosny.

Kiedy podeszliśmy do stolika, usiadł przy mnie na skórzanej sofie i otoczył mnie ramieniem.

– Ładnie dzisiaj wyglądasz – powiedział. Spojrzałam na niego ze zdziwieniem, ale zrobiło mi się miło. Włożyłam tę samą kwiecistą sukienkę, którą miałam na sobie tego dnia, gdy rzekomo zrobiłam z Paula geja. Jak na dziewczynę, która nie cierpi się stroić, zadałam sobie nie lada trud.

– Dzięki – odparłam z uśmiechem. – Jeszcze nikt nigdy mi tego nie mówił – dodałam i natychmiast pożałowałam tych słów. Na pewno wziął mnie za nieudacznicę, której nie prawi się komplementów.

– Serio? Nikt ci nigdy nie mówił, że ładnie wyglądasz? – zdziwił

się. – Nie chcę wyjść na dupka, ale wygląda na to, że do tej pory miałaś do czynienia z samymi palantami.

Zaczerwieniłam się.

– Cóż, niewykluczone... – Smutna prawda polegała na tym, że właściwie był pierwszym facetem, z jakim się umówiłam na randkę. – Ale ty nie jesteś dupkiem – dodałam. – No chyba że o czymś mi nie mówisz.

– Akurat jestem dokładnie taki, na jakiego wyglądam. Jeśli nie uważasz mnie za dupka, to chyba dobrze nam wróży. Wiem, że za dużo gadam o polityce, a czasami w ogóle za dużo gadam, ale to moje jedyne wady, przysięgam. – Uśmiechnął się i nagle zapragnęłam go pocałować.

Zbliżyłam się do niego i pocałowałam w usta. Czułam się przy tym nedorzecznie śmiała i uwodzicielska. Byłam prawie jak jedna z tych dziewczyn o ustach pomalowanych krwistoczerwoną szminką. Odwzajemnił pocałunek, a kiedy nasze usta się rozdzieliły, spojrzałam prosto w jego zielone oczy.

– To było miłe – powiedział z uśmiechem. Miałam nadzieję, że nie będzie analizował tego pocałunku pod kątem tego, czy całuję się jak dziewczyna, czy nie.

Ani chybi poczerwieniałam jak burak. To nie mogło zbyt ładnie wyglądać.

– Dzięki – odparłam, wbijając wzrok w podłogę.

– Muszę coś zrobić, żebyś się tak ciągle nie czerwieniła – zażartował, a ja poczerwieniałam jeszcze bardziej. – Jak ci minął tydzień?

– Yyy... – Gorączkowo się zastanawiałam, o czym mu powiedzieć. Na pewno nie o wczorajszym oglądaniu pornosów ani o rozmowie z Larą. – Chyba dzięki mnie jeden facet odkrył, że jest gejem – wypaliłam.

Popatrzył na mnie i wybuchnął śmiechem.

– Ja pierdziej, o czym ty mówisz? Mam nadzieję, że nie o mnie... Wiem, że ta koszula to był błąd.

– Nie, mam na myśli kogoś innego. Przyjaciela rodziny. Pocałował mnie i stwierdził, że jest gejem.

– Cóż, chyba powinienem przejąć się faktem, że zamieniłaś kogoś w geja, i pewnie się przestraszyć, że to samo może stać się ze

mną... – powiedział, a ja klepnęłam go w ramię, udając złość. – Ale mnie po prostu zżera zazdrość, że się z kimś całowałaś.

Jezu, on był zazdrosny. Prawdopodobnie po raz pierwszy w całym swoim dwudziestojednoletnim życiu udało mi się wywołać w kimś zazdrość. Boskie uczucie. Byłam niczym żeński odpowiednik Austina Powersa z jego uwodzicielską mocą.

– Na swoją obronę powiem tylko, że to Paul mnie pocałował – powiedziałam niewinnym głosem, trzepocząc zalotnie rzęsami.

– No dobra, czy powinienem martwić się o to, że ten Paul będzie próbował mi cię ukraść? – zapytał.

Był tak pewny siebie i seksowny, że lechtaczka zaczęła mi pulsować w żeńskim odpowiedniku erekcji. Usiłowałam się opanować i skrzyżowałam nogi, zastanawiając się, czy innym kobietom też się to zdarza.

– Wydaje mi się, że to ty jesteś bardziej w typie Paula niż ja – odparłam, rozpaczliwie usiłując zignorować pulsowanie mojego guziczka i mając nadzieję, że Jack nie domyśli się, co się ze mną dzieje.

– Jestem tylko w typie Paula czy w twoim również? – zapytał, nachylając się do mnie. Poczulałam na szyi jego oddech. Kolana mi zmiękły i poczułam się jak bohaterka książek Judy Blume – tyle że ona nigdy nie rozwodziłaby się nad skutkami ubocznymi pulsowania cipki.

Pocałował mnie, zanim zdołałam zareagować, i osunęłam się w jego ramiona. Wiem, że to straszny banał, ale poczułam się jak w siódmym niebie. A kiedy nie odrywając ust od moich, położył mi rękę na cipce i dyskretnie potarł ją przez sukienkę, pod przymkniętymi powiekami rozjarzył mi się neon: OŻEŃ SIĘ ZE MNĄ. Przełknęłam głośno ślinę. Właśnie byłam obmacywana w miejscu publicznym. Cóż za świetny materiał do gry w „Nigdy, przenigdy”.

Położyłam rękę na jego kroczu i delikatnie ścisnęłam. Alkohol czynił ze mną cuda i napełnił mnie odwagą. Znałam już teorię, teraz nadszedł czas na praktykę. Nacisnął dużo mocniej na moją szparkę i nagle poczułam sznureczek od tamponu pocierający o moją skórę. KURWA, tampon. Zmieniłam pozycję i delikatnie odsunęłam jego dłoń.

Uśmiechnął się do mnie z zakłopotaniem.

– Przepraszam – powiedział. – Chyba trochę przesadziłem, to w

końcu pub.

– Może troszkę – zgodziłam się z nim. – Co powiesz na to, żebyśmy się stąd ulotnili?

Byłam już prawdziwą nowoczesną *femme fatale*. Przebojową Samanthą, a nie Charlotte.

– Chodźmy – wyszeptał, ponownie owiewając oddechem moją skórę. Poczułam, jak robi mi się mokro z podniecenia. A może to tylko przez okres?

Aż poleje się krew

Tak, Danielu Day-Lewisie, poleje się, i to jak. Przez jakieś pięć dni w miesiącu. Założę się, że to nie o tym myślałeś, grając w tym jakże adekwatnie zatytułowanym kinowym hicie.

Nam bowiem chodzi o seks podczas okresu. Oddajmy głos E.M., ponieważ E.K. w ogóle jeszcze nie uprawiała seksu, nie mówiąc już w czasie miesiączki. Co nie zmienia faktu, że teorię ma w małym palcu.

E.M.:

Mam mnóstwo negatywnych doświadczeń z facetami, którzy nie chcieli uprawiać ze mną seksu, kiedy miałam okres. To było straszne.

A także świadczyło o tym, że byli pieprzonymi debilami.

Podczas menstruacji kobiety są o wiele bardziej napalone. Takimi to już stworzyła nas matka natura. W odróżnieniu od tych drani, którzy mnie odrzucali, najwyraźniej myślała, że powinniśmy pieprzyć się jak królice właśnie w tym czasie. Przecież krew jest świetnym darmowym lubrykantem, dzięki któremu seks jest o niebo lepszy!

Większość facetów, z którymi byłam związana, wydawało się myśleć, że podczas okresu krew leje się z nas strumieniami. Słuchajcie no, wcale tak nie jest. Nie jestem Mojżeszem sprawiającym, że rozstępuje się morze. Moje Morze Czerwone jest ledwie strużką.

Jeśli będziesz ze mną uprawiał seks podczas okresu, nie zakrwawię cię całego. Zwłaszcza jeśli zrobimy to na początku lub przy końcu, kiedy krwawienie jest na ogół mniejsze. Znajdziesz trochę krwi na prezerwatywie, ale poza tym nic nie zauważysz.

Jeśli nie chcesz robić mi minety, nie ma sprawy. Akurat w te dni nie chcę nikogo dopuszczać w pobliże mojej krwawiącej muszelki. Kiedy jednak proponuję ci w tym czasie seks, nie chcę, żebyś marszczył nos i odsuwał się ze wstrętem. To jest coś jak najbardziej naturalnego.

A poza tym to najbardziej zajebisty seks, jaki można sobie wyobrazić. Tyle że ty go nigdy nie zastałeś.

Rozdział 21

Pojechaliśmy autobusem do jego mieszkania w East Dulwich. Szłam za nim po schodach z mocno bijącym sercem. Ledwie zdążyłam się przyjrzeć drewnianej podłodze, przestronnemu salonowi i relatywnie niewielkiej kuchni, zanim zaciągnął mnie do swojej sypialni. Stało w niej pojedyncze łóżko i przeczuwałam, że raczej się na nim nie wyśpię, ale byłam zbyt nabuzowana adrenaliną, żeby się tym przejmować.

Objął mnie i zaczął całować. Opadliśmy na łóżko i rozebraliśmy się do bielizny. Miałam nadzieję, że nie zauważy, że mam na sobie te same czarne majtki i stanik, co poprzednim razem (choć świeżo wyprane). Koniecznie musiałam kupić więcej bielizny, która mogłaby się spodobać chłopcom, czyli takiej, która nie będzie w wielobarwne wzory, jak wszystko inne, co miałam.

Jego dłonie wędrowały po moim ciele. Tym razem byłam przygotowana na ściskanie piersi. Ból towarzyszący tej pieśszczocie wydał mi się nawet seksowny i zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem nie jestem masochistką. Za jakiś czas muszę go zapytać, czy nie moglibyśmy spróbować czegoś sado-maso – z wyjątkiem biczowania, bo to jednak sprawia wrażenie dość bolesnego.

– Tak bardzo cię pragnę – wyszeptał mi do ucha. O rany, zaczyna świntuszyć. Jeszcze nigdy tego nie robiłam. W końcu jestem dziewczyną, na miłość boską.

– Ja ciebie też... – wydukałam nieśmiało, po czym uznałam, że mówienie podczas pieśszczot jest jednak nie dla mnie.

Musiał to wyczuć, ponieważ zamilkł i zaczął manipulować przy zatrasku mojego stanika. Chciałam mu pomóc tak jak ostatnim razem, ale przypomniałam sobie, co czytałam w „Cosmo”: kobieta ma sprawić, by mężczyzna czuł się przy niej męski. Przecież nie chciałam pozbawiać go męskości. Pozwoliłam mu więc walczyć z zapięciem. W końcu z triumfującą miną jakoś się z tym uporał.

Wtulił twarz między moje duże piersi, a potem przystąpił do lizania i ssania sutków. Zaczęłam ciężko dyszeć, mając nadzieję, że brzmi to odpowiednio seksownie. Równocześnie bacznie obserwowałam jego poczynania, żeby później zastosować jego sztuczki na nim. Zamarł na chwilę i spanikowałam, że udusiłam go swoim

biustem, ale potem znów zaczął lizać mnie niczym szczęśliwy szczeniaczek.

Jego ręka powędrowała do moich majtek. Chwyciłam go za dłoń. Przerwał i spojrzał na mnie pytająco.

– Coś się stało? – zapytał.

– Nie, nic. – Roześmiałam się nerwowo. – Ale lepiej, żebyś mnie tam nie dotykał.

– Nie rozumiem... Dlaczego? Myślałem, że tego bardzo chcesz...

– Nie o to chodzi – odparłam. – Ja po prostu mam... – Dlaczego słowo „okres” nie chciało mi przejść przez usta? W codziennym życiu całkiem często je wypowiadałam. I oto ten jeden raz, kiedy powinnam je wypowiedzieć głośno i wyraźnie, nie mogłam tego zrobić, bo się wstydziłam.

Patrzył na mnie pytająco.

– Po prostu... ciotka przyjechała – wyjąkałam w końcu. Zamrugał powiekami, najwyraźniej nic nie rozumiejąc. Ciotka przyjechała? Skąd ja w ogóle wytrzasnęłam ten żaloszny tekst? – To znaczy... dopadła mnie przypadłość kobieca – powiedziałam żartobliwym tonem, nienawidząc siebie za to, że w dalszym ciągu nie byłam w stanie wypowiedzieć słowa „okres”.

Na jego twarzy pojawił się wyraz zrozumienia wymieszany z ulgą.

– Ach tak – powiedział. – Na szczęście są jeszcze inne rzeczy, które możemy robić.

Uśmiechnął się, po czym znów zaczął mnie całować.

Byłam gotowa zrobić następny krok. Miałam już nieźle w czubie, a pocałunki sprawiły, że zaczynało mi brakować tlenu, dlatego skorzystałam z okazji i zsunęłam mu bokserki. Drgnął z zaskoczenia i uświadomiłam sobie, że prawdopodobnie mogłam to zrobić nieco wolniej i seksowniej, ale za to spojrzałam mu prosto w oczy, tak jak radziła Gabby, i to tak namiętnie, że poczułam, jak jego penis twardnieje przy moim udzie. Wzięłam go do ręki i delikatnie zaczęłam nią poruszać w górę i w dół.

Jak na razie całkiem nieźle mi szło. Nie musiałam się martwić rytmem i tempem, ponieważ i tak zamierzałam zaraz przejść do pieszczot ustami. Odwróciłam jego uwagę od nierytmicznych ruchów ręką pocałunkami i po chwili poczułam się na tyle pewnie, żeby

całkowicie skoncentrować się na jego genitaliach.

Dotąd siedział na łóżku, a ja na jego kolanach. Uklękałam przed nim, delikatnie rozszerzyłam mu nogi i pochyliłam głowę. Nie miał włosów łonowych, zupełnie jak nauczyciel z pornosu z Britney.

Oparł się na łokciach, chcąc zapewnić sobie jak największą wygodę, podczas gdy ja usiłowałam ignorować zimne deski podłogowe uwierające mnie w kolana. Popatrzyłam na jego ptaka. Był różowy, długi i twardy. Miał chyba zupełnie normalną długość i rozmiar. Przechyliłam głowę i bacznie mu się przyjrzałam. Zdecydowanie nie przypominał wałka. Uf! Na szczęście też nie miał żadnego zapachu.

Wciągnęłam powietrze w płuca i poprosiłam w duchu Gabby, królową obciążania, o wsparcie. A potem odetchnęłam i włożyłam koniuszek penisa do ust. Jack jęknął z rozkoszy. Ośmielona tym niespodziewanym wyrazem aprobaty zaczęłam kręcić językiem wokół czubka, pamiętając przy tym, by nie dotknąć go zębami. Krzyknął cicho i przypomniałam sobie, co radziła Gabby. Schowałam zęby za wargami, rozciągając je tak bardzo, jak tylko mogłam, po czym włożyłam go sobie głęboko do ust, aż po samą nasadę, wypróbowując w ten sposób technikę, która nosiła nazwę głębokie gardło. Wcale się nie zakrztusiłam, wyszło to bardzo naturalnie. Zaczęłam poruszać głową w górę i w dół, usiłując robić to wolno i rytmicznie. Równocześnie starałam się go ssać. Kiedy przyspieszyłam, uświadomiłam sobie, że jednak istnieje ryzyko zakrztuszenia się, dlatego znów zwolniłam i już nie wsadzałam go sobie aż do końca. Za to otoczyłam dłonią jego podstawę. Za każdym razem, gdy moje usta się do niej zbliżały, czułam się spokojniejsza, widząc tam swoją dłoń zamiast bladego, pozbawionego włosów łonowych krocza. Jack jęczał głośno z rozkoszy. Położyłam dłoń na jego jądrach. Nigdy jeszcze czegoś takiego nie dotykałam. Były pomarszczone i wyczuwałam na nich pojedyncze włoski.

Dalej podnosiłam i opuszczałam głowę, od czasu do czasu pieszcząc go językiem. W pewnej chwili położył rękę na mojej głowie, zupełnie tak jak nauczyciel w pornosie, który oglądałam, zmuszając mnie do przyspieszenia.

Chciałabym powiedzieć, że zachowałam się jak oburzona feministka i wydarłam się na niego albo przynajmniej straciłam serce do tej roboty. Prawda jest jednak taka, że mi się to spodobało. On mi w

ten sposób pomagał, wyjaśniał, czego pragnie. Nie byłam w tym wszystkim osamotniona, dzięki niemu poczułam się doceniona i pożądana. Pozwoliłam mu sobą kierować, a on potrząsał moją głowę coraz szybciej, aż w końcu całe jego ciało wyprężyło się i... doszedł. W moich ustach. Poczułam w nich gęste, ciepłe nasienie.

I momentalnie zrozumiałam, że nie będę połykaczką.

Zaczęłam po omacku szukać jakiejś chusteczki, ale znalazłam tylko swoją sukienkę. Jack ledwie mnie zauważał, oddając się rozkoszy, więc pochyliłam się i wyplułam jego spermę na swoje ubranie. Na widok przezroczystej cieczy na kwiecistej sukience ogarnął mnie smutek, ale zarazem odetchnęłam z ulgą, że przynajmniej wyplułam to na jej lewą stronę, więc nie wrócę do domu z widocznymi plamami.

– To... było niesamowite – wydyszał, opadając na łóżko i zaczerwieniłam się z radości i dumy. Byłam mistrzynią obciągania. Pierdol się, Jamesie Martellu. Jestem w tym mistrzynią. Mam talent, dryg do tego i udało mi się pokonać strach! Jak śpiewała Chaka Khan, jestem każdą kobietą. Ogarnęła mnie euforia.

– Cieszę się, że ci się podobało – powiedziałam kokieteryjnie i położyłam się obok niego. Nie bardzo wiedziałam, co teraz nastąpi. Jeszcze nigdy nie udało mi się doprowadzić robienia loda do końca. Miałam nadzieję, że przez kilka najbliższych minut będzie mnie zapewniał, jak wspaniale mu było, dzięki czemu uda mi się ignorować dziwny słonawy posmak w ustach i nie martwić się o sukienkę. Wprawdzie nie doczekałam się tego, ale przynajmniej mnie pocałował. Pomyślałam o resztkach słonawej spermy, które przedostały się do jego ust, i zachichotałam.

– O co chodzi? – wymamrotał.

– O nic – odparłam pospiesznie i zaczęłam go namiętnie całować, przywierając do niego pierściami. Moje zabiegi jednak na nic się zdały, ponieważ w trakcie pocałunku nagle ziewnął.

– Ale jestem wypruty – powiedział, po czym zamknął oczy i momentalnie zasnął.

Leżałam w ciszy. Chciało mi się pić, ale nie mogłam zmusić się do włożenia zabrudzonej sukienki, a poza tym nie chciałam natknąć się na jego współlokatorów. Zamknęłam oczy i próbowałam zasnąć, ale zamiast tego rozpamiętywałam tę noc. Uśmiechnęłam się do siebie

głupkowato. Poczulałam radość na myśl o tym, że wreszcie udało mi się komuś zrobić loda i jeszcze do tego zdałam egzamin z prac ręcznych. Nie byłam nieudacznicą. Byłam normalna.

Postscriptum do notki „Aż poleje się krew” napisane przez E.K.

Słowa te adresuję do wszystkich dziewczyn, którym nie podoba się pomysł uprawiania seksu podczas miesiączki – zwłaszcza jeśli są dziewicami i nie chcą dodawać jeszcze więcej krwi do tej i tak już delikatnej sytuacji. Nie bójcie się mówić facetom, że krwawicie. Zwrot „mam okres” jest czymś najzupełniej normalnym. Określenia typu „mam przypadłość kobiecą” albo „ciotka przyjechała” wprawiają ich tylko w zakłopotanie. Wiercie mi, wiem, o czym mówię, sama tego ostatnio doświadczyłam.

Rozdział 22

Rano uświadomiłam sobie, że albo wymienię tampon, albo czeka mnie zespół wstrząsu toksycznego i w konsekwencji śmierć w kwiecie wieku. Wiedziałam jednak, że w torebce nie mam zapasowego tamponu.

Siedziałam na sedesie, zastanawiając się, co robić. Miałam na sobie jeden ze swetrów Jacka. W normalnych okolicznościach skakałabym z radości, że mam okazję poczuć się jak seksowna bohaterka komedii romantycznej. Byłam jednak zbyt pochłonięta sprawą tamponu. Przejrzałam wszystkie szafki w łazience, ponieważ wiedziałam, że Jack ma współlokatorkę, ale ta pinda nie trzymała tu nawet byle podpaski.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Zamarłam.

– Kto tam? – zapytałam.

– Cat. Spieszę się do pracy. Długo tam jeszcze będziesz? – rozległ się niecierpliwy kobiecy głos.

Jezu, to właśnie ona, współlokatorka Jacka. Stłumiłam irytację wywołaną faktem, że śmiała mi wypomnieć, że tkwię za długo w łazience. Spuściłam wodę, poprawiłam sweter, który ledwo zasłaniał mi majtki, i otworzyłam drzwi. Miała krótkie ciemne włosy, kolczyk w nosie i wyglądała na nieźle wkurzoną.

– Cześć... Przepraszam – wydukałam. – Jestem przyjaciółką Jacka. Nie masz przypadkiem tamponu albo czegoś takiego?

Popatrzyła na mnie z fałszywym współczuciem, po czym przechyliła głowę.

– Przykro mi, nie mam. Korzystam z mooncupa – powiedziała, po czym wepchała się do łazienki.

Stałam na korytarzu, nie będąc w stanie wydusić ani słowa. Mooncup? Co to, do kurwy nędzy, jest? Nie mogłam teraz nawet włożyć sobie do majtek choćby papieru toaletowego, bo to podle dziewczusysko zajęło łazienkę. Powlokłam się po schodach na górę. Kiedy otworzyłam drzwi, okazało się, że Jack już nie śpi.

– Co tam? – zapytał, ziewając.

– Co to jest mooncup?

Zamrugnął powiekami, po czym usiadł na łóżku.

– Co takiego?

– No właśnie! – wykrzyknęłam i usiadłam obok niego, zbyt zdezorientowana, by unikać rozmowy o swoim okresie. – Zapytałam twoją współlokatorkę Cat, czy ma tampon, a ona na to, że nie, bo używa mooncupa.

– A co to niby jest? – zapytał.

Najwyraźniej rano nie należał do tych najbliższych.

– Właśnie to chciałabym wiedzieć – odparłam. Sięgnął po telefon. – Co robisz? – zapytałam.

– Coś, czego, mam nadzieję, nie będę musiał żałować – powiedział, naciskając szybko klawisze na komórce. – Wygugłam to.

– Łał! – wykrzyknęłam i przybliżyłam się do niego, by widzieć wyświetlacz telefonu. Miałam wrażenie, że jesteśmy parą.

Uśmiechnęłam się do swoich myśli, czekając, aż strona się załaduje. A potem oboje jęknęliśmy, widząc definicję w Wikipedii. Okazało się, że mooncup to silikonowy kubeczek wielorazowego użytku, który dziewczyny wkładają sobie do pochwy podczas miesiączki. Zbiera się w nim krew, po kilku godzinach wylewa się ją, a kubeczek myje.

Podobno jest przyjazny dla środowiska.

– Jezus, to obrzydliwe – jęknęłam.

– Kurwa – powiedział powoli, kręcąc głową. – Co za dziwactwo. – Potem spojrział na mnie i przyciągnął mnie do siebie. – Jak to dobrze, że nie stosujesz tego cholerstwa – powiedział i pocałował mnie, a potem otoczył ramionami. Uśmiechnęłam się i przytuliłam do niego.

W końcu włożyłam do majtek papier toaletowy, przez co w autobusie nie siedziało mi się za wygodnie.

Stosiedemdziesiątkadziwiątka na Tottenham Court Road utknęła w korku. Wciąż znajdowałam się milion kilometrów od Camden i dziewczyny, jaką byłam. No dobrze, ciągle miałam wianek, ale byłam teraz dziewczyną, która bez mrugnięcia okiem jest w stanie zrobić facetowi loda. I to facetowi, który zapewne zostanie moim chłopakiem.

Myśl o Jacku proszącym mnie o chodzenie skutecznie odwróciła moją uwagę od niewygodnego papieru toaletowego i zaschniętej plamy spermy na sukience. Słuchałam muzyki i żułam gumę, którą dopiero co kupiłam. Chciałam zaesemesować do Lary, żeby podzielić się z nią dobrymi wieściami, ale było na to jeszcze za wcześnie. Postanowiłam

więc wysłać wiadomość do Paula. W końcu to z nim uczyłam się obciągania.

Tej nocy czerpałam radość z dawania. Zasnęte dowody mam na sukience.

Już po chwili odpisał:

Gratuluję! Mam dzisiaj randkę. Liczę na to, że też uda mi się to zrobić. Musisz mi udzielić kilku rad.

Uśmiechnęłam się, po czym wysłałam esemesa o tej samej treści do Emmy. Odpowiedź nadeszła w chwili, gdy przesiadałam się do drugiego autobusu.

Hura! Mogę wpaść, żeby wysłuchać drastycznych szczegółów? Mam już dość nauki.

Jasne. Jestem właśnie w drodze do Camden. Ja też na sto procent nie siądę dziś do książek. Przywieź żarełko.

Zamknęłam oczy i oparłam głowę o szybę autobusu. Jack był dla mnie tego ranka taki miły. Zrobił mi kawę w ekspresie w stylu retro i bez przerwy mnie całował. Kiedy Cat poszła do pracy, umyłam zęby jego szczoteczką i włożyłam sobie w majtki papier toaletowy, po czym przez godzinę siedzieliśmy w jego kuchni i gadaliśmy. Cieszyłam się, że nie wydało mu się dziwaczne to, że poruszyłam temat mooncupa. Dobrze nam było ze sobą i snuliśmy plany na następny weekend. Do tego czasu ciotka powinna już wyjechać i będziemy mogli skonsumować nasz związek. Uśmiechnęłam się sennie na samą myśl i przez resztę drogi udawałam, że wciąż leżę w jego ramionach.

Emma szturchnęła mnie, naciągając kołdrę na nasze nogi.

– Posuń się – powiedziała i uprzejmie zrobiłam jej miejsce obok siebie w łóżku. Ziewnęłam, ciesząc się z tego leniwego popołudnia. Byłyśmy właśnie w połowie czekoladowych babeczek i ciastek z piankami i kawałkami czekolady, które kupiła Emma.

– Ale to dobre – wymamrotałam z pełnymi ustami. – Dzięki, że...
– Przerwałam, bo z ust wyleciały mi kawałeczki czekolady. Emma spojrzała na mnie ze wstrętem.

– Ellie, jesteś obrzydliwa – zawyrokowała. – Ale masz rację, są świetne. Strasznie potrzebowałam czekolady, jestem wykończona.

– Czy to znaczy, że randka z kelnerem była naprawdę udana? –

zapytałam, unosząc brwi. Poczzerwieniała, nic nie mówiąc. Popatrzyłam na nią w szoku. – Jezu, Emma, ale cię wzięło!

– Hm, może... – wybąkała. – No dobra, nieźle się bawiliśmy i jest świetny w łóżku, a do tego naprawdę fajny.

– Super, Em! Tak się cieszę! – krzyknęłam, niechcący znów się zapluwając czekoladą. – O cholera, przepraszam – dodałam, strącając okruszki z jej swetra.

Przewróciła oczami, po czym wyjęła z paczki kolejne dwa ciastka.

– To naprawdę porządny facet – powiedziała. – No dobra, chwilę to trwało, zanim do mnie zaesemesował, ale to dlatego, że najpierw musiał zakończyć poprzedni związek. Nie chciał jej zdradzać, a mnie zwodzić.

Pokiwałam głową ze znanstwem, zupełnie jakby ciągle mi się coś takiego przydarzało.

– To chyba dlatego, że jest trochę starszy ode mnie, ma trzydziestkę – kontynuowała. – Ma na imię Sergio i poza pracą w barze zaocznie studiuje kreatywne pisanie. Pochodzi z Hiszpanii, ale mieszka u nas od jakichś sześciu lat. Aha, jest wysportowany i ma ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, a wiesz, jak kocham wysokich mężczyzn.

– Ja też – powiedziałam tęsknie, wyobrażając sobie, jak świetnie wyglądałby Jack, gdyby zamiast swojego metra siedemdziesięciu pięciu miał kilka centymetrów więcej. – No dobra, co robiliście na randce?

– Poszliśmy do baru w Bloomsbury, napiliśmy się razem i nawet postawił mi kilka drinków, chociaż naprawdę nie musiał. Ale prawdziwa zabawa zaczęła się, kiedy wylądowaliśmy w jego mieszkaniu w Brixton – dodała z tym swoim dobrze mi znanym uśmiechem niegrzecznej dziewczynki.

Odsunęłam opakowanie ciasteczek i umościłam się na łóżku.

– No dobra, to czekam na relację – powiedziałam, po czym wtuliłam się w kołdrę i ziewnęłam. – Poproszę bajeczkę na dobranoc.

– „Dobranoc” to zdecydowanie właściwe słowo – odparła – bo rzeczywiście ta noc była dobra.

Roześmiałam się.

– Czemu mnie to nie dziwi? Proszę od samego początku. Dokładnie, krok po kroku.

– Jezu, aleś ty uparta. – Włożyła do ust czekoladowe ciasteczko.
– No więc poszliśmy do niego, pieszcząc się na potęgę. Potem zaciągnął mnie szybko do swojej sypialni, nawiasem mówiąc, bardzo mi się spodobała. Ma ogromne łóżę z miękkimi poduchami i absolutnie obłądną ścianę ze szkła, za którą znajduje się łazienka. Mieszka z bardzo fajnym gościem z Ameryki Południowej. – Musiała usłyszeć, że ziewam, bo dodała: – Ellie, sama tego chciałaś. Myślałam, że interesują cię wszystkie szczegóły. Przez ostatnie pół godziny bez przerwy nawijałaś mi o wacku Jacka.

– Ale nie opisywałam wystroju jego mieszkania.

Przewróciła oczami.

– No dobra. Usiedliśmy na łóżku, ściągnął mi sukienkę przez głowę i zaczęła się ostra jazda. To było coś niesamowitego. Może nie jest aż tak obłądnie zbudowany jak mój poprzedni Hiszpan, ale ma ogromnego ptaka i wie, jak go wykorzystać.

Otworzyłam szeroko oczy i odtąd pochłaniałam każde jej słowo, zupełnie jakby zdradzała mi numery, które padną w lotto.

– Pamiętam jak przez mgłę, że popchnął mnie na tę szklaną ścianę i wypróbował ze mną każdą pozycję, jaką tylko można sobie wyobrazić. Był absolutnie niezmordowany. Jest tylko jeden mały problem – dodała. – Jestem tam teraz strasznie obolała...

– Od czego, od seksu? – zapytałam głupkowato.

– Tak. Ma takiego dużego, że naciągnął mi pochwę. Nigdy jeszcze mi się coś takiego nie zdarzyło. Miałam wrażenie, jakbym ponownie traciła dziewictwo, czasami trochę bolało. Nie jestem przyzwyczajona do seksu z kimś tak hojnie obdarzonym przez naturę. Musiałam od czasu do czasu upominać go, żeby był delikatny, a przecież wcale do delikatnych nie należę.

Żałowałam, że nie straciłam dziewictwa z Jackiem. Miałabym większe pojęcie, o czym mówi, i adekwatniej zareagowałabym na jej słowa.

– Może to po prostu kwestia treningu – zasugerowałam. – Z czasem się przyzwyczaisz.

– Mam nadzieję – westchnęła. – Trochę się wstydziłam powiedzieć mu, żeby jednak zwolnił. Zwłaszcza że jest cudownym kochankiem. Zdecydowanie muszę więcej poćwiczyć.

– On na pewno też. Chyba nie ma na tym świecie faceta, który

obrazilby się o to, że dziewczyna uważa, że ma za dużego. Dla nich to największy komplement. A na dodatek musi uprawiać z tobą jak najwięcej seksu, żeby twoja wagina przyzwyczała się do jego rozmiarów. Czy może być coś lepszego?

Roześmiała się.

– Zdecydowanie widzisz tylko jasną stronę tej sytuacji, ale może i masz rację. – Zaczerwieniła się. – Umówiłam się z nim na dzisiaj, więc może nawet będziemy mieli okazję poćwiczyć.

Poczułam ukłucie zazdrości, ale potem przypomniałam sobie, że przecież mam Jacka, a poza tym tak właśnie wygląda życie singielki: randki i opowieści, którymi dzielisz się z przyjaciółkami. Nie powinno się to skończyć tylko dlatego, że Emma zaczęła umawiać się z Sergiem.

– Super! – wykrzyknęłam. – A poważnie mówiąc, czy to oznacza, że chodzicie ze sobą?

– Przestań – odparła. – Oczywiście, że nie. To fajny gość, ale jeszcze na to wszystko za wcześnie. Poza tym za bardzo podoba mi się bycie singielką. Niby czemu miałabym z tego rezygnować?

Rozdział 23

Po wyjściu Emmy na spotkanie z Sergiem właściwie nie ruszałam się z łóżka. Zamieniłam tylko słodycze na fasolkę. Teraz obok mnie stał pusty talerz, a ja oglądałam seriale na laptopie. W trakcie wyjątkowo nudnego odcinka *Plotkary* przypomniałam sobie nagle opowieść Emmy. Zaczęłam odrobinę panikować na myśl o bólu, który wiązał się z dołączeniem do klubu byłych dziewic. Teraz, gdy istniała realna możliwość, że w najbliższym czasie zrobię to z Jackiem, musiałam pogodzić się z faktem, że czeka mnie ból.

Postanowiłam uporządkować myśli.

1. Jack wie, że jestem dziewicą. To dobrze, ponieważ będzie ostrożny i nie wejdzie we mnie z całych sił.

2. Prawie wszystkie dziewczyny w końcu tracą dziewictwo. To nie może aż tak bardzo boleć!

3. Kwestia krwawienia. A jeśli zaplamie całą pościel? Chyba spaliłabym się ze wstydu. Nie pozabierałabym się po czymś takim.

4. Jazda konna! To od niej traci się dziewictwo. Gdybym jeździła konno, przerwałabym błonę dziewiczą i seks nie byłby bolesny ani krwawy. Mogłabym przejść od razu do przyjemniejszych rzeczy.

5. Jakim cudem można jeździć konno, mieszkając w centrum Londynu?

6. Może nie muszę jeździć konno, żeby przerwać błonę. Może zrobię to sama? Wystarczy, jeśli po prostu coś sobie tam włożę...

7. Powinnam była kupić sobie dildo zamiast tego małego pocisku. Dobry byłby też królik. Stracę dziewictwo z jakimś kawałkiem plastiku. Teraz albo nigdy.

Z ponurą determinacją poszłam do łazienki i zaczęłam nalewać wody do wanny. Zrobię to w ciepłej kąpieli. Biorąc pod uwagę, że mam okres, lepiej nie ryzykować zaplamienia pościeli. Poza tym albo zrobię to teraz, albo dalej będę o tym tylko myśleć. Zamiast dilda mogę włożyć tam sobie coś innego. Będę tę czynność powtarzać przez cały tydzień, aż do dnia, gdy Jack i ja pójdziemy do łóżka. Do tego czasu moja szparka powinna już mieć idealny rozmiar.

Podczas gdy woda lała się do wanny, rozejrzałam się po łazience, szukając czegoś odpowiedniego do samopenetracji. Przez chwilę zastanawiałam się nad rączką od szczotki (okazała się za gruba) i

tuszami do rżęs (te z kolei za cienkie). Potem przyszła mi na myśl cukinia, którą trzymałam w lodówce, ale wkładanie tam sobie jakiegoś warzywa uznałam jednak za zbyt dziwne.

Wróciłam do łazienki i przejrzałam przybory toaletowe. Flakoniki z szamponami i odżywkami były za duże. Pogrzebałam trochę w szafce i ku swojej niewysłowionej radości znalazłam zestaw płynów do kąpieli, które dostałam od ciotki na swoje osiemnaste urodziny. Całkowicie o nich zapomniałam. Teraz te różowo-białe buteleczki Champneys z balsamem do ciała, żelem pod prysznic i płynem do kąpieli mogły okazać się użyteczne. Każda z nich miała jakieś dwanaście centymetrów długości i średnicę zaskakująco zbliżoną do penisa Jacka. To był strzał w dziesiątkę.

Z triumfalną miną wzięłam płyn do kąpieli, rozebrałam się i weszłam do wanny. Odkręciłam buteleczkę i wlałam trochę płynu, nic sobie nie robiąc z tego, że ma już trzy lata. Roześmiałam się nerwowo. Buteleczka wyglądała nieco onieśmielająco, biorąc pod uwagę fakt, że była trzy razy większa od największego tamponu. Zaczepnęłam powietrza i włożyłam ją pod wodę. Spróbowałam wcisnąć ją sobie w szparkę, ale mi się nie udało. Zwiększyłam nacisk i aż krzyknęłam z bólu.

Kurwa! I co teraz? Musiałam się jakoś podniecić. Wtedy szparka się trochę rozluźni. Zaczęłam pieścić łechtaczkę. Zamknęłam oczy i oddałam się błogim wspomnieniom nocy z Jackiem. Coraz szybciej poruszałam palcami. A potem doznałam olśnienia. Zanim użyję buteleczki, muszę włożyć do pochwy palce i spróbować ją nieco rozszerzyć.

Z łatwością udało mi się wsunąć jeden palec. Skóra była tam zupełnie inna, szorstka w dotyku. Było tam ciepło i wilgotno, pewnie z powodu krwi. Wołałam o tym nie myśleć. Włożyłam drugi palec. Zrobiło się ciasno. Próbowałam trochę nimi poobrać, chcąc rozszerzyć szparkę. A potem dołączyłam do nich trzeci palec. Przesunęłam się i drugą ręką otarłam pot z czoła. Łatwo nie było.

Trzy złączone palce nie mogły wejść tak daleko jak dwa, ale poruszałam nimi, wijąc się niczym obląkana syrena, a potem krzyknęłam, kiedy niechący wepchnęłam je za głęboko. Ból był straszliwy. Czyżbym w końcu przerwała tę błonę?

Musiałam poznać odpowiedź na to pytanie. Chwyciłam

buteleczkę. Oddychałam powoli, usiłując się uspokoić. Po jakimś czasie serce przestało mi wreszcie bić jak szalone. Znow zaczęłam pieścić palcami lechtaczkę i poczułam, że pochwa się rozwiera. Ku mojemu zaskoczeniu buteleczka weszła do środka. Nie cała, zaledwie sam koniuszek. Byłam już nieco obolała, dlatego uznałam, że na dzisiaj wystarczy. Będę powtarzać tę czynność codziennie, aż do dnia ponownego spotkania z Jackiem. Przygotuję dzięki temu swój kwiatusek na deflorację.

Wyszłam z wanny, zawinęłam się w duży mechaty ręcznik i podreptałam do pokoju. Wargi sromowe wciąż mnie trochę bolały, szłam więc bardzo ostrożnie. Włożyłam wielki T-shirt z podobizną Baracka Obamy, po czym podeszłam do komody, w której trzymałam majtki. Kiedy schyliłam się, by otworzyć dolną szufladę, ku mojemu przerażeniu Z MOJEJ POCHWY CHLUSNAŁ NA PODŁOGĘ STRUMIEŃ WODY. Patrzyłam ze zgrozą na plamę powiększającą się na zielonym dywanie. To nie była krew, ale sama woda.

Krzyknęłam.

Nie mam pojęcia, jak długo kucalam przerażona nad tą moką plamą. Czułam się tak, jakby właśnie odeszły mi wody, jakbym była współczesną wersją Maryi Dziewicy, która zaszła w ciążę, mimo że z nikim nie współżyła.

Czy jeśli ojcem mojego dzieciątka okaże się buteleczka Champneys, mogę liczyć na darmowe kosmetyki?

Oparłam się o ścianę, usiłując pozbierać myśli. Nie miałam pojęcia, skąd ta woda. I nagle to do mnie dotarło.

Z wanny. Kiedy otworzyłam swoją szparkę, do środka dostała się woda. Podobnie dzieje się ze spermą. Kiedy wyjęłam buteleczkę, ciało się zasklepilo, a woda została w środku. Dopiero gdy ukucnęłam, miała szansę wydostać się na zewnątrz. W końcu się dowiedziałam, w jaki sposób kobiety przemycają narkotyki.

Wielkie seksnadzieje

Kiedy Charles Dickens pisał o zawyżonych oczekiwaniach społeczeństwa względem dżentelmenów, nie miał pojęcia, że sto lat później, gdy zabraknie już dżentelmenów, podobnym naciskom będą poddawane dziewczęta. Współczesne kobiety muszą odgrywać przed mężczyznami niezłe przedstawienia, żeby sprostać oczekiwaniom rozbudzonym przez pornosy.

Na dowód podajemy listę rzeczy, których w ostatnich czasach oczekiwali faceci od naszych przyjaciółek.

Żadnych włosów łonowych. W ogóle żadnych. W sumie najlepiej żadnych włosów poniżej szyi. „A co z włoskami rosnącymi wokół moich sutków?”, zapytasz. Wyrwij je. Nie wiemy jak, ale zrób to.

Mnóstwo hałasu. Jęki, stęki i głośne wykrzykiwanie imienia faceta. Sukces murowany.

Dziki seks. W zależności od tego, jaką rolę dla ciebie wyznaczył, masz go ujeżdżać, niemal wymachując przy tym lassem, albo błagać, by wziął cię od tyłu.

Sprośne słownictwo. Mów mu, jakiego ma wielkiego, że nigdy jeszcze takiego nie widziałaś i tak dalej.

Żadnych prezerwatyw, mowy nie ma. Przerzuć się na pigułki. Choroby przenoszone drogą płciową? Trudno, musisz podjąć ryzyko.

Bez przerwy mu obciążaj i udawaj, że sprawia ci to przyjemność.

Nie spodziewaj się wyznań miłości. Pamiętaj, wy się nie kochacie, wy się pieprzycie.

Rozdział 24

Wieczorem zaesemesował do mnie Jack. Napisał, jak wielką przyjemność sprawiła mu nasza wspólna noc i że chciałby się ze mną zobaczyć w niedzielę. Czyli dokładnie za sześć dni. Akurat skończy mi się miesiączka. Zastanawiałam się, czy też to sobie obliczył.

Odpisałam mu dopiero nazajutrz rano, ponieważ postanowiłam udawać trudną do zdobycia. We wszystkich książkach radzono tak robić, mówiły też o tym bez przerwy bohaterki *Seksu w wielkim mieście*. Tak bardzo się bałam, że będąc tak blisko utraty dziewictwa, coś spieprzę, że ochoczo przyjmowałam każdą radę. W końcu mu odpisałam, że z chęcią się z nim zobaczę. Ten esemes z pewnością nie był poezją na miarę Keatsa, ale i tak jego napisanie zajęło mi bite dwadzieścia minut.

Zgrywanie niedostępnej wyraźnie podziałało, bo natychmiast przysłał mi esemesa, twierdząc, że już nie może się doczekać, i zadał mi nawet nie jedno, ale dwa pytania, czym dowiódł, że rozpaczliwie chce, żebym mu odpisała. I to dwa razy.

Upajałam się tym faktem, dopóki nie przypomniałam sobie, że muszę się wziąć do roboty, jeśli nie chcę wylecieć ze studiów. Co byłoby chyba nawet gorsze od bycia dwudziestoczteroletnim prawiczkim, który dopiero co odkrył swoją seksualność. Biedny Paul. Muszę pamiętać, żeby do niego zaesemesować.

Paul nie odpisał na mojego esemesa. On do mnie zadzwonił. Był na randce z Vladim, Czechem, który studiował w Londynie ekonomię. Podobno wszystko poszło super. Niestety, nie chciał zdać mi szczegółowej relacji z tej nocy, choć z chęcią wysłuchał mojego opisu sprzętu Jacka. W końcu jednak mi przerwał.

– Ellie – powiedział – może nie powinienem cię o to pytać, bo nie jestem twoim tatą, mamą ani najlepszą przyjaciółką, ale czy pamiętasz o antykoncepcji?

– Paul! – wydarłam się do telefonu. – Oczywiście, że tak. Przygotowywałam się do tego przez dwadzieścia jeden lat. Nie ma możliwości, żebym nie pamiętała o ryzyku zajścia w ciążę albo złapania choroby wenerycznej.

– Dzięki Bogu. – Odetchnął z ulgą. – Bo kiedy mi opowiadałaś o robieniu loda Jackowi, ani słowem nie zająknęłaś się o tym, że nałożyłaś mu prezerwatywę. Ale zrobiłaś to, prawda?

Zamarłam. Przecież nikt nie wkłada facetowi kondoma przed obciążaniem. Jedyne, czym można się przy tym zarazić, to opryszczka, a Jack z pewnością jej nie miał.

– Cóż, nie zrobiłam tego – przyznałam. – Ale chyba nikt tego nie robi.

– Wiem. I dlatego tyle osób zaraza się chorobami przenoszonymi drogą płciową. Naprawdę nie chciałbym, żeby ciebie to spotkało.

– Doceniam twoją troskę, ale na sto procent nic mi nie jest – zapewniłam go. – I przyrzekam, że się zabezpieczę, zanim Jack przystąpi do zdejmowania mi simlocka.

– Pod warunkiem, że...

– Jezu, ale przecież ciebie też to dotyczy! – przerwałam mu. – Gdybyś złapał HIV, chyba bym umarła. Tak bardzo utożsamiałabym się z tobą, że miałabym wszystkie objawy.

Wybuchnął śmiechem.

– Masz rację, ja też powinienem uważać. Przepraszam, po prostu czułem, że muszę ci to powiedzieć, bo jesteś w podobnej sytuacji jak ja.

– Ani mi się waż mnie przeproszać! Bardzo się cieszę, że tyle nas łączy, dziewictwo i to, że jesteśmy otwarci na tyle rzeczy.

– Mnie też to cieszy – odparł. – Nie spodziewałem się, że tak się zakumplujemy, ale bardzo mi się to podoba. Chociaż początki mieliśmy naprawdę dziwne...

– Przecież uzgodniliśmy, że to się nigdy nie stało, pamiętasz? A właśnie, mówiłam ci, że moja mama jest przekonana, że ze sobą kręcimy?

– Jeśli o to chodzi, to... – wyjąkał z zakłopotaniem.

– Paul, coś ty zrobił?

– Powiedziałem mojej mamie, że widzieliśmy się w piątek. Była taka szczęśliwa... Zaprzeczyłem, że coś nas łączy, przysięgam, ale mi nie uwierzyła, więc to chyba moja wina.

Westchnęłam ciężko.

– No cóż, przynajmniej moja mama jest dla mnie teraz nieco miłsza. Ale twoi rodzice trochę się zdziwią, kiedy odkryją, że jesteś

gejem.

– O ile to kiedykolwiek nastąpi – odparł z westchnieniem. – Miło się gadało, Ellie, ale muszę za chwilę wyjść. Niedługo znów się odezwę. Mam nadzieję, że uda ci się z Jackiem.

– Dzięki, Paul. A tobie z Vladim! – powiedziałam, po czym się rozłączyłam.

Po południu miałam się spotkać z Emmą w bibliotece. Planowałyśmy solidnie popracować i zjeść razem kolację. Teraz natomiast siedziałam nad swoją pracą dyplomową. Tyle że szło mi jak po grudzie. Miałam pilniejsze sprawy na głowie. Musiałam pomyśleć o zabezpieczeniu. Nie chciałam tego odkładać w czasie i narażać swoją cenną waginę na zarażenie rzeżączką. Zastanawiałam się też nad przejściem na pigułki, ale to oznaczałoby ponowną wizytę u dr Bowers. Zadrżałam na samą myśl.

Pigułka może trochę poczekać. To metoda antykoncepcji, którą stosuje się w stałych związkach. Chociaż Jack i ja powoli do takiego związku zmierzamy, chyba jeszcze trochę na nią za wcześnie. Na razie wystarczą prezerwatywy. Nie mogę się już doczekać. W szkole średniej przez lata uczyłyśmy się nakładać je na plastikowe penisy, ale nigdy dotąd nie miałam okazji zastosować swoich umiejętności w praktyce. To dla mnie coś w rodzaju rytuału przejścia, po którym dołączę do grona wyzwolonych wielkowiejskich dziewczyn, noszących kondomy w torebkach. Wkrótce miałam dotrzymać obietnicy, złożonej sobie po wizycie w przychodni przy Gower Street. Nałożę prezerwatywę na prawdziwego penisa, który następnie we mnie wejdzie i sprawi, że raz na zawsze przestanę być dziewicą.

Nagle uświadomiłam sobie, że mam zaledwie jeden kondom, ten, który dostałam za darmo na początku studiów. O cholera. Dlaczego wtedy, gdy rozrzuciłam prezerwatywy w przychodni, nie wzięłam sobie kilku? Dobrze by było mieć ich więcej na wypadek, gdyby ta, którą miałam, pękła. A poza tym chciałam uprawiać z Jackiem jak najwięcej seksu. I wolałam nie zdawać się na niego w kwestii zaopatrzenia w środki antykoncepcyjne. Co, jeśli będziemy uprawiać seks u mnie i nie przyniesie ich ze sobą? Bezpieczniej po prostu pójść teraz do apteki. Na szczęście nie byłam w Guildford, gdzie z pewnością ktoś by mnie zauważył i doniósł mamie. Tutaj po prostu będę kolejną anonimową studentką uprawiającą bezpieczny seks. Nikt się o tym nie dowie.

Kilka godzin później byłam już gotowa do wyjścia. Wiele uwagi poświęciłam wyborowi właściwego stroju. Powinien być wyważony, ale zarazem nie aż tak wyważony, że odnosiłoby się wrażenie, że kupuję kondomy codziennie. Chciałam, żeby styl dziewczyny z sąsiedztwa spotkał się ze stylem ambitnej młodej kobiety. Ostatecznie zdecydowałam się na czarne rajstopy, spódnicę w tym samym kolorze i kremowy golf. Wyglądałam tak, jakbym właśnie szła na rozmowę kwalifikacyjną.

Ruszyłam Camden High Street do apteki, gdzie szybko znalazłam interesującą mnie alejkę. Trudno jej było nie zauważyć. Z regałów gapiły się na mnie różne środki planowania rodziny. Byłam w szoku, ile typów zabezpieczeń można dostać w miejscowej aptece. Myślałam, że niektóre z nich są dostępne jedynie w mrocznych sklepikach Soho.

Zaczęłam przeglądać opakowania z prezerwatywami, próbując zachować spokój, gdy czytałam ich etykiety. „Fetherlite”... Jezu, co to znaczy? Albo: „żebrowane dla spotęgowania doznań”... Miałam mętlik w głowie. Postanowiłam rozpocząć proces eliminacji. Kolorowe prezerwatywy mi się nie podobały. Zapachowe roztaczały zbyt intensywną woń. Żebrowane powiększały penisa, mogą spowodować dodatkowy dyskomfort. W końcu wybrałam najcieńsze z nich wszystkich. Przy odrobinie szczęścia w ogóle ich nie poczuję.

Miałam już po nie sięgnąć, gdy uświadomiłam sobie, że są w różnych rozmiarach. Boże... Jakim cudem uda mi się wybrać właściwy? Po pierwsze, nie wiedziałam, jaki rozmiar okaże się odpowiedni dla Jacka, a po drugie, bałam się, że go urażę. Chyba nie miał dużego, przynajmniej w porównaniu z Jamesem Martellem. Kupno małej prezerwatywy może wydać się niegrzeczne. Wciągnęłam powietrze i doszłam do wniosku, że jedynym wyjściem jest kupno prezerwatyw w średnim rozmiarze. Dlaczego nie produkują ich w rozmiarze uniwersalnym, jak robią to na przykład z wełnianymi czapkami?

Wzięłam opakowanie z półki i popatrzyłam na cenę. Dziewięć pięćdziesiąt? Za jedną małą paczuszkę? To chyba najdroższe kondomy na rynku. Utrata dziewictwa będzie mnie kosztować niemal

dychę. W Marks & Spencer dostałabym za tyle obiad dla dwojga z darmową butelką wina. Może jednak znajdę coś tańszego? Zaczęłam się rozglądać po półkach, ale ku swojemu rozczarowaniu najtańsze kosztowały zaledwie o funta mniej.

Zdołowana kosztowną rzeczywistością świata seksu położyłam wybrane przez siebie prezerwatywy na ladzie. W sumie mogliby sprzedawać je w zestawach. Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby kupić za dziesiątaka wybór różnego rodzaju prezerwatyw plus gratisowy lubrykant. Tylko najpierw muszę sprawdzić, po co są te lubrykanty i czy ich potrzebuję.

Położyłam opakowanie przed aptekarzem, Hindusem po pięćdziesiątce. Przyjrzał mi się uważnie i pokręcił głową, kiedy popatrzyłam na niego wyzywająco i skrzyżowałam ręce na piersiach, jakby czekając na stek wyzwisk.

– Dziewięć pięćdziesiąt, szanowna pani – powiedział z silnym indyjskim akcentem. Hm, „szanowna pani”. Najwyraźniej mój strój przyniósł pożądany efekt.

Zadowolona z siebie włożyłam kartę do czytnika i wystukałam swój PIN. Ogarnął mnie nagle smutek, bo były to pierwsze cztery cyfry daty urodzin Lary.

Po kilku chwilach czekania aptekarz westchnął i spojrzał na mnie z wyraźnym obrzydzeniem. Jezu, o co mu chodzi? Powinien popierać kupowanie kondomów przez odpowiedzialnych młodych ludzi.

– Tak? – warknęłam, biorąc się pod boki. – Jakiś problem?

– Transakcja została odrzucona.

O cholera. Dzisiaj zeszły z konta pieniądze na czynsz. Do przyszłego tygodnia jestem spłukana. Poczułam, że się czerwienię ze wstydu.

– Ach tak... Przepraszam – wymamrotałam.

Za mną zaczęła tworzyć się kolejka. Ludzie przypatrywali mi się z ciekawością. Wiedziałam, że powinnam odłożyć prezerwatywy z powrotem na półkę, ale potrzebowałam ich na niedzielę. Otworzyłam portfel i zaczęłam go gorączkowo przeszukiwać.

– Bierze pani te prezerwatywy czy nie? – zapytał aptekarz.

– Chwileczkę – odparłam cichym głosem, wyłuskując z portfela banknot pięciofuntowy i kilka monet. Udało mi się uzbierać dziewięć trzydzieści – o dwadzieścia pensów za mało. Jezu!

– Musi pani dołożyć dwadzieścia pensów, szanowna pani – powiedział aptekarz. – Chyba że da się znaleźć jakieś mniejsze i tańsze.

– Nie, nie da się – wycedziłam i otworzyłam torebkę w nadziei na znalezienie jakichś zabłąkanych drobniaków. Aż się cała przy tym spociłam. – Mam! – wykrzyknęłam triumfalnie, wyciągając monetę. O cholera...

– To euro – stwierdził aptekarz.

„Proszę cię, Boże, odpuść mi” – modliłam się, czując, że ludzie w ogonku zaczynają się niecierpliwić.

– Proszę – powiedział nagle staruszek stojący za mną, podając aptekarzowi dwudziestaka.

Odwróciłam się, by przyjrzeć się swojemu wybawcy, i ze zgrozą zobaczyłam, że stary pierdziel do mnie mruga.

– Dziękuję – wyszeptałam, po czym wyrwałam aptekarzowi z ręki prezerwatywy i wybiegłam z apteki. Pokonałam biegiem całą Camden High Street z mocnym postanowieniem, że gdy tylko skończą się te pieprzone prezerwatywy, przrzucę się na pigułki.

Rozdział 25

Oparłam się o porcelanową umywalkę i popatrzyłam na swoje odbicie w lustrze.

– Ellie – powiedziałam do siebie. – Dzisiaj staniesz się kobietą.

Była niedziela 20 maja 2013 roku. Byłam gotowa na utratę dziewictwa i rozpoczęcie kolejnego etapu swojego dorosłego życia. „Nie jestem już dziewczyną, ale jeszcze nie jestem kobietą”, śpiewała Britney Spears i jeszcze nigdy te słowa tak bardzo do mnie nie pasowały. Czułam się jak chłopiec z afrykańskiego plemienia, który ma zabić pierwszego lwa. A także jak żydówka tuż przed bat micwą. Moje dziewictwo rocznik 1993 w pełni dojrzało i tylko czekałam, aż Jack wyciągnie korek.

Poza tym naskubałam się za wszystkie czasy. Depilacja brazylijska jakimś cudem przetrwała – głównie dzięki pęsecie Tweezerman i kilkugodzinnemu wyskubywaniu włosów. Mój ubiór był majstersztykiem. Ostatecznie uznałam, że nie będę się wygłupiać i przestanę udawać kogoś, kim nie jestem. Włożyłam swoje czarne wąskie dzinsy i nowe buty na obcasach. To były proste czarne zamszaki, kupione z funduszu na specjalne wydatki. Czułam się w nich niesamowicie sexy. Bluzka też była prosta i czarna, a oprócz tego podobna do tej, którą nosiła Sandy w *Grease*. Poza tym łatwo się ją ścigało przez głowę, dzięki czemu nie będziemy mieć kłopotu, rozbierając się nawzajem. Świeżo umyte włosy podskakiwały na mojej głowie niczym sprężynki, a usta pociągnęłam różowym balsamem. Nie musiałam nawet wygłaszać przed lustrem swojej przemowy motywacyjnej, żeby przekonać się, że wyglądam świetnie. Po prostu to wiedziałam.

Uśmiechnęłam się do siebie, uświadamiając sobie, jak ogromne postępy poczyniłam przez ostatnie tygodnie. Ja, Ellie Kolstakis, wreszcie mogłam bez obrzydzenia patrzeć na swoje odbicie w lustrze. Ostatecznie zostawiłam za sobą swoją nastoletnią złość i sprawiłam, że rozkwitła moja kobiecość.

Szłam po ulicy energicznym krokiem, pełna życia. Tylko jedno mogłoby uczynić ten wieczór lepszym: babskie pogaduchy z Larą. Ona jednak nadal zachowywała się dziwnie i nie esemesowała. W związku z tym postanowiłam:

1. Pogodzić się z życiem.
2. Być wdzięczna za tych kilkoro przyjaciół, którzy wciąż ze mną rozmawiają.

3. Spędzić najważniejszą noc swojego dorosłego życia z Jackiem.
Czekał na mnie w pubie. Miał na sobie zwyczajne ciemnoszare dżinsy, biały T-shirt i granatową bluzę z kapturem. Odetchnęłam z ulgą, widząc ten strój. Na mój widok rozpromienił się i wstał, po czym uściskał mnie na powitanie.

– Cześć, Ellie – powiedział i mnie pocałował. Było to zaledwie cmoknięcie, ale mnie wydało się szczytem wyrafinowania. W końcu stałam się jedną z tych dziewczyn, które się z kimś spotykały i były przez niego witane pocałunkiem. W usta. W miejscu publicznym.

Usiadłam z uśmiechem i uniosłam kieliszek wina, które zdążył już dla mnie zamówić. Jak bardzo oddaliliśmy się od naszej pamiętnej pierwszej randki, podczas której czekałam, aż wyda mi resztę! On naprawdę musi coś do mnie czuć. Z wdzięcznością wypiłam łyk i wsłuchałam się w jego słowa.

– Nie mogłem się doczekać tej chwili – oświadczył, siadając na poprzecieranej sofie. – Mam dosyć tej swojej pierdolonej roboty. Mnóstwo w niej pretensjonalnych dupków, non stop nawijających o byciu nowatorskim i awangardowym, ale koniec końców forsują dokładnie takie same pomysły jak inne agencje.

– Czyli takich jak ty? – zapytałam, uśmiechając się, żeby miał pewność, że żartuję.

– Cha, cha, cha, bardzo śmieszne – powiedział. – Jeśli myślisz, że jestem pretensjonalny, powinnaś zobaczyć tych gości...

– O nie, tego bym nie zniosła – odparłam, robiąc przerażoną minę. – Wystarczy już, że zadaję się z tobą.

– Wiesz dobrze, że uwielbiasz spędzać ze mną czas. Nikt nie jest tak irytujący i uroczy jak ja.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Przyjacielu, jesteś aż tak arogancki czy po prostu oszukujesz samego siebie?

Fuj, skąd ja wytrzasnęłam tego „przyjaciela”? Wcale nie chcę, żeby był moim przyjacielem.

Roześmiał się.

– Wszyscy oszukujemy samych siebie, Ellie. Nie czytałaś

Camusa?

- Oczywiście – odparłam, trzepocząc zalotnie rzęsami.
- Czy ty właśnie zatrzepotałaś rzęsami? – zapytał zdziwiony.
- Jezu, nie! – krzyknęłam, zła na siebie, że mnie przyłapał.

Faceci nie powinni komentować takich rzeczy. Powinni udawać, że tego nie dostrzegają. Może zrobiłam to niezbyt umiejętnie.

– No dobra. Musiało mi się coś przewidzieć. Chociaż przysiągłbym, że to zrobiłaś.

Przygryzłam wargę, czując, że czerwienieję. Uśmiechnął się, po czym znów mnie pocałował. Odwzajemniłam ten pocałunek, usiłując się uspokoić. Byłam strasznie podniecona, ale zarazem przerażona. Chciałam już wyjść z tego pubu, przestać flirtować i jechać z nim do domu, żeby wreszcie mógł mnie zerznąć.

Wydawał się czytać w moich myślach.

- Co powiesz na to, żebyśmy dopili drinki i pojechali do ciebie?

Wypowiedziane głośno wydało mi się to nieco zbyt obcesowe. Musiałam mieć niezbyt tęgą minę, bo dodał:

– Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało. Po prostu chcę ci coś pokazać... Nie, to też nie najlepiej zabrzmiało. Słowo daję, nie jestem dupkiem. Nie mam na myśli nic grzesznego. – Uśmiechnął się. – No dobrze, chyba jednak mam.

– Kto by pomyślał, że potrafisz być taki romantyczny – westchnęłam, zastanawiając się, co takiego chce mi pokazać.

Znów mnie pocałował.

– Jestem aż tak romantyczny, że postanowiłem zafundować nam taksówkę.

Popatrzyłam na niego z udawanym zdumieniem.

– Boże, fundniesz nam podwózkę do domu? Naprawdę? Coraz bardziej mnie zaskakujesz.

Dopiliśmy nasze drinki, flirtując przy tym na potęgę, po czym wyszliśmy. Próbowaliśmy złapać taksówkę, ale wszyscy kierowcy odmawiali, kiedy dowiadywali się, że mieszkam jakieś pół minuty drogi stąd. W końcu więc poszliśmy piechotą, zaśmiewając się całą drogę. Wpuściłam go do domu i zaczęliśmy wchodzić po schodach. Nie pamiętam, kiedy ostatnio serce mi tak mocno biło. Żałowałam, że nie zostaliśmy w tym pubie trochę dłużej. Wciąż nie byłam wystarczająco pijana, żeby stracić dziewictwo.

Po wejściu do mieszkania usiedliśmy na łóżku.
– No to co mi chciałeś pokazać? – zapytałam.
– Aleś ty niecierpliwa! – odparł, po czym wyjął z torby butelkę wina. – Kupiłem *beaujolais*. Oprócz niego mam jeszcze to...
Popatrzyłam z zaciekawieniem na plik kartek, który trzymał w ręce. Zmarszczyłam brwi, kiedy mi go podał.
– Hm... Przyniosłeś mi pogniecione kartki papieru? – zapytałam zdziwiona. Pokryte były pismem maszynowym.
– To moje wypociny – powiedział, sprawiając wrażenie nadzwyczaj zadowolonego z siebie. – Skończyłem swój zbiorek opowiadań. Chciałbym poznać twoją opinię. Jesteś jedyną osobą, której mogę zaufać.

Byłam wzruszona.
– Jack, to takie miłe. Zaraz je przeczytam.
– Chyba możesz poczekać z tym do jutra. – Uśmiechnął się. – A teraz lepiej skombinuj jakieś szkło i nalej nam wina.

Wzięłam dwa czyste kubki i napełniłam je trunkiem. Miałam nadzieję, że nie widać, jak bardzo jestem zdenerwowana. W końcu tej nocy stracę dziewictwo. Wciągnęłam powietrze i przypomniałam sobie, jak zdawałam na prawo jazdy. Kosztowało mnie to mnóstwo nerwów, ale ostatecznie za trzecim razem się udało. I teraz też się uda. Skoro zdołałam zapanować nad kierownicą, dam radę również swojej błonie dziewiczej. Jack odstawił pusty kubek i znów zaczął mnie całować. Właśnie o to chodziło – wrzuciliśmy piąty bieg i zaczęła się jazda.

Całowałam go niespiesznie, rozkoszując się każdą chwilą tej najważniejszej nocy mojego życia. Położyłam się na łóżku, a on wodził dłońmi po całym moim ciele. Potem usiedliśmy i zaczęliśmy się rozbierać. Bez trudu zdjął mi bluzkę przez głowę i pogratulowałam sobie w duchu właściwego wyboru stroju. Ja z kolei w podobny sposób ściągnęłam mu T-shirt. Kiedy jednak rozpiął mój stanik, uświadomiłam sobie, że tym razem nie uda mi się naśladować jego ruchów.

Następnie przyszedł czas na nasze spodnie. Zostałam w samych czarnych koronkowych majtkach. Jack zsunął bokserki i przed moimi oczami ukazał się w całej okazałości sterczący penis.

Zdjęłam majtki, a on odchylił się do tyłu i chłonał wzrokiem moje nagie ciało. Po raz pierwszy widział mnie całkowicie golusienką. Z niepokojem spojrzałam na swoją fryzurę *à la* Hitler. Starłam się

utrzymywać ją w należyтым stanie, ale włoski trochę urosły i były gęstsze niż zaraz po wizycie w gabinecie Yasmin. Przeniosłam wzrok na Jacka. Wpatrywał się w moją cipkę, jakby miał przed sobą jakieś skomplikowane zadanie matematyczne.

– O co chodzi? – zapytałam pełnym napięcia głosem, chociaż chyba nie chciałam wiedzieć.

– O nic – odparł. – Po prostu nie spodziewałem się, że twoje włosy łonowe będą wyglądać właśnie tak.

Czy on, kurwa, jaja sobie ze mnie robi?

Dlaczego to ZAWSZE przytrafia się akurat mnie?! CO MU SIĘ NIBY NIE PODOBA W MOIM HITLERKU?

– Yyy... co? – wydukałam stłumionym głosem.

– Po prostu zawsze cię miałem za dziewczynę, która stawia na naturalność. Nie sądziłem, że zrobisz sobie... coś takiego. – Wskazał na moją waginę.

Wpatrzyłam się w niego z niedowierzaniem.

– To depilacja brazylijska – wyjaśniłam. – To znaczy brazylijska *à la* „Playboy”. Wszystkie to robią.

– Nie wiedziałem, że jesteś dziewczyną, która robi to, co wszystkie inne.

To jakieś pieprzone żarty? Jak to możliwe, że trafiłam na jedyne gościa w całym Londynie, który woli dziewczyny *au naturel*? Westchnęłam z rozpaczy i upokorzenia, zastanawiając się, czy w ogóle dożyję sytuacji, kiedy facet na widok mojego nagiego ciała nie skomentuje stanu moich włosów łonowych.

Jack najwyraźniej nie zauważył, że rumieńce na moich policzkach nie są już rumieńcami pożądania, ale wstydu. Położył dłoń na samym środku mojego hitlera, zupełnie jakby nic się nie stało. Wzięłam gwałtowny wdech i zapomniałam o rozterkach związanych z owłosieniem okolic bikini. Pochylił się i zaczął mnie tam całować, równocześnie pieszcząc palcami.

Nie było to aż takie fajne, jak wtedy, gdy pieściłam się sama, ale wystarczająco fajne, żeby zrobiło mi się tam mokro. Zastanawiałam się, czy powinnam opaść na łóżko. Przebiegłam palcami po jego plecach, dotykając małych pieprzyków, po czym zatrzymałam się na kępkach włosów na dole pleców. Następnie dotknęłam jego penisa i zaczęłam go delikatnie pocierać. Jęknął z rozkoszy, a mnie ogarnęła

duma. Byłam w tym naprawdę dobra.

Całując się, usiedliśmy na łóżku. Oparłam się o wezglowie. Rozpoczął wędrówkę w dół mojego ciała. Zamarłam z przerażenia. On zamierzał mnie wylizać. Rozszerzył mi nogi i rozwarł palcami wargi sromowe. A potem zanurkował tam głową, wciągnął mój intymny zapach i zaczął lizać szparkę.

Byłam zbyt spięta, żeby sprawiało mi to przyjemność. Znalazł się bliżej mojej cipki, niż kiedykolwiek mnie samej udało się to zrobić. Nikt jeszcze nie był tak blisko i wcale mi się to nie podobało. Lizał moją lechtaczkę, ale powolne ruchy jego języka nie miały nic wspólnego z szybkimi wibracjami, które zapewniał mi pocisk miłości.

Tak to nigdy nie dojdę. Miałam nadzieję, że nie zamierza doprowadzić mnie właśnie w ten sposób do orgazmu. Wciąż leżałam w całkowitej ciszy. Czy powinnam zareagować? Zacząć wydawać jakieś dźwięki?

– Mmm... – zamruczałam. Co to niby miało być? Można by pomyśleć, że zajadam się *crème brûlée*.

Nie zniosę tego dłużej. Poklepałam go po ramionach. Przerwał i spojrzał na mnie z zakłopotaniem.

– Co się stało? – zapytał. – Nie podoba ci się to?

– Oczywiście, że mi się podoba – skłamałam. – To jest niesamowite. Pomyślałam sobie tylko, że może... nie chcesz tam zostawać aż tak długo...

– Chcę. Uwielbiam wylizywać dziewczyny – odparł śmiertelnie poważnie, patrząc mi przeciągle w oczy. Pogięło go?! – Chcę doprowadzić cię do orgazmu – ciągnął tymczasem on. – A potem wejść w ciebie i skończyć w środku.

Przełknęłam ślinę. Wyglądało na to, że miał już opracowany cały plan.

– Super – powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie i wrócił do swojej roboty.

– Ooo... jesteś niesamowity – wydyszałam. Boże, jaka ženada. Czułam się jak trzeciorzędna aktoreczka. Czułam się jak jasnowłosa gwiazda porno. Czułam się jak dziewczyna, która udaje orgazm.

– Mmm... – zamruczałam. – O tak, właśnie tak...

Moja pochwała sprawiła, że zaczął lizać mnie szybciej, niczym szczeniak kość. Skrzywiłam się z obrzydzenia. Próbowалам

przypomnieć sobie scenę z *Kiedy Harry poznał Sally*, w której Meg Ryan udaje orgazm. Nie miałam wyjścia, musiałam to zrobić.

– O tak, tak! Nie przestawaj... – wydyszałam, zastanawiając się równocześnie, jakim cudem udało mi się władować w taką sytuację. – Ooo taak, taak! – wydarłam się z całych sił, a potem udałam skurcz, który przesywał moje ciało, gdy sama sobie robiłam dobrze. Ciężko dysząc, delikatnie odepchnęłam go palcami u nóg.

– To było coś niesamowitego – westchnęłam. Uśmiechnął się do mnie. Sprawiał wrażenie uszczęśliwionego i może nawet faktycznie taki był.

Przysunął się do mojej twarzy i zaczął mnie całować w usta. A fuj! Poczulałam na języku swoje soki i o mało nie zwymiotowałam. Odsunęłam się, po czym przytuliłam czoło do jego ramienia, równocześnie próbując dyskretnie splunąć. On jednak z powrotem przyciągnął mnie do siebie i znów zaczął całować.

Zrobiłam głęboki wdech i leżałam bez ruchu. Przygniótł mnie swoim ciałem. Po chwili jednak oderwał się ode mnie.

– Muszę poszukać prezerwatywy – wysapał.

– Mam jedną w... – zaczęłam, ale on zdążył wyjąć kondom z portfela. Świetnie. Całe to upokorzenie w aptecce na nic.

Rozerwał opakowanie i zaczął naciągać prezerwatywę. Wreszcie miałam przejść od teorii do praktyki. W końcu się to stanie.

NAPRAWDĘ SIĘ STANIE.

Przybliżył ptaka do mojej szparki. Uśmiechnął się do mnie i zaczął go delikatnie we mnie wpychać.

– AAA! – zawylałam z bólu. Miałam wrażenie, jakby walił taranem w mur wewnątrz mnie.

– Przepraszam – powiedział, sprawiając wrażenie szczerze zmartwionego. – Postaraj się trochę rozluźnić.

Usiłowałam głęboko oddychać, a on ponownie spróbował go we mnie wepchnąć, ale znów mu się nie udało. Oj, niedobrze.

Zrezygnowany wzruszył ramionami. Przyciągnął mnie do siebie i znów zaczął całować. Jezu, tylko nie to. Jak to się mogło stać? Dlaczego moje ciało nie pozwalało mi spełnić marzeń? To nie w porządku. Byłam tam po prostu zasklepiona.

Musimy spróbować jeszcze raz.

– Nie przestawaj – nalegałam.

– Ellie, to się nie uda...

– Proszę – zaskamlałam, po czym uświadomiłam sobie, jak mało seksownie to brzmi. – Tak bardzo cię pragnę – wyszeptałam, powtarzając słowa, jakimi Britney raczyła nauczyciela na pornosie, który widziałam. Kto by pomyślał, że okażą się pomocne?

– Niech będzie – odparł z uśmiechem. – Spróbuj na mnie usiąść.

– Dobra – powiedziałam i niepewnie zmieniałam położenie swojego ciała. W końcu ukucnęłam nad nim i powoli, z jego pomocą, zaczęłam się obniżać. Najpierw poczułam koniuszek jego członka pocierający o wargi sromowe. A potem, oddychając głęboko i modląc się w duchu, zaczęłam się na niego nadziewać. Kawaleczek po kawaleczku, milimetr po milimetrze wprowadzałam go w siebie. W końcu zrobiłam gwałtowny wdech, czując go w sobie, wepchniętego głębiej niż buteleczka płynu do kąpieli Champneys. Jęknął z rozkoszy, a ja się rozpromieniłam.

NIE BYŁAM JUŻ DZIEWICĄ!

A potem przypomniałam sobie, że to jeszcze nie koniec. Cholera, co teraz? Mam się unosić i opadać? Ujeżdżać go jak kowbojka na rodeo? Próbowałam się poruszać w górę i w dół, ale miałam problemy z wpadnięciem we właściwy rytm. Na dodatek z każdym ruchem byłam coraz bardziej obolała – najwyraźniej moim mięśniom ud brakowało treningu.

W końcu Jack przejął inicjatywę. Ostrożnie, starając się ze mnie nie wyjść, położył mnie na plecach. Znajdowaliśmy się teraz w pozycji misjonarskiej. Oparł się na rękach, jakby zamierzał robić pompki, po czym zaczął się we mnie poruszać. Wprawdzie czułam ból, ale zdecydowanie mogłam go wytrzymać. Nie miało to zbyt wiele wspólnego z przyjemnością, ale i tak z twarzy nie schodził mi uśmiech. Jack spojrział mi w oczy i również się uśmiechnął.

Zastanawiałam się, ile to jeszcze potrwa. Tyle czasu przygotowywałam się do chwili penetracji, że kompletnie umknął mi ten szczegół. Wyobrażałam sobie chyba, że w momencie gdy członek wejdzie do pochwy, z sufitu spadną na nas balony i konfetti. W rzeczywistości wyglądało to nieco inaczej. Jack to wkładał go we mnie, to go ze mnie wyjmował, a twarz wykrzywił w grymasie ni to bólu, ni to euforii.

Jęknął głośno i domyśliłam się, że też powinnam zacząć

wydawać jakieś dźwięki. Zwykle prawdziwy orgazm osiągałam w ciszy, jednak wyczułam, że w tym przypadku powinno być inaczej. Stłumiłam ziewnięcie i zaczęłam emitować niskie, zmysłowe pomruki. Zareagował wyjątkowo entuzjastycznym sztychem. Jęknęłam głośno. Od razu też odchrząknęłam i obiecałam sobie, że to się więcej nie zdarzy.

– Wszystko w porządku? – wydyszał ochrypłym głosem.

– Yhy – potwierdziłam, wydymając usta i próbując oddychać przez nos, by zmniejszyć dyskomfort. Przypomniałam sobie, co mówił nauczyciel jogi na zajęciach, na które kiedyś chodziłam: „Oddychaj mimo bólu. Rób głębokie wdechy i wydechy przez nos”.

– Wszystko gra? – zapytał raz jeszcze. – Dziwnie oddychasz.

Wal się, pieprzony joginie. Uśmiechnęłam się do niego i wróciłam do oddychania przez usta. Zarówno jego oddech, jak i pchnięcia były coraz szybsze. Zagryzłam wargę, przygotowując się na wystrzał z armaty.

Wszedł we mnie głębiej i mocniej niż dotychczas. Nagły ból sprawił, że otworzyłam szeroko usta. A on ciągle przyspieszał, nie zdając sobie sprawy z mojego cierpienia. Kilka chwil później zadrżał, jęknął i opadł na mnie. Ciało mężczyzny średniego wzrostu przygniotło moje nagie piersi. Odniosłam wrażenie, że mam zmiądzoną tchawicę. Zaczęłam rozpaczliwie łapać powietrze.

Trzymał mnie mocno, podczas gdy jego oddech stopniowo się uspokajał. Leżeliśmy tak przez kilka chwil. Nie mogąc sama oddychać, chłonęłam jego oddech.

– To... było... niesamowite... – wydyszał. – Jesteś taka ciasna...

– Hm... Dziękuję? – udało mi się odpowiedzieć, kiedy wreszcie sturlał się ze mnie. Jego członek wysunął się z mojej pochwy, zwiotczały i pomarszczony. Stawał się coraz mniejszy, a mokra, wypełniona mętną zawartością prezerwatywa przypominała teraz kawałek zużytej folii spożywczej. Wpatrywałam się z ciekawością w to malutkie łyse stworzonko wracające do swoich normalnych rozmiarów.

Ściągnął prezerwatywę, równocześnie ciągnąc się za ptaka, a ja otworzyłam szeroko oczy, ponieważ uświadomiłam sobie, jaka cwana to bestia. Powiększał się i kurczył jak na zawołanie. Przypominał ciastolinę.

Jack położył się obok mnie na łóżku, po czym rzucił kondom na

mój zielony dywan. Uśmiechnęłam się, myśląc o tym, że jestem dwudziestojednoletnią dziewczyną z nagim facetem w łóżku, zużytą prezerwatywą na podłodze i obolałą pochwą. W końcu stałam się normalną studentką. Spełniło się moje marzenie.

Uśmiech nie schodził mi z twarzy. Położyłam głowę na jego nagim torsie, wtuliłam twarz we włosy na piersi i wciągnęłam nosem zapach potu. Szczęśliwa zamknęłam oczy. Przytulałam się do swojego chłopaka po seksie. Właśnie straciłam dziewictwo z cudownym facetem w najbardziej cudowny z cudownych sposobów. Koniecznie muszę się tym pochwalić.

Oderwałam się od niego i zaczęłam po omacku szukać komórki. W końcu znalazłam ją na podłodze. Odblokowałam ją i napisałam pospiesznie esemesa:

PRZED CHWILĄ STRACIŁAM DZIEWICTWO. JESTEM PRAWDZIWĄ KOBIETĄ. JESTEM KAŻDĄ KOBIETĄ. ACH!!!

Już miałam wysłać tę wiadomość do Lary, gdy nagle przypomniałam sobie, że nasze stosunki jeszcze nie wróciły do stanu sprzed kłótni. Zrobiło mi się smutno. Co to za frajda stracić dziewictwo, skoro nie można się tym pochwalić przed najlepszą przyjaciółką?

– Co tam robisz, kotku? – zapytał Jack.

Jego głos sprawił, że wróciłam do rzeczywistości. To była MOJA chwila. Nie pozwolę Larze tego zepsuć. Wpisywałam właśnie jako adresatów esemesa Emmę i Paula, gdy Jack kopnął mnie lekko w nogę.

– Ellie, czy ty piszesz esemesa? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie, no skąd – odparłam, wrzucając telefon do torebki. – Ja tylko sprawdzałam, która godzina.

– I która?

– Jedenasta dwadzieścia trzy.

– Super – powiedział i spojrzeliśmy sobie w oczy. – No i jak to jest nie być już dziewicą?

Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Jeszcze nie wiem. Chyba dobrze.

Odwzajemnił uśmiech.

– Cieszę się. A teraz chodź tu i mnie pocałuj.

Spełniłam jego prośbę i przez chwilę leżeliśmy przytuleni do siebie na moim białym prześcieradle. I w tym momencie

przypomniałam sobie o krwi defloracyjnej. Rozejrzałam się spanikowana po łóżku, ale jej nie znalazłam. Odwróciłam się plecami do Jacka, udając, że szukam majtek, po czym szybko włożyłam palec do pochwy, a potem przybliżyłam go do oczu. Nic na nim nie było. Dzięki Bogu. Wyglądało na to, że buteleczka płynu do kąpieli Champneys zrobiła swoje.

Czując ulgę, włożyłam jednak na wszelki wypadek majtki i wróciłam do Jacka. Wyciągnął rękę, tak że mogłam położyć się przy nim i oprzeć głowę na jego piersi. Ścisnął moją pierś, a ja zachichotałam i dałam mu po łapach. Pocałował mnie i zasnęliśmy. Spaliśmy na łyżeczkę przez całą noc, a nasze spocone ciała przykleiły się do siebie. Miałam chłopaka. Takiego, o jakim zawsze marzyłam.

Rozdział 26

Kiedy nazajutrz szłam na uniwersytet, czułam się jak królowa kampusu. Na uszach miałam słuchawki, ale nawet playlista zatytułowana *Siła dziewczyn* nie dorównywała mojemu nastrojowi. Słońce jasno świeciło, a ja nie byłam już dziewczyną. Idąc Gower Street, miałam wrażenie, że wszyscy się na mnie gapią. Wielki szkarłatny napis DZIEWICA, który nosiłam na piersi przez dwadzieścia jeden lat, bezpowrotnie zniknął. Od teraz emanowałam czystym seksapilem. Endorfiny zapewniły mi haj prawdopodobnie lepszy niż heroina. Zaczęłam wbiegać po kamiennych schodach, na których Girls Aloud nakręciły kiedyś reklamę batoników, ale w połowie drogi zatrzymałam się, usiadłam i wpatrzyłam w dziedziniec.

Poranek spędziłam z Jackiem. Poszliśmy razem do spożywczaka po drugiej stronie ulicy i kupiliśmy musli, ponieważ nie mógł znieść myśli, że będzie musiał zjeść na śniadanie czekoladowe kulki z mlekiem. Sprzeczaaliśmy się o to niczym stare małżeństwo. Nawet nabzdyczony właściciel sklepu zacmokał w końcu przyjaźnie na widok młodych zakochanych buszujących między regałami jego sklepu. Potem Jack zrobił nam herbatę, a ja nasypałam płatki do misek. Zjedliśmy śniadanie, leżąc obok siebie w łóżku. W końcu wyszedł do pracy, a ja wzięłam prysznic, po czym ruszyłam spacerkiem na uniwersytet, chcąc zdążyć na wykład o dwunastej (na ten o dziewiętej nie poszłam).

A teraz siedziałam na schodach, patrząc na toczące się wokół mnie życie, i zastanawiałam się, czy ktoś jeszcze jest równie szczęśliwy jak ja.

Zamknęłam oczy i wygrzewałam się w promieniach rześkiego majowego słońca. Wciąż było dość chłodno, dlatego miałam na sobie skórzaną kurtkę i szalik, który własnoręcznie zrobiłam na drutach. Było mi ciepło w moim kokonie. Mnie, dopiero co narodzonemu motylowi.

– Zgadnij kto – rozległ się za moimi plecami wysoki głos, podczas gdy para zimnych, spoconych rąk zasłoniła mi oczy.

– Spadaj, Emma! – krzyknęłam. – Wystraszyłaś mnie na śmierć. Roześmiała się.

– To dlaczego siedzisz tutaj jak jakaś oszołomka z zamkniętymi oczami? Co ty tu robiłaś, kotku? Wyglądałaś, jakbyś się modliła...

Klepnęłam ją w ramię.

– Jasne, że się nie modliłam. Po prostu rozkoszowałam się tą chwilą. Wspaniale się czuję, jestem szczęśliwa i Kocham...

Wpatrzyła się we mnie badawczo.

– Kocham cały świat – doprecyzowałam.

Zmarszczyła czoło i popatrzyła na mnie z powątpiewaniem przez okulary Jackie Ohh w szylkretowych oprawkach.

– Hm... Co się z tobą dzieje? – zapytała.

Spojrzałam na nią i uśmiechnęłam się promiennie.

– Nic.

Otworzyła usta, a potem wrzasnęła na całe gardło:

– Jezus, ty to zrobiłaś, prawda? Nie jesteś już dziewicą!

– Jasne, niech cały kampus się dowie.

– O, przepraszam – wyszeptała i zarzuciła mi ręce na szyję. – To taka piękna chwila i tak bardzo się cieszę! Gadaj, jak było?

Usiadła obok mnie, a ja westchnęłam błogo.

– Och, wspaniale. Nie sam seks, ten był trochę uciążliwy, choć to z czasem na pewno się zmieni. Ale mam na myśli sam fakt, że nie jestem już dziewicą. Czuję się taka wolna i normalna... Mogę rozmawiać, z kim chcę, i nie myśleć cały czas o tym, że jestem dziewicą i ktoś to odkryje.

Uśmiechnęła się i dała mi kuksańca.

– To dobrze, El. Cieszę się, że wreszcie jesteś zadowolona z siebie.

Hm, czy przedtem nie byłam zadowolona z siebie? Chyba byłam, po prostu teraz poziom tego zadowolenia wzrósł. Odwzajemniłam jej uśmiech.

– Dzięki, Em. A jak tam z Sergiem?

Poczerwieniała i zsunęła okulary na koniuszek nosa, dzięki czemu mogła spoglądać na mnie znad oprawek.

– Ostatniej nocy powiedział mi, że nie spotyka się z żadną inną. I chciałby, żebym ja też nie spotykała się z żadnym innym.

– Boże – powiedziałam, odstawiając tak gwałtownie puszkę z colą, że piana przelała się za krawędź. – W sensie, że ty i on macie siebie na wyłączność?

– Hm, może... – Poczerwieniała jeszcze bardziej.

– Że jesteście parą?

Westchnęła i zdjęła okulary.

– Nie wierzę, że w ogóle przyszło ci to do głowy, Ellie. Wiesz dobrze, że nie wchodzę w stałe związki. – Słowo „związki” wypowiedziała z wyraźnym obrzydzeniem. – Po prostu spotykam się tylko z nim. I tyle. Przynajmniej przez jakiś czas. Jeśli mi się to znudzi, zacznę umawiać się też z innymi. Ale na razie jesteśmy *à deux*.

Patrzyłam na nią w milczeniu. Emma miała chłopaka.

– To niesamowite! Tak bardzo się cieszę! – wykrzyknęłam w końcu. Tylko skąd to nagłe ssanie w żołądku?

Przed moimi oczami pojawiły się słowa z dziecięcej lektury. W dzieciństwie, kiedy akurat nie czytałam *Pollyanny* albo *Ani z Zielonego Wzgórza*, zaczytywałam się w *What Katy Did Next*. Moim ulubionym zdaniem było to dotyczące zazdrości: „Jak ciężko jest znieść radość innych”.

Pasowało do mnie jak ulał. Radość Emmy była dla mnie ciężka do zniesienia. Co jest ze mną nie tak? Powinnam cieszyć się szczęściem przyjaciółki, podobnie jak ona cieszyła się moim. Ja jednak myślałam tylko o sobie i nie mogłam pogodzić się z faktem, że Jack nie zaproponował mi związku na wyłączność. Westchnęłam i postanowiłam zdobyć się na wielkoduszność. Uściskałam mocno Emmę.

– A to za co? – zapytała z nosem wciśniętym w mój szalik.

– To gratulacje. I podziękowanie za to, że wysłuchiwałaś moich zwierzeń. Z tym już koniec, obiecuję.

– Błagam, tylko nie to – roześmiała się moja przyjaciółka. – Kto inny będzie mnie raczył takimi wspaniałymi historyjkami o nieudanych depilacjach i pechowych randkach?

– Cholera, chyba masz rację – przyznałam. – Mówiłam ci już, że Jack po raz pierwszy w życiu widział efekty depilacji brazylijskiej?

Wybałuszyła oczy.

– Nie gadaj! Nie spodobał mu się twój hitler?

– Tylko ja mam prawo to tak nazywać – warknęłam. – Ale tak... nie był zachwycony tym widokiem. – Kiedy zaczęła się śmiać, spiorunowałam ją wzrokiem. – Emma... – jęknęłam. – Nie sądzisz, że już i tak najadłam się wstydu, kiedy na to patrzył? Mogłabyś mi oszczędzić dalszego upokorzenia.

– Nic ci nie będzie – odparła, po czym ponownie wybuchnęła

śmiechem. – O rany, właśnie wyobraziłam sobie, że jestem tobą, a on ściga majtki i ma pod nimi męski odpowiednik depilacji brazylijskiej.

– O nie, tylko nie to – jęknęłam. – To za bliskie prawdy. Jack jest tam kompletnie wygolony. Zupełnie się tego nie spodziewałam. James Martell miał bujne krzaczory.

– No tak, jeszcze kilka lat temu rzadko który facet choćby przycinał tam włosy. Teraz prawie wszyscy się golą – powiedziała Emma. – Podobnie jest z kobietami.

– Naprawdę? Dziwne. Mówiąc szczerze, wołałabym, żeby wszyscy zostawiali tam włosy. – Westchnęłam. – Na szczęście depilacja brazylijska nie jest jeszcze modna wśród mężczyzn.

– Mam nadzieję, że już niedługo się to zmieni – odparła, po czym przyłożyła dłoń do ust. – Jezu, o mało nie zapomniałam. Mam dla ciebie prezent. – Patrzyłam ze zdziwieniem, jak szpera w swojej skórzanej torbie. – Tada! – zawołała.

To był najnowszy numer „Pi Magazine”.

– Boże, mój felieton! – wrzasnęłam. – Czytałaś go? Jaki jest?

Uśmiechnęła się, otworzyła pismo na właściwej stronie, po czym podstawiła mi pod nos.

– Świetny! I jeszcze to twoje zdjęcie, wyglądasz na nim pięknie, inteligentnie i zabawnie. Jestem z ciebie taka dumna!

Felieton opublikowano na lewej kolumnie, pod nagłówkiem „Ellie o... ANARCHII”. Obok zobaczyłam zdjęcie, które wysłałam do redakcji. Promienie słońca rozświetlały na nim moją skórę. Szybko przeczytałam swój tekst. Okazało się, że nie zmieniono w nim prawie ani słowa. Całość podpisana była „Ellie Kolstakis”.

– Boże! – krzyknęłam. – Nie wierzę, że go wydrukowali. Wygląda całkiem nieźle.

Emma krzyknęła z radości, po czym mnie uściskała.

– Wygląda świetnie. Jestem z ciebie dumna. Widziałam, jak ludzie go czytają. Zobacysz, będziesz sławna. Zostaniesz WGK. – Uniosłam pytająco brwi. Westchnęła i wyjaśniła: – Wielką Gwiazdą Kampusu, Ellie. Nie nadążasz za slangiem.

Roześmiałam się.

– Coś nie wydaje mi się, żeby to nastąpiło w najbliższym czasie. Chodźmy, bo spóźnimy się na Chaucera.

Przez cały dzień żyłam w stanie euforii. Potem zaczęła ona wygasać, ustępując miejsca rozczarowaniu. Siedząc we wtorek w bibliotece, nagle zdałam sobie sprawę z tego, że od naszego rozstania w poniedziałek rano Jack ani razu się do mnie nie odezwał. Nie doczekałam się od niego ani jednego esemeska. Niby nie musieliśmy codziennie do siebie pisywać, ale w końcu ofiarowałam mu swoje dziewictwo.

Jego milczenie mnie rozpraszało. Za każdym razem kiedy wibrowała komórka, patrzyłam niecierpliwie na wyświetlacz. W połowie dnia postanowiłam wziąć sprawy w swoje ręce i sama do niego napisać. W końcu mieliśmy dwudziesty pierwszy wiek – nikt nie każe kobiecie czekać, aż to ON się odezwie. Pewnie siedzi w domu i kręci młynka palcami, zastanawiając się, dlaczego jeszcze tego nie zrobiłam. Zapytałam, jak się ma i czy chce się ze mną spotkać w tym tygodniu.

Po dziesięciu godzinach pełnego napięcia oczekiwania, wreszcie doczekałam się odpowiedzi. Napisał, że chętnie się ze mną zobaczy w weekend, ale da jeszcze znać kiedy dokładnie, i że ma się dobrze. A jak się mam ja? Czytając te słowa, uśmiechnęłam się od ucha do ucha. Wcale mnie nie wystawił, po prostu był zajęty. Nadal chce się ze mną spotykać. Postanowiłam na razie nie odpisywać, żeby nie burzyć spokoju i zadowolenia, które mnie ogarnęły. Wiedziałam, że w chwili gdy napiszę, wszystko się zmieni i znów będę siedziała jak na szpilkach, czekając na jego odpowiedź. Jeśli chciałam skończyć pracę dyplomową (trzeba ją było oddać do końca tygodnia), musiałam się jak najbardziej wyciszyć. Zamknęłam telefon w szufladzie, po czym, z długopisem w ręce, przystąpiłam do ostatniego etapu roboty: zredagowania swoich wycieczek.

W połowie wyjątkowo nudnego akapitu dotyczącego metaforyki wszystko wzięło w łeb. Uznałam, że koniecznie muszę zobaczyć się z Larą. Nie mogłam znieść tego, że nic nie wie o najważniejszym wydarzeniu mojego życia. Wprawdzie nie przeszła mi jeszcze złość na nią, jednak musiała się dowiedzieć, że nie jestem już dziewicą. I że moja dokumentacja medyczna kłamie.

Koniecznie trzeba jej o tym powiedzieć. To niedorzeczne. Jedna z nas musiała zrobić pierwszy krok i zasypać przepaść, która pojawiła się między nami. W sumie mogę ją przeprosić, co mi tam. Przekroczę

Rubikon niczym Aleksander Wielki czy kto to tam zrobił. Będę jak grecki bohater. Zaczęłam zbierać papiery, kiedy nagle przypomniałam sobie, że pracę należy oddać już w piątek. Musiałam skończyć ją redagować, zrobić bibliografię, ponownie wydrukować, a potem jeszcze dać do oprawy. Westchnęłam przeciągle. Mój Rubikon musi poczekać.

Rozdział 27

Kolejne dni upłynęły mi raczej ponuro. Odpisałam Jackowi, narzekając na swoją pracę dyplomową, ale on zareagował swoim zwykłym: „Super, powodzenia, całuję”. Nie zachęcało to do kontynuowania rozmowy. Z każdym dniem, który mijał, moje rozczarowanie stawało się coraz większe. Czułam się jak kokainistka pozbawiona dostępu do koki.

Przez cały poprzedni weekend towarzyszyła mi euforia. Potem jednak dopadła mnie szara rzeczywistość uniwerku. Na dodatek moja najlepsza przyjaciółka się nie odzywała, inna przyjaciółka szlajała się gdzieś z cudownym facetem i wreszcie, co najważniejsze, mój niby-chłopak nie zachowywał się tak, jak bym tego oczekiwała po moim chłopaku. Wszystko było do dupy.

Straciłam dziewictwo. Powinnam być szczęśliwa. Więc dlaczego nie byłam?

No dobra, wiedziałam dlaczego.

Dlatego, że Lara i ja nie odzywałyśmy się do siebie. Bo zdarzył się Sergio. Bo Jack do mnie nie esemesował. Nie mogę powiedzieć, że mnie tak do końca ignorował czy odciął się ode mnie, tak jak robią to czasami bohaterowie seriali, ale nie był facetem z marzeń, który nagrywa dla ukochanej składanki na kasecie. Albo chociaż układa playlistę na Spotify.

Kolejne dni mijały podobnie. Budziłam się o ósmej, brałam prysznic, szłam do biblioteki i do osiemnastej pisałam pracę dyplomową. Potem kupowałam kanapkę z przeceny w supermarkecie, wracałam do domu i jadłam ją w łóżku, oglądając gówniane seriale na laptopie. W końcu zasypiałam. Włosy łonowe zaczęły mi odrastać i strasznie mnie swędziało. Wydawały się grubsze i dłuższe niż wcześniej. Zupełnie jakby się chciały na mnie odegrać.

Poszłam na lunch z Emmą, ale nasze plany wspólnego powtarzania materiału z częstymi przerwami na kawę zostały storpedowane przez Sergia. W głębi duszy cieszyłam się jej szczęściem, ale to nie był dla mnie najlepszy czas. Byłam smutną, wzgardzoną kobietą żyjącą w samotności. Nie miałam nawet dziewictwa, które mogłoby odwrócić moją uwagę – wszystko, co mi zostało, to wycinek z moim felietonem wiszący na ścianie.

Sarah, redaktorka, poprosiła o kolejny felieton na przyszły tydzień. Temat: „Romantyczność”. Poczulałam się tak, jakbym dostała w twarz. Najpierw chciałam napisać o sobie i Jacku, ale kiedy dni mijały, a on się nie odzywał, zmieniłam zdanie. Kilka godzin przed deadline’em skleciłam czterysta słów na temat Jane Austen i tego, jak mało romantyczne jest nasze współczesne życie. Felieton był bardziej antytechnologiczny niż „romantyczny”, ale na szczęście Sarah się spodobał.

Pisanie felietonów było jedyną rzeczą, jaka mi w tej chwili wychodziła. Spojrzałam na ścianę, żeby dodać sobie otuchy widokiem gazetowego wycinka, ale mój wzrok padł na zegar. Była trzecia po południu – termin oddania pracy dyplomowej mijał za godzinę. Zerwałam się na równe nogi i chwyciłam torbę.

– Taxi! – krzyknęłam, machając swoją oprawioną pracą. Prawdopodobnie miałam wystarczająco dużo czasu, żeby pojechać autobusem, ale ze względu na ograniczenia budżetowe nigdy nie jeździłam czarnymi taksówkami, więc postanowiłam skorzystać z okazji. Tyle że wszystkie czarne taksówki mnie ignorowały. W końcu zatrzymała się ciemnoczerwona. A tak bardzo chciałam chociaż ten jeden raz pojechać czarną! Po prostu super.

Wsiadłam do środka, podałam adres, po czym bez zastanowienia dodałam:

– I dodaj pan gazu!

Poczulałam się, jakbym grała w filmie. Tyle że w filmie taksówkarz powiedziałby „robi się” i wcisnął gaz do dechy. W prawdziwym życiu przez jedenaście minut dawał mi wykład na temat bezpieczeństwa na drodze i przestrzegania ograniczenia prędkości.

Kiedy zatrzymał się przy Malet Place, zapłaciłam mu dychę i wyskoczyłam z ulgą na ulicę. Pobiełam schodami na górę, otworzyłam drzwi pokoju wykładowców i rzuciłam swoją pracę na dużą stertę. Było tam kilkoro innych studentów, ale postanowiłam od razu wyjść, na wypadek gdyby przyplątała się Hannah lub ktoś jeszcze gorszy. W drzwiach wpadłam na Luke’a, megahipstera, który swego czasu zorganizował imprezę z „Nigdy, przenigdy”.

– Hej, Ellie – powiedział. – Oddałaś pracę?

– Tak, dzięki Bogu – odparłam, uśmiechając się nieco zbyt szeroko. Boże, dlaczego nie potrafię zachowywać się normalnie w towarzystwie mężczyzn? – Cieszę się, że mam to z głowy.

– Nawet mi nie mów. Wreszcie mogę czytać Kerouaca, nie myśląc o jego związkach z modernizmem.

Roześmiałam się uprzejmie, ciesząc się w duchu, że nigdy nie będę osobą, która z własnej woli ponownie sięgnie po Kerouaca.

– Wybierasz się na naszą imprezę z okazji złożenia prac? – zapytał tymczasem Luke.

– Imprezę? Hm... nic nie wiem o żadnej imprezie – odparłam szczerze.

– Och, było o tym na Facebooku... Na pewno dostałaś zaproszenie. Jutro wieczorem u mnie, Matta i Opala. Fajnie by było, gdybyś przyszła.

Poddałam się.

– No dobra. Do zobaczenia.

Uśmiechnęłam się do niego i ruszyłam w kierunku schodów. Oddałam pracę dyplomową, więc wreszcie miałam czas na naprawienie relacji z Larą. Zmarnowałam kilka tygodni, unikając tego. Najwyższa pora odzyskać najlepszą przyjaciółkę. Szybko wyszłam na dziedziniec, po czym usiadłam na swoich ulubionych schodach z widokiem na front uniwersytetu.

Lara, masz czas pogadać? Naprawdę chcę z Tobą porozmawiać!
Całuski

Wysłałam wiadomość, a potem siedziałam, czekając niecierpliwie na odpowiedź. Kusilo mnie, by pójść w ślady Lary i zacząć obgryzać paznokcie, choć nigdy tego nie robiłam. Kilka minut później telefon zabrzączał.

Cześć, Ellie. Sorki, ale to nie najlepszy moment. Jestem w Guildford u starych. Porozmawiamy niedługo. Całuski

Moje serce przepełniło rozczarowanie. Dlaczego nie chciała ze mną gadać? Nie podobało mi się, że wciąż mnie unikała, w końcu pokłóciłyśmy się o drobiazg. Jeśli mnie się udało zapomnieć o sprawie i wznieść ponad to, dlaczego jej nie? Potem ponownie przeczytałam wiadomość. Odpisała niemal natychmiast, a na końcu podobnie jak ja zamieściła całuski. Gdyby była na mnie zła, nie zrobiłaby tego.

Była w Guildford i nie nienawidziła mnie. Nagle uświadomiłam

sobie, że wprost idealnie się składa. Mogłam zaraz do niej jechać. To tylko godzina pociągiem. Chwyciłam torebkę i pobiegłam do metra.

Szłam znajomą ulicą. Srebrny sportowy samochód stał na podjeździe, więc rodzice Lary byli w domu. Pod stopami chrzęścił żwir. Serce biło mi szybko, a dłonie miałam spocone. Próbowałam się uspokoić. W końcu odwiedzałam najlepszą przyjaciółkę. Pół życia spędziłam w jej domu, a jej rodzina była moją drugą rodziną. Dam radę.

Przygryzając wargi, wcisnęłam dzwonek, po czym zamknęłam oczy i zmówiłam krótką modlitwę. „Proszę Cię, Boże, bogowie czy karmiczne duchy, pomóżcie mi. Niech ona mnie nie nienawidzi. Niech będę dzielna. Aleksandrze Wielki, jeśli jesteś tam na górze, czy możesz trochę pomóc? Wiem, że to odrobinę mniej ważne od twojego podboju Azji Mniejszej, ale...”

Drzwi się otworzyły i w progu stanęła mama Lary. Wyglądała na zdenerwowaną. Jej zazwyczaj nieskazitelnie ułożone włosy były związane w kucyk i miała na sobie polar i legginsy. Po jej znaku firmowym – kolczykach z perłami – nie było śladu.

– Stephanie... – wybąkałam. – Wszystko w porządku?

Spojrzała na mnie z ulgą.

– Dzięki Bogu, to ty, Ellie – odparła, po czym westchnęła ciężko. – Miałam nadzieję, że Lara pójdzie po rozum do głowy i zadzwoni do ciebie. Wejdz. Jest w swoim pokoju.

Spojrzałam na nią zdezorientowana i weszłam do wyłożonego marmurem przedpokoju.

– Wcale do mnie nie dzwoniła – przyznałam się. – Czy mimo to mogę iść na górę?

– Ach tak... – odparła Stephanie ze zbolaną miną, po czym pokręciła głową i uśmiechnęła się do mnie – Przepraszam, co ja robię? Wejdz, oczywiście. Znasz drogę.

Odwzajemniłam uśmiech i poszłam na górę do pokoju Lary. Dopiero teraz byłam naprawdę zdezorientowana. Skąd Stephanie wiedziała o naszej kłótni? To prawda, Lara i jej mama były sobie bliskie, ale chyba nie aż tak. Zawsze z Larą powtarzałyśmy, że matki i córki, które mają ze sobą zbyt dobre relacje, są nieco przerażające.

Zapukałam do drzwi.

– Tak? – zawołała.

– To ja – odparłam niepewnie i otworzyłam drzwi.

Siedziała na łóżku. Swoje długie blond włosy upięła w niechlujny kok na czubku głowy. W pokoju stały duże kartonowe pudła. Wylewały się z nich ubrania, kosmetyki i książki.

Popatrzyła na mnie w kompletnym szoku.

– Ellie, co... co ty tutaj robisz?

– Chciałam z tobą porozmawiać – wyjaśniłam. – Ale co się tu dzieje? Dlaczego tu tyle pudeł?

Skrzywiła się i nagle wybuchnęła płaczem. Przez te wszystkie lata naszej przyjaźni nigdy przy mnie nie płakała. Przez chwilę stałam nieruchomo, zbyt oszołomiona, by się poruszyć. W końcu jednak instykt wziął górę i podbiegłam do niej, żeby ją objąć. Siedziałyśmy na łóżku, a ona wypłakiwała się na moim ramieniu. W końcu jej płacz przeszedł w pociąganie nosem.

– Przepraszam – powiedziała. – Nie chciałam...

– Przestań, Lara – przerwałam jej. – Wszystko w porządku. Jestem tutaj i nie musisz przepraszać. Płacz, ile chcesz. A kiedy będziesz gotowa, powiedz, o co chodzi. Jestem przy tobie.

Uśmiechnęła się do mnie z wdzięcznością, a ja ją mocno przytuliłam.

– Aj... – sapnęła. – Zmiażdżysz mnie.

Roześmiałam się, a ona uśmiechnęła się przez łzy.

– Jezu, Ellie – westchnęła. – To wszystko jest do dupy.

– O co chodzi, Lar?

Zaczęła bawić się włosami, co robiła zawsze w chwilach wzburzenia.

– Mój tata zostawił mamę ponad miesiąc temu. Dowiedziałam się kilka dni po tym, jak my... po tym, jak poszłyśmy do Mahiki. Sypia z jakąś małą. Typowe. Nie wiem, czy bardziej go nienawidzę za to, co zrobił, czy za to, że to taki banal. W każdym razie mama panikuje. Nie możemy tu dłużej mieszkać, musimy się wyprowadzić, ale nie wiemy dokąd i nie wiemy, czy coś wynajmiemy, czy... Nie wiem, co robić. To wszystko jest takie skomplikowane...

– Boże. Tak mi przykro. Nie wierzę. Jestem... w szoku. Jak twój tata mógł zrobić coś takiego tobie i mamie?

– Sama nie mogę tego zrozumieć. To takie głupie.
Znów ją objęłam.

– Wszystko będzie dobrze, kochana. Zobaczysz. Masz mamę, a ona jest niesamowita.

– Wiem – odparła. – Ale chociaż zarabia sporo jako adwokatka, to nie tyle, żebyśmy mogły tu zostać. Zwłaszcza że czeka ich podział majątku, a to naprawdę nieprzyjemne. Poza tym chyba nie chce już tu mieszkać z powodu wspomnień...

– Rozumiem – powiedziałam cicho. – Macie jakiś plan?

– Hm... Jest kilka możliwości. Albo wynajmiemy coś w Londynie, albo przeprowadzimy się do cioci Charlotte, ale nie wiem, czy dam radę mieszkać z moją mamą singielką i jej siostrą singielką w Hertfordshire.

– Czekaj! – zawołałam nagle. – Niech twoja mama zamieszka z ciocią, są jak najlepsze przyjaciółki i na pewno potrzebuje teraz siostry, a ty wprowadź się do mnie.

– Ellie... Nie mogę – powiedziała cicho. – Potrzebuję domu. Nie mogę po prostu nocować u twoich rodziców czy u ciebie w Camden, czy... Nie wiem.

– No dobrze – powiedziałam rozczarowana, że nie mogę wszystkiego naprawić. – Masz rację, to był bardzo głupi pomysł. Ale podtrzymuję zaproszenie. Wiesz, przecież i tak teraz jesteś głównie w Oksfordzie. Do końca semestru zostały tylko dwa miesiące. W wakacje mogłabyś się zatrzymać u mnie w Camden. Spędziłybyśmy razem ostatnie lato w Londynie, ostatnie, bo jesienią kończy mi się umowa najmu. Do tego czasu może twoja mama coś znajdzie.

Spojrzała na mnie.

– Może i to dobry pomysł? Bałam się lata w Hertfordshire. Ale byłam taką kiepską przyjaciółką...

– Lara – przerwałam jej, podnosząc dłoń do góry. – Tyle przeszłaś, a mnie przy tobie nie było. Jestem dużo gorszą przyjaciółką. Twoje życie się rozpada, a ja byłam taka samolubna...

Uderzyła mnie w ramię, uśmiechając się do mnie przez łzy.

– Jezu, przestań mi mówić, jak gówniane mam życie.

Uśmiechnęłam się z zakłopotaniem.

– Przepraszam. Ale czemu mi nie powiedziałaś? Wiem, że po wizycie w Mahiki obraziłyśmy się na siebie, ale mimo wszystko...

– Byłam zazdrosna – wyszeptała. – Umiesz się pozbierać za każdym razem, kiedy przytrafia ci się coś złego lub dziwnego (czyli zawsze) i jesteś naprawdę silna. A ja się czułam słaba. Nie chciałam się do tego przyznać.

Oczy napęłniły mi się łzami.

– Kretynko – powiedziałam, ocierając powieki – jestem w totalnej rozsypce.

Uśmiechnęła się do mnie.

– Widzę. Ale kiedy twoi rodzice się rozwiedli, byłaś taka spokojna. Nie płakałaś i nie robiłaś z tego wielkiego halo tak jak ja.

– Nie porównuj naszych sytuacji! – krzyknęłam. – Dorastałam w rodzinie dysfunkcyjnej, rodzice cały czas się kłócili. Było tak strasznie, że kiedy tata odszedł, poczułam ulgę. Twoja rodzina jest inna. Twoi rodzice wydawali się naprawdę szczęśliwi. Odejście twojego taty wszystko zmieniło. To normalne, że jest ci smutno. Zdziwiłabym się, gdyby było inaczej.

– Serio?

– Oczywiście, głuptasie – powiedziałam, ściskając jej ramię. Znow miałam łzy w oczach. Nie mogłam uwierzyć, że Lara przechodziła przez to wszystko sama, bo ja byłam zbyt uparta, żeby ją przeprosić. O miesiąc za późno, ale w końcu nadszedł czas, aby to naprawić.

– Przepraszam. Nie przyszło mi do głowy, że możesz mnie potrzebować. Myślałam, że jesteś na mnie zła, i unikałam cię, bo się bałam.

– Mnie też zabrakło odwagi – przyznała. – Uciekłam od życia i zaszyłam się tu z mamą.

– To akurat dobrze o tobie świadczy. Byłaś z nią wtedy, gdy cię najbardziej potrzebowała. To dlatego nie jesteś teraz na uczelni? – zapytałam.

– Wiesz, my, oksfordczycy, mamy długie ferie. Po prostu jeszcze nie musiałam wracać. – Uśmiechnęła się.

Klepnęłam ją po ramieniu.

– Niektórzy wczoraj oddali pracę dyplomową, bo poszli na studia w wieku osiemnastu lat, zamiast spieprzyć stąd na rok, żeby zwiedzać świat.

Roześmiała się.

– Cieszę się, że się nie zmieniłaś.
Poczerwieniałam i przez chwilę patrzyłam na nią w milczeniu.
Spojrzała na mnie pytająco.
– O co chodzi? – zapytała. – Dlaczego tak dziwnie na mnie patrzysz?

Przygryzłam dolną wargę i uśmiechnęłam się w milczeniu. Jej oczy robiły się coraz większe w miarę, jak zaczynała rozumieć.
– JAJA SOBIE ROBISZ?! – wykrzyknęła w końcu. – NIE WIERZE... TY NIE... BOŻE, TY NIE JESTEŚ DZIEWICĄ!
Roześmiałam się i pisnęłam:
– TAK! ZROBIŁAM TO!
Śmiejąc się i krzycząc, padłyśmy sobie w ramiona.
– Nie wierzę – powiedziała, kiedy już się uspokoiłyśmy. – Z tym koleś? Nie znam nawet jego imienia. Jestem beznadziejną przyjaciółką.
– Myślałam, że już z tym skończyłyśmy. Obie jesteśmy sobie warte. W każdym razie to się stało w zeszłym tygodniu, więc nie masz dużego opóźnienia, nie martw się. Ma na imię Jack. Nawet za bardzo nie bolało. Spotkaliśmy się... cóż, w sumie cztery razy i nadal do siebie wysyłałyśmy esemesy, i... sama nie wiem.
Opadłam na poduszki na jej łóżku.
Poszła w moje ślady.
– To wariactwo – powiedziała. – Tak się cieszę! A ja przez cały tydzień nie miałam pojęcia o tym, że stałaś się prawdziwą kobietą – westchnęła teatralnie. – Powinnam była zauważyć od razu, gdy weszłaś. Jesteś totalnie RPS.
– Co?
Uśmiechnęła się.
– W końcu jakiś skrót, którego nie znasz. To znaczy:
Rozpromieniona Po Seksie.
Roześmiałam się.
– Byłam RPS w poniedziałek, ale każdego dnia jestem coraz mniej. Teraz prawie już nie, bo nie pisze do mnie tak często, jak bym chciała. I nie wiem, czy chce być moim chłopakiem – dokończyłam cicho.
– A czy... w ogóle sugerował, że chce być twoim chłopakiem? – zapytała ostrożnie.

– Nie. Ale byliśmy na trzech randkach. Przyjęłam to za pewnik, bo zawsze był taki słodki i chyba lubi mnie jako osobę, a nie tylko za moje cycki jak niektórzy. Wcześniej był bardzo chętny, ale teraz się wycofuje. Nie chcę być kolejną dziewczyną zostawioną przez faceta, z którym straciła dziewictwo. Co mam robić? – Spojrzałam na nią z nadzieją.

– No dobrze – westchnęła. – Pomyślmy. Nie znam szczegółów, ale wszystko mi opowiesz, bo zostaniesz na noc. Wydaje mi się, że musisz go zapytać. W sumie, pieprzyć to, najgorsze, co może się zdarzyć, to to, że ci powie, że nie jest zainteresowany. Wtedy dasz sobie spokój, wiedząc, że przynajmniej nie straciłaś dziewictwa z jakimś pierwszym lepszym.

Pokiwałam w zamyśleniu głową.

– Masz rację. To znaczy w życiu go o to nie zapytam wprost, ale rozumiem, co masz na myśli. Muszę wiedzieć. Pieprzę to, dam radę. Jutro.

Skinęła głową, po czym otoczyła mnie ramionami.

– Opowiedz mi wszystko – zażądałam. – Każdy nieważny szczegół, który mnie ominął przez ostatnie kilka tygodni. Stęskniłam się za tobą.

– Fuj, strasznie ckliwie to zabrzmiało. Ale dobrze. Ja też się za tobą stęskniłam.

Uśmiechnęła się, po czym, z oczami wciąż zaczerwienionymi od płaczu, położyła się na łóżku i wszystko mi opowiedziała. O tacie, o Angusie, który nigdy nie odpisał na esemesa, i o tym, że Jez jest kutasem. Przepaść między nami była coraz mniejsza, aż w końcu zupełnie zniknęła. Przekroczyłam Rubikon.

Rozdział 28

Nazajutrz rano, przy kawie i croissancie, wpadłam na pomysł, żeby zaprosić Larę na imprezę u Luke'a. Wkrótce potem byłyśmy już w drodze do mojego mieszkania w Camden, zaopatrzone w wybór sukienek i butów z pokaznej garderoby Lary.

– Na pewno chcesz tam iść? – zapytałam smutną przyjaciółkę.

– Ile razy mnie jeszcze zapytasz, zanim uwierzysz, że tak, chcę iść na tę imprezę i się nawalić?

– Wiem, że wiele przeszłaś. Nie chcę cię zmuszać do pójścia na imprezę, na której nikogo nie będziesz znać – kontynuowałam.

– Może to ty chcesz się wymigać od pójścia – powiedziała, jak zwykle mając rację.

– No dobrze – przyznałam. – Dziwnie się czuję. Nie lubię mieszać różnych kręgów znajomych. A jeśli nie polubisz Emmy? A jeśli ona nie polubi ciebie? A poza tym Jack nadal się nie odzywa i nienawidzę swojego życia.

– Po pierwsze, chyba możesz zaufać mnie i Emmie? Obie jesteśmy twoimi dobrymi przyjaciółkami i na pewno wytrzymamy ze sobą jeden wieczór, zwłaszcza z pomocą alkoholu. A jeśli chodzi o Jacka, rozmawiałyśmy już o nim. Dowiedz się, o co chodzi, a potem zakończ to i żyj dalej.

Miała rację. Ona i Emma były niesamowite. Miałam szczęście, że pojawiły się w moim życiu. Jeśli Jack mnie rzuci, jakoś to przeżyję. Choć pewnie tego nie robi – wcześniej wydawał się tak zaangażowany, że nie wyobrażałam sobie, by mógł tak nagle stracić zainteresowanie. Jego ostatni esemes kończyły ucałowania, więc nadal mnie lubił. To, że dziwnie się czułam, wynikało z faktu, że... nie byłam już dziewicą. To zmieniało wszystko.

– To twój telefon czy mój? – zapytała Lara, kiedy leżałyśmy wyczerpane na łóżku i rozległo się znajome brzęczenie.

Wyjęłam z kieszeni komórkę.

– Jezu, to od Jacka! – krzyknęłam, otwierając wiadomość.

– Mówiłam ci, że histeryzujesz – powiedziała. – Co napisał?

– „Hej, jak tam praca dyplomowa? Idziesz na imprezę z okazji oddania prac? Eric zjawi się tam z Twoją ulubienicą. Tak się składa, że mnie zaprosił. Pójdę, jeśli Ty idziesz” – przeczytałam z triumfalną

miną.

Lara dała mi kuksańca.

– Jesteś śmieszna. On zawsze cię lubił. Chce iść na tę imprezę z tobą.

Zamknęłam oczy i odetchnęłam z ulgą.

– Dzięki Bogu, nie jestem jedną z tych dziewczyn, które się rzuca po zaliczeniu. On nadal mnie lubi! Poznasz go dzisiaj!

Przewróciła oczami.

– Świetnie. Będę wam tylko zawadzać.

– Możesz też skorzystać z okazji i zapomnieć o Angusie, Jezie i innych dupkowatych facetach, i poznać kogoś nowego – powiedziałam z entuzjazmem, po czym dodałam zadowolona z siebie: – Nareszcie przekonasz się, jak to jest być piątym kołem u wozu.

Jęknęła.

– Boże, nie zniosę tego. Wyślę wiadomość do Jeza i umówię się z nim po imprezie. Przynajmniej będę miała kogoś w odwodzie, jeśli poczuję się zdołowana, kiedy ulotnisz się z Jackiem.

– Albo na miejscu poderwiesz kogoś nowego – zasugerowałam po raz kolejny.

– Nie – odparła. – Nie dam rady zacząć niczego nowego. Spędzę noc u Jeza, bo jak przypuszczam, ty przyrowadzisz na noc Jacka.

Zrobiłam niewinną minkę.

– Ty i Jez zawsze możecie przespać się w wannie.

Kiedy dwie godziny później pukałyśmy do drzwi mieszkania Luke'a, w głowie tak mi szumiało od bąbelków taniego prosecco, że nic mnie nie obchodziło, że to Hannah otworzyła drzwi.

– Ellie... Miło, że przyszedłaś. – Uśmiechnęła się do mnie sztucznie. – Cześć, jestem Hannah – zwróciła się do Lary, cmokając w powietrzu. Zrobiło mi się niedobrze. Dlaczego udaje, że jest gospodynią, skoro nawet tu nie mieszka?

– Cześć – odpowiedziałam przez zaciśnięte zęby. – Jak się masz?

– No wiesz, zmęczona po pisaniu pra... Jezu! – krzyknęła nagle. – To prawda, że bzykasz się z Jackiem? Eric mi powiedział. Wszystko mi powiedział.

Popatrzyłam na nią z przerażeniem. Proszę cię, Boże, niech ona

nie wie wszystkiego. Miałam nadzieję, że Jack trzymał gębę na kłódkę. Zrobiłam przeproszącą minę, po czym chwyciłam Larę za ramię i pociągnęłam ją do salonu.

– Aua, możesz mnie puścić? – syknęła moja przyjaciółka.

Spełniłam jej prośbę i trochę otrzeźwiałam.

– Słyszałaś? Jack powiedział wszystko Ericowi. A jeśli też to, że jeszcze kilka dni temu byłam dziewicą? – wyszeptałam.

– Nie histeryzuj – odparła Lara.

– Nie histeryzuję! To może być totalna katastrofa.

Wzruszyła ramionami i poszła do kuchni, ignorując grupki malowniczo wyglądających ludzi zajmujących niemal każdy centymetr kwadratowy powierzchni mieszkania. Sprawiała wrażenie dziewczyny niedbającej o to, że nie zna nikogo na imprezie. Westchnęłam ciężko, odgarnęłam włosy za uszy i ruszyłam za nią do kuchni.

W ciągu tych dwóch sekund, które zabrało mi znalezienie się tam, zdążył się już nią zainteresować Luke. Miał na sobie kremowy sweter, który wyglądał na stary, choć na pewno widziałam taki sam na wystawie Urban Outfitters. Zmierzył ją wzrokiem, jej doskonale ciało, włosy, ubranie, twarz... Poczułam ukłucie zazdrości, ale tym razem nie sprawiło mi ono bólu. Byłam dumna, że moja najlepsza przyjaciółka z dzieciństwa okazała się gwiazdą tej imprezy. Zazwyczaj przyjaciele z dzieciństwa ubierają się niewłaściwie i się nudzą, stojąc w kącie. Ale nie Lara.

Ziewnęłam i wyjęłam telefon, żeby zobaczyć, czy Jack do mnie napisał. W tej samej chwili jednak do kuchni weszła Emma. Miała na sobie błyszczącą srebrną sukienkę z poduszkami i wyglądała olśniewająco. Trzymała pod ramię Sergia. Wyglądał zupełnie inaczej bez swojego stroju kelnera.

– Ellie! – wykrzyknęła, nic sobie nie robiąc z tego, że wszyscy odwrócili się w jej kierunku, jedynie Luke był zbyt zajęty, żeby ją usłyszeć. Uściskała mnie i pociągnęła Sergia za rękaw. – Serge, pamiętasz Ellie, prawda?

– Hej – powiedział ciepło, też mnie przytulając. Niezręcznie odwzajemniłam uścisk.

– Gdzie Lara? – zapytała Emma niecierpliwie. – Nie mogę się doczekać, żeby ją poznać. Cieszę się, że się pogodziłyście. Obiecuję, że ją pokocham.

Westchnęłam i pokazałam na przyjaciółkę i Luke'a stojących na drugim końcu kuchni.

– Już kogoś poderwała.

– Lara! – wykrzyknęła Emma z radością, klepiąc ją w ramię. – Pewnie nie muszę się przedstawiać. Jestem tą drugą przyjaciółką Ellie. Wiesz, tą, która nie jest tobą.

Lara odwróciła się do niej i uśmiechnęła szeroko.

– Emma! – krzyknęła. Kiedy się ścisnęły, uświadomiłam sobie, że moje dwie najlepsze przyjaciółki to blondynki, które są ode mnie szczuplejsze. Zrozumiałam też, dlaczego prosecco było przecenione o połowę. Ominęłam Luke'a, podbiegłam do zlewu i nalałam sobie szklankę wody.

Szybko wypiliśmy i napełniłam szklankę ponownie. A potem odwróciłam się do dziewczyn.

– Jak miło cię w końcu poznać – powiedziała Lara z uśmiechem, nie zwracając uwagi na to, że Luke robi do niej maślane oczy.

– Ciebie też – odparła Emma ciepło. – Mamy ze sobą tyle wspólnego... Udało ci się wyrwać faceta w zaledwie trzy minuty po przyjściu na imprezę. Zaimponowałaś mi. Luke nie może oderwać wzroku od twojego tyłka.

Lara wybuchnęła śmiechem, po czym się odwróciła, żeby zobaczyć, jak Luke czerwieni się jak burak.

– Pierdol się, Emma – wymamrotał i wyszedł z kuchni, kręcąc głową.

Odwróciłam się do nich. Było mi niedobrze.

– Nie czuję się najlepiej – oznajmiłam.

– I tak właśnie wyglądasz – potwierdziła Lara.

– Lepiej się ogarnij – powiedziała Emma – bo właśnie przyszedł twój kochaś.

Jack stał w wejściu do kuchni, rozmawiając z Erikiem i ściskając Hannah. Jeszcze mnie nie zauważył. Spojrzałam na dziewczyny dzikim wzrokiem.

– Jezu, to on – wyszeptałam z paniką w głosie. – Pewnie okropnie wyglądam. Lara, co o nim sądzisz? Ciacho, nie? Boże, czy on mnie widział? Pomocy! – wykrzyknęłam w popłochu, chwytając przyjaciółki za ramiona.

– Przestaniesz w końcu? – jęknęła Lara, po czym wyswobodziła

ramię z mojego uścisku i zaczęła je rozmasowywać. Popatrzyłam na nią ze złością.

– W porządku – powiedziała spokojnie, przyglądając włosy ręką. – Wyglądasz dobrze, on wygląda dobrze i wszystko będzie dobrze. Odwróć się i idź do niego.

Emma skinęła głową i oparła się o milczącego Sergia, a ja podeszłam do kuchennych drzwi. Dzięki Bogu, że przyszedł. Nerwy zaczęły odpuszczać i zapomniałam o bąbelkach prosecco, które na przekór grawitacji wędrowały w górę mojego przelyku.

– Cześć, Jack – powiedziałam, starając się, by mój głos brzmiał równocześnie seksownie, tajemniczo i miło. Poklepałam go po ramieniu.

Odwrócił się i twarz mu się rozpromieniała. Złożyłam usta w dzióbek, żeby nie uśmiechnąć się zbyt szeroko.

– Ellie – powiedział i mnie przytulił. Zamknęłam oczy i się uśmiechnęłam, przypominając sobie, że gdy ostatnim razem byliśmy tak blisko siebie, nie mieliśmy na sobie ubrań, a jego penis tkwił w mojej...

– Co u ciebie? – zapytał, niespodziewanie odsuwając się ode mnie.

– Wszystko dobrze – odparłam. Miałam nadzieję, że nie uśmiecham się zbyt desperacko. Co zwykle mówiły dziewczyny, żeby faceci zapraszali je na randki? – Skończyłam pisać pracę.

– Domyślam się, w końcu jesteście na imprezie z okazji oddania prac. – Uśmiechnął się do mnie. – Chcesz poznać Erica?

– Jasne – odparłam radośnie. Chciał mnie zapoznać ze swoim najlepszym przyjacielem. To się nazywa postęp.

– Eric, to Ellie – powiedział, a Eric odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć. Tyle że nie tyle na mnie spojrział, co zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów. Jakby mnie taksował.

– Hej – powiedział chłodno. Ton głosu sugerował, że oblałam pierwszą część sprawdzianu. Wiedziałam, że powinnam była włożyć coś w stylu vintage. – Jack mi o tobie opowiadał – kontynuował. – Znasz moją dziewczynę Hannah?

Dobra, zadał pytanie. Dostałam drugą szansę. Uśmiechnęłam się do niego promiennie.

– Tak, jesteśmy na jednym roku. Chodzimy razem na zajęcia z

Chaucera.

Popatrzył na mnie, jakbym była najnudniejszą osobą pod słońcem. A potem uśmiechnął się uprzejmie i odwrócił. Najwyraźniej oblałam też część drugą sprawdzianu. A trzeciej nie będzie.

– I co? Podoba ci się? – zapytał Jack z zapalem. Uniosłam swoje świeżo wyskubane brwi. Popatrzył na mnie wyczekująco i zdałam sobie sprawę, że naprawdę chce wiedzieć.

– Wydaje się dosyć miły – powiedziałam ostrożnie.

Jack się uśmiechnął.

– Coś mi mówi, że dobrze byście się dogadywali. Macie ze sobą dużo wspólnego. – Zaskakująca myśl, ale tylko wzruszyłam ramionami.

– Chodź, poznasz moje przyjaciółki – powiedziałam z entuzjazmem. Ruszył za mną do Lary i Emmy. Z pierwszą flirtował Luke, drugą namiętnie całował Sergio. Klepnęłam je obie po ramionach.

– Jack! – pisnęła Emma, witając go, jak to ona, nieco zbyt entuzjastycznie. Przedstawiła go Sergiowi, który z kolei, dając wyraz swojemu śródziemnomorskiemu pochodzeniu, uściskał go wylewnie. Jack niezdarnie odwzajemnił uścisk. Lara odwróciła się i przewróciła oczami, dając mi znak, żebym ich sobie przedstawiła.

– Jack, to jest Lara, moja przyjaciółka z dzieciństwa. Lara, to jest Jack, mój... – Kurde mol. Zamarłam. Na szczęście Lara wyratowała mnie z opresji i uściskała Jacka, nie czekając, aż dokończę i całkiem się pogrążę.

– Miło cię poznać – powiedziała. – Ellie mówi, że dużo piszesz. To super. Zawsze chciałam pisać, ale nigdy nie udało mi się nic dokończyć. Jak to robisz?

Niespodziewanie wdali się w ożywioną dyskusję o literaturze. Emma i Sergio udawali, że ich też to interesuje. Patrzyłam na Larę z dumą. Świetnie sobie radziła z poznawaniem nowych ludzi. Dzięki niej Jack czuł się swobodnie. Nie tak jak ja, rozmawiając z Erikiem.

Poczułam, że coś wibruje mi na udzie. Uświadomiłam sobie, że to mój telefon. To był Paul.

– Przepraszam, muszę odebrać – powiedziałam. Nikt na mnie nawet nie spojrział. Wyszłam z kuchni na korytarz.

– Hej, Paul, co słychać? – zapytałam.

– Ellie, potrzebuję twojej pomocy – wyszeptał. – Jestem z Vladim i zaraz będziemy uprawiać seks. Ale on nie wie, że to mój pierwszy raz. Nie wiem, dlaczego do ciebie dzwonię. Chyba panikuję.

– Spokojnie – powiedziałam stanowczym głosem, starając się wytrzeźwić. – Nie musisz się wstydzić, że jesteś prawiczkim. Ja byłam dziewicą do zeszłego tygodnia. Teraz, kiedy mam już ten pierwszy raz za sobą, wiem, że to nic takiego. Powinieneś mu powiedzieć.

– Bo lepiej być szczerym?

– Bo mniej będzie bolało, jeśli będzie wiedział! – krzyknęłam. – Ale to pierwsze też.

Westchnął.

– Wiem, że naprawdę tego chcę. Tylko boję się, że mnie odrzuci.

Oparłam się o framugę. Gdybym była na miejscu Paula, bałabym się powiedzieć o tym Vladimu z tych samych powodów, co on. Wiedziałam jednak, że odwaga w tym wypadku popłaca. Jeśli Paul chciał, żeby udało mu się z Vladim, od samego początku musiał być z nim szczerzy.

– Jeśli cię odrzuci, to kutas z niego. Trudno, ofiarujesz swoje dziewictwo komuś innemu – powiedziałam pewnym siebie głosem.

– A ty na moim miejscu byś to zrobiła?

– Zdecydowanie tak – skłamałam. – A teraz wyłaż z tej łazienki i o wszystkim mu powiedz.

– Jestem w garderobie. Ale dobra, dzięki.

– Ech, wy, geje... W każdym razie daj znać, jak poszło.

Powodzenia!

– Dzięki, Ellie – odparł roztrzęsionym głosem i się rozłączył.

Powoli wypuściłam powietrze. Dzięki Bogu Jack sam zorientował się, że jestem dziewicą, nie musiałam mu o tym mówić. Chybabym się na to nie zdobyła. To, że całowałam jak dziewczyna, najwyraźniej miało swoje dobre strony.

Rozdział 29

Zostaliśmy na imprezie, rozmawiając i pijąc, aż wreszcie zaczęłam widzieć jak przez mgłę, a głosy wokół mnie brzmiały jak dalekie pomruki. Wtedy zdałam sobie sprawę, że pora iść do domu. Z Jackiem.

– Lara – powiedziałam tak nonszalanckim tonem, na jaki tylko mogłam się zdobyć. – Nie musisz do łazienki?

– Co? – zapytała i zdałam sobie sprawę, że przerwałam jej w pół zdania. – Nie, dzięki.

Spiorunowałam ją wzrokiem.

– A właściwie to może i tak – zmitygowała się, po czym obie obróciłyśmy się na pięcie i ruszyłyśmy do łazienki. Kiedy tylko się tam znalazłyśmy, przekręciłam klucz w zamku.

– Sytuacja awaryjna – wyjaśniłam. – Jestem już tak ubzdryngolona, że za chwilę padnę. Muszę iść. Masz zamiar zostać z Lukiem czy znaleźć Jeza? Bo będę potrzebować łóżka.

Przewróciła oczami.

– Jezus, tak będzie przez całe lato?

Poczułam lekkie wyrzuty sumienia.

– Nie, obiecuję, że nie. Normalnie nie miałabym nic przeciwko temu, żeby pójść do niego. Ale dzisiaj boję się, że puszczę pawia, a wolałabym to zrobić w swoim kibelku, a nie w jego, bo zebrałabym opieprz od straszliwej mooncupowej Cat.

– Kto to jest mooncupowa Cat? – zapytała. – Zresztą, nieważne. Napiszę do Jeza, żeby po mnie przyjechał. Albo żeby zapłacił za taksówkę. – Spojrzała na mnie ze zdziwieniem, jakby nagle zdała sobie z czegoś sprawę. – O rany, jestem dziewczyną na telefon. – Wzruszyła ramionami i zaczęła pisać esemesa.

– Dobra – powiedziałam. – Zostawię cię tutaj i przydybię Jacka na osobności, żeby wytłumaczyć, że musimy iść.

Chrząknęła w odpowiedzi, a ja wyszłam, żeby poszukać Jacka. Rozmawiał z Emmą, podczas gdy Luke i Sergio śmiali się do rozpuku z czegoś w telefonie Luke'a. Emmie wystarczyło jedno spojrzenie, żeby zrozumiała, o co mi chodzi. Myślę, że z powodzeniem mogłybyśmy zostać agentkami CIA. Skinęła nieznacznie głową i wycofała się dyskretnie.

Uśmiechnęłam się szeroko do Jacka, zdając sobie sprawę, że po raz pierwszy tej nocy zostaliśmy sam na sam.

– Hej – powiedziałam.

Uśmiechnął się.

– No co tam? – zapytał.

– Jestem zmęczona – odparłam. – Idziemy?

Wyglądał na zaskoczonego.

– Co masz na myśli?

– No wiesz. Chodźmy już. Możemy iść do mnie. Mieszkam zaledwie dwie stacje metra stąd. Chwila, metro już nie jeździ. Ale możemy pojechać autobusem.

Miał niewyraźną minę. Nie rozumiałam tego. Czyżby nie chciał do mnie pojechać?

– No dobra – powiedział w końcu. Odetchnęłam z ulgą.

Kiedy wychodziliśmy, Emma mrugnęła do mnie porozumiewawczo. Udało mi się też pomachać na pożegnanie do Lary. Po chwili byliśmy już na dworze.

– Ale zimnica – powiedziałam i wzięłam go pod ramię, żebyśmy mogli iść blisko siebie. Nie odpowiedział. Przez chwilę szliśmy w milczeniu.

– Dobrze się bawiłeś? – zapytałam w końcu.

– Tak, było fajnie, dzięki – odparł przyjaźnie, ale potem znowu zamilkł. Dziwne. Coś było nie tak. Cofnęłam ramię i włożyłam ręce do kieszeni. Zrobiło mi się zimno, ale tym razem to była dogłębna lodowatość, która nie miała nic wspólnego z pogodą.

Chciałam zapytać, o co chodzi, ale za bardzo się denerwowałam. A jeśli nie chciał jechać do mnie? Doszliśmy do przystanku. Milczenie mnie dobijało. Uspokoiliam nerwy i zapytałam:

– Jack, czy coś jest nie tak?

– Nie, wszystko gra – odparł cicho, a ja momentalnie wytrzeźwiałam. Nic nie grało.

Boże. Nie chciał iść do mnie. Ledwo ta myśl przyszła mi do głowy, zdałam sobie sprawę, że to prawda. Nie dałam mu wyboru. Nawet się dziś nie pocałowaliśmy. Założyłam, że chce ze mną być, nie pytając go o to. Jezu. Był w drodze do mnie, chociaż wcale nie miał na to ochoty.

Wciąż próbowałam to zrozumieć, kiedy podjechał autobus.

– To nasz? – zapytał.

Stałam w milczeniu. Powaga sytuacji była obezwładniająca.

– Przepuśćmy ten – powiedziałam w końcu. Odwróciłam się do niego. Zaczepnęłam powietrza. Musiałam być dorosła. Musiałam go o to zapytać.

– Jack, nie chcesz jechać do mnie? Wcale nie musisz – wyrwało mi się.

Roześmiał się, choć nie powiedziałam nic śmiesznego.

Przeczesał ręką włosy.

– Oczywiście, że chcę.

– Mówię serio, Jack – powiedziałam. – Naprawdę. Mogę wsiąść do tego autobusu sama, a ty możesz wrócić na imprezę. Miło, że odprowadziłeś mnie na przystanek. Naprawdę, spoko. Proszę – powiedziałam z rozpaczą, choć nie do końca wiedziałam, z czego ta rozpacz wynikała. Chciałam po prostu to zakończyć.

Zatrzymał się. A potem na jego twarzy pojawił się wyraz ulgi.

– Naprawdę? Jesteś pewna, Ellie? Ja... Po prostu nie mam dzisiaj na to ochoty.

Zrobiło mi się niedobrze. W gardle poczułam gulę. Przełknęłam ślinę i zrobiłam najbardziej zawadiacką minę, na jaką mogłam się zdobyć.

– Poważnie, Jack. Nie przejmuj się. Jestem zmęczona. Chcę iść do domu. Wracaj na imprezę.

Odetchnął z ulgą. Jezu, on naprawdę uważał, że zmusiłam go do wyjścia. Chciało mi się płakać, ale uściskałam go i uśmiechnęłam się. A potem odwróciłam się i udałam, że studiuje rozkład jazdy, podczas gdy łzy napływały mi do oczu.

– Hej! – zawołał głosem pełnym poczucia winy. – Ellie, nie... Nie bądź taka.

Przełknęłam ślinę, otarłam powieki i zmusiłam się do kolejnego uśmiechu. Dopiero wtedy odwróciłam się do niego.

– Jaka? – zapytałam niewinnie.

– Smutna... czy też wkurzona. To... to skomplikowane. Po prostu... Dużo się teraz dzieje. Poważnie, tu nie chodzi o ciebie, tylko o mnie.

Szczęka mi opadła, gdy usłyszałam ten wyświechtany frazes.

– Przepraszam. Po prostu... przechodzę ciężki okres.

Może jego rodzice są umierający? Nieco zmięklam.

– Co się dzieje, Jack? Możesz mi powiedzieć?

Znowu przeczesał rękami włosy.

– To strasznie skomplikowane. Nie mogę o tym rozmawiać.

Poważnie, jesteś świetna, Ellie. Po prostu dzisiaj nie mogę jechać do ciebie. Nie spodziewałem się tego. Przyszedłem na tę imprezę, mając nadzieję, że będziesz, i oczywiście lubię spędzać z tobą czas, ale nie myślałem, że będziesz chciała, żebym wrócił z tobą do domu.

Oczy szczypały mnie od łez. Jak mogłam wszystko tak opacznie zrozumieć?

– Chodzi o to, Ellie – powiedział – że dzisiaj nie mam ochoty jechać do ciebie. Nie chcę uprawiać dzisiaj z tobą seksu. Za dużo mam na głowie.

Jego rodzice na pewno są chorzy.

– Nie musimy uprawiać seksu. Przecież możemy się tylko... –

Przerwałam. Słowo „poprzytulać” nie chciało mi przejść przez gardło.

– Możemy po prostu razem posiedzieć – zakończyłam.

Westchnął.

– Nie jestem dzisiaj na to psychicznie przygotowany.

Szczeka mi opadła. Byłam w zbyt dużym szoku, żeby się rozplakać. Nie miałam nic do powiedzenia.

– Ale poczekam z tobą na autobus.

– Nie! – krzyknęłam ochryple. – Serio – ciągnęłam, starając się, żeby mój głos brzmiał spokojnie. – Nic mi nie jest. Autobus zaraz przyjedzie... Proszę, po prostu już idź.

– Na pewno? – zapytał z troską.

– Nic mi nie jest. Jestem dwudziestojednoletnią kobietą. Myślę, że dam sobie radę. Nic mi nie jest.

Wyglądał na zaskoczonego.

– No dobra. – Wzruszył ramionami. – Zadzwoń jutro. Może zjemy razem kolację?

– Jasne, nie ma sprawy – odparłam, ale stałam sztywno, kiedy mnie przytulił. Potem odwrócił się i poszedł z powrotem na imprezę. Wstrzymałam oddech do chwili, gdy zniknął mi z oczu. A potem się rozplakałam. Łkałam i łkałam. W końcu wyjęłam telefon i wybrałam numer Lary.

– Lara... – zaszlochałam, gdy odebrała.

– Gdzie jesteś? – zapytała momentalnie.
– Na przystanku. Przy stacji Old Street. Obok... Starbucksa. –
Przełknęłam ślinę.

– Nie ruszaj się stamtąd – powiedziała i się rozłączyła.
A ja rozplakałam się jeszcze bardziej. Powiedział, że nie jest
psychicznie przygotowany na spędzenie tej nocy ze mną. Psychicznie
przygotowany. Te słowa wirowały mi w głowie. Usiadłam na ławce.
Pijaczkowie, którzy na niej siedzieli, wstali i cicho odeszli, zostawiając
mnie samą. Nawet menele nie chcieli mieć ze mną nic wspólnego.

Rozdział 30

Obudziłam się raptownie. Cyfrowy budzik na nocnym stoliku wskazywał siódmą rano. Lara spała obok mnie. Wszystko nagle powróciło. Jack odrzuca mnie w Shoreditch. Płaczę na rogu ulicy, siedzę sama na przystanku. Lara zabiera mnie do domu taksówką. Szlocham przez całą drogę. Po powrocie do domu wymiotuję. Wypijam hektolitry ribeny.

Boże, ribena. Myśl o różowym soku sprawiła, że zrobiło mi się niedobrze.

Głowa mi pękała. Skrzywiłam się z bólu, po czym wstałam cicho, starając się nie obudzić Lary.

Na paluszkach przeszłam do łazienki. Czuję obrzydzenie do samej siebie. Zdjęłam ubranie i weszłam do wanny, nawet nie patrząc na siebie w lustrze. Wszystko mnie bolało. I wszystko mi się przypominało. Żałowałam, że tak było, ale nie mogłam nic na to poradzić. Znow zrobiło mi się niedobrze. Przekręciłam kurek prysznic, ale nie wstałam. Siedziałam w wannie, przyciskając kolana do piersi, a woda po mnie spływała. Nie miałam siły się podnieść. Włożyłam kurek, żeby wanna wypełniła się wodą.

Kiedy była już pełna, usiadłam wygodniej i zamknęłam oczy. Poczucie odrzucenia było okropne. Nigdy wcześniej nie złożyłam facetowi propozycji, oprócz tego razu, kiedy poprosiłam Jamesa Martella, żeby pozbawił mnie dziewictwa, a on odmówił. To było jak zły urok. Najpierw zostałam odrzucona przez chłopaka, który nie chciał pozbawić mnie dziewictwa, a teraz przez faceta, który mnie go pozbawił. Co za ironia losu!

Nagle dotarło do mnie, że jednak byłam TĄ dziewczyną. Idiotką, tracącą dziewictwo z pierwszym facetem okazującym jej zainteresowanie, która potem angażuje się coraz bardziej, podczas gdy on patrzy na nią z politowaniem i odchodzi tam, dokąd prowadzi go jego kutas.

Uśmiechnęłam się cierpko, wyobrażając sobie, jak biegnie z pałą na wierzchu, a ta, niczym drogowskaz, wskazuje mu poszczególne dziewczyny. Pomogło. Uświadomiłam sobie, że to nic takiego. Po prostu byłam kolejną dziewczyną, którą przeleciał jakiś złamas. Zapomnę o tym. Nigdy go już nie zobaczę. Miałam Larę i Emmę. Jakoś

pogodzę się z faktem, że ofiarowałam swoje dziewictwo komuś, kto nie był psychicznie przygotowany na to, żeby ponownie się ze mną przespać. Czy byłam aż taka kiepska? Osunęłam się w wannie, starając się zignorować ból głowy i mdłości.

Żeby oderwać myśli od tego smutnego tematu, postanowiłam sprawdzić esemesy. Jezu, jest wiadomość od Jacka. Nie mogłam teraz się nią zająć. Ominęłam ją i znalazłam esemes od Paula.

Powiedział, że to niesamowite, że ciągle jeszcze jestem prawiczkiem, i zrobiliśmy to! Tylko trochę bolało. Dzięki za radę, P.

Uśmiechnęłam się do siebie. Jak widać, nie wszyscy mężczyźni to psychicznie nieprzygotowane skurczybyki.

Lara usiadła na klapie sedesu i spojrzała na mnie z troską.

– Ellie, na pewno nie chcesz, żebym ci to przeczytała? – zapytała.

– Powtarzam ci po raz milionowy: nie chcę, żebyś mi przeczytała wiadomość od Jacka. Odrzucił mnie. Zinfiltrował mój kwiat lotosu, a potem odmówił powrotu do niego, chociaż go zapraszałam. Mówiąc szczerze, nie chcę wiedzieć, co ma mi do powiedzenia – wyjaśniłam spokojnie. Całe to gadanie o kwiecie lotosu sprawiło, że poczułam się bardzo zen.

Westchnęła z frustracją.

– No dobra – powiedziała po chwili. – Może umówimy się tak, że sama to przeczytam. Jeśli okaże się, że bardzo przeprasza i wszystko wyjaśnia, to ci powiem, a jeśli to jeszcze więcej bzdur, skasuję ją i przysięgniemy sobie, że już nigdy w życiu nie wypowiemy jego imienia?

– Nie – odparłam. – Nie czytałaś *Harry'ego Pottera*? Nazywając go Tym, Którego Imienia Nie Wolno Wymawiać, dajesz mu tylko siłę. Musisz nazywać go Voldemortem.

– Dobra – powiedziała, przewracając oczami. – Mogę przeczytać esemesa od Voldemorta?

Ona naprawdę nie zrozumiała mojej metafory.

– Dobra – zgodziłam się bez przekonania. – Możesz go przeczytać. Ale nie na głos.

– To dobrze – stwierdziła. – Bo już przeczytałam. Całkiem niezły esemes. Musisz go wysłuchać.

– Co?! – krzyknęłam i pochyliłam się do przodu. Bąbelki oderwały się od powierzchni wody i poszybowały w powietrzu. – Przeczytałaś go bez mojej zgody?

– Na moim miejscu zrobiłabyś to samo – odparła, nie podnosząc wzroku znad mojego telefonu. – Ma nadzieję, że lepiej się czujesz, chce cię zabrać dzisiaj na kolację i liczy na to, że się zgodzisz. On stawia.

Zamyśliłam się.

– Mam odpisać, że się zgadzasz? – zapytała.

Nie odpowiedziałam, wciąż starając się zrozumieć, co podpowiadał mi instynkt. Zamknęłam oczy i przez chwilę próbowałam medytować.

– Ellie? – zapytała ostrożnie Lara. – Jesteś w wannie od dwóch godzin. Może byś wyszła? Jesteś cała pomarszczona.

Westchnęłam i otworzyłam lewe oko.

– Nie – powiedziałam stanowczo. – Nie odpowiadaj. To nie są ani przeprosiny, ani wytłumaczenie. Poza tym trzeba mieć tupet, żeby zakładać, że wszystko rzucę i pójdę z nim na kolację. Ty, ja i Emma mamy już plany.

– Nie obrażę się, jeśli je odwołasz. Emma pewnie też nie.

– Nie o to chodzi! – wykrzyknęłam z oburzeniem. – Nie przyszedł do mnie, kiedy go o to poprosiłam wczoraj. Niby z jakiej racji mam być na każde jego skinienie?

Westchnęła.

– Chyba masz rację. Tylko to trochę dziwne. Wydaje mi się, że musi być jakieś wytłumaczenie i musisz się z nim zobaczyć, żeby je zrozumieć.

Powróciła do mnie myśl o jego umierających rodzicach. Może Lara miała rację.

– No cóż – westchnęłam. – Chyba dobrze by było poznać kulisy tej sprawy.

Lara rozpromieniła się i odblokowała mój telefon, żeby napisać wiadomość do Jacka.

– Poczekaj! – krzyknęłam, podnosząc prawą dłoń. Zamarła. – Jeśli mam się z nim zobaczyć, to na moich zasadach. Mam plany na wieczór i nie chcę ich zmieniać. Napisz, że mogę się z nim spotkać na kawę. O trzeciej. Gdzieś, gdzie będę się swobodnie czuła. Może w

Planet Organic. Przynajmniej napiję się jakiegoś ekologicznego soku na kaca.

Lara skinęła głową i napisała wiadomość.

– Zrobione! – oznajmiła triumfalnie.

Po kilku chwilach telefon zabrzączał.

– O rany, od razu odpisał – powiedziała szybko, po czym przeczytała wiadomość. – Dobra, spotykacie się o trzeciej przed Planet Organic. Píše, że nie może się doczekać.

Siedziałam przy małym metalowym stoliku, czekając, aż Jack zapłaci za mój koktajl Ginger Zinger. Czułam się zubożniała. Głowa wciąż mnie bolała, ale zmusiłam się do wyjścia z wanny i włożenia ulubionych dżinsów, a worki pod oczami zamaskowałam korektorem. Wreszcie przypominałam człowieka.

– Proszę, oto dwa ginger zingery – oznajmił Jack, siadając obok mnie.

Wzięłam plastikowy kubek i zaczęłam pić łąpczywie. Koktajl był jak lekarstwo. Kawałki marchwi i pomarańczy oraz miód i imbir kołysły moje gardło i ożywczo działały na osłabiony układ odpornościowy.

– Zajebicie dobre – powiedział Jack, smakując.

Uśmiechnęłam się do niego.

– To prawda.

– Nigdy tu nie byłem – przyznał. – Musiałem wygoogłać to miejsce, żeby wiedzieć, o czym mówisz.

– Cała ja – powiedziałam lekkim tonem. – Znam wszystkie lokale z sokami na kaca.

– Zdobyłaś moje zaufanie. Pójdę, gdzie tylko każesz. – Roześmiał się.

Nastąpiła chwila niezręcznego milczenia. Przypomniałam sobie, że wczoraj zrobił wszystko, żeby tylko nie pójść w miejsce, które zasugerowałam. On też zamilkł. Wiedziałam, że myśli o tym samym. Popatrzyłam na niego wyczekująco. Nie miałam nastroju na pogaduszki. Chciałam usłyszeć prawdę.

Zrozumiał.

– Hm... Ellie, chyba... musimy porozmawiać – powiedział.

– W takim razie mów – odparłam, rozkładając ręce.

– Wczoraj... zrobiło się dziwnie. Nie chciałem, żeby tak wyszło.
– Dobra, to wytłumacz, jak to miało wyglądać.
– Ale między nami wszystko dobrze, prawda? – zapytał szybko. –
W sumie więc nie musimy o tym rozmawiać.

Oparłam się na krzesło i spojrzałam na niego chłodno.
– Jack – westchnęłam. – Musimy o tym porozmawiać. To dlatego tu przyszedłam. Żeby usłyszeć, co masz do powiedzenia. Chcę wszystko wiedzieć.

Wciąż wyglądał na niezdecydowanego. Zamieszał sok słomką.
– Jesteś mi to winny – dodałam.
Przesunął się na krzesło i zrobił głęboki wdech.
– Tak. Masz rację... Wszystko ci zaraz wyjaśnię.
Skrzyżowałam ręce na piersiach.
– Dobra, zacznijmy od początku – powiedział.
– To dobre miejsce, by zacząć – przyznałam. Cholera. Słowa z *Dźwięków muzyki* pojawiają się w mojej głowie, kiedy się tego najmniej spodziewam.

– Dobra. Więc... W swoim życiu spotykałem się z kilkoma dziewczynami... – zaczął.

Uniosłam brwi i mocniej przytuliłam ramiona do piersi, żałując, że to nie ramiona mężczyzny mnie obejmują.

– W każdym razie chodziłem z tymi dziewczynami, ale nigdy nie spotkałem kogoś, kogo bym naprawdę lubił. Wszystkie były fajne, ale jakoś... nie czułem tego czegoś. Nigdy nie wierzyłem w prawdziwą miłość. Czy ty... ty w nią wierzysz? – zapytał. Wyglądał na zmartwionego.

– Hm... Chyba tak. Nie wiem.
– No dobra – powiedział, przesywając mnie wzrokiem. – Ja nie wierzyłem. Ale pewnego dnia wszystko się zmieniło.

Wstąpiła we mnie nadzieja.
– Jeśli chodzi o inne dziewczyny, moje uczucia do nich były... były letnie. Prawie nic nie czułem. Wszystkie te dziewczyny były właściwie takie same. Nic dziwnego, że nie wierzyłem w prawdziwą miłość.

Przerwał na chwilę, a ja się w niego wpatrywałam jak zahipnotyzowana. Moje serce było tak pełne nadziei, że nie mogłam nawet myśleć. Pochłaniałam jego słowa każdą komórką, każdą cząstką

ciała.

– Pewnego dnia poszedłem na imprezę i niespodziewanie poznałem dziewczynę, która była zupełnie inna. Sprawiała, że zacząłem patrzeć na świat innymi oczami. Zmieniła mnie nieodwracalnie pierwszym słowem, jakie do mnie powiedziała.

Poczułam, że kolana się pode mną uginają. Nawet nie pamiętałam tego pierwszego słowa. Musiało być bardzo głębokie.

Jego głos był teraz pełen pasji.

– Pierwszy raz w życiu poczułem głęboką, intensywną łączność z drugą osobą. Nie chodziło tylko o to, że była piękna, ale również o to, jak się przy niej czułem. Rzucała wyzwania, ale lubiła to samo co ja, rozśmieszała mnie, ale też sprawiała, że płakałem. Zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia. Wiesz, o czym mówię? – Popatrzył mi prosto w oczy.

– Tak – wyszeptałam.

– Cieszę się – powiedział łagodnie. – Bo nigdy nie spodziewałem się tego znaleźć. I to naprawdę zachwiało moim światem. Jestem teraz inną osobą i przez to wszystko staje się bardzo skomplikowane. To dlatego zachowuję się nieco dziwnie... Pewnie zauważyłaś, że ostatnio wysyłam sprzeczne sygnały.

Skinęłam głową. Teraz to rozumiałam. Po prostu się bał. Nie spodziewał się, że się we mnie zakocha. Był dużym chłopcem. A duzi chłopcy nienawidzą zobowiązań – wszyscy to wiedzą. I oto znalazł mnie. Naprawdę mnie lubił i to go przerażało.

– Intensywność tego, co czułem, całkowicie mnie odmieniła – dodał.

Przepelniała mnie radość. Mówił mi, że mnie kocha. Zmieniłam go. Ja, Ellie Kolstakis, byłam w stanie zmienić czyjeś życie. Jak mogłam w niego wątpić? Bał się, że go odrzucę. Chciało mi się śmiać na samą myśl. Naprawdę mnie lubił. Miałam ochotę unieść ręce w geście zwycięstwa. Z ledwością powstrzymałam się przed tym, żeby podskoczyć i pocałować jego zmartwioną twarz.

– To dlatego o tym wszystkim mówię – kontynuował. – Ona zmieniła mnie w chwili, kiedy ją poznałem. Zakochałem się w niej.

Poczułam się niepewnie. Zaczęło mnie zastanawiać to, że cały czas mówił o mnie w trzeciej osobie. Nie mógł po prostu powiedzieć „ty”? A poza tym ginger zinger nie miał najlepszego wpływu na mój

żołądek.

– Poznałem ją w zeszłym roku – powiedział – więc nie spotykałem się z wami równocześnie, nie martw się. Rzuciła mnie tuż przed tym, jak poznałem ciebie. – Przerwał na chwilę. – Jest Brazylijką – dodał.

Serce podeszło mi do gardła. On mówił o kimś innym. Cała ta przemowa dotyczyła kogoś innego. Nie mnie. On nie kochał mnie. Nie ze mną czuł silną łączność, tylko z nią. Z kimś innym. Zrobiło mi się niedobrze. Pod powiekami poczułam łzy.

On tymczasem nawijał dalej:

– Bardzo ją lubiłem, ale ona powiedziała, że będzie tutaj tylko kilka miesięcy, a potem wraca do Brazylii. I dlatego nie chce poważnego związku. Złamała mi serce. Potem poznałem ciebie i spędziliśmy razem trochę czasu, ale oczywiście to, co nas łączy, trudno uznać za poważny związek. Jesteśmy bardziej przyjaciółmi niż kochankami, prawda?

Zrobiło mi się słabo. Przyjaciele, nie kochankowie. Te słowa zawirowały mi w głowie wypisane zielonymi błyszczącymi literami większymi niż słowo DZIEWICA na komputerze dr E. Bowers. Chciało mi się płakać. Popatrzył na mnie wyczekująco. Zebrałam się na odwagę i uśmiechnęłam się sztucznie.

– Jasne.

– Wiedziałem, że zrozumiesz – odparł, uśmiechając się z wdzięcznością. – To, jak się przy mnie zachowujesz... tak śmiesznie i nieporadnie... Kocham cię jak przyjaciółkę. Jesteś taka zabawna... Żartujesz sobie ze wszystkiego, nawet ze swojego dziewictwa. Miło mi, że chciałaś je stracić ze mną, swoim przyjacielem. To o wiele lepsze niż to, co robią inne dziewczyny, które tracą je z przypadkowym gościem pod wpływem alkoholu albo z kimś, kto potem łamie im serce. Przynajmniej w ten sposób pozostaniemy na zawsze przyjaciółmi. Myślę, że jesteś wspaniała.

Skinęłam głową w milczeniu. Przyjaciele, nie kochankowie. Serce. Złamane. Aua.

– To dlatego chciałem z tobą porozmawiać o Luizie. Chciałem, żeby ktoś spojrział na to z perspektywy dziewczyny. Ja po prostu... Wierzysz w miłość? Myślisz, że Luiza jest tą jedną jedyną i powinienem o nią walczyć czy też lepiej pozwolić jej odejść? – zapytał

z niepokojem.

Nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam mu dawać porad na temat innej dziewczyny. To bolało bardziej niż cokolwiek innego. Miałam ochotę zalać się gorącymi, słonymi łzami upokorzenia. Chciałam wszystko odwrócić. Żałowałam, że go poznałam. Chciałam do Lary.

– Nie wiem – powiedziałam lekkim tonem, przełykając łzy, zanim pojawiły się na mojej twarzy. – Wydaje mi się, że jeśli ona jest tą jedyną, to się to samo stanie. Co ma być, to będzie.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytał, pochylając się do mnie. Był taki zaangażowany, mówił tak żarliwie... tyle że nie o mnie, ale o innej kobiecie. Dlaczego wciąż tu siedzę, udzielając mu rad? Trzeba stąd spieprzać.

– O rany – powiedziałam głośno. – To już ta godzina? Zupełnie zapomniałam, umówiłam się jeszcze z kimś innym! Z koleżanką. Muszę lecieć. Cholera. Zadzwoń, pogadamy jeszcze o Luizie i tak dalej.

– Dobra – odparł, wyglądając na zdezorientowanego. – A która to godzina?

Cholera, która właściwie jest?

– Dużo później, niż myślałam! – zażartowałam i chwyciłam torebkę. Pomachałam do niego i wybiegłam, zostawiając go rozglądającego się po kawiarni w poszukiwaniu zegara.

Dotarłam do alejki za rogiem i usiadłam na ziemi. Czułam się taka głupia. Jak mogłam myśleć, że mówił o mnie? Jak mogłam uwierzyć, że Jack chciał być moim chłopakiem, podczas gdy uważał mnie tylko za przyjaciółkę? Nawet mu się nie podobałam. Czułam się wykorzystana. Kiedy esemesowaliśmy do siebie, śmialiśmy razem, spaliśmy... on pewnie cały czas myślał o tej swojej Luizie. Ukryłam twarz w dłoniach i zaczęłam płakać.

Rozdział 31

Leżałam na łóżku, trzymając w dłoni kieliszek wina. Dziewczyny położyły się na mojej koldrze obok otwartego pudełka z pizzą. Przeplakałam cały wieczór i właśnie przeszłam do trzeciego etapu użalania się nad sobą. Po zaprzeczeniu i smutku przyszła kolej na podsycaną winem i pizzą ZŁOŚĆ.

– Pierdolony chuj – powiedziałam po raz dziesiąty w tej godzinie. – Jak śmie mnie tak podpuszczać, a potem twierdzić, że myślał, że jesteśmy bardziej przyjaciółmi niż kochankami? I kto w ogóle używa teraz słowa „kochankowie”?

– To beznadziejny, popapwany gówniarz – zgodziła się Emma. – Lepiej ci będzie bez niego. Zostaw go tej brazylijskiej piczy.

– No właśnie, Ellie – powiedziała Lara, przytakując żarliwie. – To totalny dupek. Musisz o nim zapomnieć i patrzeć w przyszłość, zasługujesz na kogoś lepszego.

Zamknęłam oczy i wypiałam łyk wina. To było tanie wino z kartonu – i tak też smakowało.

– Dziewczyny – odważyłam się powiedzieć z wciąż półprzymkniętymi oczami – myślicie, że Jack mnie lubił?

Emma wyciągnęła rękę i ścisnęła moje ramię.

– Oczywiście, że tak. Po prostu chcieliście zupełnie innych rzeczy i opacznie się zrozumieliście. Zdarza się.

– Chyba tak – przyznałam. – Ale to i tak gówniane uczucie.

– Oczywiście – odparła. – Nawet gdybyś była z nim w poważniejszym związku, wątpię, czybyś za niego wyszła. Skończyłoby się w pewnym momencie. A tak... skończyło się po prostu wcześniej, niż się spodziewałaś.

Lara skinęła głową.

– Racja. Wszystkie mamy fantazje na temat facetów. Twoja zawałiła się po prostu wcześniej niż inne.

– Więc... to było dobre? – zapytałam z powątpiewaniem.

– A kto to, do kurwy nędzy, może wiedzieć – odparła Emma. – Napijmy się jeszcze.

Nalała wino do naszych kieliszków.

– Poza tym – powiedziała Lara – nie powinnaś uważać Jacka za kogoś ważnego. Jesteś zbyt wyjątkowa, żeby marnować choćby

sekundę życia na myślenie o tym, co on myśli.

– Zgadzam się – włączyła się Emma. – I wiesz co? Nic nie zdarza się bez przyczyny. Gdyby Jack nie okazał się takim kutasem, nie siedziałabyś teraz tutaj, wysłuchując wartościowych życiowych porad od swoich najlepszych przyjaciółek.

Przewróciłam oczami, a Lara zaczęła ostrożnie:

– Nie obraż się, Ellie, ale... musisz się bardziej polubić. Musisz przestać pozwalać facetom kierować twoim życiem. Nie marnuj czasu, zastanawiając się, czego chce facet. Jeśli nie lubisz depilacji brazylijskiej, to nie rób jej. Bądź *au naturel*. Jeśli chcesz być dziewczyną, bądź nią. Jeśli chcesz bzykać się z każdym facetem, który się do ciebie uśmiechnie, rób to!

Moje przyjaciółki okazały się lepsze niż ginger zinger. Podziały na mnie ożywczo.

– Pieprzyć to! – powiedziałam. – Zapuszczam swojego hitlera.

Kiedy roześmiały się z aprobatą, zdałam sobie sprawę, że odkąd w wieku siedemnastu lat po raz pierwszy ogoliłam waginę, pragnęłam mieć ją porośniętą włosami łonowymi. Przez cztery wyczerpujące lata ulegałam presji, żeby mieć wydepilowaną, idealną cipkę, ale teraz miałam zamiar dać sobie z tym spokój.

– Już nigdy więcej nie pójde na depilację woskiem – oświadczyłam. – Będę przycinała włosy, ale głównie dlatego, że nie chcę, żeby wychodziły mi z majtek. To wygląda ohydnie. Ale to tyle. Skończyłam z przejmowaniem się swoimi włosami łonowymi. Jeśli to oznacza, że nie będę mogła kupować koronkowych majtek, bo pod nimi będzie widać bujne kępki, niech tak będzie, trudno. Witajcie, bawełniane majtasy!

Dziewczyny zaczęły wiwatować, a ja uświadomiłam sobie, że lepiej się bawiłam z nimi niż kiedykolwiek z Jackiem. Będąc z nim, w myśli cały czas prowadziłam równocześnie drugą konwersację ze sobą samą i analizowałam każdy szczegół naszego zachowania. A do tego musiałam udawać, że rozumiem jego poglądy polityczne. Bycie z przyjaciółkami, które lubiły mnie taką, jaką jestem, działało ożywczo.

– Jestem z ciebie dumna, Ellie – powiedziała Lara. – Nie traktuję cię protekcjonalnie, naprawdę. Wiem, że bardzo się starasz dopasować do innych, ale kochamy cię za to, że jesteś inna.

– Ja też was kocham! – krzyknęłam. – Byłam straszną idiotką,

co?

Westchnęła.

– Przestań być dla siebie taka surowa. Nie byłaś idiotką. Byłaś sobą. Wszystko to, co robiłaś: przejmowałaś się swoim dziewictwem, próbowałaś dopasować się do innych, kochałaś się z facetem, którego lubiłaś, a który okazał się kutasem... to po prostu życie. Zrobiłaś, co uważałaś za słuszne, a teraz idziesz dalej. A kiedy będziesz gotowa, zmienisz to wszystko w zabawną historię, która sprawi, że jak zawsze popłaczemy się ze śmiechu.

Miała rację. Chyba za bardzo przejmowałam się tym, co było po prostu biologią. A wszystko to z powodu wpływów świata zewnętrznego na moje życie. Hannah Fielding, „Nigdy, przenigdy”, *Seks w wielkim mieście...* Nic dziwnego, że tak bardzo przejmowałam się swoim dziewictwem. W rzeczywistości chodziło tylko o przerwanie błony.

Nagle poczułam się lekka i wolna. Nie czułam się tak nawet tuż po stracie dziewictwa. To było coś zupełnie innego. W wieku dwudziestu jeden lat w końcu przebolełam swoje dziewictwo. Szkoda tylko, że już je straciłam.

– Wszystko gra, kotku? – zapytała Emma. – Masz łzy w oczach.

– Nie uwierzycie... W końcu pogodziłam się z byciem dziewicą – powiedziałam powoli.

Lara i Emma spojrzały po sobie z troską.

– No co? – zapytałam.

– Hm... Wiesz, że już nią nie jesteś, prawda? – zapytała Emma ostrożnie.

– Nieważne – powiedziałam, machając ręką. – Właśnie doznałam olśnienia. Chyba... w końcu zaakceptowałam dziewictwo. I to, że już go nie ma. Boże, to... to coś na kształt objawienia.

Lara wyglądała na zdezorientowaną.

– Na pewno nic ci nie jest, Ellie?

– Wszystko ze mną w porządku! – zawołałam. – Po prostu zdałam sobie sprawę, że w byciu dziewicą nie było nic złego. Nikt mnie nie spenetrował. I co z tego? Przecież mogę sobie tam włożyć plastikowego penisa. Kogo to obchodzi? Niby czemu stan mojej błony dziewiczej miałby coś znaczyć? Przecież to nie dziewictwo mnie definiuje. Podobnie jak nie powinny mnie definiować kolor skóry czy

waga. Gdyby było inaczej, zakrawałoby to na rasizm i faszyzm.

– Z tym faszyzmem to trochę przesadziłaś – zauważyła Lara.

– Wycofuję to tylko dlatego, że studiujesz prawo – odparłam, a ona podniosła rękę, jakby się poddawała.

– Zgadza się czy nie? – zażądałam odpowiedzi.

– Oczywiście, że tak – oświadczyła Emma. – Jak myślisz, co usiłowałyśmy ci powiedzieć przez cały ten czas? I wiesz co? To działa też w drugą stronę. Dlaczego mam być oceniana tylko dlatego, że moja błona została przerwana? Czy to, że miałam w sobie ponad trzydzieści pięć fiutów, od razu oznacza, że można nazywać mnie puszczalską? Nie!

Oczy Lary rozszerzyły się nieco, ale dołączyła do niej:

– To prawda. Co to ma za znaczenie, że lubię seks z emocjonalnym popaprańcem, który nie chce być ze mną w związku? Ja też nie chcę być z nim w związku. Po prostu lubię seks. Nie ma w tym nic złego. Nie chcę mieć chłopaka. Nie chcę zobowiązań. Chcę okazjonalnego seksu z Jezem. Pieprzyć to, jeśli ty w końcu zaakceptowałaś swoje dziewictwo, to ja przestaję udawać, że chcę od niego czegoś więcej. Przyznam, że podoba mi się nasz układ. Jest idealny.

– Wiesz co? – powiedziałam z uśmiechem. – Mam gdzieś, że byłam dwudziestojednoletnią dziewicą. Nie byłam narkomanką, nie wyleciałam z uczelni ani nic w ten deseń. Byłam po prostu dziewicą. I nawet nie przeszkadza mi to, że Hannah może wiedzieć, że nią byłam. No więc byłam dziewicą w wieku dwudziestu jeden lat. I co z tego? Jeśli to najgorętsza plotka na anglistyce, to znaczy tylko, że prowadzą tam bardzo nudne życie.

– Absolutnie – zgodziła się Emma. – Bez obrazy, Ellie, to nic ciekawego. O czymś takim zapomina się po pięciu minutach. Poza tym po studiach nikogo stąd nie będziemy musiały więcej widzieć.

– Masz rację – przyznałam. – Trochę krępowałoby mnie, gdyby ludzie o tym wiedzieli i mówili, ale jakoś to przeżyję. A poza tym mam zamiar zaakceptować fakt, że jestem atrakcyjna pomimo swoich wad. Nie muszę wyglądać jak Angelina Jolie, żeby się z kimś bzyknąć.

Emma uniosła brwi.

– No dobra – powiedziałam, przewracając oczami. – Nie jestem tylko „atrakcyjna”, jestem zajebiście seksowna. Wy zresztą też.

Dziewczyny roześmiały się i podniosły kieliszki.

– Za Ellie i jej owłosioną błonę dziewiczą! – krzyknęła Emma.

Podniosłam swój kieliszek.

– Za moją przyszłość. Za przyszłość dziewczyny, którą głównie obchodzi stan jej włosów łonowych i błony dziewiczej i która ma gdzieś, że o niej plotkują. Za moją waginę.

Rozdział 32

DUMA I OWŁOSIENIE

Ten wpis dotyczy włosów łonowych. Tym razem nie będziemy obie dzielić się z wami swoją wiedzą praktyczną. E.M. nie ma w tej sprawie wiele do powiedzenia, ponieważ jej włosy łonowe są jasne i nie wrastają. Za to E.K. opowie wam o swoim dużym krzaku i o tym, w jaki sposób udało się jej w końcu zaakceptować to, co chowa w majtkach. Mamy nadzieję, że wam się to przyda.

E.K.:

Kiedy pierwszy raz rozebrałam się przed chłopakiem, wybuchnął śmiechem. Mieliśmy oboje po siedemnaście lat i nabawiłam się urazu na następne cztery lata. Dopiero w wieku dwudziestu jeden lat byłam w stanie zmierzyć się ze swoimi demonami i pozwolić facetowi zbliżyć się do siebie na tyle, by zobaczył, co mam tam na dole. On też się roześmiał.

Nie mam jakoś szczególnie zabawnej waginy. Jednak obaj ci faceci uważali moje włosy łonowe – lub ich brak – za coś bardzo zabawnego.

Facet nr 1 zobaczył moje włosy łonowe w całej ich okazałości. Skręcone na maksa i wystające z każdego zakamarka. Nie zrobiłam nic, aby zadbać o swój krzaczek. Uważał to za bardzo śmieszne. Jednak bez względu na to, jak bardzo się śmiał, i tak pozwolił mi zrobić sobie loda. Mogłam być bardziej *au naturel* niż hippiska w komunie, a i tak chciał, żebym zrobiła mu dobrze.

Facet nr 2 zobaczył mnie z fryzurą *à la* wąsy Hitlera (uwaga: depilacja *à la* „Playboy” jest reklamowana jako typ depilacji brazylijskiej, ale wygląda zupełnie inaczej. Normalna depilacja brazylijska oznacza gruby pas włosów. Playboy to kępka włosów wielkości znaczka pocztowego, która wygląda jak zarost Adolfa). Powiedział mi, że nie spodziewał się, że będę wydepilowana, bo „wydawałam się bardzo naturalną dziewczyną”. Swoje włosy łonowe miał przystrzyżone jak schludny trawnik.

Niestety, przejęłam się ich reakcjami. Przywiązywałam tak dużą wagę do oczekiwania mężczyzny co do tego, jak powinna wyglądać moja wagina, że spędziłam wiele godzin i wydałam setki funtów na golenie,

kremowanie, depilację woskiem, wyrywanie i przycinanie włosów łonowych. Kiedyś nawet zacięłam się w lechtaczkę, goląc się maszynką. Moja vagina ma ciemne kropki z powodu włosów, których nie mogę się pozbyć, bo są wrosnięte zbyt głęboko. Jestem na stałe oszpecona.

Dlatego postanowiłam z tym wszystkim skończyć. Nie mam zamiaru już przycinać swojego krzaczka w górną część wykrzyknika ani pozbywać się wszystkich włosów, które powstrzymują brud i pot przed dostaniem się do wnętrza (takie jest bowiem ich zadanie).

Odtąd będę robić z włosami to, co chcę. Będę je przycinać, ale nawet nie będę wyznaczać linii bikini. Dlaczego? Bo pogodziłam się z moim owłosieniem łonowym. Nie chcę się zacinać podczas golenia, używać kremów, które nie działają na grube włosy, leżeć na wpeł naga w salonach kosmetycznych lub wć się z bólu, używając pęsety. Mam gdzieś, co sobie pomyśli facet o moich włosach, i nie chcę być częścią kultury, która przyjmuje, że kobiety nie mają tam włosów. Otóż MAMY.

Kliknęłam „zamieść” i odczekałam chwilę, aż pojawiła się strona główna wloga. Miałyśmy już siedmuset pięćdziesięciu obserwujących. Przez ostatni miesiąc przechodziłyśmy gehennę, bo razem z Emmą musiałyśmy powtarzać Shakespeare’a i Chaucera, a miałyśmy ochotę tylko opowiadać cyberświatu o naszych waginach.

Większość komentarzy do naszych blogonotek była negatywna. Najwyraźniej nasze wpisy sprawiały wrażenie protekcyjnych. Jednak na dziesięć hejterek przypadała jedna dziewczyna, która pisała coś pozytywnego. Więc było warto.

Jack napisał do mnie kilka esemesów z przeprosinami, ale nie odpisałam. Zrozumiał i w końcu zostawił mnie w spokoju. Wciąż bolało, ale tylko z powodu zranionej dumy. Cztery tygodnie zabrało mi pogodzenie się z tym, co się stało. Niezmywalnym flamastrem napisałam sobie na lewej dłoni, że z nim skończyłam, i poprawiałam ten napis co tydzień, żeby nie mógł zbladnąć. Imię Jacka w telefonie zmieniłam na NIE ODBIERAĆ – PAMIĘTAJ O LUIZIE. Myśl o Brazylijce dorabiającej sobie modelingiem (znalazłam ją na Facebooku) za każdym razem powstrzymywała mnie przed próbą kontaktu. Nie mogłam z nią konkurować.

Zamiast tego poświęciłam się egzaminom końcowym i

wlogowaniu z Emmą. Zabawne, jak łatwo było skupić się na nauce, kiedy nie przechodziłam kryzysu egzystencjalnego związanego z moim dziewictwem.

Żadna z firm, w których składałam podanie o staż, jeszcze nie odpowiedziała, więc wysłałam do nich kolejne maile, wciąż licząc na odpowiedź. Pod wpływem chwili dodałam link do wloga. Nie miałam pojęcia, jak to zostanie przyjęte – zwłaszcza w przypadku konserwatywnych gazet, do których napisałam – ale przynajmniej przejawiałam inicjatywę.

Tymczasem Paul bzykał się z Vladim i zużył opakowanie prezerwatyw, które mu podarowałam. Lara wciąż była na swoim uniwerku, chodziła na majowe bale i inne fety, których sensu nie rozumiałam, i była na dobrej drodze do skończenia tego roku z wyróżnieniem. Miała się do mnie wkrótce wprowadzić. Chciałam spędzić lato z przyjaciółkami i powoli zapominałam o Jacku. Jego imię bardzo rzadko pojawiało się w moim pamiętniku. Nie częściej niż co drugą stronę.

Tylko jednego jeszcze nie zrobiłam. Nie poszłam na wizytę do dr E. Bowers.

Dlatego też zaraz po opublikowaniu ostatniej blognotki zamknęłam laptop i chwyciłam skórzaną kurtkę i okulary słoneczne. Czas zmierzyć się ze swoimi lękami. Musiałam zostawić za sobą status niewinnej panienki i zaakceptować nowy – kobiety upadłej. Czekala mnie przyszłość puszczalskiej i nie mogłam się doczekać, żeby powiedzieć o tym pani doktor.

Siedziałam w poczekalni, czekając, aż moje nazwisko pojawi się na ekranie. Wierciłam się na krześle i żałowałam, że klimatyzacja była włączona na cały regulator. Moje gołe nogi, które na dworze wyglądały na względnie opalone, we fluorescencyjnym świetle były blade jak ściana. Kilka włosków, których nie zauważyłam przy goleniu, stanęło na baczność z powodu chłodu.

Założyłam nogę na nogę i starałam się naciągnąć letnią sukienkę na kolana. Poczekalnia świeciła pustkami, bo większość studentów wróciła do domu po egzaminach albo była zbyt zajęta psuciem sobie wątroby, żeby przejmować się badaniami.

Ekran zamigotał. PANI ELLIE KOLSTAKIS PROSZONA O PRZEJŚCIE DO GABINETU DR BOWERS.

Wstałam.

– Proszę wejść – dobiegł z gabinetu znajomy głos.

Otworzyłam drzwi i stanęłam przed nią. Blond włosy *à la* księżna Diana zastąpiła jeszcze krótszą fryzurą *à la* David Bowie z okresu Ziggy’ego Stardusta. Miała na sobie czekoladową garsonkę.

– Jak się pani miewa, pani Kolstakis? – zapytała, mierząc mnie wzrokiem. Jej oczy zatrzymały się na brzeжку mojej sukienki, a potem wróciły do mojej twarzy.

– Dobrze, dziękuję. A pani? – odpowiedziałam neutralnym tonem i usiadłam na jednym z plastikowych krzeseł.

– Bardzo dobrze, dziękuję. Co panią do mnie sprowadza? – zapytała wyczekująco. Popchnęła okulary bez oprawek w górę nosa i spojrzała na mnie przez szkła.

– Chciałabym zrobić test na chłamydię – powiedziałam pewnym siebie głosem, krzyżując ręce na piersiach. – I w ogóle wszystkie.

– Wszystkie co?

– Wszystkie testy na choroby przenoszone drogą płciową – wytłumaczyłam.

– W systemie mam informację, że ostatnim razem dostała pani test na chłamydię, ale nie ma jego wyników. Kiedy go pani wysłała? – zapytała, zjeżdżając w dół ekranu komputera.

– Nie udało mi się go zrobić – przyznałam. – Nie wydawał się potrzebny, bo wtedy jeszcze nie uprawiałam seksu. Ale to się zmieniło, więc muszę się przebadać. – Usadowiłam się wygodniej i wpatrzyłam się w nią zadowolona z siebie.

Spojrzała na mnie badawczo.

– A zatem uprawiała pani ostatnio seks bez zabezpieczenia? Ma pani powód, by uważać, że pani partner cierpi na chorobę weneryczną?

Przesunęłam się na krześle. Moje gołe nogi przyklejały się do plastiku.

– Zabezpieczaliśmy się, ale pomyślałam, że się przebadam, żeby mieć stuprocentową pewność.

– A czy pani partner badał się ostatnio?

– On nie jest moim partnerem i nie wiem, czy się badał... Nie spytałam go. – Jezu, mamy dwudziesty pierwszy wiek! Ona naprawdę

myśli, że facet, z którym się bzykałam, koniecznie musi być moim chłopakiem? Pewnie jeszcze mówi „kochać się” zamiast „uprawiać seks”.

– A może go pani o to spytać? – zapytała.

– Nie bardzo – odparłam, przygryzając usta.

– No dobrze – powiedziała znudzonym tonem. – Dam pani jeszcze jeden test. Może go pani zrobić na miejscu. I musi pani zrobić też badanie krwi na HIV.

– HIV?! Boże, myśli pani, że mam HIV?! – krzyknęłam.

– Mało prawdopodobne, ale jeśli chce być pani przebadana na wszystko, to HIV też trzeba w to włączyć – odparła, pisząc coś na komputerze.

– Dobrze – powiedziałam niepewnie – ale uprawiałam seks tylko raz, więc pewnie nie mam HIV.

Pokręciła głową. Widziałam, że mi nie wierzy.

– Ma pani jakieś symptomy, które panią niepokoją? Czy pani wagina nieprzyjemnie pachnie, zauważyła pani jakieś guzy albo niezwykle ilości wydzieliny?

– Hm... – Czy nie wszystkie waginy „nieprzyjemnie pachną”? I nie miałam chyba żadnych guzków, bobym zauważyła. Kto by pomyślał, że testy na choroby weneryczne są takie skomplikowane?

– Chyba mam dużo wydzieliny – wymamrotałam, patrząc w podłogę. – I czasami śmierdzi, ale myślałam, że to... normalne.

– Czy wydzielina jest biała, czy żółta? I czy jest gęsta?

Nie miałam pojęcia. Nigdy jej dokładnie nie badałam.

Najwidoczniej to był błąd.

– Chyba ... i taka, i taka... Przeciętna.

Westchnęła.

– Dobrze. Może mieć pani kandydozę pochwy. Na wszelki wypadek dam pani krem.

Spojrzałam na nią zaniepokojona.

– Kandydozę? Naprawdę? Myślałam, że dostaje się jej od noszenia koronkowych majtek. Ja noszę raczej bawełnę... Chyba nie mam kandydozy.

– Niektóre rodzaje bielizny mogą powodować kandydozę, ale może pojawić się też z innych przyczyn. To bardzo powszechna infekcja i organizm może sobie z nią poradzić sam, ale na wszelki

wypadek dam pani krem. Jeśli będzie pani miała dużo wydzieliny lub pojawi się rybi zapach, proszę użyć kremu.

– Dobrze – odparłam, próbując przetworzyć te nowe informacje.

– A tymczasem proszę oddać mocz do tego pojemniczka. Kiedy będzie pani w łazience, proszę wykonać test na chlamydie, a potem przejść do gabinetu zabiegowego na pobieranie krwi. Przekażę pielęgniarce pani dane. Czy chciałaby pani porozmawiać o czymś jeszcze?

– Cóż, jeszcze jedno – powiedziałam ostrożnie. – To... trochę wstydliva sprawa. Nie jestem już dziewicą, więc czy może pani zmienić to w swoim komputerze? Żeby nie było napisane DZIEWICA takimi ogromnymi literami obok mojego nazwiska? Może zmienić pani to na AKTYWNA SEKSUALNIE albo UPRAWIAŁA SEKS? Choć UPRAWIA SEKS byłoby bardziej ściśle, bo pewnie jeszcze to zrobię...

– Zawiesiłam głos.

Popatrzyła na mnie i zdjęła okulary.

– Słucham?

– Chodzi o to, że ostatnim razem, kiedy tutaj byłam, na komputerze zobaczyłam napis „dziewica”. Teraz już nią nie jestem. Uprawiałam seks. Więc chciałabym, żeby pani uaktualniła moje dane – poprosiłam. – Mogłaby pani?

Zmarszczyła czoło.

– Spokojna głowa, uaktualnię pani dane – obiecała. – Zazwyczaj robię to po wyjściu pacjenta. Proszę zrobić badania. Ja w tym czasie zajmę się pani kartą.

Nie miała zamiaru zrobić tego przy mnie. Typowe. Może napisze PUSZCZALSKA albo ROZWIAZŁA SEKSUALNIE.

– Dobrze – westchnęłam, akceptując swój los kobiety upadłej. Muszę pogodzić się z tym, że jestem podejrzana o HIV i pisze się o mnie za moimi plecami. Wzięłam brązową kopertę i plastikowy pojemniczek i powlekłam się do łazienki.

Dobra. Trzeba po prostu przytrzymać pojemniczek pod szparką i do niego nasiusiać. Nic prostszego. Tyle że kiedy już zaczęłam, strumień moczu poleciał wszędzie, tylko nie do pojemnika. Cholera. Przerwałam i wzięłam głęboki oddech. Kurde. Poruszyłam mokrymi

palcami, zmieniając nachylenie pojemniczka. Tym razem mocz napelniał pojemnik, ale... o nie, było go za dużo. Zalał mi rękę. I bransoletkę.

Skończyłam sikać, ledwo powstrzymując odruch wymiotny. Szybko się podtarłam, podciągnęłam majtki suchą ręką i spuściłam wodę. Pojemnik ociekał moczem. Naklejka zaczęła się odklejać. Moje nazwisko było zamazane, dłonie miałam uwalane niebieskim tuszem.

Zamknęłam pokrywkę i umyłam ręce w umywalce. Wzruszyłam ramionami, po czym doszłam do wniosku, że równie dobrze mogę umyć pojemnik. Nie chciałam, żeby pielęgniarka musiała dotykać mojego moczu, a naklejka i tak już była spisana na straty.

Teraz test na chlamydię. Otworzyłam opakowanie. Fiolka wypadła mi na kolana. W środku był patyczek przypominający taki do uszu, tyle że trochę większy. Poczułam panikę. To sprawiało wrażenie skomplikowanego. Była też ulotka z instrukcjami. Otworzyłam ją i spojrzałam na rysunek. Dobra, muszę wyjąć patyczek i nie dotykać niczego oprócz wnętrza waginy. Proste.

Odkręciłam pokrywkę fiolki i wyciągnęłam patyczek. Znów zdjęłam majtki i ukucnęłam obok umywalki. Powoli włożyłam patyczek do waginy. Poczułam, że mięśnie ud drżą pod ciężarem ciała.

Sięgnęłam po instrukcję, starając się nie stracić równowagi. Napisali, żeby potrzeć patyczkiem dookoła. Zaczęłam wykonywać koliste ruchy dłonią. Nagle moje uda nie wytrzymały i upadłam na podłogę. Wylądowałam na plecach, moje nogi i majtki zawisły w powietrzu, a pomiędzy nich wystawała długa biała pałeczka, niczym biała flaga wystawiona na znak kapitulacji.

Skrzywiłam się z bólu i wstałam, starając się nie dotykać patyczka. A potem zaczęłam go wyciągać. Złamał się na pół. Kurwa. W ręce trzymałam pół białej pałeczki. Bawełniana końcówka wciąż była w środku. Odłożyłam złamany kawałek na bok i włożyłam dwa palce do waginy, żeby poszukać reszty. Odetchnęłam z ulgą. Wyczułam jego końcówkę. Delikatnie wyciągnęłam patyczek i włożyłam do fiolki.

Zakręciłam wieczko. Spojrzałam na instrukcję. „Włóż patyczek do połowy do fiolki i złam go”. Zrobiłam to po prostu w niewłaściwej kolejności. Odetchnęłam z ulgą, wciągnęłam majtki i umyłam ręce. Mydłem. Dwa razy.

Wręczyłam pielęgniarce próbkę moczu i patyczek z próbką na

chlamydię. Wzięła je ode mnie ostrożnie, zauważając, że naklejka jest mokra.

– Pobiorę pani krew – powiedziała. – Proszę odsłonić prawe ramię.

– Jasne – powiedziałam, po czym zdjęłam sweter i wyciągnęłam rękę. Obróciłam ją, żeby nie widziała, jak owłosione mam przedramiona.

– Poczujecie pani delikatne ukłucie – ostrzegła mnie, po czym wbiła wielką igłę w zgięcie ramienia, najbardziej wrażliwe miejsce na mojej ręce.

– Aj! – krzyknęłam z bólu. Przewróciła oczami, cmokając z niezadowolenia. Suka. Na pewno nikt jej tego nie robił.

Odwróciłam wzrok, kiedy krew spływała do strzykawki. Po chwili pielęgniarka przytknęła wacik do mojego ramienia. Potarłam ranę delikatnie. Miałam nadzieję, że nie dostanę od tego HIV.

– Proszę. Zrobione. W przyszłym tygodniu przyślemy wyniki badań. Dziękuję. – Otworzyła przede mną drzwi.

– Przepraszam, mam pytanie – powiedziałam nerwowo. – Te prezerwatywy w poczekalni... wie pani, te w pudełku przy baniaku z wodą... One są darmowe?

Westchnęła znudzona.

– Może pani wziąć, ile pani chce.

Posłuchałam jej. Seks z Jackiem nie był jakiś nadzwyczajny, ale po pierwszym razie nie mogłam się doczekać wielokrotnych orgazmów. Witaj, bezpieczny seksie.

Rozdział 33

I oto nadszedł mój ostatni dzień jako studentki. Dzisiaj miałam poznać wyniki końcowe i dowiedzieć się, czy jestem nieudaczną z byle trójczyną, czwórkowiczką bez perspektyw, czy dziewczyną z piątką, która może iść wszędzie, nie mając nawet załatwionego stażu. Bo tego, że nie zdałam, w ogóle nie brałam pod uwagę. Czułam mdłości. Powtórzyłam materiał na tyle, by spokojnie dostać czwórkę, ale marzyłam o piątce i wyróżnieniu. Powtarzałam codziennie od ósmej rano do jedenastej w nocy, robiąc sobie w ciągu dnia jedynie cztery przerwy. Studenci, którzy dostawali piątki, na pewno nie uczyli się więcej. Zabrakłoby godzin w ciągu dnia.

Pełna nerwów czekałam przed wydziałem anglistyki. Emma miała się tu ze mną spotkać, ale się spóźniła. Nasz wydział był jedynym na University College London, który kazał swoim studentom sprawdzać wyniki osobiście.

W końcu przyjaciółka podbiegła do mnie, chwiejąc się na koturnach. Miała na sobie czarną sukienkę maxi. Wyglądała tak, jakby za chwilę miała pić piña coladę na jachcie. Ja miałam na sobie leginsy i przydużą koszulkę oraz japonki. Moje dzisiejsze poranne plany nie obejmowały strojenia się.

– Mdłości w skali od jednego do dziesięciu? – zapytała, obejmując mnie.

– Dwanaście. A u ciebie? – odparłam niemrawo.

– Gorzej. Chodźmy, miejmy to już za sobą – powiedziała, po czym wzięła mnie pod rękę i poprowadziła do budynku. Kiedy zbliżyliśmy się do tablicy ogłoszeń, pokiwałam głową.

W sali zebrał się już tłum, który wylewał się na korytarz. Studenci rozmawiali ze sobą radośnie. Pewnie zdali z wyróżnieniem, skubani. Zignorowałyśmy ich i podeszłyśmy do tablicy. Serce biło mi jak szalone, kiedy sunęłam wzrokiem po wynikach, szukając swojego numeru identyfikacyjnego. Zapisałam go na ręce na blednącym napisie „Skończyłam z nim”. Moja dłoń miała rację, naprawdę z nim skończyłam.

C2359. Jest. Czwórka. Dzięki Bogu. Odetchnęłam z ulgą, a potem poczułam rozczarowanie. Nie dostałam piątki. Nie byłam geniuszką. Nie była moim przeznaczeniem kariera akademicka. Nici z

dostania się do CIA czy zrobienia doktoratu z Shakespeare'a.

Spojrzałam na Emmę.

– I co? – zapytała z błyszczącymi oczami.

– Cztery – odparłam. – A ty?

– Pięć! – zapiszczała. – Nie mam pojęcia, jak to się stało. Boże...

Może jednak nie powinnam wiązać nadziei z PR-em, mogłabym zostać specjalistką od Shakespeare'a.

Spochmurniałam. Kradła mi marzenie, którego nie dane mi będzie zrealizować.

– To takie podniecające! – krzyknęła.

Westchnęłam.

– Nienawidzę cię, ale zarazem jestem z ciebie niesamowicie dumna – stwierdziłam, obejmując ją.

Roześmiała się.

– Dziękuję, kotku. Gdyby było odwrotnie, ja pewnie bym cię tylko nienawidziła. A czwórka to i tak niesamowita ocena. Przecież wiesz.

„I tak niesamowita”? Wrr. Nienawidziłam tego jej „i tak”. Ale miała rację. A zarazem nie miała. Gdyby było odwrotnie, na pewno by się cieszyła. Poza tym zdałam, bardzo dobrze mi poszło. Nie uczyłam się tak dużo, jak bym mogła, ale pieprzyć to – przynajmniej moja przyjaciółka okazała się geniuszką.

– Chodźmy na drinka – zaproponowałam. – Ja stawiam!

– Hura! – zawołał Charlie z drugiego końca sali. – Idziemy do Fitzroy Arms. Ellie stawia.

Przewróciłam oczami.

– Sorki, Charlie, ale mówiłam do Emmy, bo dostała piątkę – powiedziałam z dumą.

Spojrzał na nią z podziwem.

– Ja cię sunę. Świetna robota, Emma.

Uśmiechnęła się, wzruszając ramionami.

– Myślisz, że to takie trudne? – zapytała i objęła mnie. – Idziemy do pubu.

Wyszliśmy z sali i poszliśmy do pubu, śmiejąc się i rozmawiając. Zajmowaliśmy cały chodnik Tottenham Court Road. Wszyscy zachowywali się w stosunku do mnie normalnie, Hannah nawet z nami nie było. Chyba nikt nie znał mojego sekretu. Postanowiłam o

wszystkim zapomnieć i się wyluzować. Nie byliśmy już studentami, ja nie byłam już dziewczyną, a słońce świeciło.

Piłam właśnie trzeci gin z tonikiem, kiedy zabrzączał mój telefon. E-mail z tematem „Odp. Staż”. Odstawiłam drinka na stolik i otworzyłam wiadomość. Od „London Magazine”, modnego pisma internetowego, do którego dwa tygodnie wcześniej wysłałam linka do swojego wloga.

Droga Ellie,

dziękujemy za zainteresowanie trzymiesięcznym stażem w naszym piśmie. Jak wiesz, mieliśmy dużo chętnych, ale postanowiliśmy zaoferować to stanowisko właśnie Tobie.

Bardzo spodobał nam się Twój przezabawny „wlog”. Świetnie by było, gdybyś mogła pisać coś podobnego dla nas, jesteśmy ciekawi Twoich pomysłów. Prosimy o potwierdzenie przyjęcia propozycji stażu (zaczynałabyś od września).

Pozdrawiam,

Maxine

Redaktorka „London Magazine”

– Jezu! – zawołałam. – Emma, spójrz!

Zajrzała mi przez ramię, żeby przeczytać e-mail. Kilka chwil później zapiszczała z podniecenia.

– Boże, Ellie! To niesamowite, jestem z ciebie dumna. Spodobał im się wlog, nie wierzę! Zajebicie!

– Szaleństwo – powiedziałam, uśmiechając się szeroko.

– Co jest? – zapytała Kara, jedna z dziewczyn, które były na pamiętnej imprezie z „Nigdy, przenigdy”. Teraz, kiedy mieliśmy się rozstać, każdy był bardzo miły. Nadchodził koniec pewnej ery. Tak bardzo przerażał nas początek życia w prawdziwym świecie, że próbowaliśmy trzymać się studenckiego życia tak długo, jak to możliwe.

– Dostałam propozycję stażu w „London Magazine”.

– Chyba żartujesz! – krzyknęła. – Dają tylko jeden staż w roku. Świetna robota, super!

– A widzisz? – powiedziała z uśmiechem Emma. – Pobijaś na głowę wszystkich innych studentów marzących o dziennikarstwie! Jestem pod wrażeniem.

– I to nie jakichś tam anonimowych studentów – podkreśliła z

uśmiechem Kara. – Wiem, że Hannah też starała się o ten staż. Bardzo jej na tym zależało. Dostała e-mail z informacją, że jej nie przyjęli, i wybyła do domu.

Spojrzałyśmy po sobie i wybuchnęłyśmy śmiechem. Nie wierzyłam, że wreszcie odegrałam się na Hannah Fielding. Pieprzyć ją i jej hippisowskie opaski – pisałam lepiej niż ona.

– Z czego się tak śmiejecie? – zapytał Charlie. Podszedł do nas i objął Karę, po czym ją pocałował. Spojrzałam na nią z przerażeniem, spodziewając się, że go odepchnie. Tymczasem ona odwzajemniła pocałunek. O rany. Coś mi umknęło.

Emma popatrzyła na mnie ze zdziwieniem.

– Jezu, jak nam się udało to przegapić? – wyszeptała, kiedy Charlie i Kara odeszli, zostawiając nas same.

– Będzie mi tych wszystkich ludzi brakowało – powiedziałam z rozrzewnieniem, patrząc na promienie słońca padające na naszą grupkę w sukienkach w stylu vintage i dżinsach rurkach. – To jak koniec filmu. Albo koniec specjalnego odcinka świątecznego.

Emma się roześmiała.

– Chyba patrzysz dziś na świat przez różowe okulary. To pewnie przez ten gin.

Moja komórka znowu zabrzęczała.

– Chwila. – Uśmiechnęłam się, odblokowując ją. – Pewnie kolejna propozycja stażu. Tak to już jest, gdy się jest rozchwytywanym.

Emma przewróciła oczami.

– Jedna propozycja stażu, a ona już myśli, że jest następnym Jeremym Paxmanem. – Ponieważ nie zareagowałam, spojrzała na mnie z niepokojem. – Ellie, spokojnie. Żartowałam.

Bez słowa podałam jej swój telefon.

– Co to? – zapytała zdezorientowana, po czym przeczytała: – „Szanowna Pani Kolstakis, dziękujemy za wizytę w przychodni przy Gower Street. Wyniki Pani badań na obecność chlamydii są pozytywne. Proszę zadzwonić na numer 0207...”. Jezu! – krzyknęła, zerkając na mnie. – Ellie, wszystko w porządku?

Popatrzyłam na nią tępym spojrzeniem. W porządku? Czy wszystko było w porządku? Zaraziłam się chlamydią od pierwszego razu. A przecież użyliśmy prezerwatywy. JAK TO MOGŁO BYĆ W PORZĄDKU?

– Kotku, to nic takiego – powiedziała uspokajająco. – Prawie każdy ma chłamydię. Łatwo się ją leczy, nie daje objawów, więc nikt o tym nie wie. Zdiagnozowali ją wcześniej, więc szybko się jej pozbędziesz. Serio, to nic takiego. Nie użyliście prezerwatywy?

– UŻYLIŚMY – jęknęłam.

– Może to od seksu oralnego – zasugerowała.

– To można dostać chłamydii od robienia loda?! – zawołałam, a potem ściszyłam głos, bo ludzie zaczęli się odwracać w naszym kierunku. – Dlaczego nikt mi nie powiedział?

– Przykro mi, kotku – odparła. – To takie niesprawiedliwe. Chyba nikt nie używa kondomów przy seksie oralnym, a ty zrobiłaś to tylko raz i od razu złapałaś chłamydię. Straszny pech. – Uściskała mnie.

– Nie wierzę, że mam chłamydię – jęknęłam. – Jestem jak Maryja Dziewica, tylko że zamiast Jezuska dostałam chłamydię. W dodatku już nawet nie jestem dziewicą.

Poklepała mnie po ramieniu.

– Postawię ci kolejnego drinka – powiedziała.

Siedziałam sama przy stoliku, czekając, aż wróci. Nie byłam już dziewicą. Osiągnęłam swój cel. Miałam kontakt z prezerwatywą na penisie, a nie tylko w przychodni, i zrobiłam sobie test na chłamydię. Nie tylko więc zrealizowałam swój plan minimum, osiągnęłam coś więcej i zaraziłam się chłamydią.

Roześmiałam się i wciągnęłam przez słomkę ostatnie kawałeczki pokruszonego lodu. Po przetrwaniu dwudziestu jeden latach dziewictwa chłamydia nie wydawała się niczym strasznym.

Ja i moje dziewictwo

E.K.:

Kiedy zaczynałyśmy prowadzić ten wlog, przedstawiłyśmy się jako E.M., dziwka dumna z tego, że nią jest, i E.K., nienawidząca tego, że wciąż jest dziewicą. Wszystko się zmieniło. Straciłam dziewictwo, drodzy lojalni czytelnicy. Jednej nocy osiągnęłam trzecią i czwartą bazę i przez kilka dni uśmiech nie schodził mi z twarzy. W zaawansowanym wieku dwudziestu jeden lat w końcu straciłam dziewictwo z atrakcyjnym, starszym ode mnie gościem.

Myślałam, że w końcu znalazłam odpowiedniego faceta. Byłam przekonana, że zakochuje się we mnie, tak jak ja zakochałam się w nim. Po wszystkim okazało się, że myślał, że pozbawia mnie dziewictwa w ramach koleżeńskiej przysługi. Cytat: „Jesteśmy bardziej przyjaciółmi niż kochankami, prawda?”. Hm, ja tak nie uważałam.

Chodzi o to, że całe to Fiasko z Jackiem, jak to nazywam (bo nie zasługuje on na anonimowość), nauczyło mnie dużo o dziewictwie. Zdałam sobie sprawę, że nigdy nie myślałam o tym, co dziewictwo dla mnie znaczy, bo byłam zbyt zajęta tym, co ono oznaczało dla innych. Przykład: amerykańskie filmy dla nastolatków, gdzie nieudacznice to zawsze dziewice. Albo te, w których atrakcyjni sportowcy próbują pozbawić seksowną dziewczynę dziewictwa. Seriale telewizyjne takie jak *Seks w wielkim mieście*, gdzie wszyscy przez cały czas rozmawiają tylko o jednym. Czasopisma kuszące czytelniczki „50 poradami na temat seksu”. Rozumiecie, o co mi chodzi?

Zaakceptowałam swoje dziewictwo dopiero wtedy, gdy je straciłam. Szkoda, że nie zrobiłam tego wcześniej, ale cieszę się, że w końcu mi się to udało. Więc kimkolwiek jesteś, bez względu na to, czy straciłaś swoje dziewictwo dwadzieścia lat temu, czy wciąż je masz, po prostu zaakceptuj swój stan. Podobnie jak akceptuje się choroby weneryczne, nieszczęścia, złamane serce, ból i żal. Bo bez tego wszystkiego życie byłoby nudne. No a ja nie miałabym o czym pisać.

eh.



radhika sanghani
dziewica

